

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Wydział Filologiczno-Historyczny

Instytut Filologii Polskiej

KONRAD PANICZ

nr albumu: 65461

kierunek studiów: Filologia Polska

**„Pisarz w sieci”. Zasady funkcjonowania twórczości
Stanisława Lema w Internecie na podstawie analizy
witryny: solaris.lem.pl**

„Writer on-line”. Mechanisms of Stanisław Lem's writings
in the Internet based on analysis of site: solaris.lem.pl

Praca dyplomowa napisana
pod kierunkiem naukowym
dr Elżbiety Wróbel

Częstochowa 2016

SPIS TREŚCI

ROZDZIAŁ I

STRONA INTERNETOWA.....	s.4.
1. Podstawowe informacje o stronie.....	s.4.
2. Doprecyzowanie tematu pracy.....	s.11.
3. Rozjaśnienie kwestii formalnych funkcjonowania strony.....	s.13.
4. Role uczestników dyskusji na stronie.....	s.15.
5. Hipertekst jako tworzywo medium.....	s.18.
6. „Życie” serwisu.....	s.21.
7. Peryferie i tło.....	s.24.
8. Dygresje na temat specyfiki strony.....	s.27.
9. „Pierwszy motor”.....	s.29.

ROZDZIAŁ II

BADACZE O LEMIE.....	s.31.
1. Podstawy literatury Lema.....	s.31.
2. Usytuowanie względem gatunku.....	s.34.
3. Inspiracje i odwołania.....	s.35.
4. Propozycje interpretowania utworów Lema.....	s.37.
5. Kanon i konwencja.....	s.39.
6. Warsztat.....	s.41.
7. Nietypowe spojrzenia na literaturę Lema.....	s.41.
8. Podsumowanie.....	s.63.

ROZDZIAŁ III

TWÓRCZOŚĆ LEMA NA STRONIE.....	s.66.
1. <i>Astronauci</i>	s.66.
2. <i>Cyberiada</i> (i <i>Bajki Robotów</i>).....	s.70.
3. <i>Człowiek z Marsa</i>	s.75.
4. <i>Dzienniki gwiazdowe</i>	s.77.
5. <i>Eden</i>	s.83.
6. <i>Fiasko</i>	s.87.

7. <i>Głos Pana</i>	s.89.
8. <i>Katar</i>	s.93.
9. <i>Kongres futurologiczny</i>	s.97.
10. <i>Obłok Magellana</i>	s.103.
11. <i>Opowieści o pilocie Pirxie</i>	s.106.
12. <i>Pokój na Ziemi</i>	s.115.
13. <i>Powrót z gwiazd</i>	s.118.
14. <i>Przekładaniec</i>	s.123.
15. <i>Solaris</i>	s.125.
16. <i>Szpital przemienienia</i>	s.130.
17. <i>Śledztwo</i>	s.133.
18. <i>Wizja lokalna</i>	s.135.
19. <i>Wysoki zamek</i>	s.136.
20. <i>Zagadka</i>	s.137.
ROZDZIAŁ IV	
PODSUMOWANIE.....	s.139.
1. Spełniona promocyjna rola serwisu.....	s.139.
2. Wnioski.....	s.142.
3. Moment z „życia” strony.....	s.143.
4. Środek „ciężkości” strony.....	s.146.
5. Efekt uproszczenia komunikacji.....	s.148.
6. Suma interakcji.....	s.149.
7. Potencjał strony.....	s.152.
8. Przykładowa wizyta na stronie.....	s.158.
9. Podsumowanie.....	s.161.
SUMMARY	s.162.
LITERATURA PODMIOTU	s.163.
LITERATURA PRZEDMIOTU	s.165.
LINKOGRAFIA PRZEDMIOTU	s.167.
SPIS ILUSTRACJI	s.168.
LINKOGRAFIA PODMIOTU	s.169.

ROZDZIAŁ I

STRONA INTERNETOWA

1. Podstawowe informacje o stronie

Adres strony to solaris.lem.pl. Obszerność strony internetowej jednak, a właściwie całego „serwisu internetowego poświęconego twórczości Stanisława Lema”, wykracza poza ramy samego adresu. Pod oficjalny adres, za pomocą hiperłączy, są podpięte inne formy, a właściwie formuły aktywności internetowej. Hiperłącza to, najprościej ujmując, odnośniki sformułowane jako tekst do kliknięcia kursorem. Odnośnik na jednej stronie lub podstronie odsyła internautę do innej strony lub podstrony. Oto zrzut ekranu samego szablonu głównej strony. Główna strona powitalna dla nowo przybyłego internauty wygląda jak na ilustracji numer 1.

Zgodnie z powyższą ilustracją „serwis poświęcony twórczości Stanisława Lema” jest rozbudowany i panoramiczny. Według typologii gatunków stron internetowych pisarzy dokonanej przez Macieja Maryła jest to wortal¹. Wortal, według definicji badacza, to horyzontalna wersja portalu, również zorientowana na umieszczenie w swoim obrębie (strony) możliwie dużej ilości informacji na ekranie. Centralną część strony zajmuje blog, tworzony przez ciąg wpisów, umieszczanych achronologicznie². Mimo to, jak wynika z przedstawiania menu strony (solaris.lem.pl) mechanizm jego funkcjonowania jest daleki od formuły klasycznego bloga. Zawiera w sobie też podstrony statyczne – kalendarium³, pomagające zorientować się w chronologii dokonań pisarza. Dzięki temu efekt tzw. spłaszczenia perspektywy historycznej, o czym wspominał Mirosław Filiciak, nie jest całkowity⁴. Posiadanie wiedzy na temat chronologii utworów pomaga w ich rozumieniu, stąd ich umieszczenie na stronie wydaje się ważne i wpływa ono na odbiór prozy pisarza. Wiedza ta pozwala w gąszczu informacji zawartych na stronie odnaleźć te, które są potrzebne użytkownikowi w danym momencie⁵.

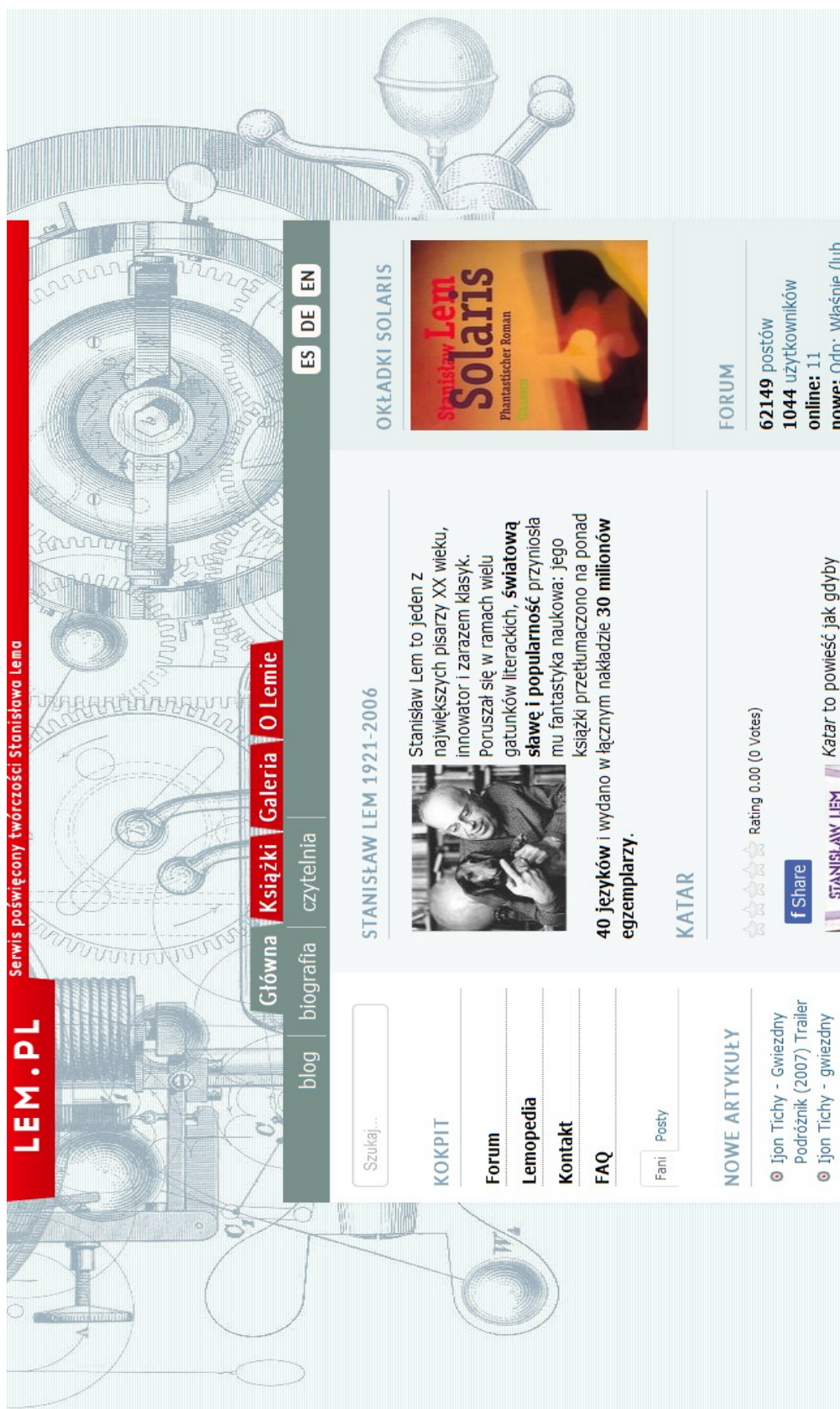
1 M. Maryl, *Konwergencja i komunikacja. Gatunki wypowiedzi na stronach internetowych pisarzy, Zagadnienia Rodzajów Literackich*, 2012 z. 2, s. 42; źródło: <http://docplayer.pl/1616119-Konwergencja-i-komunikacja-gatunki-wypowiedzi-na-stronach-internetowych-pisarzy.html>, [dostęp: 18 wrzesień 2016]. W dalszych opisach bibliograficznych podaję już tylko źródło internetowe.

2 Tamże, s. 41.

3 Źródło: <http://solaris.lem.pl/home/biografia>, [dostęp: 2 luty 2015].

4 M. Filiciak, *Druk kontra piksele. Hipertekst w literaturze*, [w:] *Liternet: literatura i Internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002, s. 124.

5 G. Jankowicz, *Granice hipertekstu?*, [w:] tamże, s. 152.



Ilustracja nr 1

Mapa nawigacji po stronie internetowej poświęconej Lemowi funkcjonuje na bazie punktora, różnie nazywanego przez badaczy. Adam Regiewicz w swojej analizie stron internetowych poświęconych pisarzom zwraca uwagę na skomplikowaną strukturę takich stron:

Najbardziej rozpowszechnionym sposobem prezentacji treści literackich są witryny sieciowe (strony WWW), które już poprzez swoją strukturę i wygląd konotują stronę tradycyjnej książki. Powierzchniowy układ witryn jest jednak pozorny, bowiem każda ze stron to swoisty węzeł, dzięki któremu czytelnik może wejść w system katalogowy i dotrzeć do innego – wybranego przez siebie – tekstu⁶.

Graficznie sformułowany został jako menu, z którego wybiera się poszczególne podstrony i im podrzędne kolejne podstrony. Poziome, „czerwone menu”, poświęcone zostało zasobom merytorycznym, oto wypunktowane działy wortalu. Numeracja i pogrubienia zostały dodane dla przejrzystości.

1. Główna

1. blog
2. biografia
3. czytelnia

2. Książki

1. beletrystyka
2. apokryfy
3. eseje
4. inne

1. Galeria

1. Mróz
2. Lem
3. album
4. okładki

2. O Lemie

1. książki o Lemie
2. teksty o Lemie
3. Google Doodle
4. adaptacje

Większość z tych działów zawiera multum pojedynczych wpisów i elementów, które mogą mieć charakter pojedynczej leksji⁷, jak i całego, obszernego materiału (nie tylko tekstowego⁸). Warto uzupełnić, że leksje to, według definicji Piotra Mareckiego, najmniejsza porcja tekstu,

6 A. Regiewicz, *Narracje – audiowizualność – nowe media*, [w:] B. Bodzioch-Bryła, G. Pietruszewska-Kobiela, A. Regiewicz, „Literatura – Nowe media. *Homo Irretitus* w kulturze literackiej XX i XXI wieku”, Częstochowa 2014, s. 177. W dalszej części pracy w opisie bibliograficznym z tej pozycji będę podawał pełny tytuł i stronę.

7 P. Marecki, *Liternet*, [w:] *Liternet: literatura i Internet*, red. tegoż, s. 10.

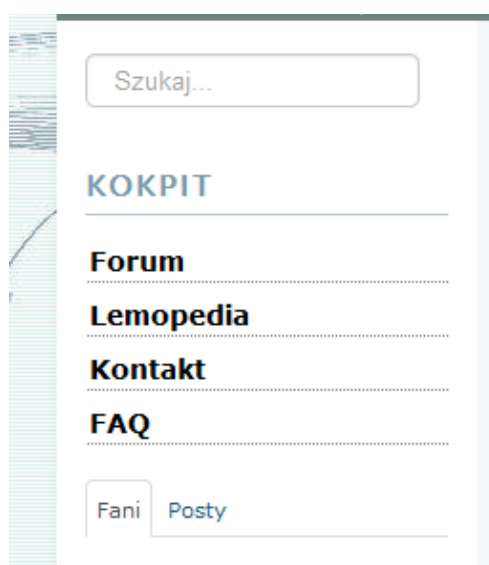
8 Źródło: <http://solaris.lem.pl/galeria/wszystko>, [dostęp: 2 lutego 2015].

stanowiąca semantyczną całość. Na stronie zestawiane są achronologicznie (jak na blogu), lub statycznie (w formie jednej leksji, naszpikowanej hiperłączami). Niniejsza praca skupia się głównie na konkretnym dziale strony, jest to dział „Książki: beletrystyka”. Zrzut ekranu witający internautę klikającego w te hiperłącza zamieszczam dalej.

Środkową część strony poświęconą na achronologiczne (od najnowszego do najstarszego) wpisy, zastępuje część statyczna, po krótko referująca zawartość merytoryczną podrozdziału. Wpis stanowi zarys typologizujący twórczość Lema; pojawiają się podstawowe kategorie genologiczne (podział na gatunki literackie), klasyfikacja estetyczna (groteska, realizm), a także bardzo naiwna klasyfikacja nierespektująca podziału genologicznego (literatura poważna, zabawowa). Podobne typologie wielokrotnie zostały używane przez teoretyków, jak i wypowiadających się na stronie internautów. Omawiany przykład widoczny jest na ilustracji numer 3.

Poza podstronami wpisującymi się w szablon całej strony, obok znajdują się jeszcze odnośniki do stron pobocznych, zasilających całość serwisu; zawarte są w osobnym menu o nazwie Kokpit. Menu Kokpit widoczne jest na stronie głównej w kolumnie pierwszej od lewej. Są to: Forum, Lemopedia (wygenerowana na potrzeby opracowywania pisarza, wersja popularnej Wikipedii), Kontakt (dane kontaktowe właścicieli praw autorskich) oraz FAQ (ang. „frequently asked questions”; statyczna podstrona zawierająca typowe / najczęściej zadawane pytania i odpowiedzi). Widoczne jest to na ilustracji numer 2.

Ilustracja nr 2



BELETRYSTYKA



Bogaty dorobek beletrystyczny Lema, obejmujący w sumie 20 tytułów, które osiągnęły łączny nakład ponad 20 milionów egzemplarzy, można przyporządkować do następujących kategorii:

1. *Eden* (1959), *Powrót z gwiazd* (1961), *Solaris* (1961), *Niezwykłość* (1964), *Głos Pana* (1968), *Opowieści o pilotach Pirxie* (1968) to dzieła utrzymane w tonie poważnym, realizujące klasyczny wzorzec gatunku science fiction, który Lem rozszerza i doprowadza do doskonałości.
2. Utwory o zabarwieniu groteskowym, pozornie żartobliwe, często stylizowane na tradycyjne formy literackie (bajka, pamiętnik, epos rycerski, powiastka filozoficzna): *Dzienniki gwiazdowe* (1957), *Pamiętnik znaleziony w wannie* (1961), *Cyberia* (1965), *Wizja lokalna* (1982), *Pokój na Ziemi* (1987).



3. Na granicy powieści fantastycznonaukowej i kryminalnej sytuuje się wydane w 1959 roku *Śledztwo*, będące swoistym negatywnym detektywistycznym romansu. W 1976 roku ukazuje się *Katar*, który sam autor określa jako lepszą, bo wiarygodną wersję *Śledztwa*.
4. Lata swojego dzieciństwa we Lwowie opisuje w autobiograficznej powieści *Wysoki Zamek* (1966).

Witamy, Gość. Zaloguj się lub zarejestruj.

Zawsze

Zaloguj się

Szukaj

Aktualności:

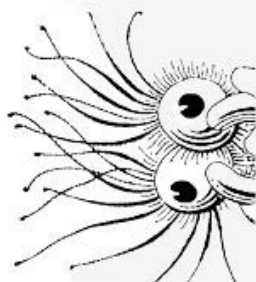
Czy Lem był ostatnim futurologiem?

- Strona główna
- Pomoc
- Szukaj
- Zaloguj się
- Rejestracja

Stanisław Lem - Forum

English			
	Forum in English Moderatorzy: Forum Admin, maziek, skrzat	2364 Wiadomości 168 Wątków	Ostatnia wiadomość wysłana przez Terminus w Re: "137 seconds" transl... dnia Maj 22, 2015, 06:26:33 pm
	Hyde Park Moderatorzy: Forum Admin, maziek, skrzat	55 Wiadomości 7 Wątków	Ostatnia wiadomość wysłana przez Q w Re: Here is Practical Ex... dnia Luty 07, 2015, 05:02:08 pm
Polish			
	Forum po polsku Moderatorzy: Q, Forum Admin, maziek, skrzat, olkapolka	36583 Wiadomości 541 Wątków	Ostatnia wiadomość wysłana przez Stanisław Remuszko w Odp: Wokół Lema się dzie... dnia Wrzesień 22, 2016, 11:42:08 am
	Konkurs na recenzję II etap Konkurs na recenzję z okazji 94 urodzin Stanisława Lema	36 Wiadomości 4 Wątków	Ostatnia wiadomość wysłana przez skrzat w IV miejsce: "kongres fut... dnia Listopad 05, 2015, 04:29:12 pm
	Akademia Lemologiczna Moderatorzy: Forum Admin, maziek, skrzat	4424 Wiadomości 16 Wątków	Ostatnia wiadomość wysłana przez Q w Odp: Akademia Lemologicz... dnia Sierpień 06, 2016, 02:51:58 pm
			Ostatnia wiadomość wysłana przez Smok

Ilustracja nr 4



[Main page](#)
[Recent changes](#)
[Random page](#)
[Help](#)

▼ Tools

[What links here](#)
[Related changes](#)
[Special pages](#)
[Printable version](#)
[Permanent link](#)
[Page information](#)

LEM.PL

[Page](#) [Discussion](#)

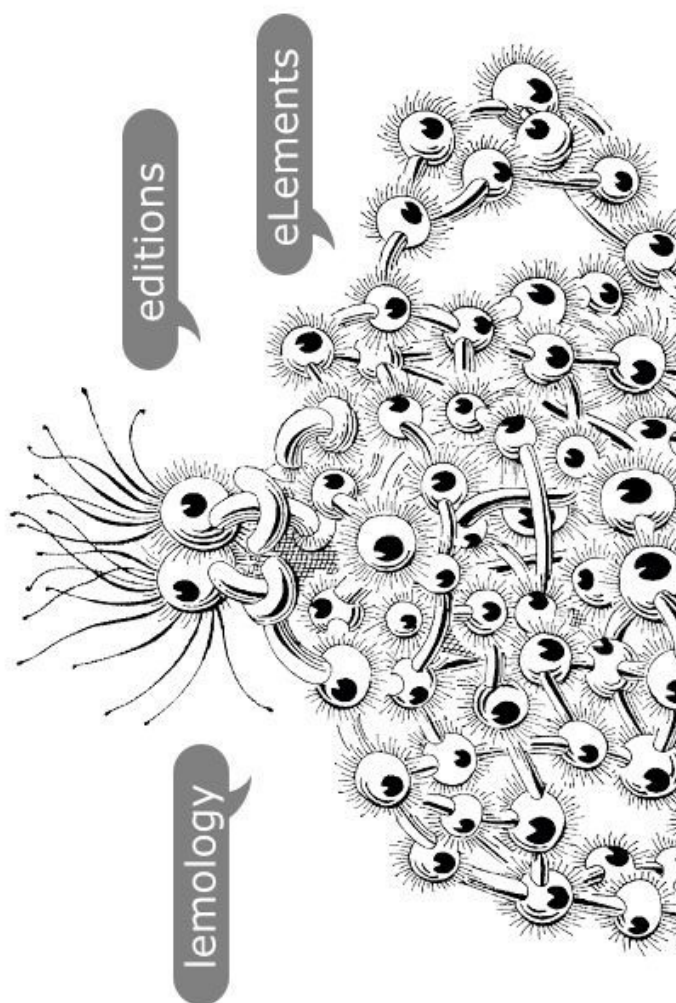
[Read](#)

[View source](#)

[View history](#)

[5](#)

The Lem Encyclopedia



Ilustracja nr 5

Zaraz nad Kokpitem znajduje się jeszcze pasek wyszukiwarki, pomagający w nawigacji po stronie. Forum i Lemopedia, stanowią dość obszerne mechanizmy internetowe, stąd posiadają oddzielne szablony; forum umożliwia dyskusję o twórczości Lema (różne szablone od właściwej strony solaris.lem.pl, ilustracja nr 4) oraz Lemopedia (wariacja Wikipedii, ilustracja nr 5).

2. Doprecyzowanie tematu pracy

W niniejszej pracy centralnym zagadnieniem jest charakterystyka i analiza najważniejszej części strony solaris.lem.pl, mogąca być rozpatrywana w perspektywie literaturoznawczej, a więc warstwa komentarzy. Współtworzona jest ona przez komentarze internautów, odnoszące się do beletrystyki Lema, autokomentarze Lema oraz posłowania badaczy (do utworów pisarza). Analizując komentarze internautów, traktuję je jako teksty krytyczne, choć nie są to wypowiedzi w pełni realizujące podstawowe, wskazane przez Janusza Sławińskiego⁹, funkcje krytyki literackiej. Współcześni badacze zajmujący się literaturą w Internecie podkreślają jednak nowe możliwości aktu krytycznego, generowanego przez czytelników-internautów. Zwrócił na to interesujące zjawisko, między innymi, Adam Regiewicz konstatując:

Mowa tu rozwijającej się krytyce literackiej, przybierającej formy wymiany opinii między czytelnikami, obecnej na różnego rodzaju forach dyskusyjnych, oraz istniejącej w postaci serwisów tematycznych¹⁰.

Pisane są przez amatorów, nie zawsze posiadających świadomość metakrytyczną, a ustalenie, choć w minimalnym stopniu, światopoglądu estetycznego, osoby wystawiającej komentarz jest niezwykle trudne. Jednocześnie wiele z komentarzy wystawianych jest przez fanów danego pisarza, mocno zainteresowanych jego twórczością i odczytanych w kontekście literackim Lema. Warstwa komentarzy internetowych budowanych wokół konkretnego utworu literackiego tworzy pewien fenomen kulturowy właściwy wyłącznie dla Internetu. Strona internetowa, na niespotykaną do tej pory skalę, umożliwiła czytelnikom zaprezentowanie własnego stanowiska. Komentarze stały się wyjątkowym świadectwem recepcji dzieła literackiego, wystawianym przez niezawodową „krytykę”. Internauci prowadzili także dialog pomiędzy sobą. Komentarze poświęcone powieściom Lema uruchamiają wszystkie podstawowe problemy etyczne – kwestia odpowiedzialności za wygłaszane opinie – i prawne (własność intelektualna) związane z funkcjonowaniem Internetu. Innym zagadnieniem stała się także kwestia reprintsu – teksty wcześniej

⁹ Zob. J. Sławiński, *Funkcje krytyki literackiej*, [w:] tegoż, *Dzieło – Język – Tradycja*, Kraków 1998.

¹⁰ A. Regiewicz, *Narracje – audiowizualność – nowe media*, [w:] „Literatura – Nowe media. *Homo Irretitus* w kulturze literackiej XX i XXI wieku”, s. 177.

drukowane w formie tradycyjnej¹¹ (posłowania / naukowego opracowania danego utworu, najczęściej autorstwa Jerzego Jarzębskiego), które także zamieszczone są na stronie i oddziałują na komentarze internautów. Warstwa komentarzy budowana jest wokół konkretnego tekstu literackiego (powieści Lema) i jest implementowana (zamontowana z zewnątrz) na stronie; każdy utwór posiada swoją odrębną podstronę. Mapę strony można przedstawić jako drzewko, punktor lub sieć. Podstawą są wskazane hiperłącza, które dosłownie łączą określone „miejsca w sieci”, zarówno wewnątrz strony jak i na jej zewnątrz.

Najświeższe spojrzenie na literaturę Lema przedstawia strona solaris.lem.pl. Klasycznie, co akcentował Piotr Marecki, rola autora jest bardzo istotna na stronie¹². Zauważyć należy, że sposób funkcjonowania strony internetowej poświęconej Lemowi interesowała już badacze zajmujących się literaturą w Internecie choć szczegółowych analiz jeszcze nie dokonywano¹³. W niniejszej pracy chciałbym pokazać, że główną rolę w stymulowaniu dyskursu medialnego toczącego się w warstwie komentarzy, odgrywa przede wszystkim twórczość danego pisarza (szeroko rozumiana) zamieszczona na stronie. Okazuje się, że Internet nie zmienia istoty samej komunikacji odbywającej się pomiędzy tekstem, a odbiorcą, jedynie ułatwia sam proces komunikacji. Wpływa na popularyzowanie danej twórczości wśród odbiorców, staje się również wygodnym narzędziem służącym reklamie. Internet się wciąż zmienia¹⁴, poszczególne strony są modyfikowane i uzupełniane. W rezultacie wszystkie narzędzia i mechanizmy, jakimi dysponują webmasterzy (programiści projektujący strony), służącej mają tematyce strony. Strony internetowe stają się nowoczesnymi bibliotekami. Galaktyka Gutenberga¹⁵ została zmieniona na galaktykę Internetu¹⁶, niemniej jednak istnieje silna zależność między tradycyjną formą druku, a jego wersją internetową. Wydaje się za stosowne przytoczyć rozważania Małgorzaty Janusiewicz, która pisząc o sposobie funkcjonowania tekstu w sieci zauważyła:

Co najważniejsze, środowisko elektroniczne pozwala na poszerzenie możliwości oddziaływań słowa, uczynienie go jednocześnie dziełem plastycznym, przez wzbogacenie go o muzykę i możliwości interakcji z odbiorcą. To jest najbardziej istotne *novum*, które przyniosłże sobą świat literatury elektronicznej. (...) Zasadniczo literatura w sieci jest obecna w różny sposób:

11 M. Maryl, *Konwergencja i komunikacja: gatunki wypowiedzi na stronach internetowych pisarzy*; źródło: <http://docplayer.pl/1616119-Konwergencja-i-komunikacja-gatunki-wypowiedzi-na-stronach-internetowych-pisarzy.html>, [dostęp: 2 lutego 2015].

12 P. Marecki, *Liternet*, [w:] *Liternet: literatura i Internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002, s. 5.

13 Tamże, s. 9.

14 Tamże, s. 7.

15 Twórcą tego określenia jest Marshall McLuhan, który w 1962 roku opublikował książkę pod tytułem *The Gutenberg Galaxy*; podają za: M. Janusiewicz, *Literatura doby Internetu. Interaktywność i multimedialność tekstu*, Kraków 2013, s. 23.

16 P. Marecki, *Liternet*, [w:] *Liternet: literatura i Internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002, s. 13.

– tradycyjnie: na stronach poświęconych twórczości, jako przedmiot dyskusji, recenzji, rozważań teoretycznoliterackich lub działań marketingowych (...) ¹⁷.

Istnienie strony internetowej poświęconej Lemowi wzbogaca rozumienie jego literatury. Podobnie jak artykuły i szkice autorstwa historyków literatury publikowane w odrębnych książkach. Strona internetowa zawiera także pewien zamknięty zasób informacji. Funkcjonują one jednak w sposób odmienny od druków zwartych i innych tekstów wydawanych tradycyjnie. Budulcem jednak nie jest zwykły liniowy tekst, a wspomniany już hipertekst ¹⁸. Jest on podstawą funkcjonowania Internetu. Przed laty zapatrywano się na hipertekst jako na technologiczne następstwo zwykłego tekstu. Zwrócił uwagę na ten aspekt tekstu internetowego Manuel Castells:

W latach dziewięćdziesiątych futurologzy, inżynierowie i promineneci świata mediów przepowiadali, że dojdzie do połączenia komputerów, Internetu i mediów tradycyjnych. Zawrotną karierę robiło słowo „multimedia” – pojęcie mające się zmaterializować jako magiczna skrzynka w salonie, która była by naszym oknem na świat i umożliwiała nam interaktywną komunikację za pomocą obrazu, dźwięku i tekstu ¹⁹.

3. Rozjaśnienie kwestii formalnych funkcjonowania strony

Najczęściej rzemieślniczą, faktyczną podstawą hipertekstu jest język programowania HTML ²⁰. Jest to język formatowania tekstu, który pozwala na kształtowanie go w sposób podobny do tradycyjnego, co podkreślił Castells:

W dokumentach drukowanych za pomocą formatowania tekstu (czcionka, jej atrybuty, stopień, interlinia, wielkość kolumny) osiągnięte jest podniesienie czytelności i stopnia rozumienia tekstu. W dokumentach w formacie HTML stosowane są bardzo zbliżone techniki ²¹.

Kluczową wartością dodaną jest hiperłącze, czyli fragment tekstu, który odnosi do innej strony w Internecie. Także media dźwiękowe, filmowe i galerie ²², pojawiają się na stronie, również mogą być hiperłączami (odnoszą do innego miejsca w sieci). Nie jest to jednak tematem niniejszej pracy. Strona solaris.lem.pl jest na bieżąco aktualizowana i rozszerzana.

Pośród pozostałych języków programowania stron internetowych (tj. ówczesznie

¹⁷ M. Janusiewicz, *Literatura doby Internetu. Interaktywność i multimedialność tekstu*, Kraków 2013, s. 37.

¹⁸ Tamże, s. 161.

¹⁹ M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, tłum. T. Harnowski, Poznań 2003, s. 213.

²⁰ M. Stepowicz, *Cechy formalne czasopism internetowych*, Warszawa 2000, s. 27.

²¹ Tamże, s. 5.

²² Tamże, s. 25.

najpopularniejszy PHP) język HTML jest traktowany wśród programistów jako język najbardziej statyczny. Dlatego też twierdzenie Mirosława Filiciaka, że hipertekst podlega ciągłej zmianie trudno przyjąć jako ostateczny²³. Zapisanie tekstu w języku HTML w pewien sposób „unieruchamia” każdy komunikat.

Zawartość strony jest ogólnodostępna. Większość artykułów to teksty skopiowane z innych źródeł (prasa, inne strony, fragmenty utworów, opracowań). Są to oczywiście, wspomniane już, reprinty. Ponadto wpisy z ramienia administracji strony, dodawane są przez osoby, które oficjalnie podpisują się imieniem i nazwiskiem, najpewniej ze względu na oficjalny charakter tych publikacji. Fachowe określenie takiego ogólnodostępnego zbioru treści to: Open Access (ang. dosłownie „otwarty dostęp”). Teresa Święcikowska zdefiniowała OA w następujący sposób:

Modele Open Access i ich realizacja w Polsce – Open Access (OA) jest ruchem związanym z elektronicznym publikowaniem naukowym. Pojawiło się w latach 90. XX w. wraz z nowymi możliwościami upowszechniania wyników badań w Internecie. Był próbą poszukiwania rozwiązań wobec niezadowolenia bibliotekarzy i naukowców z drogiego, a tym samym ograniczającego dostęp modelu subskrypcyjnego²⁴.

Wszystkie teksty podporządkowane są nie klasycznym typologiom gatunkowym – wypracowanym na gruncie tradycyjnej genologii²⁵ – a strukturze strony. Oparta jest ona o system zarządzania treścią z poziomu użytkownika (który nie jest programistą), zwany CMS²⁶. Jak można wyczytać z samego kodu źródłowego HTML²⁷ strony owym systemem jest oprogramowanie Joomla:

```
<meta name="generator" content="Joomla! 1.5 - Open Source Content Management" />28
```

Ów bardzo popularny system CMS, o nazwie Joomla²⁹, ułatwia twórcom (komercyjnym bądź nie) obsługę strony. Większość modeli komunikacyjnych w Internecie, opracowywanych naukowo, to efemeryczne twory. W kilka lat 90% z nich staje się archaiczne³⁰. System Joomla natomiast, stale rozwijany, gwarantuje możliwość dodawania treści i zarządzania nią, bez konieczności ingerowania w faktyczny kod strony. Rozwiązanie to funkcjonuje na zasadzie panelu

23 M. Filiciak, *Druk kontra piksele. Hipertekst w literaturze*, [w:] tamże, s. 122.

24 T. Święcikowska, *Modele Open Access i ich realizacja w Polsce*, [w:] *Biblioteka. Książka. Informacja. Internet*, red. Z. Osiński i R. Malesa, Lublin 2013, s. 11.

25 D. Ossowska, *Współczesne pytania o gatunek literacki*, [w:] *Gatunki Literackie. Tradycja a współczesne przemiany*, red. D. Ossowska i Z. Chojnowski, Olsztyn 1996, s. 9-14.

26 A. Dawson, *Ponadczasowe strony internetowe*, Gliwice 2012, s. 228.

27 M. Janusiewicz, *Literatura doby Internetu. Interaktywność i multimedialność tekstu*, Kraków 2013, s. 36.

28 Źródło: <http://solaris.lem.pl/home/wywiady>, [dostęp: 2 lutego 2015].

29 Źródło: <http://demo.joomla.pl/>, [dostęp: 2 lutego 2015].

30 Z. Dobrowolski, *Internet i biblioteka*, Warszawa 1998, s. 9-62.

administracyjnego. Wyczytać z linijki kodu można również frazę „open source content management”, czyli z angielskiego „zarządzanie treścią otwartego źródła”. Mariusz Jarocki zwrócił uwagę na ogólną dostępność informacji przekazywanych w ramach Open Source:

Sposób postrzegania informacji w dobie globalizacji i wszechobecnej cyfryzacji zasobów ulega gwałtownym przemianom. Nawet najwięksi sceptycy muszą przyznać, że nieustanny postęp w zakresie technologii informatycznych i telekomunikacyjnych całkowicie zmienił wykształcony przed wielu laty obraz społeczeństwa. Jeszcze niespełna dekadę temu osoby legitymujące się umiarkowanymi umiejętnościami były bardzo często postrzegane jako specjaliści w dziedzinie technologii informacyjno-komunikacyjnych.³¹

Dziś natomiast pojedyncze osoby są w stanie operować dużymi systemami zarządzania treścią strony, takimi jak Joomla. W tym systemie wszystkie dodawane treści stanowią jednolitą kategorię, czyli tzw. „wpisy” użytkowników. Są one przez teoretyków, co zostało wcześniej wspomniane, utożsamiane z leksjami. Leksja to dowolny pojedynczy tekst na stronie³².

4. Role uczestników dyskusji na stronie

Gość na stronie ma mniej uprawnień od administratora. Ma to bardzo wymierne przełożenie na funkcjonowanie krytyki literackiej, w obrębie strony. Większość treści opracowywanej w niniejszej pracy to wpisy osób, podpisanych imieniem i nazwiskiem. Jest to powiązane z zagadnieniami netykiety (etykiety funkcjonowania w sieci) oraz netspeak'iem³³ (czyli mową / slangiem internetowym). Sformułowania typu „IMHO” (in my honest opinion – ang. szczerze mówiąc / moim zdaniem) są przez komentujących internautów konsekwentnie omijane. Podstawy tego zachowania wynikną w toku pracy. Anonimowe wypowiedzi internautów zazwyczaj opatrzone bywają tajemniczymi pseudonimami i oczywiście numerem IP. Jest to numer identyfikujący komputer, za pomocą którego publikuje się komentarz. Na stronie o Lemie jednak najwyraźniej zapanował dobry zwyczaj przedstawiania się. Nie jest to jakkolwiek związane z „nieporadnością konserwatystów”³⁴.

Poza grupą specjalistów, opracowujących twórczość Stanisława Lema (zwanych Lemologami, do którego powrócę jeszcze w dalszej części wywodu), są oczywiście zwykli, można powiedzieć „szarzy” użytkownicy. Oni to właśnie mogą dodawać wpisy, funkcjonujące

31 M. Jarocki, *Open Source w zarządzaniu informacją – propozycja przedmiotu z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej*, [w:] *Biblioteka. Książka. Informacja. Internet.*, red. Z. Osiński i R. Malesa, Lublin 2013, s. 107.

32 *Leksja*, red. M. Pisarski, Źródło: <http://www.techsty.art.pl/warsztaty/lexia.htm>, [dostęp: 23 sierpień 2016].

33 P. Marecki, *Liternet*, [w:] *Liternet...*, s. 8.

34 Tamże, s. 9.

semantycznie jako recenzje-komentarze. Kwestia taksonomii jest tutaj formalnie zbyteczna³⁵. Wpis to jedno słowo, określające wszystkie opublikowane treści. Daleko jednak stronie do medium społecznościowego i tak zwanego mechanizmu Web 2.0, w którym to użytkownicy są centralnymi twórcami treści³⁶.

Modele takie jak Web 2.0, czy CMS, to modele zarządzania treścią. W pierwszej kolejności służyły wymianie informacji naukowych, teraz także kulturowych³⁷, jak i reklamowych³⁸. Wszystkie są bowiem zawarte w serwisie, dlatego że jest on stale rozbudowywany, modyfikowany i aktualizowany. Niezależnie czy jest to komentarz, recenzja, felieton, wypowiedź teoretyczno-literacka, przedmowa, posłowie, moduł blogowy, tekst statyczny, wystawka, galeria zdjęć, czy biuletyn³⁹. Mnogość nazw sprowadza się do pojedynczego słowa „wpis”, oznaczającego dowolną treść opublikowaną (zazwyczaj: tekst, obraz lub tekst plus obraz).

Nim jednak powstał Internet funkcjonowała przecież prasa. Dodatkowo spora część materiałów ze strony to treści skopiowane z papierowych źródeł. Poza tym z prasą istnieje pewne niezauważalne na pierwszy rzut oka powinowactwo, na które zwrócił uwagę Castells:

Technologie są wytworem społecznym, a wytwory społeczne są uwarunkowane kulturowo. Internet nie jest wyjątkiem od tej reguły⁴⁰.

Jest więc ważne to, nie tylko „kto” się wypowiada, a też „jak”, co w dalszej części pracy będzie widoczne. By przedstawić dość zawiłą zależność sytuacji komunikacyjnej⁴¹ na stronie, zbliżonej do modelu „nadawca-komunikat-odbiorca”, posłużę się tabelą.

35 M. Maryl, *Konwergencja i komunikacja: gatunki wypowiedzi na stronach internetowych pisarzy*, źródło: <http://docplayer.pl/1616119-Konwergencja-i-komunikacja-gatunki-wypowiedzi-na-stronach-internetowych-pisarzy.html>, [dostęp: 03 czerwiec 2016].

36 I. Mileczarek, *Polub, tweetnij, przepnij... – Web 2.0 w promocji bibliotek*, [w:] *Biblioteka. Książka. Informacja...*, s. 177-178.

37 M. Janusiewicz, *Literatura doby Internetu. Interaktywność i multimedialność tekstu*, Kraków 2013, s. 37.

38 Tamże, s. 35, 189.

39 M. Maryl, *Konwergencja i komunikacja: gatunki wypowiedzi na stronach internetowych pisarzy*, źródło: <http://docplayer.pl/1616119-Konwergencja-i-komunikacja-gatunki-wypowiedzi-na-stronach-internetowych-pisarzy.html>, [dostęp: 2 luty 2015].

40 M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, s. 47.

41 T. Goban-Klas, *Komunikowanie i media*, [w:] Z. Bauer, *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 2000, s. 20-30.

	nadawcy treści	kierunek tekstu	odbiorcy treści
obieg tekstów fizycznych	pisarze, autorzy opracowań, fachowi recenzenci	>>>>	czytelnicy
strona internetowa <u>solaris.lem.pl</u>	– zespół zarządzający (tu: ww. pisarz, autorzy opracowań, fachowi recenzenci) – internauci (tu: aktywni użytkownicy publikujący ww. recenzje, komentarze, wystawiający oceny, głosujący w ankietach)	>>>> <<<<	internauci

W obiegu tekstów fizycznych funkcjonuje zależność jednostronna. Określone osoby pracują nad tekstami, po czym wprowadzają je do dystrybucji. Po tym czytelnik nabywa wybrane, gotowe woluminy. Na stronie internetowej droga nadawca>>>>odbiorca jest zatarta i zależna od szeregu decyzji administratora strony. Oto co zawarte jest w interaktywnej encyklopedii, poświęconej administracji Joomla:

Jako opiekun witryny internetowej lub członek zespołu zarządzającego możesz zajmować się całokształtem spraw związanych z funkcjonowaniem witryny lub tylko wybranym jej aspektem. (...) Zasadniczo jednak – jako administrator – odpowiadasz za codzienne, nieustanne funkcjonowanie witryny, za jej utrzymanie, konserwację, zarządzanie prawami dostępu użytkowników, instalowanie rozszerzeń, zapewnienie bezpieczeństwa i promocję w Internecie⁴².

Jak wynika z tabeli internauci odwiedzający witrynę również wzbogacają stronę o nowe treści. W publikowanych wpisach (komentarzach) mogą nawet zamieszczać hiperłącza, co rozszerza zasób merytoryczny strony. Dlatego też hiperłącza powinno się traktować na równi z przypisami bibliograficznymi. W przypadku publikacji wydawanych fizycznie wszelkie odsyłacze (przypisy) są stałe, odzwierciedlają stan rzeczy w ściśle określonym momencie. Trzeba nadmienić, że na stronie internetowej każda z osób publikujących treść robi to najczęściej niezależnie od pozostałych. Oczywiście zachodzą pojedyncze nawiązania, o czym będę mówić w dalszej części pracy.

⁴² Źródło: <http://wiki.joomla.pl/Administrator>, [dostęp: 2 lutego 2015].

Dlatego też – zaznaczam – praca odnosi się do stanu najważniejszej części witryny (poświęconej beletrystyce Lema) z określonego momentu; daty dostępu do źródeł, to jest z 2 lutego 2015. Od tego czasu treść mogła się zasadniczo zmienić. W niniejszej pracy będę więc rozpatrywać jeden "moment z życia strony" poświęconej Lemowi. Gdy mowa o literaturze Lema, w pierwszej kolejności mówi się o właśnie o beletrystyce.

5. Hipertekst jako tworzywo medium

Hipertekst ma szansę zastąpić wyłącznie książki tradycyjne, do których się zagląda okazjonalnie⁴³. Dlatego też na stronie internetowej Lema widnieją co najwyżej fragmenty utworów beletrystycznych. Trudno też spodziewać się, by właściciele praw autorskich udostępniali kompletne treści na stronie, za darmo, podczas gdy równolegle książki dostępne są w sklepach. Na stronie, co wynika z pracy, e-commerce⁴⁴ również jest bardzo ograniczony.

Daleko też serwisowi solaris.lem.pl do tworu cyberpunkowego⁴⁵. Oto mamy reklamowo ukierunkowany zbiór treści, połączonych ze sobą, zarówno tematycznie, jak i odnośnikami. Ponadto, odnośniki te nie różnią się znacząco od spisów treści. Związek literatury z Internetem jest banalny⁴⁶ i taki najpewniej pozostanie – publikowanie treści w sieci różni się niemal wyłącznie względami technologicznymi. To, jak publikowane treści (na stronie) zyskują wynika głównie z samego faktu zestawiania ich, także za pomocą mechanizmu hiperłącz. One to wyznaczają granice hipertekstu⁴⁷.

Konieczne, dla pełnej jasności wywodu jest przyłożenie całokształtu strony do typologii zaproponowanej przez Macieja Maryla⁴⁸. Operuje on na czterech terminach. Graficzny odpowiednik typologii przypomina różę wiatrów, oto on:

43 M. Filiciak, *Druk kontra piksele. Hipertekst w literaturze*, [w:] *Liternet: literatura i Internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002, s. 126.

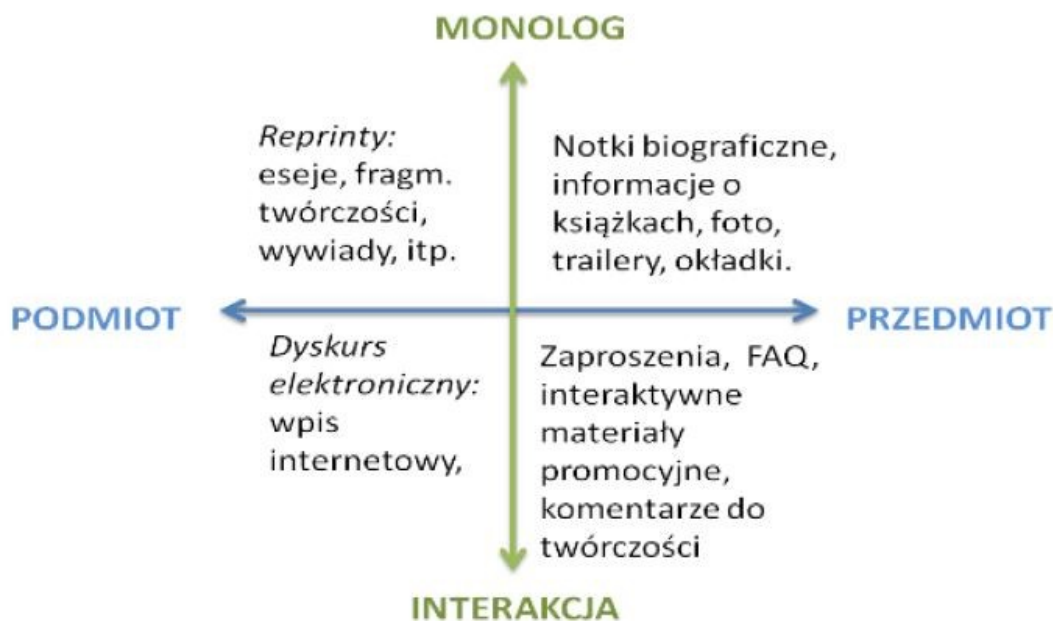
44 P. Marecki, *Liternet*, [w:] tamże, s. 14.

45 A. Kamrowska, *Literackie korzenie internetu, czyli cyberpunkowa wizja sieci*, [w:] tamże, s. 22.

46 P. Marecki, *Liternet*, [w:] tamże, s. 6.

47 G. Jankowicz, *Granice hipertekstu?*, [w:] tamże, s. 151.

48 M. Maryl, *Konwergencja i komunikacja: gatunki wypowiedzi na stronach internetowych pisarzy*, źródło: <http://docplayer.pl/1616119-Konwergencja-i-komunikacja-gatunki-wypowiedzi-na-stronach-internetowych-pisarzy.html>, [dostęp: 23 sierpień 2016].



Ilustracja nr 6

Strona jest pełna materiałów z każdej kombinacji wyszczególnionych kategorii. Pojawiają się reprinty, eseje, fragmenty, wywiady, notki biograficzne, informacje, fotografie, trailery, okładki, wpisy, interaktywne materiały, komentarze dotyczące twórczości. Słowem, wszystko co można zobaczyć na wykresie po lewej – znajduje się na stronie Lema.

Zgodnie z wcześniejszymi uwagami warto raz jeszcze powtórzyć, że strony internetowe wciąż się rozwijają. Co większe serwisy kumulują nie tylko materiały, ale też rozwiązania techniczne, moduły i algorytmy funkcjonowania. Typologia więc, w perspektywie serwisu poświęconego Lemowi, staje się nieaktualna. Aktualność jej jest jedynie w przyporządkowanych, wymienionych, reprezentatywnych elementach. Są na stronie bowiem zarówno przejawy monologu (konkretnie autora, co istotne będzie dalszej części pracy) jak i interakcji (forum, komentarze, wpisy, podobne). Tak samo zawarte są elementy właściwe podmiotowi, jak i przedmiotowi. Wszystko to we względnie równych proporcjach. Nie sposób przepracować całego zasobu merytorycznego strony. Ponadto niniejsza praca ma wyznaczony środek ciężkości, i są to właśnie przejawy obecności funkcjonowania pisarza na stronie jemu poświęconej. Lem jest *de facto* postacią centralną i „pierwszym motorem” jej powstania. Typologia nieaktualna, mimo to daje solidne podstawy do sądenia o tym, czego po stronie możemy się spodziewać. Strona internetowa, jako tekst⁴⁹, jest raczej zbiorem elementów powiązanych tematycznie. Mogą to być oczywiście

⁴⁹ Tamże.

materiały nie tylko stricte tekstowe⁵⁰. Tak sytuacja wygląda wyjściowo. Odstępstwa od tej tezy omówione będą w toku pracy, jako osobliwe przypadki recepcji literatury.

Na ten moment jednak strona nie posiada środka ciężkości. Analityczne przedstawianie funkcjonowania strony, bez znajomości tego jak funkcjonuje (na poziomie jej kodu), jest niewłaściwe. Dlatego też naczelnym twierdzeniem, przyświecającym niniejszej pracy, jest rozumienie następującej kwestii: zasoby merytoryczne, agregowane za pomocą technologii, zestawione ze sobą zyskują na jakości. Również elementy interaktywne (tutaj głównie wpisy internautów) wspierają to wielkie zestawienie.

Serwis o Lemie jest więc konstrukcyjnie dość nieregularny. Mimo to istnieją pewne mechanizmy, nawet niezależne od kodu, którym warto poświęcić uwagę. Takowym będzie poświęcone najwięcej uwagi. Jest przeto jasne, że nie wszystkie zależności wynikają z samej konstrukcji strony. Szereg mechanizmów, rządzących stroną, to kwestie czysto międzyludzkie. Ludzie ten serwis tworzą i ludzie ten serwis odwiedzają. To tautologiczne twierdzenie ma kluczowy wpływ na rozumienie tego, jak żyje strona.

Większość tworów, z którymi autorzy zaznajamiać chcą czytelników, to materiały wyłącznie reklamowe. Pisarz, niekoniecznie musi być zaznajomiony z szczegółami możliwości technicznych i potencjału publikowania w sieci, by wyrażać ochotę być dostrzeganym. Co więcej profesjonalne strony powstają przeważnie na zamówienie, co oznacza, że zasadniczo największy wpływ zawsze ma programista. Wykonuje zamówienie, co oczywiście wiąże się z napisaniem kodu strony. Przed tym jednak musi ją zaprojektować, musi ją rozrysować. W przypadku strony Lema, osobliwy gotowy darmowy pół-produkt o nazwie Joomla, nieco zaburza powyższą prawidłowość. Oprogramowanie Joomla i podobne (systemy CMS) można porównać do zestawów DIY (ang. „do it yourself”, czyli „zrób to sam”). Z zasady dowolna osoba, potrafiąca obsłużyć komputer, może obsłużyć system CMS, który upraszcza i pośredniczy w przygotowaniu tekstu. CMS zawierają zestaw gotowych, typowych skryptów, przykładowo wspomniany wcześniej skrypt „blogu”. Skrypt taki jest gotową i dopracowaną komendą, której użycie jest nieporównywalnie prostsze. Systemy CMS zazwyczaj łączą ze sobą bazowy, statyczny HTML (formatujący tekst, zawierający hiperłącza) oraz bardziej dynamiczny PHP, służący (tutaj) do zawiadywania prostszymi zasobami / skryptami. PHP jest popularny głównie ze względu na fakt, że umożliwia potencjalnemu użytkownikowi tworzenie własnego konta, pomagającego w personalizacji obsługi strony. Na głównej stronie serwisu o Lemie takiej możliwości co prawda nie ma, ale na dedykowanym forum

50 Tamże.

już tak. Fora internetowe, zwłaszcza te generowane szablonowo, opierają się właśnie na PHP. Podobnie też bywa z CMS, jednak mogą być one modularnie rozbudowywane. To właśnie widać na stronie internetowej Lema – mnóstwo elementów jest „doczepionych”, poprzez wklejenie skryptu pozyskanego z zewnątrz (systemu CMS). W toku pracy pojawiają się również wzmianki o tym, jak pojedyncze rozszerzenia, przykładowo mechanizm oceniania gwiazdkami i głosowania na poszczególne utwory pisarza, mogą wpłynąć na dyskurs literacki. Wszystkie te elementy mechaniczne bowiem sprowadzają się do zaistnienia na stronie pojedynczych funkcji, dedykowanych użytkownikom. Użytkownicy nawigując po stronie pozyskują informacje, tym samym popełniają określoną aktywność. Ta aktywność generuje statystyczne zainteresowanie konkretnymi działami i zagadnieniami. Będzie to najlepiej widoczne przy okazji *opus magnum* Stanisława Lema, czyli *Solaris*, pojawiającego się w domenie strony.

Należy odróżnić fakt istnienia zbioru tekstów od sposobu ich prezentowania. Pozyskanie systemu CMS Joomla oraz dodanie do niego sporej ilości mechanizmów, rozszerzenie go możliwie wszechstronnie, jest najpewniej ukierunkowane na przedstawienie w miarę pełnego obrazu twórczości. Przykładowo, jeśli mamy tekst A, tekst B i tekst C, opcjami pojedynczego zestawienia są: A+B, B+C oraz C+A. Gdy powstaje ogromny serwis, zawierający niepoliczalną ilość pojedynczych treści (leksji, wpisów, recenzji, wywiadów, itd.) takich połączeń i zestawień generuje się niepoliczalnie więcej. Gdy do ilości możliwych zestawień elementów (tu: tekstów kultury), indywidualne aktywności użytkowników o konkretnych preferencjach, to mamy najprościej ujmując, absolutnie nową jakość. Jest to niemożliwe do uzyskania na prostej, statycznej stronie, jaką preferuje większość pisarzy, którzy po prostu zamawiają stronę, bo chcą być zauważeni. Statyczne strony zawierają informacje do pozyskania, są jak broszurka albo biuletyn. Poza pojedynczymi hiperłączami nie zawierają elementów interaktywnych. Stanisław Lem był pisarzem science fiction, toteż sieć jest bardzo dogodnym środowiskiem do prezentowania tekstów jego i jemu poświęconych.

6. „Życie” serwisu

Serwis solaris.lem.pl jest bliski wszechwiedzącemu Golemowi XIV⁵¹ (super-inteligentnego robota z apokryfu filozoficznego Lema o tej samej nazwie), tyle tylko że zawężonemu do jednego tematu. Kwestią kluczową jest sformułowanie pytania. Pytanie brzmi: czego ja (jako pojedynczy użytkownik) szukam na tej stronie? Co mnie tu interesuje? Odpowiedź zawęży mnogość opcji do tych interesujących jednostkę. Jak wcześniej zostało jednak wspomniane, aktywność na stronie to

51 S. Lem, *Golem XIV*, Kraków 1981.

pozostawienie na niej pewnego (mniej lub bardziej) trwałego i (mniej lub bardziej) zauważalnego śladu. Te ślady nazywane są potocznie „ruchem na stronie”. Ruch na stronie to jej faktyczne życie. Faktyczne o tyle, że administrator ma statystyczną wiedzę, w którym kierunku rozwijać serwis. „Ruch na stronie” to aktywność konkretnych osób, zainteresowanych twórczością pisarza. Jak wyniknie z pracy, są na stronie teksty i tematy, które nie zyskują żadnego zainteresowania.

Fragment strony jest łatwiejszy do przeanalizowania pod kątem dynamiki kulturowej. Faktycznie centralnym zagadnieniem jest literatura Lema, w domyśle właśnie beletrystyka. Dlatego rozpatrywany będzie ten dział strony. Jest najbardziej regularny i stanowiący obszar wzbudzający zainteresowanie użytkowników.

Zależności międzyludzkich determinujących kształt strony, nie sposób rozpatrywać w perspektywie tradycyjnego literaturoznawstwa. Niniejsza praca nie będzie jednak studium socjologicznym, ani antropologicznym. Wskazane wcześniej fakty, dotyczące tego jak strona internetowa może powstawać oraz później funkcjonować, mają wpływ na jej kształt. Przedmiotem badań będą konkretne teksty, potraktowane jako istotne ślady aktywności: użytkowników na stronie, administratorów, i oczywiście samego pisarza. Tekst opublikowany ma bowiem pewną znamioną właściwość. Jest wystawiony na permanentny publiczny ogląd. Dowolna osoba wypowiadająca się publicznie jest najpewniej świadoma swojej intencji i prawdopodobnych konsekwencji. Tutaj konsekwencjami są oczywiście kolejne interakcje na stronie. Posłużę się dość banalnym przykładem – opublikowanie recenzji sprawia, że inni internauci mogą ją zanegować. Tak też dzieje się często na stronie solaris.lem.pl, właśnie w dziale poświęconemu beletrystyce. Najczęściej interakcje między użytkownikami charakteryzują się tym, że są to zaangażowani pasjonaci. Potocznie, może rozgorzeć dyskusja dwóch lub więcej „domorosłych ekspertów”. Dyskusje toczą się tam gdzie jest dużo zainteresowanych i dużo opinii. Jest to podobna zasada interakcji do tego co dzieje się na stronie w skali makro.

Warto nadmienić, że zbiór tekstów na stronie internetowej jest bardzo niejasnym sformułowaniem. Zasadniczo rzecz ujmując zbiór tekstów to grupa tych, które są przechowywane jako treść strony. Funkcjonowanie hiperłączy sprawia jednak, że zasób dostępnych materiałów ma tylko swoje centrum w samym serwisie. Każdy z użytkowników może wkleić hiperłącze do materiałów jakkolwiek zewnętrznych dla strony. Słowem, serwis ten to nie tylko agregacja faktycznych treści, a także agregacja odnośników, które traktowane podobnie przypisy bibliograficzne dają jeszcze więcej materiału poglądowego. Z uwagi na tytuł niniejszej pracy, odnośniki do zewnętrznych zasobów będą w pracy ignorowane lub co najwyżej wskazywane jako

osobliwe przypadki.

Użytkownik posiadający dostęp do sieci ma prawo oczywiście korzystać z dowolnych źródeł. Przyjęty tutaj jednak został klucz zawężający ilość przeanalizowanego materiału. Zarówno ze względu na jego wystarczalność, jak i nieprecyzyjną rozległość. Jedyne kluczem owej nieprecyzyjnej rozległości materiału jest powiązanie tematyczne. Aktywność internautów na solaris.lem.pl jest dobrowolna i nie podlega znaczącym restrykcjom ze strony administracji. Każdy recenzent ma przeto prawo do wygłoszenia własnej opinii. Zasób nie jest więc sztywno regulowany a jego jedyny klucz wiążący zawarty jest w domenie serwisu. Zaglądając na stronę dysponujemy więc bezkształtnym zbiorem treści na tematy, którym można nadać klucz tematyczny „Lem”. To istotne, gdyż dyskurs na stronie modelowany jest samym faktem zbioru informacji, nie zaś intencjonalnymi wypowiedziami krytyków literackich. Owa bezkształtność zbioru informacji jest najważniejszym czynnikiem, wspierającym obiektywizm. Aktywny na stronie użytkownik może sam wybierać, analizować, zestawiać zasoby. Proponowane zestawienia wynikają jedynie z konieczności sortowania i porządkowania materiałów. Takim sortowaniem jest choćby formuła menu rozdziałów. Kluczowy staje się użytkownik i jego aktywność. Oczywistym jest, że osobie kompetentnej łatwiej będzie wyrobić sobie opinię. Serwis jest jednak publiczny i treści zawarte muszą być przystępne także dla przeciętnego czytelnika. Tak wynika z funkcji reklamowej tego serwisu.

Trudno stwierdzić, ze względu na rozległość zasobów i niejasność ich granic, czy serwis zawiera komplet treści. Jest przecież sukcesywnie aktualizowany. Tu jednak wyłania się jedna ze słabości strony, polegająca na tym, iż nie wszystkie treści oznaczone słowem kluczem „Lem” są do opublikowania. Nie wszystkie też muszą być opublikowane. Tak wygląda kwestia rozszerzania zasobów z ramienia administracji serwisu. W praktyce, tam gdzie jest ruch na stronie, tam jest dużo treści. Jest to zauważalne w analizie funkcjonowania Lema na stronie, która jest sednem niniejszej pracy.

Podsumowując nakreślone do tej pory tło analizy. Podstawą zaistnienia strony jest intencja, chęć funkcjonowania autora w sieci. Strona zamawiana jest programowana przez specjalistów, jednak mogą zostać zastosowane pół-produkty, takie jak gotowy system zarządzania treścią (CMS) wykorzystany na stronie. Systemy CMS może być wzbogacany o szereg dodatkowych modułów, co bezpośrednio przekłada się na sposób funkcjonowania strony. Strona solaris.lem.pl jest wzbogacona o takowe, co widoczne będzie na konkretnych przykładach. Serwis zorientowany jest na agregację zasadniczo nieokreślonej ilości materiałów, połączonej kluczem tematycznym. Mimo

bezszałtnego profilu serwisu, określone jego elementy wpływają na funkcjonowanie Lema w jego obrębie. Będzie to również widoczne na konkretnych przykładach. Sednem życia serwisu jest aktywność konkretnych osób, koneserów, miłośników, fanów. Ślady tych aktywności statystycznie wpływają na kształt serwisu, analizując je można wyrobić sobie opinię na temat twórczości pisarza oraz tego, które jego dzieła wzbudzają zainteresowanie. Serwis, podobnie jak wszystkie inne, jest oparty o hiperłącza (menu wyboru), co determinuje sposób nawigacji po nim. Od pojedynczej nawigacji zależny jest zasób i jakość treści odebranych przez użytkownika. Te z kolei są podstawą do wyrobienia sobie przezeń opinii. Względy chronologiczne są na serwisie zatarte. Kalendarium twórczości (beletrystycznej) pisarza funkcjonuje jako opublikowana informacja, nie jest jednak zasadą do podejmowania dyskusji. Na stronie nie ma utworów w całości, zawierane są jednak fragmenty. Jedno i drugie podkreśla promocyjny charakter serwisu. Pomimo mnóstwa materiałów dodatkowych, takich jak galeria, czy osobne forum, centralnym zasobem są treści poświęcone beletrystyce pisarza. Wynika tak z formy strony jak i ze śladów aktywności użytkowników. Dlatego też analizie zostanie poddana przede wszystkim beletrystyka. Najwięcej odautorskich komentarzy jest właśnie na temat jego beletrystyki.

7. Peryferie i tło

Konieczne jest jeszcze nakreślenie tła najdalszego. Serwis o Lemie to w pewnym sensie centrum informacyjne, które również sam ma pewne centrum (zawiera rzeczy najważniejsze), a dalej obrzeża. Tak samo osoby publikujące na nim dzielą się na bardziej uprzywilejowanych administratorów i mniej uprzywilejowanych użytkowników.

Literackie początki kariery Stanisława Lema to okres dominacji socrealizmu. Pisarz był nawet proszony telefonicznie o zawieranie w swojej twórczości „względów partyjnych”, ale odmówił. O apolityczności będzie mowa w następnym rozdziale. Temat literatury Lema poruszać będzie sam pisarz. Jego wypowiedzi – autokomentarze – dotyczące własnej twórczości, są umieszczone na stosownych podstronach. Wypowiedzi pisarza pełnią funkcję modelatora dyskusji krytycznej internautów. Sam autor podpowiada jak należy rozumieć jego utwory. Takiej możliwości nie mieli czytelnicy przed pojawieniem się Internetu. Oczywiście istniały wypowiedzi pisarza drukowane w formie wywiadu, jednak ukazujące się okazjonalnie. Internet został spopularyzowany dopiero w latach 90', natomiast debiut pisarza to okolice lat 60'. Jest to rzeczywiste poszerzenie możliwości recepcji utworu literackiego.

Dla dopełnienia obrazu rzeczy trzeba jeszcze powiedzieć o tym jaka wyglądają same

przemiany tego postrzegania. Wskazany już czynnikiem sprawczym było powstanie Internetu. Dla pracy jest to kluczowe twierdzenie, jednak Internet ze swej natury, zatartych granic i rozszerzalności, jest skorelowany z innymi mediami⁵².

Telewizja, radio, prasa – to wszystko kanały, którymi można nadawać komunikaty i którymi Lem je nadawał. Komunikaty powiązane z twórczością Lema, takie jak wywiad w radiu, program telewizyjny, reklama prasowa, mają cechę podobną do serwisu. Żaden z nich nie zawiera faktycznie całego dzieła. Owszem są filmowe adaptacje powieści, owszem są adaptacje w formie spektakli, żadne z nich nie jest jednak dziełem samym w sobie. Ta wtórność względem centralnej, dla Lema jako pisarza, beletrystyki, jest znamieną dla wszystkich komunikatów medialnych jakie zostały wystosowane w celach promocyjnych i / lub rozrywkowych. Jest to również stała właściwość serwisu, będącego tematem pracy. Została wspomniana wcześniej, teraz wymaga szczegółowego omówienia. Agregacyjny charakter serwisu poświęconego pisarzowi sprawia, że pod słowem kluczowym „Lem” w domyśle zbiera się wszystkie możliwe materiały. Serwis ma przeto zawierać wszystkie informacje, konieczne potencjalnemu zainteresowanemu. Potencjalny zainteresowany jest jednak ciekaw literatury. Paradoksalnie literatury tej w czystej postaci nie dostaje. W najlepszym wypadku publikowane są fragmenty tekstów, to jednak kolejny element promocji, na zasadzie próbki. Mamy więc sytuację, w której intencją zawartą w konstrukcji strony jest tworzenie możliwie kompletnego zbioru informacji. Wspomniane zostało, i również wynika z pracy, że potencjalną granicą dla zbioru może być poszanowanie prywatności autora. Jest to etycznie poprawne. Kolejną granicą okazuje się poszanowanie praw autorskich. Utwory, do czego sam pisarz się przyznaje (co również będzie zauważone), powstawały w celach zarobkowych. Jasne jest więc, że użytkownik nie może dostać za darmo tego, co w domyśle ma kupić. Dziś co prawda większość utworów pisarzy sprzed roku 2000 jest łatwo dostępna w bibliotekach, to jednak cele edukacyjne i im pochodne, również regulowane prawnie. Paradoksalnie względy komercyjne stają się coraz słabiej zauważalnym tłem, wraz z rozrostem strony internetowej, jako serwisu informacyjnego. Promocja jest częścią komercjalizacji, zaciera się jednak granica między tym co darmowe, a tym co odpłatne. Można to przedstawić na przykładzie. Na stronie zawarte są adresy sklepów internetowych oferujących tanie książki w formie cyfrowej, przykładowo *Solaris*. Ogólnodostępny w sieci jest również audiobook *Solaris*. Wybór wciąż jest „w rękach” odbiorcy tej kulturowo-rozrywkowej sumy komunikatów.

Trzeba jeszcze powrócić do twierdzenia, że aktywność użytkownika jest kluczowa, w

52 Źródło: http://www.dziennikarstwo.uni.wroc.pl/_files/files_publications/MKS_7-8_Media%20nowe%20oblicza.pdf, [dostęp: 25 wrzesień 2016].

obrębie serwisu, jak i w całej sieci. Zbiór informacji, odwołując się do języka Lema, jest swego rodzaju „Bombą Megabitową”⁵³, co zostało wcześniej powiedziane, bezkształtny. Może być zagrożeniem, ale tylko na zasadzie niezdolności użytkownika do przerobienia interesującego go zasobu materiału. Zarówno serwis jak i cała sieć to rozległe, nieforemne zasoby. Menu wyboru oczywiście reguluje tę cechę zbioru treści, nie jest jednak precyzyjne absolutnie. Stąd w niniejszej pracy analizie poddany został najistotniejszy obszar serwisu. Forum zostało pominięte, ze względu na funkcjonowanie jako odseparowany od głównej strony mechanizm. Forum nie zawiera również aktywności samego pisarza.

Potencjał, jaki tkwi w wyżej przedstawionych zależnościach jest jasny. Strona jest zasobem, zbiorem, agregacją treści o charakterze informacyjnym. Jej podstawową funkcją jest zainteresować potencjalnego odbiorcę, by zechciał kupić książkę. Prezentowanie treści odpłatnych za darmo miałoby się z celem reklamowym. Użytkownicy nie traktują jednak tych tekstów reklamowych, jako merytorycznie gorszych. Przejawem tego jest fakt, że publikują oni recenzje, nierzadko poświęcając im znacznie więcej, niż kilka zdań opinii. Szczegółowo zaprezentowane będzie to w najważniejszej części niniejszej pracy. Zaangażowanie w twórczość pisarza przejawia się jako aktywność internautów na jego stronie. Sam pisarz nie pozostał dłużny, komentując swoje utwory z perspektywy czasu. To też jest tematem pracy, będzie więc również szczegółowo przeanalizowane. Interakcje między tymi dwoma aspektami, i nie tylko, składają się na pełny obraz aktywności, Lema i o Lemie, na stronie.

Czynnikiem, wartym uprzedniego wskazania, jest sposób selekcji prezentowanego materiału. Raz jeszcze warto podkreślić, że praca koncentruje się wokół wypowiedzi pisarza i internautów. Cytowane fragmenty będą możliwie skracane, by uzyskać merytorycznie jednoznaczne treści. Zarówno u pisarza, jak i użytkowników, można zauważyć skłonność do sporej ilości dygresji (eliminacja zbyt drobiazgowych). Zaznaczam też, każdy przytoczony fragment występuje samoistnie we właściwym sobie i jasnym kontekście; dołożono wszelkich starań, aby każdy cytowany fragment nie tracił na wartości merytorycznej. Refleksje kulturowe są ze źródeł niejednorodnych, czyli od różnych autorów (w tym oczywiście Lema). Wszystkie cytaty zostały dobrane jako konieczne do przedstawienia (np. wypowiedzi Lema), lub na zasadzie ewenementu (np. niepowtarzalne wypowiedzi internautów). Ujęcie klasyczne strony nie może występować, ze względu na wcześniej wspomnianą drugorzędność serwisu względem samej literatury. Dlatego też, w porównaniu do stanu badań, właściwa część pracy będzie operowała głównie na dwóch powyższych typach selekcji prezentowanych treści. Wypowiedzi typowe, co będzie również

53 S. Lem, *Bomba Megabitowa*, Kraków 1999.

jednoznacznie przedstawione, funkcjonują na stronie jako czynnik ilościowy. Zbiór podobnych sobie opinii to po prostu zbiór o określonej mocy. Dzięki nim właśnie pokazać będzie można, które powieści Lema cieszą się największą popularnością. Natomiast wypowiedzi osobliwe posłużą do zdefiniowania, które powieści budzą najwięcej zainteresowania i są najbardziej intrygujące. Pisarz ustosunkowuje się do swojej literatury zupełnie inaczej, niż czytelnicy. Jest to całkowicie zrozumiałe. Różnice między opiniami na temat literatury Lema, różnice między opiniami autora i odbiorców, a także różnice wewnątrz grupy odbiorców, są sednem dyskursu na stronie. Dzięki nim animowana jest aktywność na stronie. Aktywność ta ma charakter refleksji kulturowej na precyzyjnie określony temat. Dlatego też, co ciekawe, warto zwrócić uwagę jak często wszyscy publikujący treści na stronie, niezależnie od statusu, generują konotacje kulturowe, w domyśle wzmacniające wagę pojedynczej wypowiedzi. Jest to kolejna oznaka zatartych granic serwisu. Jeśli porusza się temat klasztoru robotów, to siłą rzeczy, zaraz po domyślnych skojarzeniach z science fiction, pojawiają się te religijne. O nich zaś, w perspektywie światopoglądu Lema, w następnym rozdziale.

Wypowiedzi o charakterze naukowym, z założenia obiektywne, są stosunkowo podobne wypowiedziom subiektywnym. Osoby wypowiadające się mówią oczywiście różnym językiem. Określone sądy jednak, w duchu rozumowej percepcji Lema, sprowadzają się do określonych twierdzeń, argumentów, domniemań i elementów podobnych. Jest to istotne dla pracy o tyle, że trzeba wyzbyć się wartościowania, dzielącego na wypowiedzi naukowe i fanowskie. Naukowcy mogą być entuzjastami, a fani mogą być kompetentni. Obie te opcje realizują się na stronie. Wszystkie treści prezentowane na stronie internetowej są sobie równe, z racji opublikowania na tych samych zasadach formalnych. Wyjątkiem są oczywiście wypowiedzi Lema, które nie są ani naukowymi refleksjami, ani przejawem fanowskiego entuzjazmu. Kulisy twórczości pisarza, formułowane w jego komentarzach, to osobna kategoria, wciąż jednak funkcjonuje jak wszystkie inne teksty na stronie. Podobnie jak inne teksty zasila wzbudzanie zainteresowania utworami, nawet gdy autokomentarz jest krytyczny.

8. Dygresje na temat specyfiki serwisu

Szacunek do osoby Stanisława Lema jest na stronie wyrazem świadomego zainteresowania jego twórczością. Próżno szukać na niej śladów, typowego dla sieci, spamu / flame'u (treści niepożądanych, zbędnych, wulgarnych, prowokujących). Dość anarchiczna konstrukcja Internetu jest więc tutaj uregulowana poprzez kurtuazję i ogólny poziom odbiorców literatury Lema.

Część wypowiedzi recenzenckich i posłowi używa domniemania „My”. My widzimy, my rozumiemy, i podobne. Trzeba te sformułowania brać jako kwantyfikatory, jako uogólnienia. Nieraz w naukowym opracowaniu tekstu badacze wysokiego szczebla dopuszczają się takich domniemań i presupozycji. Wynikać to może z manieri językowej lub nieostrożności języka. W żadnym razie jednak nie narzuca to odbiorcy „jedynego słusznego punktu widzenia”. Książkę można zamknąć, a stronę można wyłączyć.

Kim więc jest „szary internauta”, witający serwis o Lemie? Zostało to już powiedziane i wyniknie również z samych przytaczanych fragmentów, jeśli jakkolwiek można ocenić modelowego odbiorcę po aktywności na stronie, jaką generuje. Jest tak statystycznie, ogólny ogląd rzeczy można sobie zbudować na dużej ilości materiału.

W następnym rozdziale podejmę się wykazania, jak istotna jest, dla rozumienia literatury Lema, kategoria idei. Idea, pojęcie, to elementy jakimi sprawnie posługują się opiniotwórcy, zarówno naukowcy, jak i ci domorośli.

Pozostaje spytać, czy ilu ze wszystkich pasjonatów literatury Lema uzewnętrzniło swoje refleksje na stronie internetowej. Nie wszyscy przecież muszą chcieć cokolwiek publikować, chcieć odwiedzić stronę, zawitać na stronie, wiedzieć o stronie, czy chociażby mieć w ogóle dostęp do Internetu. Ta zagadka stawia pod znakiem zapytania wszystkie twierdzenia przedstawione w pracy. Są prawidłowe, ale mogą być tylko w obrębie osób aktywnych w serwisie o Lemie. Badanie wszystkich parametrów liczbowych (tj. choćby ilość i ww. proporcja), grupy fanów to temat na pracę o zakresie socjologicznym. Newralgicznym punktem niniejszej pracy jest więc sztywna typologizacja dziedzin nauk skorelowanych z literaturą. Być może ujęcie antropologiczne rozwiązałoby ten problem. Antropologia nie jest jednak zorientowana na maszynę, czyli tutaj wszystkie mechanizmy i algorytmy rządzące stroną. Na styku człowieka i maszyny stworzona została nowa jakość, na którą najwyraźniej nie ma jeszcze nazwy. Daleko jednak serwisowi do cyberpunkowej, rozdmuchanej wizji człowieka ciałem podpiętego do sieci. Nie jest to jakkolwiek konieczne. To zbyt dalekie i nazbyt literackie, ekstrapolacje. Temat ekstrapolacji również będzie podjęty.

Wracając do sedna rzeczy. Przytoczone zostały podstawy informatyczne. Kwestie programistyczne można potraktować jako elementarne, ze względu na fakt, że kod jest czysto logiczny, tylko wtedy spełnia on swoją funkcję. Wskazane też zostały względy ludzkie. Wskazane zostały bliższe i dalsze konteksty funkcjonowania strony internetowej jak i względów ludzkich na

niej. Wszystko to aspekty, które należy mieć na uwadze przy zapoznawaniu się z dalszymi rozdziałami.

Golem, w postaci serwisu internetowego, który jest w zamyśle „wszechwiedzący-nieogarniający” to zbiór treści obiektywny, o tyle, że bezkształtny. Struktura strony jest podstawą fenomenu aktywności użytkowników. To całkowicie logiczne. Są jednak sytuacje bardziej, w których nawet szary użytkownik może zanegować strukturę strony. Jak? Wystarczy, że wyrazi opinię na temat nieprecyzyjności menu wyboru. Taki i inne przykłady wyłamania się z narzuconego wzorca są cennym materiałem dowodowym. Użytkownicy nie tylko chcą funkcjonować na stronie, lecz także chcą na nią wpływać w możliwie rozległy sposób. Istnieje tendencja do dyskursu. Zbiory statystyk, do których powinien mieć dostęp administrator struktury CMS, na większą skalę jednoznacznie sugerują kierunek rozwoju serwisu. Tworzony jest więc produkt nie tylko „drugi” względem literatury, lecz także „pierwszy” jako struktura interaktywna. Vox populi może zostać zignorowane, jest jednak zawsze zauważalne. Popularną praktyką jest przyglądanie się zachowaniom konsumenckim i dostosowywanie się do nich. Co jest produktem strony? Autonomiczną wartością jest zbiór propozycji rozumienia literatury Lema. To zjawisko kluczowe dla dyskursu, a biorąc pod uwagę skalę serwisu i jego rozwój, może stać się kluczowe. W rezultacie, z drugorzędnego materiału reklamowego serwis może przerodzić się w pierwszorzędny, bo demokratyczny, bodziec krytyki literackiej. Upřednio, jako krytyk, wypowiadała się konkretna osoba. Na stronie internetowej mamy do czynienia ze zbiorowym krytykiem literackim. Wspomniane zostało, że fani opisujący beletrystykę Lema w samych superlatywach, podlegają statystyce. Każda z treści opublikowanych przez użytkowników może zyskać aprobatę bądź nie. Rezultat to algorytm, który reguluje krytykę i dyskurs literacki na skalę masową. Nie trzeba mieć uznania, by powiedzieć choćby i jedno ważne zdanie, któremu przytwierdzą inni pasjonaci, które zyska status istotnej opinii. Serwis ma więc (dosłownie) mechaniczny potencjał uregulowania dyskursu i krytyki literackiej na dużą skalę. Środek ciężkości przeniósł się z wartościowania „kto” mówi, na wartościowanie tego „co” ktoś mówi. Anonimowość w sieci jest więc nie tylko sposobem na zbudowanie sobie kompensacyjnego alter-ego. Jest też sposobem na zatarcie zbędnych granic w krytyce literackiej.

9. „Pierwszy motor”

Niezależną od tych interakcji wypowiedzią jest odautorski komentarz Lema. Mówi on na temat niemal każdego swojego utworu. Autokomentarze są pozycjonowane tak, by być jednoznacznie wyróżnione, jako najistotniejsze. Są więc siłą rzeczy „pierwsze” względem dyskursu

masowego. Założyć można, że każdy użytkownik, zaglądający na podstronę, poświęconą określonej utworowi beletrystycznemu, widzi przynajmniej fragment takiego autokomentarza. Gwarantuje to kształt strony. Cały masowy dyskurs zasilany jest takimi właśnie „pierwszymi” materiałami. Autokomentarze Lema są więc istotnym bodźcem i zasilają dyskurs. Pomijam, marginalną dla pasjonatów, kwestię ignorancji. Pośród mnogości propozycji rozumienia dzieła, niewątpliwie istotne jest to prezentowane przez samego autora. Bywa, że czytelnicy nie zgadzają się z pisarzem, to jednak również będzie zauważone, we właściwej części pracy. Temu też niniejsza praca ma rację bytu i temu też jest niemal w całości poświęcona. Stanisław Lem, za pośrednictwem strony internetowej o charakterze reklamowym, ma bezpośredni wpływ na kształt opinii o jego twórczości. Dotychczas podobną funkcję spełniały wywiady, nie było jednak wcześniej (przed powstaniem hipertekstu) medium, które pozwalałoby tak doraźnie wpływać pisarzowi na opinię o tym, co robi. Zjawisko, w obrębie strony, aktualnie jest w fazie sukcesywnego rozrostu. Minie jednak zapewne jeszcze trochę czasu, strona internetowa musi „dojrzeć” jako medium. Pytaniem jest; czy propozycje interpretacji dzieła, wypływające od samego pisarza, mają charakter reklamowy, są produktem autonomicznym, jednym i drugim, czy może jeszcze czymś innym? Jest przecież jasne, że dyskurs ukierunkowany na przychylny odbiór ma przełożenie na względy komercyjne. Odpowiedź można znaleźć w rozważaniach Włodzimierza Pessela:

Przed stuleciem Vilfredo Pareto dostrzegł i wyakcentował odwieczny podział społeczeństw na elity i zdominowane przez nie masy. Układ ten miał odznaczać się dużą dynamiką, przejawiającą się w tak zwanym krążeniu elit. Poszczególne grupy przewodzące, po wyczerpaniu magazynu sił, które wcześniej tę grupę supremowały, ustępowały miejsca nowej ekipie. Koncepcja twórcy włoskiej socjologii fascynowała wielu młodych radykałów, w Polsce okupacyjnej bardzo chętnie zapoznawali się z nią studenci podziemnych uniwersytetów. Dawała im ona nadzieję i pocieszenie, a wyraźnie zaznaczony element pesymistyczny (nieracjonalność motywacji ludzkiego postępowania, nieuchronność klęski własnej grupy) równoważyły gwarancje stałości świata. Dopiero Internet będzie w stanie je zakwestionować, zrównać z ziemią „cmentarzysko arystokracji”, które dotąd wypełniało historię wszystkich społeczeństw. Skoro historyczność w internecie nie zapowiada się linearnie, proces krążenia elit zatrzyma się⁵⁴.

Wskazane zostały, jak widać, względy socjologiczne. Mają się one nijak do algorytmów strony internetowej, które „po prostu działają”. Mimo to dzięki powyższej analogii można sobie zadać kluczowe, „pierwsze” pytanie. Czym jest serwis poświęcony literaturze Lema? Jest negacją wcześniejszego statusu quo, przedstawienie nowego, ale bardziej elastycznego statusu quo. Analogicznie jak hipertekst jest następstwem tekstu, tak właśnie część funkcji krytyki literackiej

54 W. K. Pessel, *Stygmat szuflady a poetyka liternetowego banalizmu*, [w:] *Liternet: literatura i Internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002, s. 43.

przejęli czytelnicy, posilkujący się wypowiedziami autora, i oczywiście sam autor.

ROZDZIAŁ II

BADACZE O LEMIE

1. Podstawy literatury Lema

Sam dorobek pisarza jest już szczegółowo opracowany. Ilość publikacji naukowych referujących twórczość Stanisława Lema jest sporo. Te, które uwzględniono w literaturze przedmiotu to tylko, oby ważniejsza, część większego zbioru. Dlatego – zaznaczam ponownie – praca nie jest kolejną kompilacją opracowań literatury Lema. Mam na celu wykazać jak Stanisław Lem funkcjonuje w sieci oraz jak (jego i jemu poświęcone) teksty zyskują na jakości, poprzez zaprezentowanie ich w przestrzeni interaktywnej.

By jednak naszkicować odpowiednie tło dla przytaczanych dalej treści – zestawię w niniejszym rozdziale trzy kwestie. Po pierwsze: Wykażę typowe, utrwalone w literaturze przedmiotu, poglądy na temat literatury Lema. Po drugie: Przedstawię co ciekawsze, i przede wszystkim, co bardziej niepowtarzalne poglądy na temat Lemowskiej literatury, pojawiające się w tokach rozważań teoretyków, którzy poświęcili jej znacznie więcej, niż pracę magisterską. Zestawione na podstawie śledzenia wywodów w konkretnych tekstach. Wreszcie: Zestawię te przeciwne perspektywy badawcze, by wystosować konkluzję.

Przedstawione będą teraz czynniki zewnętrzne względem pisarza, mające na niego wpływ. Na ten moment zadaniem jest rekonstrukcja powszechnie akceptowanego obrazu pisarza. Kwadratowe nawiasy zawierają uściślające dopiski.

Pierwszą, niezbyt oryginalną dla pisarza, za to dla jego profesji znamionną cechą, jest dialogowość: „*Formą dialogu [dla Lema] jest też niewątpliwie literatura*.”⁵⁵. Literatura opiera się na tekście. Komunikat musi mieć adresata i nadawcę, tak więc dialogowość literatury to dość tautologiczne kryterium wartościowania danego pisarza. Co więcej, pisarz jako jednostka, co zresztą naturalne, z wiekiem rozwija się. Tak właśnie pisze Stoff, w jednym ze swoich opracowań⁵⁶.

Dowolny pisarz, niezależnie od tego czy nadać mu miano artysty, jest jednostką twórczą⁵⁷. Zasadniczo, gdyby pisarz nie był zainteresowany tworzeniem czegokolwiek, byłby nie artystą, a

55 A. Stoff, *Porzucona droga czy zapowiedź przyszłości?*, [w:] A. Stoff, *Lem i inni : szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990, s. 12.

56 Tamże, s. 9.

57 M. Kandel, *Lem jako oświecony*, [w:] J. Jarzębski, *Lem w oczach krytyki światowej*, Kraków 1989, s. 47.

najwyżej rzemieślnikiem, w negatywnym tego słowa znaczeniu. Działania, których definicja zainicjowana została w cytacie wyżej spuentowana jest bowiem jednoznacznie: „*Jest to kreacja literacka.*”⁵⁸. Zestawiając, pisarz (tu Stanisław Lem) jest zainteresowany tworzeniem (tu: science fiction). Stwierdzenie słuszne, choć jałowe. Inaczej ma się sam pisarz: „*równie jak on [Lem] rozwichrzona i różnorodna*”⁵⁹. Wielokierunkowość aspiracji literackich Lema wyraża się w jego stosunku do kanonów literackich. Potwierdza to J. Jarzębski (jest on prawdopodobnie najistotniejszym badaczem Lema, co będzie doprecyzowane w dalszej części pracy)⁶⁰.

O kanonie science fiction zaś słowo jeszcze kilka akapitów dalej. Zachowanie analogiczne metronomowi widać również w tym oto twierdzeniu Stoffa: „*Aluzyjność i sugestywność, wykorzystane (...) efektownie i efektywnie przez Lema*”⁶¹. Lem najwyraźniej lubuje się w umyślnym żonglowaniu i eksploataowaniu potencjału przeciwnych wartości. Dariusz Brzostek zauważa te rozgraniczenia (ludzie a roboty, naturalne a sztuczne)⁶².

Natura, zaraz obok centralnej dla science fiction sztuczności / technologii, sama w sobie jest interesującym polem manewru pisarskiego, co da się zauważyć w opracowaniu pod redakcją J. Jarzębskiego i A. Sulikowskiego⁶³. Jest tak zwłaszcza, gdy autor nie jest ustosunkowany do niej neutralnie: „*Lem ma za złe naturze, że 1) jesteśmy śmiertelni oraz 2) że jesteśmy cielesni.*”⁶⁴. Ludzka ciekawość przybiera tutaj postać ciągłot do pisarskiego eksperymentowania⁶⁵.

Zaraz obok science fiction, jakkolwiek powiązanej z science (nauką), jest u Lema przypadek. Michael Springer, pisząc o stylu fantastycznym, również to zaznacza⁶⁶. Co więcej, przypadek podniesiony został nawet do rangi systemu myślowego, przez Piotra Bojko:

Jedną z centralnych kategorii systemu myślowego Stanisława Lema, rekonstruowanego zarówno na podstawie jego wypowiedzi dyskursywnych, jak i twórczości literackiej, jest przypadek⁶⁷.

58 Tamże, s. 49.

59 J. Jarzębski i A. Sulikowski, *Narodziny Lemologii*, [w:] *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 6.

60 J. Jarzębski, *Naturalne, sztuczne i dziura w kosmosie*, [w:] tamże, s. 93.

61 A. Stoff, „*Eden*” Stanisława Lema, czyli semantyka powieści..., [w:] *Polska literatura fantastyczna*, red. A. Stoff i D. Brzostek, Toruń 2005, s. 277.

62 D. Brzostek, *Maska Stanisława Lema, czyli narodziny umysłu z ciała maszyny*, [w:] tamże, s. 315.

63 J. Jarzębski, *Naturalne, sztuczne i dziura w kosmosie*, [w:] *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 93.

64 M. Kandel, *Lem jako oświecony*, [w:] J. Jarzębski, *Lem w oczach krytyki światowej*, Kraków 1989, s. 46.

65 A. Stoff, *Porzucona droga czy zapowiedź przyszłości?*, [w:] A. Stoff, *Lem i inni : szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990, s. 13.

66 M. Springer, *Rozległość i różnorodność fantastycznego stylu. Pisarz Stanisław Lem*, [w:] J. Jarzębski, *Lem w oczach krytyki światowej*, Kraków 1989, s. 42.

67 P. Bojko, *Ananke Stanisława Lema, czyli kosmos utraconych złudzeń*, [w:] *Polska literatura fantastyczna*, red. A. Stoff i D. Brzostek, Toruń 2005, s. 355.

W dalszej perspektywie zainteresowania dziedzinami teoretycznymi, o formalnie logicznej strukturze, są zauważalne próby i akty spekulacji, właściwe aspiracjom większości pisarzy science fiction. Mówił już o tym Michael Springer⁶⁸. Zaraz po aspiracjach natomiast słusznie pojawiają się zdolności pisarskie. Te są określane przez Andrzeja Stoffa kwestią fachu:

Kolejną cechą poetyki Lema (...) jest poświadczona w warstwie stylistycznej fachowość w ujmowaniu spraw, o których jest mowa⁶⁹.

Można powiedzieć, że realizm to po części wyznacznik jakości stawianych przez pisarzy science fiction prognoz, oto więc portret pisarza science fiction dużego formatu.

Gatunek literatury kojarzony z powierzchownie pojmowaną estetyką postępu technologicznego jest postrzegany jako coś pośledniego, kształt nośnika jednak nie zagraża jakkolwiek temu co autor chce przekazać. Dlatego Dominique Sila określa stylistykę science fiction, jako nieszkodliwą:

U Lema, tak jak i w Gnozie, znajdujemy zadziwiające skrzyżowanie: nowe rozdroże myśli wyrażone tu poprzez literaturę, a co szczególniejsze, kryjące się pod nieszkodliwą maską Science Fiction⁷⁰.

Słabym punktem naukowo ukierunkowanego przekazu (w postaci książek) jest krytyczne i powierzchowne traktowanie tematyki religii. Nie ze względu na konieczność wartościowania określonych dziedzin życia ludzkiego, a ze względu na... czyste prawdopodobieństwo, którym sam autor się często posługuje. Potwierdza to Michael Kandel:

Lem, odmiennie niż Dostojewski, nie jest zdolny do przywrócenia wygnanego Boga. Żyje w ponurym i brzydkim świecie, który Boga nie ma – i mieć nie może. Zatem na razie ogranicza się do ironii⁷¹.

Przypisywanie wysokiego bądź niskiego prawdopodobieństwa kategoriom mistyczno-religijnym jest bowiem jak słowny opis dowolnego wrażenia zmysłowego, który pozostaje *de facto* opisem. Możliwe i wykonalne, ale nigdy nie oddaje pełni rzeczy. Zwłaszcza gdy tak na prawdę: „*W przypadku Lema idee stają się głównym przedmiotem zainteresowania*”⁷².

Eksploracja jest jedną z centralnych kategorii literatury fantastycznej, z prostej przyczyny. Element „niesamowitości” i łączne z nim zjawisko zetknięcia się z czymś „niespotykanym”, to nic

68 M. Springer, *Rozległość i różnorodność fantastycznego stylu. Pisarz Stanisław Lem*, [w:] J. Jarzębski, *Lem w oczach krytyki światowej*, Kraków 1989, s. 42.

69 A. Stoff, *Lem i inni : szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990, s. 16.

70 D. Sila, *Stanisława Lema gry z wszechświatem*, [w:] tamże, s. 52.

71 M. Kandel, *Lem jako oświecony*, [w:] tamże, s. 51.

72 A. Stoff, *Struktura myśli – ekspresja obrazu*, [w:] *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 32.

innego jak akt eksploracji / poznania czegoś „wcześniej-nie-spotykanego”, oto potwierdzenie u Jerzego Jarzębskiego: „*Bohaterowie Lema wciąż jednak zadają światom, w których żyją, pytania o celowość*”⁷³.

Gdy mowa o science fiction, oraz istotnym dlań motywu eksploracji, poniższe słowa mogą brzmieć banalnie, są jednak uniwersalne dla większości pisarzy s.f.. Potwierdza to Piotr Bojko⁷⁴.

Popularną metodą prognozowania i generowania fabularnego gąszczu jest ekstrapolacja. Aleksander Głowczewski używa nieco innej terminologii, ale zmierza do tej samej konkluzji⁷⁵.

2. Usytuowanie względem gatunku

Science fiction, jak i literatura w ogóle, nie stawia prostych pytań. Wypracowane przez reprezentantów tego gatunku metody odpowiadania najbliższe są formie matematycznych wzorów. Gdy potrzeba stworzyć wizję społeczeństwa wysoko rozwiniętego technologicznie w pierwszej kolejności podnosi się do kwadratu możliwości współczesnej autorowi nauki. Z tym rozwiązaniem łączy się również pewna zależność. Stoff mówi wprost:

W momencie pisania *Edenu* (1958) Lem był już autorem na tyle doświadczonym, że wiedział, iż wymyślić autentycznie nowej cywilizacji się nie da⁷⁶

Tworzenie obrazu świeżego i atrakcyjnego, a jednocześnie zrozumiałego i komunikatywnego to sztuka kompromisu. Na najprymitywniejszym poziomie autor musi używać słów, które odbiorca tekstu zna. Jeśli tworzy nowe, a Stanisław Lem robił to często, dobrze by podał również definicje. Niezależnie od tego, czy wkomponowane w tekst, czy osobne, w formie erraty. Gdy tego nie robi – element świata przedstawionego pozostaje zagadką, jak w przypadku tzw. „sepulek”. Przedostatnia istotną cechą jest dystans pisarza do kontr-kulturowości: „*Stanisław Lem, daleki od kontrkulturowych ekscesów*”⁷⁷. Zapewne ze względu na bycie, jako pisarz science fiction, dalekim od wszelkich „przyziemności”. Ostatnia warta wyróżnienia cecha to również dystans, ale do bezkrytycznego altruizmu: „*W bezlitosnej krytyce altruizmu Lem nie jest odosobniony*.”⁷⁸. Cytat jest częścią komentarza do *Kongresu futurologicznego*. W utworze podjęta została problematyka farmakokracji. Zrobiono to jednak w sposób groteskowy, tak więc można uznać, że autor jest

73 J. Jarzębski, *Naturalne, sztuczne i dziura w kosmosie*, [w:] tamże, s. 92.

74 P. Bojko, *Ananke Stanisława Lema, czyli kosmos utraconych złudzeń*, [w:] *Polska literatura fantastyczna*, red. A. Stoff i D. Brzostek, Toruń 2005, s. 356.

75 A. Głowczewski, „*Tragedia pralnicza*” Stanisława Lema, *czyli ekonomia...*, [w:] tamże, s. 349.

76 A. Stoff, „*Eden*” Stanisława Lema, *czyli semantyka powieści...*, [w:] tamże, s. 258.

77 D. Brzostek, „*Kongres Futurologiczny*” Stanisława Lema, *czyli złudna utopia...*, [w:] tamże, s. 284.

78 A. Stoff, „*Altruizyna*” Stanisława Lema, *czyli o potrzebie miłości...*, [w:] tamże, s. 310.

najzwyczajniej sceptycznie nastawiony do wszelakiego typu pochopności.

Można wskazać w konkretnych utworach różne zabiegi stylistyczne, właściwsze jednak będzie ogólne twierdzenie, potwierdzone również przez Stoffa:

styl pisarza, łączący swobodnie leksykę, frazeologię i schematy myślowe nie tylko różnych stylów funkcjonalnych ale i różnych dyscyplin naukowych⁷⁹

Jest przecież mało prawdopodobne, by pisarz za każdym razem, gdy popełnia jakąś „formę”, miał scholastyczny zamysł „użyję właśnie tego środka stylistycznego, który nazywa się tak i tak, i spełnia taką i taką funkcję”. Wygłaszanie swoich poglądów ustami postaci jest natomiast praktyką niezależną od podejmowanego gatunku. Jarzębski pokazuje to zjawisko, jakby było przypisane Lemowi⁸⁰.

Dzieje się to nie tylko w tak literalny sposób. Najczęściej całe dzieło ma jakąś wymowę, to jednak jest już ewidentny truizm. Wykorzystanie postaci, co wynika z obowiązku realizmu, również pozostaje pod rygorem prawdopodobieństwa. Piotr Krywak zauważa, podobnie jak Aleksander Głowczewski, tendencję do nawarstwiania komplikacji w tej materii:

Lemowe psychologizowanie zbaczać zaczęło w pewnym momencie ze stosunkowo prostych ścieżek, zdaje się świadczyć koncepcja, która zrodziła innego bohatera: pilota Pirxa⁸¹.

Finalnie nawarstwienie i komplikacja podejmowanej tematyki również może być zabiegiem estetycznym, paradoksalnie uatrakcyjniającym dzieło. Dariusz Brzostek broni takiego stanowiska:

I nawet jeżeli wraz z autorem dzielimy przekonanie, że sprawy, które zajmują jego myśli, są do końca niepoznawalne, że naprzeciw Rozumowi wychodzi tu Tajemnica – ani jego trwania nie uznamy za bezsensowne, ani własnego czasu poświęconego na powrót do tej powieści – za stracony⁸².

3. Inspiracje i odwołania

By stwierdzić jakie przekonania determinowały kształt twórczości Lema warto przyjrzeć temu, jakie twory kultury on sam poznawał: „*Źródłem trudności jest w przypadku pisarstwa Lema zakres odwołań.*”⁸³. Jest to jednak źródło trudności w przypadku każdego pisarza. Ciekawszym

79 A. Stoff, *Struktura myśli – ekspresja obrazu*, [w:] *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 27.

80 J. Jarzębski, *Naturalne, sztuczne i dziura w kosmosie*, [w:] tamże, s. 101.

81 P. Krywak, *Problematyka miłosna w twórczości Stanisława Lema*, [w:] tamże, s. 148.

82 D. Brzostek, *Problemy motywacji fantastycznej i fantastycznonaukowej*, [w:] A. Stoff, *Lem i inni : szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990, s. 52.

83 A. Stoff, *Struktura myśli – ekspresja obrazu*, [w:] *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 26.

postulatem jest paradoksalny antyeskapizm, wskazywany przez Stoffa:

To właśnie Lem, w najśmielszych rzutach wyobraźni, pozostaje w istocie na Ziemi i w czasach nam współczesnych, ponieważ literacką materię swych utworów traktuje przede wszystkim jako język (...) umożliwiający podjęcie intrygujących go spraw i zapewnienie myślom wystarczająco atrakcyjnego kostiumu⁸⁴.

Paradoksalny bowiem twórcy science fiction zwykli „uciekać” w kosmos i, tak krytykowaną przez sceptyków, „szatę graficzną” gatunku. Estetyka w jego przypadku to przecież nie tylko rzeczona „szata”. I. Jr. Csicsery-Ronay dostrzega znacznie większe możliwości:

Według Lema literatura współczesna podąża śladem konfliktu pomiędzy kodami kulturowymi empirii a pisarskim zapotrzebowaniem na spójny zbiór normatywnych reguł zachowania społecznego, na którym, lub o który, można by oprzeć normy estetyczne⁸⁵

Nie ma jednego słusznego i niepodważalnie doskonałego warsztatu pisarskiego. Powoływanie się, podług twórczości, na kody kulturowe, to odwołania, które każdy pisarz stosuje, czasem nawet nieświadomie. Stoff wykazuje zależność między takowymi:

wkraczający na zawile ścieżki pisarstwa młody Lem; są i sformułowania, które w konfrontacji z późniejszymi dokonaniem okazują się ich zapowiedzią, a zarazem trwałym elementem poglądu autora na literaturę⁸⁶

Póki pogląd na literaturę Stanisława Lema nie jest jasno wyklarowany, przykładowo w wywiadzie z nim, póty można mieć wątpliwości, czy tego typu wypowiedzi są faktem, czy też naukowo podbudowaną interpretacją. Wywnioskować można na pewno, że Lem był raczej stały w poglądach, pomimo ich ustawicznego weryfikowania na każdy możliwy sposób. Potwierdzają to następujące słowa Stoffa: „*system przekonań pisarza jest wyraźnie określony i stały*”⁸⁷. Do czego i kogo w takim razie bezpośrednio odwołuje się pisarz? W pierwszej kolejności jest to wspomniana negacja dogmatów religii chrześcijańskiej. Jarzębski konstatuje:

mnogie jego deklaracje, że jest ateistą i że problem teodycei nie pozwala mu pogodzić się z pryncypiami chrześcijaństwa⁸⁸

84 A. Stoff, *Porzucona droga, czy zapowiedź przyszłości?*, [w:] A. Stoff, *Lem i inni : szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990, s. 6.

85 I. Jr. Csicsery-Ronay, *Książka jest obcym: o pewnych i niepewnych interpretacjach „Solaris” Stanisława Lema*, tłum. Tadeusz Rachwał, [w:] J. Jarzębski, *Lem w oczach krytyki światowej*, Kraków 1989, s. 234.

86 A. Stoff, *Porzucona droga, czy zapowiedź przyszłości?*, [w:] A. Stoff, *Lem i inni : szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990, s. 7.

87 A. Stoff, *Struktura myśli – ekspresja obrazu*, [w:] *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 27.

88 J. Jarzębski, *Naturalne, sztuczne i dziura w kosmosie*, [w:] tamże, s. 92.

To istotny impuls, zwłaszcza dla pisarza nastawionego na rozumność i rzeczowe, naukowe poznanie. Co jest literalnie przeciwstawne biblijnej wizji stworzenia świata? Przeważnie koncepcja ewolucjonizmu, co zauważa Jarzębski: „*Lem tworzy swoją własną wersję Samolubnego genu*”⁸⁹. W opracowaniach, również Jarzębskiego, istnieją jednak domniemania sugerujące coś dokładnie odwrotnego.

Może (...) jest nim wiara w istnienie transcendencji – (...) – jak mówił ulubiony Lema poeta, Leśmian⁹⁰.

Przechodząc do konkretnych nazwisk, wymienić trzeba najważniejsze, cytując także Jarzębskiego:

Jesteśmy tu gdzieś niedaleko filozoficznego mistrza Lema – Schopenhauera, w którego systemie „wola” leży u podstaw istnienia, ale właśnie ta uniwersalność powoduje, że trudno ją w sposób wyraźny od różnić od woli racjonalnej, świadomej celu, charakteryzującej ludzkie działania⁹¹.

Lem respektuje również twórczość najpopularniejszego pisarza polskiego pochodzenia: „*Lem wyznaje, że ceni twórczość autora Jądra ciemności.*”⁹². Wpływy na pisarza są składową, pobrzmiewającą w jego twórczości. Kolejny truizm, jednak o ile jasne mogą być doświadczenia życiowe, o tyle doświadczenia literackie są czymś znacznie subtelniejszym. Stoff rozumie to następująco:

Nietypowość, o której mowa, odnosi się oczywiście do doświadczenia i życiowego, i literackiego, które dostarczają przykładów innych propozycji rozumienia elementów i sytuacji świata przedstawionego oraz rozwiązywania tych samych problemów w innym duchu⁹³.

Zakładając, że utwory literackie to nośniki wrażeń, nagromadzonych przez poszczególnych pisarzy, wciąż nie ma pewności co do tego, czy doświadczenia literackie Stanisława Lema nie były wcześniej doświadczeniem literackim autorów, których czytał.

4. Propozycje interpretowania utworów Lema

Stwierdzono już, że interpretacja jest propozycją rozumienia utworu i wcale nie musi być zbieżna z tym, „co autor miał na myśli”. Mechanika rozumienia utworu wygląda u Stoffa, w tym samym artykule, następująco:

89 Tamże, s. 97.

90 Tamże, s. 104.

91 Tamże, s. 96.

92 P. Bojko, „*Ananke*” Lema, czyli kosmos utraconych złudzeń, [w:] *Polska literatura fantastyczna*, red. A. Stoff i D. Brzostek, Toruń 2005, s. 360.

93 A. Stoff, *Struktura myśli – ekspresja obrazu*, [w:] *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 28.

Zrozumieć przesłanie utworu to znaczy – w przypadku tego autora – zrozumieć sens przywołania tych właśnie, a nie innych teorii, hipotez, myśli i – jednocześnie – poprawnie zinterpretować sposób ich potraktowania⁹⁴.

Jak widać pomimo hipotetyczności propozycji interpretacji jako takiej, wartościowana jest ich trafność względem zamysłu autora. Oto ogólny fakt. Dlatego też nadinterpretacje stosunkowo łatwo „namierzyć”. Oto przekonania I. Jr. Csicsery-Ronay w te materii:

Jestem przekonany, że można wyszukać u Lema istoty powietrzne (...) w powieści *Głos Pana*. W pamięci pozostaje wizja kosmicznego strumienia neutrinowego, który dociera na Ziemię z obszaru alfy Małego Psa. Neutrino, jak dowiadujemy się z wyjaśnień Hogartha, a także z samego oddziaływania tej cząstki, jest całkowicie pozbawione „realnej materialności”⁹⁵

Autor powyższego fragmentu zaproponował rozumienie dzieł Lema przez pryzmat estetyki żywiołów. Jest to propozycja może i pasująca, ale bezpodstawna, biorąc pod uwagę brak poświadczenia w pozostałych dziełach i wypowiedziach pisarza. Zwłaszcza jest to trefny trop gdy, według Stoffa:

Interpretacja utworów fantastycznonaukowych wymaga (...) ustawicznego odwoływania się do konwencji różnego rzędu i rodzaju⁹⁶

Pod konwencje różnego rzędu i rodzaju można ostatecznie podstawzić panteizm i żywioły jako siły przyrody. Stoff ustalił już jednak, jakie jest nastawienie Lema zarówno do religii jak i do natury:

Utwór Lema jest (...) przykładem osobliwego ukształtowania semantyki literackiej. Semantyka utworu jest tym, co musi być odczytane, jest dla czytelnika i interpretatora zadaniem, któremu muszą oni podołać, by poznać dzieło⁹⁷

Prościej mówiąc – by zrozumieć utwór, trzeba go poznać. Stoff w powyższym cytacie, na przykładzie Edenu wykazuje taki właśnie konkret. Jest to kolejne twierdzenie bliskie banałowi. Naukowo pomocnicze o tyle, że neguje czytanie opracowań, oto ciąg dalszy myśli Stoffa:

W przesłaniu Edenu można zasadnie upatrywać reakcję Lema na współczesną mu rzeczywistość⁹⁸

94 A. Stoff, *Struktura myśli – ekspresja obrazu*, [w:] tamże, s. 26.

95 I. Jr. Csicsery-Ronay, *Obcy u Lema*, [w:] *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 226.

96 A. Stoff, *O interpretowaniu utworów fantastycznonaukowych*, [w:] *Polska literatura fantastyczna*, red. A. Stoff i D. Brzostek, Toruń 2005, s. 58.

97 A. Stoff, „Eden” *Stanisława Lema*, czyli *semantyka powieści...*, [w:] tamże, s. 257-258.

98 Tamże, s. 273.

Można tutaj zauważyć kolejny truizm-kalkę semantyczną, tym razem założenia „dzieło pisarza to jego reakcja na otaczającą go rzeczywistość”. Podobnie znajomo brzmią słowa: „*radikalna dysproporcja wiedzy i niewiedzy prowadzi do nadprodukcji hipotez*”⁹⁹.

Oto konkluzja: dociekania „co autor miał na myśli” wymagają jakiegokolwiek wysiłku. Gdy dodatkowo czytelnik nie wie tego, co autor wiedział, może być jeszcze trudniej. W dwóch słowach – sztuka dekodowania. Gdy jednak założyć, że to wszystko twierdzenia pomocnicze poszczególnych wywodów teoretycznych, uzyskujemy szerszą perspektywę.

5. Kanon i konwencja.

Szersza perspektywa to kanon. O kanonie literatury science fiction można mówić na dwa sposoby. Jeden to tworzenie listy autorów i pozycji koniecznych do uznania się za jego znawcę. Drugi sposób to wyróżnienie kanonicznych elementów. W przypadku odnoszenia literatury Stanisława Lema do kanonu mowa będzie o tym drugim. Zaczniemy od tego co nie pasuje do kanonu. Jarzębski i Sulikowski kontrastują to co nie pasuje, z tym co pasuje:

Kwestii tej [miłości] poświęca się (...) znacznie więcej miejsca niż takim problemom obecnym tradycyjnie w science fiction, jak zagadnienie „obcych”(...) ¹⁰⁰

Poetyka science fiction zorientowana jest na maszynę, technologię i rozum. W perspektywie tych elementów składowych miłość jest bardzo nieuchwytna i trudno poznawalna naukowymi metodami. Słusznie z resztą. Autorzy opracowania zauważają, że miłości jest ponoć poświęcone nieco więcej miejsca, niż można by sądzić po gatunku. Owszem literatura science fiction zorientowana jest na wspomniane kategorie, jest to jednak wciąż gatunek literatury popularnej, tak więc pewne elementy uniwersalne pojawiać się będą. Stoff opisuje to bardzo szczegółowo, wręcz drobiazgowo:

Wszystkie omówione formy ekspozycji idei występują w twórczości Stanisława Lema. W znaczeniu pierwszym (...) jako jej „wystawienie na pokaz”, jest czymś oczywistym i nie wymagającym uściśleń. (...) Ekspozycja idei w drugim z wyróżnionych znaczeń, to znaczy rozumiana jako „usytuowanie” idei względem tematyki utworu, obecna jest w pisarstwie Lema zarówno w wariacie kombinatorycznym, jak i stricte poznawczym ¹⁰¹.

Jak widać usytuowanie idei (tu: miłości) w utworze jest czymś oczywistym. Również konkretne

99 Tamże, s. 264.

100 J. Jarzębski i A. Sulikowski, *Narodziny Lemologii*, [w:] *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 6.

101 A. Stoff, *Struktura myśli – ekspresja obrazu*, [w:] tamże, s. 30.

usytuowanie jej względem reszty utworu jest praktyką nadania funkcyjnej sensowności. Nie wynika to jednak z zapędów strukturalistycznych, a zachowania zdroworozsądkowej logiki dzieła; rozumowej wartości tak pożądanej w science fiction. Lista najważniejszych jej elementów wygląda następująco. Stoff, pisząc o *Solaris*, zauważa to, przy okazji sytuowania autora, jako tego w fizycznej, realnej przestrzeni:

(...) nawet najbardziej pomysłowe „wynalazki” autora, najstaranniej skomponowany obraz naukowo-technicznej przyszłości są skrepane regułami wyobraźni ukształtowanej w konkretnych warunkach czasu współczesnego autorowi¹⁰²

Pierwsza kwestia, wynikająca z powyższego, to graficzna zużywalność utworu. Literaci mają jednak o tyle łatwiej, w porównaniu do ludzi kina, że obraz starzeje się jeszcze szybciej. Dariusz Brzostek, pisząc o literaturze, dosłownie „zahaczył” o tą relację książki i kina:

utworów fantastycznonaukowych (...) dotyczy (...) zjawisko, które należałoby określić mianem procesu anachronizacji, a którego istotą jest falsyfikacja powieściowego świata przyszłości przez „doganiającą go”, empiryczną rzeczywistość¹⁰³

Falsyfikacja, porównana do procesu naturalnego rozkładu, jest tu wyjątkowo trafna, względem samego gatunku oczywiście. Maszyny, w utworach pisarzy (tego gatunku), okazują się paradoksalnie szybko biodegradowalne. Próby reżyserii przyszłości, na bazie przeszłości, wyglądają, w efekcie, dla Dariusza Brzostka następująco:

Pragnienie „przepowiedzenia” przyszłych wydarzeń towarzyszyło refleksji nad kulturą i cywilizacją od jej zarania wynikając zapewne także z próby nadania sensu historii (i ludzkiej, w niej, egzystencji)¹⁰⁴.

To w bliższej perspektywie bardzo prozaiczny proces, przypominający prognozy meteorologiczne. Najpewniej z tego powodu: „*Fantastyka naukowa ma bardzo złą opinię u krytyków.*”¹⁰⁵. Prognostyka jest limitowana przez szereg czynników logicznych, toteż wizjonerstwo ma pewne utrudnienia, w porównaniu np. do literatury fantasy. I. Jr. Csicsery-Ronay mówi o tym jasno i jednoznacznie:

s.f. podlega w samej swej istocie ograniczeniom logiki i racjonalnego rozumowania, bez względu na to, jak bardzo pisarz dałby się ponieść wyobraźni¹⁰⁶.

102 A. Stoff, *Nad Solaris po latach*, [w:] A. Stoff, *Lem i inni : szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990, s. 49.

103 D. Brzostek, *Problemy motywacji fantastycznej i fantastycznonaukowej*, [w:] *Polska literatura fantastyczna*, red. A. Stoff i D. Brzostek, Toruń 2005, s. 42.

104 Tamże, s. 36.

105 J. Jarzębski, *Czy krytyka ma jakieś obowiązki wobec science fiction?*, [w:] A. Stoff, *Lem i inni : szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990, s. 269.

106 I. Jr. Csicsery-Ronay, *Obcy u Lema*, [w:] *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A.

Również forma, która to najczęściej odciska w sobie fantazyjne zapędy autorów, nie jest taka swobodna, zauważa to również Csicsery-Ronay:

S.f., jak sam Lem często pisał, to gatunek schwyty w potrzask sprzeczności. (...) Mimo to s.f. pozostaje związana z tradycyjnymi wątkami literackimi wywodzącymi się z mitów i romansów, co nieuchronnie ściąga ją z powrotem na orbitę potężnych oddziaływań tego co archaiczne, odwieczne, znane¹⁰⁷.

6. Warsztat

Kompetencje literackie dowolnego pisarza zawsze są jakkolwiek skorelowane z literaturą, do której miał dostęp. Mimo tych ograniczeń kanon, to jest powszechne rozumienie i recepcja gatunku science fiction, ma pozytywne symptomy funkcjonowania. Stoff zauważa wymiar społeczny tego gatunku:

„Fandom”, „fanziny”, fankluby i konwenty to niewątpliwie przejawy jej znaczenia i wartości dla pewnych grup społecznych (wiekowych, ale i zawodowych)¹⁰⁸.

Mówiąc prościej, jest to po prostu literatura którą się czyta. Nie zawsze wynika to z potrzeb intelektualnych. Często przecież literatura może być po prostu powodem do wytwarzania się więzi społecznych i wydarzeń na dowolną skalę.

Do tego momentu praca wymagała proporcjonalnie najwięcej cytatów i najmniej komentarza. Tematy i twierdzenia powielane można wskazać. Można je nawet podważyć. W przypadku jednak, gdy vox populi to gro naukowców specjalizujących się w danej gałęzi literatury, pozostaje zostawić stan rzeczy, tu: stan badań w takiej właśnie postaci.

7. Nietypowe spojrzenia na literaturę Lema

Teraz przedstawię najoryginalniejsze argumenty z każdego artykułu / opracowania będą tu prezentowane podług logiki wyводу przytaczanych tekstów. Będzie to swojego rodzaju „wycieczka” po wyborze artykułów teoretycznych, zawartych w bibliografii.

Grupa najistotniejszych osób publikujących o Lemie zwykła się nazywać „Lemologami”. Lemologią bowiem określono większość tekstów opracowujących, czasem włącznie z tymi, których sam autor nie potwierdza. Przemawia za tym cytat ze wstępu do opracowania Jarzębskiego i

Sulikowski, Kraków 2003, s. 218.

107 Tamże, s. 217.

108 A. Stoff, *O interpretowaniu utworów fantastycznonaukowych*, [w:] *Polska literatura fantastyczna*, red. A. Stoff i D. Brzostek, Toruń 2005, s. 72.

Sulikowskiego, z roku 2003:

Książka jest więc tylko po części taka jak jej bohater (...) bardziej od swego „przedmiotu” oddana jest teorii: mniej zwraca uwagę na awanturnicze fabuły, więcej – na przygody intelektu. Z tymi ostatnimi nie zawsze poczyną sobie po myśli samego Lema. Szczególnie widać to tam, gdzie autorzy referatów sięgają po najnowsze języki teorii – takie na przykład, jak język feminizmu¹⁰⁹.

Faktycznie, literaturze, zorientowanej na science-fiction i snucie wizji wysoko rozwiniętych społeczeństw, daleko do tematyki, podejmowanej przez ruchy feministyczne.

Science-fiction to gatunek, który w pierwszej kolejności zawiera, zaraz po fascynacji technologią, aspekt wizualny, teje technologii. Jedną z jakości gatunków fantastycznych jest bowiem ich obrazowość, tu także wysoko skondensowana. Mimo tej powierzchowności „obiekt zainteresowania” Lemologów jest rozpatrywany w kategoriach zgoła odstających od trzonu gatunku. Oto fragment posłowa do sesji literackiej poświęconej twórczości St. Lema, zawarty również w opracowaniu Jarzębskiego i Sulikowskiego:

Bardzo różnorodne były wygłaszane na sesjach referaty, ale można je od biedy pogrupować wokół kilku wyrazistych pól tematycznych. Najpierw będą to zatem teksty poświęcone generaliom o charakterze filozoficznym (Małgorzata Szpakowska, Andrzej Stoff, Jakub Z. Lichański, Maciej Michalski) i teologicznym (Andrzej Sulikowski, Barbara Zielińska). Za nimi idą szkice o sprawach filozofii bliskich, skoncentrowane jednak na problemach bardziej szczegółowych (Lidia Wiśniewska, Przemysław Czapliński, J. Jarzębski). Są tu również teksty poświęcone pewnym zagadnieniom teorii literatury, widzianym ze szczególnej, właściwiej pisarstwu Lema perspektywy (Iwona Pięta, Mariusz Maciej Leś), a także rozważania z dziedziny szeroko rozumianej genologii (Andreas Ohme, Christian Prunitsch, Ewa Szczepkowska). Pewnym zaskoczeniem dla pisarza mogłoby być dostrzeżenie w jego twórczości rozbudowanej tematyki miłości i płci (Piotr Krywak, Małgorzata Glasenapp, Ulrike Jekutsch)¹¹⁰.

Mnożone nazwiska zajmowały jeszcze dwa akapity, w tym fragmencie jednak zawarte są najważniejsze dla niniejszej pracy. Część z tych osób wyraziła bowiem zgodę, by opublikować ich teksty na stronie solaris.lem.pl. Przechodząc jednak do konkretów, według Andrzeja Stoffa, jednego z istotniejszych Lemologów:

Związek literatury z ideologią przybiera wyłącznie różne odmiany jednej relacji: podporządkowania. Literatura w związku z ideologią (w jej służbie) traci autonomię, staje się jednym ze składników wyspecjalizowanej instytucji, uczestniczy w procesie ideologizacji myślenia i form życia zbiorowego¹¹¹.

109 J. Jarzębski i A. Sulikowski, *Narodziny Lemologii*, [w:] *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 6-7.

110 J. Jarzębski i A. Sulikowski, *Narodziny Lemologii*, [w:] tamże, s. 5-6.

111 A. Stoff, *Struktura myśli – ekspresja obrazu*, [w:] tamże, s. 22.

Nie jest to może argument dyrektywnie skierowany w stronę Stanisława Lema, jednak ewidentne jest napięcie między eksponowaną w jego twórczości tematyką, a czasami w jakich żył. Pojawia się dalej, w tym samym tekście pytanie:

Czy jest odwrotnie: to wykorzystane konwencje literackie modyfikują (pozostaje wtedy do określenia w jaki sposób i w jakim stopniu) ideę, tak że w utworze literackim mamy do czynienia zawsze tylko z jej określoną konkretyzacją? A może, co jest najbardziej prawdopodobne, mamy do czynienia zawsze z wypadkową obydwu tych procesów¹¹².

Można by mnożyć spekulacje i domniemywania względem kategorii teoretycznych. Jest jednak pewne (i wynika to z powyższych fragmentów), że pisarz uwikłany w konkretne sytuacje życiowe podlega ich (choćby nieznacznym) wpływom świadomie bądź nie. Nie jest to definicja twórczości Stanisława Lema, jest to definicja każdej twórczości. *De facto* człowiek, jako jednostka twórcza, zwykł wchodzić w szereg interakcji o znaczeniu zarówno makro jak i mikro. Osoba będąca świadkiem ważnych wydarzeń politycznych, to ta sama osoba, która później patrzy w lustro myjąc zęby. Tyle jednak dygresji, Andrzej Stoff o literaturze Lema mówi tak:

Idee są w istocie jednym z jej tworzyw (a dotyczy to tak samo eseistyki, jak i prozy fabularnej), które pisarz wykorzystuje, by zrealizować założony cel¹¹³.

Interakcje na linii Lem-świat są znacznie prostsze, niż wynikać by mogło ze wcześniejszych spekulacji teoretycznych. Nie jest to pisarz jakoś szczególnie uwikłany w machinacje społeczno-kulturowo-polityczne. Dlań wszystko może być surowcem / tworzywem, z którego kształtuje koncepcje literackie. Pobrzmiewa to w dalszej części wypowiedzi Stoffa o stylu pisarza:

Zmaterializowaniem tej zasady jest styl pisarza, łączący swobodnie leksykę, frazeologię i schematy myślowe nie tylko różnych stylów funkcjonalnych, ale i różnych dyscyplin naukowych. Pozwala to nie tylko osiągnąć efekt nowości, ale i zysk poznawczy z oswojenia tego, co nieoczywiste. Pojęciem operacyjnym w analizie twórczości Lema jest dla mnie pojęcie ekspozycji idei¹¹⁴.

Owa ekspozycja idei jest najwyraźniej owocnym dla teoretyków zagadnieniem. Trudno rozprawiać długo o warstwie wizualnej, zwłaszcza że takowa zawsze podlega procesowi konkretyzacji. Mowa oczywiście o konkretyzacji czytelnika, a wcześniej być może konkretyzacji autora okładki, czy okazjonalnie ilustracji do książki. Wrażenia estetyczne pozostają doświadczeniem dalece subiektywnym, temu też trudnym do rozważania przez teoretyków. Idee, zasilające filozofię, politykę, teologię i inne wymienione dziedziny mają bowiem zazwyczaj

112 Tamże, s. 25.

113 Tamże.

114 Tamże, s. 27.

charakter podlegający argumentacji i dyskursom. Idąc dalej za Stoffem:

Literackość jest tu wyłącznie sposobem wyrażenia się idei w świecie językiem jej realizacji. Ta szczególnego rodzaju służebność nie musi jednak oznaczać deprecjacji tego, co literackie¹¹⁵.

W tym miejscu trop się urywa. Plastyczne opisy są literackie, a literackość jest ich najwyższą wartością. Temu też opisywanie literatury Lemowskiej w perspektywie pozostałych dziedzin życia człowieka – które notabene po prostu „pasują” – jest koniecznością. O samej ekspozycji idei pisze Stoff:

Ekspozycja idei w dziele literackim może również być odpowiednikiem znaczenia terminu z zakresu fotografii, gdzie ekspozycja definiowana jest jako „poddanie działaniu światła w celu otrzymania obrazu”. (...) Spełnienie przez utwór funkcji poznawczej pozwala odnieść wynik owej weryfikacji również do rzeczywistości¹¹⁶.

Analogicznie jest z nierozstrzygalnym teoretycznie obrazem „powierzchnowym”, podanym czytelnikowi do konkretyzacji. Jako obraz „powierzchnowy” rozumiem wspomniany wcześniej wizualny aspekt literatury science-fiction. W tym aspekcie owa weryfikacja wynikająca z funkcji poznawczej jest również możliwa do uchwycenia. Wystarczy wybrać losowy utwór beletrystyczny Lema, znaleźć w nim opis jakiejś maszyny i zaraz się okazuje, że składają się nań (poza określeniami stworzonymi na potrzeby twórczości) określenia i przymioty właściwe technologii naszych czasów. Eksploatowanie samej idei technologii zaś, według Stoffa, to najwyraźniej bardzo rozległe zjawisko:

Zawsze jednak realizacja omawianego tu nastawienia wobec idei przybiera formę eksploatacji jej intelektualnych możliwości i potencjału artystycznych skojarzeń¹¹⁷.

Trafnie zostało tu użyte słowo „potencjał”. Co gdyby ponownie podstawić pod ideę coś opozycyjnego – to jest – słowo określające konkretny fizyczny obiekt? W świetle konkretyzacji słowo „rakieta” zawiera różne, a wszystkie możliwe znaczenia. Dlatego też można zauważyć, że machinacje teoretyków usiłujących grzebać „w głębi” utworu są zasadniczo analogiczne do dynamiki procesów wynikających z powierzchowności utworu. Co z tego wynika? Na pewno fakt, że literatura Stanisława Lema jest całościowo po prostu spójna, skoro jej forma wykazuje podobne właściwości co treść. Raz kolejny posłużę się cytatem z artykułu Stoffa:

W utworach pisarza idee dobrze już osadzone w tradycji, stanowiące składnik powszechnej

115 Tamże, s. 28.

116 Tamże, s. 29.

117 Tamże, s. 30.

świadomości bądź niekwestionowany dorobek jakiejś dyscypliny naukowej, są konfrontowane z tym co hipotetyczne, co jeszcze – realnie – niemożliwe, co dopiero przeżywane, wyobrażane jako możliwe do spełnienia po zaistnieniu (zapewnieniu) takich czy innych warunków¹¹⁸.

Mówiąc prościej – pisarz science-fiction spogląda w przyszłość, snuje wizje przyszłości, słowem – *Fantastyka i futurologia*. To nie jest jednak cecha charakterystyczna Stanisława Lema, a pisarza science-fiction w ogóle. Faktycznie jednak konfrontowanie i „przepracowywanie” potencjału koncepcji literackich na planie fabuły jest cechą znaną dla tego właśnie pisarza. Potwierdzenia nie trzeba szukać daleko:

W przypadku Lema (...) idee, (...) stają się głównym przedmiotem zainteresowania, podczas gdy najbardziej nawet zaaranżowane sytuacje są tylko uprzedzającymi stanami rzeczywistości – intelektualnymi „laboratoriami”. (...) Idee, które zdominowały świadomość pisarza, „testowane” są we wszystkich nurtach i formach jego twórczości, co stwarza wyjątkową sytuację do refleksji nad ich sensem i zakresem prawomocności¹¹⁹.

Po raz kolejny widać tendencję teoretyków do nadprodukcji teorii, w kwestii interdyscyplinarności dorobku pisarza. O wcześniej wspomnianej warstwie wizualnej też się pisze. Nawet pomimo potencjalnych trudności związanych z naukową kategoryzacją tego, co subiektywne. Jarzębski mówi o tym tak:

W swej prozie Lem zdaje się być szczególnie umiejętnym malarzem przyrody, poświęcającym całe strony opisom krajobrazów obcych planet. Rzekłbym, iż to one między innymi stanowią o specyfice jego stylu. (...) to wszystko angażuje „wewnętrzne oko” czytelnika i jego wyobraźnię w takim stopniu, że z powątpiewaniem przychodzi mu uwierzyć w deklaracje autora, iż nie jest „wzrokowcem” i niczego sobie, pisząc, nie wizualizuje (...) ¹²⁰.

Ten fragment najlepiej posłużyć może przedstawieniu trudności związanych z unaukowieniem doznań estetycznych. Wykluczmy mnożenie przykładów, zawsze może być to tylko „złudzenie optyczne”. Czy gdyby wymienić więcej przykładów teza o umiejętnym malowaniu byłaby bardziej prawomocna? Teoretyk wymienia „za”, ciężko jednak stwierdzić, czy na każdego innego czytelnika Lemowskiej literatury akurat te zlistowane fragmenty będą źródłem ciekawego doznania estetycznego. Trudność unaukowania pozostaje więc nierozstrzygnięta, pomimo pewnego rodzaju symetrii treści i formy w literaturze Lema. J. Jarzębski stwierdza, że jest to podyktowane intencją autora:

118 Tamże, s. 31.

119 Tamże, s. 32.

120 J. Jarzębski, *Naturalne, sztuczne i dziura w kosmosie*, [w:] tamże, s. 92.

Natura znajduje się zatem u Lema niejako w stanie podejrzenia, podejrzana jest mianowicie o ukrytą premedytację, o kryjącego się za nią stwórcę, który jej składność zaprogramował¹²¹.

Pojawia się pytanie – czy spójny opis natury jest bardziej realistyczny od niespójnego? Jakim prawem czytelnik, będący niejako na zewnątrz świata przedstawionego, miałby dostać „pełen pakiet informacji” na temat planety? Czy gdyby z kolei dostał od autora fragmentaryczny opis – byłoby to bardziej realistyczne? To zagadnienie pozostaje polemiczne.

Postulowanym przez Jarzębskiego argumentem jest nadawanie wagi zasadniczo lżejszym utworom Lema takim jak *Dzienniki gwiazdowe*, *Cyberiada* i *Bajki robotów*:

Ich niepowaga bywa często pozorna, a w kostiumie literackiej parodii autor przemycą bardzo istotne problemy. Pośród tych utworów całkiem sporo mieści się w kategorii żartobliwie potraktowanych mitów kosmogonicznych¹²².

Jest to najbardziej typowe podejście teoretyków, fragment jednak został przytoczony ze względu na pobrzmiewającą w dyskursach koncepcję całości. Literaturę Lema traktuje się jako pewną całość. Gdy autor podejmuje się w swoich utworach poważnych kwestii, to siłą rzeczy, wręcz odruchowo, można się takowych doszukiwać w utworach o znacznie bardziej naiwnym charakterze.

Domeną zaglądających w przyszłość futurologów jest przewidywanie, czy raczej domniemywanie tego co prawdopodobne. Najbardziej pasjonującym wątkiem w sci-fi wciąż jest bowiem dramaturgia związana z niepewnością zdobyczy technologii i ogólnie nauki. Najprostszym przykładem „niebezpiecznego wynalazku” może być odkrycie wybuchowego potencjału rozszczepionego atomu, czy też środków silnie halucynogennych. To jednak przykłady stosunkowo enteogenne względem człowieka. Podejrzliwość Lema zostaje zdiagnozowana przez badacza następująco:

Lem bardzo wcześnie przewidział problemy rodzące się na styku natury i kultury. W powstałej w latach 60 *Summie technologiae* przyszłość technologii widział nie tyle w udoskonaleniu tradycyjnie pojmowanych maszyn i urządzeń ile właśnie w zawłaszczaniu przez człowieka coraz większych obszarów tego, co zdawało się dotychczas domeną natury, przekształcaniu ich po myśli konstruktorów, tworzeniu czegoś, co można by nazwać oksymoronicznie „sztucznym środowiskiem naturalnym”¹²³.

Dalej, idąc za tropem podejrzeń, skierowanych wobec natury, można się zorientować, że

121 Tamże, s. 94

122 Tamże, s. 93.

123 Tamże, s. 94-95.

Lem, budując opisy, pamięta o prostych mechanizmach ewolucyjnych:

Przyglądając się Lema obrazom natury, dostrzegamy, iż to, czego jej w oczach ludzi najbardziej brakuje, to określona wyrażnie celowość istnienia i funkcjonowania¹²⁴.

Przykładowo konfrontacje z obcymi we wszystkich Lemowskich powieściach Kontaktu zdają się bardziej wynikać z samej specyfiki przedstawianych obcych (choćby sztandarowego *Solaris*, czy nekrosfera z *Niezwycięzonego*), nie zaś z ich jakiegokolwiek intencjonalności, zwłaszcza wobec ludzi. Dalej autor artykułu rozlicza się z gloryfikacją rozumu oraz kwestiami teologicznymi. Przejdźmy jednak do bardziej szczegółowego opisu problematyki, który dosłownie wyczerpuje pojęcie skali precyzji optyki pisarza, wciąż są to słowa Jarzębskiego:

Aby lepiej zrozumieć Lema, zatrzymajmy się na chwilę przy finałowej części monologu Golema, rysującej przed słuchaczami ostatnie stadia ewolucji rozumu w naszym wszechświecie. Cóż dzieje się mianowicie z rozumem, który osiągnął już gwiazdowy poziom wcielenia? Otóż, według nauki superkomputera, procesy myślowe schodzą się w nim na poziom subatomowy, a konieczność skracania dróg wewnętrznego przesyłu informacji owocuje potęgującą się kondensacją materii. Na koniec myśląca gwiazda staje się niewielką, lecz niewyobrażalnie ciężką gwiazdą neutronową i niebezpiecznie zbliża się do granicy, poza którą przekształci się w czarną dziurę, znikając jako widzialny obiekt z naszego świata poza kurtyną sfery Schwarzschilda. Ten rozum, który – powiększając swą masę i potencje – staje się w końcu tak masywny, że załamuje się pod nim fizyczna struktura naszego świata (...)¹²⁵

Badacz operuje jak widać, tu używając „ust” superkomputera, na sporej ilości zasobów wiedzy naukowej. Problematiczna staje się dlań definicja poziomu bazowego materii, wynikająca zapewne z tego, że ówczasie i aktualnie niewiele wiadomo nam o elementach drobniejszych, niż atomy. Krótko mówiąc – Lem bardzo sprawnie konstruuje hipotezy, w proporcji dwie dane i jedna szukana. Trudno *de facto* uzyskać dużo odpowiedzi mając relatywnie mało danych. Oto więc wyjątkowa sprawność umysłu racjonalnego, logicznego – sprawnie operować na posiadanym zasobie wiedzy. Czyżby więc faktycznie, idąc za Golemem, granicą umysłu był ów jego „zasób”, dalej ograniczony już wyłącznie przestrzenią fizyczną? Na ile zasób ów jest częścią całości, skoro nauka stale się rozwija? Precyzyjność i szczegółowość przedstawionego zagadnienia pozwala mnożyć kolejne nurtujące pytania. Ten jeden przykład wystarczy też, by zdefiniować „szerokokątne” myślenie właściwe Lemologii. Jedno jest pewne; dla Lema nurtujący był pęd eksploracji. Śledzi go, testuje, a zarazem jest jego częścią.

124 Tamże, s. 96.

125 Tamże, s. 100.

Kontrastując z niesamowicie chłodną precyzją wywodów fantastyczno-naukowych warto wspomnieć ponownie o wątkach miłosnych. Są one stałym elementem literatury Stanisława Lema, raczej ze względu na jego człowieczeństwo jako takie, niż jakieś szczególne zainteresowanie tematyką relacji damsko-męskich. Miłość w literaturze Lema ma stałe miejsce, spełnia swoją funkcjonalną, prozaiczną rolę. Jasno co prawda Piotr Krywak mówi, że: „*Miłość jak każdy fenomen, pozwala się badać i jako obiekt naukowej refleksji*”¹²⁶. Stwierdza jednak też:

Konstrukcja wątku miłosnego w fabułach baśniowych nawiązuje na przykład do dwóch co najmniej wzorów: rycersko-dworskiego i plebejsko-mieszczańskiego¹²⁷.

Mamy więc dwa ujęcia tego samego badacza: perspektywę naukową i grę z konwencją literacką. W szrankach tych dwóch bardzo konkretnych pojęć ująć można to, jak pisarz opowiada o miłości. Jest to zagadnienie bardzo nam (ludziom) bliskie, wróćmy jednak na główne tory literatury sci-fi. Csicsery-Ronay nawiązuje do *Solaris* jako *opus magnum* Lema:

Do dzieł Lema przyciągnęła mnie najpierw opinia, jaką o nim częstokroć słyszałem: że w *Solaris* stworzył on pierwszą istotę pozaziemską, która w pełni zasługiwałaby na miano „obcego”¹²⁸

Obce formy życia to, obok technologii, najważniejsze źródło inspiracji zarówno pisarzy jak i czytelników sci-fi. Jest to równie popularne co banalne. U Lema jednak paliwem, zasilającym żywotność obcych był wspomniany pęd eksploracji widoczny również w niniejszym cytacie Csicsery-Ronay'a:

Solaris rządzi niepodzielnie uwagą czytelników i interpretatorów dlatego, że istnieje w niej zadziwiająca spójność i jednorodność wielu elementów – wszystkie jednoczy zaś zasada niepoznawalności¹²⁹.

Obcy jako planeta (*Solaris*), obcy jako żywioł (*Niezwyrodniony*), obcy jako... ktoś (coś?) na prawdę obcy (obcego). Ciekawa jest teoria Csicsery-Ronay'a dotycząca fundamentów tworzenia tej obcości:

Podsumowując, uważam, że udało mi się ukazać, iż Lem, być może nieświadomie, skonstruował swe pozaziemskie światy za pomocą żywiołów. (...) Lem konsekwentnie zbudował swych niepoznawalnych obcych, posługując się znajomymi nam, choć racjonalnie nie dającymi się już dalej zredukować, kategoriami myśli ludzkiej: czterema żywiołami. Myślę, że właśnie to, a nie jakieś domniemane obrazowanie logiczne sprawia, iż tak bardzo przemawiają do naszej pamięci i wyobraźni powieści na

126 P. Krywak, *Problematyka miłosna w twórczości Stanisława Lema*, [w:] tamże, s. 142.

127 Tamże, s. 152.

128 I. Jr. Csicsery-Ronay, *Obcy u Lema*, [w:] tamże, s. 217.

129 Tamże, s. 223.

temat kontaktu z życiem pozaziemskim¹³⁰.

Malowanie żywiołami to kolejna oryginalna koncepcja na temat Lemowej literatury. Plastyczność tak konstruowanego opisu wynika prawdopodobnie z braku konieczności borykania się z logiką, także poziomu atomowego, czy subatomowego; wybuch to wybuch. Odejźmy jednak od zagadnień przestrzeni. Przyczyna wybuchu jest zupełnie inna, i o tym mówi Stoff:

Lem (...) literacką materię swych utworów traktuje przede wszystkim jako język (...) umożliwiający podjęcie intrygujących go spraw i zapewnienie myślom wystarczająco atrakcyjnego kostiumu, by skusić licznych czytelników¹³¹.

Jak więc mówione było na początku, istnieje w Lemowych opisach rezonansowa zależność między treścią a formą. Żywioły są nierozzerwalnie związane z naturą, natura zaś dyktuje zasady ewolucji, Stoff zauważa również tutaj komplementarność:

Z filozofią przypadku współgra u Lema koncepcja ewolucji jako czynnika odpowiedzialnego za aktualny kształt świata¹³²

Zazwyczaj natura przeciwstawiana jest technologii. Tutaj mamy do czynienia z coraz głębszą zależnością, wynikającą ze wskazanych powiązań, takich jak prozaiczny fakt, iż zarówno zwierzę jak i superkomputer podlegają prawom grawitacji. Idąc dalej za tym tropem faktycznie:

Jedyną sytuacją egzystencjalną naprawdę interesującą Lema jest sytuacja poszukiwania odpowiedzi na zasadnicze pytania rodzące się na pograniczu nauki i filozofii – pytania o naturę świata, miejsce w nim człowieka, zasadę zmian zachodzących w rzeczywistości¹³³.

W tym miejscu wracamy do wielkich ogólników, którymi teoretycy bardzo chętnie się podpierają. Skoro zakłada się, że Lem odwoływał się np. do filozofii, to automatycznie bardzo szerokie jest spektrum odwołań prawdopodobnych. Filozofowie są przecież zdolni sami sobie zaprzeczyć. Mimo to, literatura zorientowana na fascynację technologią i kontaktem może być dobrą matrycą do rozważań wyższego rzędu:

Konwencja science fiction pod jego piórem zdradziła, wbrew przekonaniom pesymistów, wyjątkową sprawność, jako wehikuł dla ważnych dla współczesności przemysłów i tych problemów, które w konwencji realistycznej pojawić się mogą tylko w ograniczonym zakresie i specyficznym kontekście¹³⁴.

130 Tamże, s. 229.

131 A. Stoff, *Porzucona droga czy zapowiedź przyszłości?*, [w:] A. Stoff, *Lem i inni : szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990, s. 6.

132 Tamże, s. 11.

133 Tamże, s. 14.

134 Tamże, s. 18.

Owym specyficznym kontekstem, którym fantasty (nie tylko z półki science fiction) wręcz wycierają sobie usta, jest determinujący narrację czynnik niesamowitości. W klasycznym fantasy magii i miecza jest to oczywiście magia (choć czasem nawet i sam miecz). Innymi słowy czynnik sprawczy wszelkiej niesamowitości o wysokiej kondensacji. W science-fiction jest to natomiast technologia, opcjonalnie technologie alternatywne (przykładowo obcych). To błahe rozwiązanie literackie praktykowane jest przez większość pisarzy literatury popularnej, u Lema jednak sprawa nie jest taka prosta i wygodna. Studia medyczne i ambicja do precyzyjnego rozumowania na temat prawdopodobnych torów rozwoju cywilizacji sprawiły, że ów pisarz nie szedł nigdy drogą łatwą. Wręcz przeciwnie. Stereotypowym sposobem na obrazowanie Kontaktu w sci-fi jest konflikt zbrojny z zielono-skórymi humanoidami, uzbrojonych w działa laserowe. U niego zaś, jak wynika z artykułu *Lema teoria dialogu*:

Odczytywany z perspektywy nie tyle lat, co wszystkich późniejszych tekstów Lema *Eden* ujawnia w zadziwiająco wyrazistej formie wszystkie istotne przesłanki myślowe jednego z tematów stale obecnych, wręcz obsesyjnie się narzucających, w twórczości tego autora. Jest nim temat kontaktu (...) i związana z nim teoria dialogu. (...) Dialog (...) kryje w sobie niezliczone możliwości zafałszowań – tak losowych jak i intencjonalnych – w budowanym systemie przekonań¹³⁵.

Teoria dialogu to zagadnienie zdecydowanie mniej naszpikowane pościgami i wybuchami, ale intelektualnie usytuowane znacznie wyżej. Celuje w samo prawdopodobieństwo prawidłowej percepcji tego co komunikowane. Można sobie zadawać dość powszednie pytania; czy teoretycy właściwie rozumują teksty pisarza? Czy jako zwykły czytelnik jest się w stanie je zrozumieć, bez podpierania się naukowymi opracowaniami? Powinno. Literatura jest dla większości przecież formą spędzania wolnego czasu. Czy istnieje jedna jedyna i słuszna interpretacja, choćby przytoczonego *Edenu*? Na to ostatnie pytanie jest odpowiedź, w innym artykule Stoffa, w *Nad Solaris po latach*:

Wielowykładalność sensu utworu jest dla Lema warunkiem koniecznym jego wartości. Założenie aktywnego udziału czytelnika w odbiorze powieści poprzez współkonstruowanie jej generalnego sensu i weryfikowanie drogi myślowej autora wynika z koncepcji literatury jako wysokiej klasy gry intelektualnej¹³⁶.

Nie jest to więc faktycznie science-fiction typu „dużo, wybuchowo i kolorowo”. Najwyraźniej ambicje pisarza obejmowały również poziom potencjalnego czytelnika. Nie można się temu dziwić, biorąc pod uwagę, że pośród szczegółowych analiz można się dowiedzieć, iż: *Solaris podejmuje zagadnienie sensu ludzkiej egzystencji*¹³⁷. Zasadniczo każde dzieło literackie,

135 A. Stoff, *Lema teoria dialogu*, [w:] tamże, s. 21.

136 A. Stoff, *Nad Solaris po latach*, [w:] tamże, s. 49.

137 Tamże, s. 51.

operujące na perypetiach jakichkolwiek bohaterów, można w ten sposób określić.

Na początku rozdziału narzucona została pewna typologia rozróżniania utworów Stanisława Lema. Nie jest to oczywiście jedyna konstytutywna lista typów. Co rusz można spotkać się z inną i chyba to zjawisko jest ważniejsze, niż same rozróżnienia. W *Realizmie jutra* Stoff dzieli twórczość na następujące kategorie:

W twórczości Stanisława Lema wyodrębniają się trzy cykle opowieści realizujące różne odmiany konwencji science-fiction. Najwyrazistszym znakiem wewnętrznej jedności każdego cyklu jest postać głównego bohatera. Ijon Tichy jest centralną postacią, a zarazem narratorem *Dzienników gwiazdowych* i *Wspomnień*, które reprezentując groteskowo-satyryczną wersję konwencji (...) pokazują kłopoty, paradoksy i absurdy naszej ziemskiej współczesności. Na cykl drugi, groteskowo-baśniowy, składają się utwory opisujące niesamowite przygody konstruktorów doskonałych Trurla i Klapaucjusza. Cyklem wyraźnie odmiennym od obu wymienionych są *Opowieści o pilocie Pirxie*. Ich charakter tematyczny i stosunek do konwencji science fiction określiła inna świadomość, aktualizacja innego kierunku ekspresji¹³⁸.

Typologie mogą służyć ogólnemu rozeznaniu, są jednak tylko narzędziem pomocniczym osób, które podejmują się kolejnych ujęć literatury, tu Lemowskiej. Dlatego też jako cechę wyróżniającą Lema lepiej zaproponować czynnik ilościowy, to jest samą mnogość typologii, bezpośrednio wynikającą z jego popularności:

Opowiadania, których bohaterem jest Pirx, pozornie pozostają w jednym z najbardziej ulubionych kręgów tematycznych fantastyki naukowej: opowieści o wzajemnym stosunku człowieka i techniki¹³⁹.

To wszystko jednak zagadnienia, które można nazwać wyróżnikami Lema, ale od pozostałych fantastów, w obrębie kanonu. Słowo więc jeszcze o samym środowisku, oto wypowiedź Andrzeja Stoffa:

Fantastyka naukowa ma bardzo złą opinię u krytyków, znawców, autorów i czytelników literatury głównego nurtu. Jeżeli już dostrzega się pewne należące do niej zjawiska, których nie dostrzegać już dłużej nie można, na przykład, twórczość Lema, to za cenę podkreślenia odrębności, pretekstowości konwencji science fiction, a więc w istocie wyłączenia z kontekstu rodzimej konwencji¹⁴⁰.

Lem jest więc wartościowym pisarzem science-fiction właśnie dlatego, że odstaje od podobnych sobie. Czy jednak kolejne prześmiewcze opinie na temat stereotypowych, dla tejże konwencji, zagrywek jest produktywnie w kontekście jego twórczości? Utarte schematy to coś, co

138 A. Stoff, *Realizm jutra*, [w:] tamże, s. 53.

139 Tamże, s. 53.

140 A. Stoff, *Czy krytyka literacka ma jakieś obowiązki wobec science fiction?*, [w:] tamże, s. 269.

wprawny czytelnik fantastyki nie tyle zauważy, co właśnie zignoruje. Zjawisko podobne, wręcz analogiczne, do akomodacji oka. Można więc zakładać, że wszystkie wcześniej wymienione wartości wyższego rzędu, zawarte w dziełach pisarza, są zauważone właśnie dzięki oswojeniu czytelników z konwencją. Staje się ona czymś przezroczystym, tak jak tłem dla Lema stają się pisarze science-fiction, którzy poza kanonem nie mają wiele do zaoferowania. Stoff pisze więc:

Nie wierzę w zbawienne skutki ocen i postulatów krytyki dla samej literatury (...) Nie wierzę w skuteczność recept – dlatego ich tu nie było. Wierzę, że fantastyka naukowa (...) nie wyczerpała już wszystkich swoich możliwości¹⁴¹.

Ów optymizm nasuwa pytanie – czy to ramy fantastyki naukowej dyktują granice wyczerpywalności, czy pisarze potrafiący zasilić ją nowymi rozwiązaniami? Popołnianie futurologicznych wizji na temat literatury zorientowanej na futurologię jest raczej wieszczaniem, niż prognostyką. Dlatego też skupmy się na samej opinii tego Lemologa, tym razem z publikacji roku z 2005:

Sam przeczytałbym z ciekawością tom studiów aspektowych analiz i interpretacji, o *Solaris* Lema, napisanych przez teoretyka literatury (rozważeniu iluż problemów powieść ta jest w stanie dostarczyć efektownego, ale i trudnego materiału!), filozofa (...), astronoma (...), teologa, psychologa (...), językoznawcy, historyka literatury (...), kulturoznawcy (bogata recepcja na wielu odmiennych kulturowo obszarach)¹⁴².

Jak widać wielość dyscyplin, o które pisarz zakrawał, jest wręcz prowokująca. Nie trudno zadawać sobie pytanie – czy dana książka jest sensownie napisana? Robić wrażenie jednak może konieczność zorganizowania profesjonalnej, interdyscyplinarnej interwencji, do „rozbiorzenia” Lemowych konstrukcji. O budowaniu konstrukcji fabularnych, językowych, czy ideowych u Stanisława Lema mówi Dariusz Brzostek:

(...) informacja o tym, iż *Niezwyciężony* przemierzał „konstelację Liry”, jest wystarczającym sygnałem nie tylko konwencji science fiction, ale także przyszłościowego charakteru świata przedstawionego¹⁴³.

Oto rozliczenie z konwencji na poziomie językowym. W fantastyce naukowej, jako literaturze popularnej, istotna jest językowa realizacja warstwy wizualnej. Jasno jednak zostało już stwierdzone, że Stanisław Lem NIE był wzrokowcem, oraz że dlań tworzywem był właśnie język. Jest to kolejny argument za tym, że jego literatury nie można traktować powierzchownie. „Pod

141 Tamże, s. 269, 272.

142 A. Stoff, *Czy i jak interpretować utwory fantastyczne?*, [w:] *Polska literatura fantastyczna*, red. A. Stoff i D. Brzostek, Toruń 2005, s. 11.

143 D. Brzostek, *Problemy motywacji fantastycznej i fantastycznonaukowej*, [w:] tamże, s. 47.

powierzchnią” dzieje się przecież więcej. Co więcej, powszednie dla niewybrednego czytelnika eliptyczne przeświadczenie, że obraz świata w losowym utworze sci-fi jest jego całościowym przedstawieniem krytykowane jest przez Andrzeja Stoffa następująco:

Niezbędne (...) jest odróżnienie (...) świata w nim przedstawionego od implikowanej przez sam sposób jego przedstawienia – rzeczywistości. (...) Świat przedstawiony jest i tu (...) wyimkiem czegoś odeń nieporównanie obszerniejszego (...) ¹⁴⁴.

Faktycznie, przedstawienie odpowiedniej części całości świata to wyzwanie ekspozycyjne. Wracając jednak do argumentu, że Lem nie jest wzrokowcem; wizja świata jest dlań językowym konstruktem, nie zaś obrazowaniem fragmentu uniwersum. Na uniwersum składa się szereg zjawisk bliżej lub dalej ekosystemu i cywilizacji jako całokształtu, ale nie tylko. Osią są przecież, przynajmniej w literaturze, bohaterowie, to truizm, który Stoff potwierdza, na gruncie science fiction:

Interpretator utworu *science fiction*, utworu wartościowego, znajduje się w sytuacji, której doskonałym obrazem jest zachowanie bohaterów wszystkich dojrzałych powieści Lema: musi on, podobnie jak oni, ustawicznie analizować niezwykły świat, który napotkał, by go zrozumieć, a hipoteza sensu, jaką już sformułował, może nie ostać się w weryfikującej ją kolejnej analizie ¹⁴⁵.

Nie są to więc uniwersa statyczne, podlegają stałej redefinicji głównego bohatera. Eksploracja statycznych światów jest domeną co starszych gier komputerowych. W literaturze jednak, i to wynika nawet z natury ciągłości samego tekstu, główny bohater wchodzi w permanentną interakcję z otoczeniem. Jest ona o tyle bardziej zauważalna, o ile świat jest bardziej zagadkowy i właśnie dynamiczny. Dopowiadając, że tworzywem jest tu język – a nie żadna mapa czy obraz (wyimaginowany; dosłowny i przenośny) – mamy do czynienia z fantastycznymi uniwersami, które zmieniają się wraz z biegiem fabuły. Nie są u Lema tłem pejzażo-podobnym i tak należy podsumować kolejny argument za jego oryginalnością. Na jakich zasadach dochodzi do tej interakcji? Pisał o tym Piotr Bojko:

Jedną z centralnych kategorii systemu myślowego Stanisława Lema, rekonstruowanego zarówno na podstawie jego wypowiedzi dyskursywnych, jak i twórczości literackiej, jest przypadek. (...) We wszystkich opowiadaniach, których bohaterem jest Pirx, spotyka się on z taką sytuacją, w której nie wystarcza działanie stereotypowe ¹⁴⁶.

Otóż właśnie napotkanie przez Lemowego bohatera na swej drodze pewnego *novum*,

144 A. Stoff, *O interpretowaniu utworów fantastycznonaukowych*, [w:] tamże, s. 59.

145 Tamże, s. 67.

146 P. Bojko, *Ananke Stanisława Lema, czyli kosmos utraconych złudzeń*, [w:] tamże, s. 355.

jakiegoś nietypowego zdarzenia, zmusza do intelektualnej eksploracji tegoż świata, w celu rozwiązania pojedynczej zagadki. Kategoria „wydarzenia niezrozumiałego”, będącego wyzwaniem dla postaci, jest również motorem napędowym powracającej tematyki Kontaktu oraz Obcości. By to opisać, Stoff używa słów:

Lem, którego już od wczesnego opowiadania *Człowiek z Marsa* interesował problem relacji między cywilizacjami i który wskazywał na wysoce ograniczone możliwości wzajemnego ich poznania się oraz odrzucał możliwość porozumienia między nimi, zaaranżował w *Edenie* eksperyment nie tylko fabularny, ale i semantyczny¹⁴⁷.

Sekwencyjność takiego poznawania obcego świata bohatera jest realizacją formuły przygody, naszpikowanej niesamowitością, tutaj nie tylko ze względu na konwencję science fiction. Wojaże kosmiczne często też przypominają żeglugi morskie kolonizatorów, mających w intencji zawłaszczyć nowe obszary, przynajmniej intelektualnie, rozeznawczo. Wciąż więc idąc za Stoffem:

Interpretacja powieści wymaga szczegółowo naświetlenia (...) znaczenia rozmowy z dubeltem jako materiału źródłowego dla interpretacji rzeczywistości *Edenu*. (...) przebywając na obszarze obcej cywilizacji, Ziemianie w pewnym sensie pozostają tu „u siebie”, a i naprawa rakiety jest w tych warunkach bardziej prawdopodobna¹⁴⁸.

Powracające zagadnienie nawiązania dialogu dobrze rezonuje w kluczowej dla *Edenu* scenie kontaktu z obcym (tu: z dubeltem). Po pierwsze spektrum prawdopodobnych zafałszowań pozostaje aktualne. Po drugie sam fakt, że kontakt udało się sprawnie nawiązać już jest spektakularnie mało prawdopodobny. Po trzecie określenie „obca cywilizacja” zakłada, że istnieją obcy, którzy w jakimś stopniu znają koncepcję / termin „cywilizacja”. Można więc uważać, że w tej akurat powieści Stanisław Lem dopuścił się wyjątkowo śmiałych rozwiązań fabularnych, na potrzeby wyeksponowania samego napięcia wynikającego z Kontaktu.

Pisarz używa kanonów, konwencji i stereotypów, ale na swoje potrzeby, jako narzędzi. Nie zawiera im bezgranicznie, stale testując ich możliwości. Otwartość utworów Lema wynika bezpośrednio z prezentowania sytuacji fabularnych, które mnożą pytania, zmuszają czytelnika do aktywności intelektualnej. Dla przeciętnego czytelnika, a właściwie konsumenta: *radikalna dysproporcja wiedzy i niewiedzy prowadzi do nadprodukcji hipotez*¹⁴⁹. To jednak tylko negatywne ujęcie tego, co stanowi o jakości literatury jako gry intelektualnej, o czym już pisane było w tym samym artykule:

147 A. Stoff, „*Eden*” Stanisława Lema, czyli *semantyka powieści...*, [w:] tamże, s. 258.

148 Tamże, s. 262.

149 Tamże, s. 264.

Wobec faktu, że przedmiotem poznania i decyzji jest obca wprawdzie, ale jednak cywilizacja, istotny staje się problem bezpośredniego kontaktu reprezentantów obu stron¹⁵⁰.

W większości powieści Lema faktycznie obce cywilizacje są całkiem... cywilizowane. Są to wprawdzie twory bardzo oryginalne i możliwie jak najbardziej odstające od paradygmatu ziemskiego, mowa wciąż jednak o zorganizowanej w pewien sposób masie osobowo funkcjonujących indywidualów. Ewidentnie każdy pisarz jest zmuszony odwoływać się, jeśli nie do kodu kulturowego odbiorców, to do samego zasobu języka, który też jest kodem. Istnieje u pisarza co prawda skłonność do formułowania nowych terminów, wynikają one jednak z kombinatorycznych zapędów względem noszących pasujące znaczenia morfemów.

Sam fakt używania terminu Kontakt mówi jednak sporo o pewnym eliptycznym domniemaniu. Używamy go przecież my, ludzie. O Kontakcie mówiąc, mamy na myśli zespół sytuacji, w których to obcy są charakteryzowani, nie zaś my. Oto fragment wypowiedzi badacza stricte o Edenie:

Jest wszakże jeden kontakt indywidualny, który charakteryzuje bardziej przybyszów z Ziemi niż Edeńczyków. Pozostając pod wrażeniem obserwowanego wcześniej zasypywania masowego grobu (...), zabili oni operatora pojazdu podobnego do tego, który formował grób, zupełnie nie rozumiejąc zachowania Edeńczyka, ani nie próbując porozumieć się z nim w jakikolwiek sposób. To wydarzenie powinno być ostrzeżeniem przed podejmowaniem decyzji o potencjalnie ważnych skutkach w stanie silnych emocji, kierowania się wrażeniami, a nie szczegółową i pewną wiedzą o faktach¹⁵¹.

Fantastyka wysokiej kondensacji, nastawiona na wrażenia wizualne, raczej pomija temat autorefleksji człowieka jako gatunku, na rzecz przyjemności płynącej z eksploracji samej w sobie. Oto zwrócono uwagę na bardzo ciekawy aspekt wszelkiego typu literackich zapatrywań się w przyszłość, czy w (siłą rzeczy) własne odbicie. Mowa o obcych oczywiście, wykluczając *Solaris*.

Rzeczona autorefleksja u Lema jest domeną głównych bohaterów, konstatujących swoją dynamicznie zmieniającą się sytuację. Kwestią dopełniającą zagadnienie Kontaktu jest odpowiedź na pytanie „jak nas tacy obcy mogli by postrzegać?”. To jednak pole czystych spekulacji, na które nie można odpowiedzieć jakkolwiek prawdopodobnie, nawet z zapleczem psychologicznym, czy filozoficznym. Psychologia i filozofia bowiem są produktem ludzkiej cywilizacji. Wektor pędu w nieznane, w daleki kosmos, zawiera w definicji jego pochodzenie – Ziemię, czyli (nam) opozycję dalekiego kosmosu. Stąd najpewniej zmagania pisarzy sci-fi (Lema wliczając) z ujmowaniem w sposób zrozumiały tego co nieznane lub też niezrozumiałe. Przykładowo, we wspomnianym

150 Tamże, s. 265.

151 Tamże, s. 266.

Edenie:

Kulminacją tej metody jest budowa muru wokół ziemskiej rakiety; poziom zastosowanej w tym celu techniki sugeruje odmienny od ziemskiego kierunek jej rozwoju, ale bardzo wysoki poziom (...), co ważne jest z tego powodu, że prezentuje miejscową cywilizację jako technologicznego partnera, a nie prymitywnych dzikusów.¹⁵²

Nadmienię jeszcze, że stereotyp (bądź mem) kolonizowania prymitywnych plemion wynika bezpośrednio z historii XIX wieku. Jak widać koncepcja muru, a ogólniej, budowli defensywnej w formie zapory to pomysł zgoła ziemski. Czy to wyklucza, że obcy mogliby wpaść na taki pomysł? Oczywiście, że nie. Jest to jednak kolejny element kodu, jakim jest język.

Język *de facto* wytycza granice czytelniczego świata. W tym miejscu granica stoi, dopóki mówimy o czytelnictwie. Jest przecież różnica między murem, a tym co może przypominać mur. Można jednak śmiało stwierdzić, że Stanisław Lem wykazuje się w tej materii znacznie większą elastycznością, niż pozostali pisarze. Argumenty zostały już przytoczone wcześniej.

Nie ma pełnej jasności co do wymowy powieści bez charakterystyki ziemskiego partnera kontaktu. Tym bardziej, że to oczyma reprezentantów Ziemi czytelnicy poznają cywilizację Edenu, że to ich skojarzenia kierują nie tylko ich własnym poznaniem, ale i wyznaczają sensy udostępniane, czy choćby tylko sugerowane, czytelnikom¹⁵³.

Warto zauważyć, że zasięg percypowania nowych światów wyznaczają najpierw główni bohaterowie. Zależność poziomów zorientowania można przedstawić następująco: czytelnik < bohaterowie < pisarz. By zweryfikować różnice między tym co widzą bohaterowie a tym co widział pisarz, warto spytać o to jego samego.

Trudnym zadaniem pisarskim jest kreowanie różnych punktów widzenia, zwłaszcza w obliczu czegoś nowego. Postaci mogą być zaskoczone takim, czy innym *novum*, pisarz nie jest, z zasady. Oto faktyczny obraz rzeczy:

Lem skupia się na problemie poznania planety oraz interpretacji edeńskiej cywilizacji i nie aktywizuje obrazu Ziemi przyszłości. Dla jego zamierzeń problemowych wystarczają skojarzenia czytelników, którymi dysponują oni w sposób oczywisty¹⁵⁴.

Płaszczyzną porozumienia pośredniego jest fakt, że czytelnik i bohaterowie są ludźmi. Pisarz oczywiście też, ale w obrębie powieści funkcjonuje nie jako indywiduum, a jako kreator

¹⁵² Tamże, s. 267.

¹⁵³ Tamże, s. 268.

¹⁵⁴ Tamże, s. 271.

najpierw. Dlatego też domniemywania snute przez bohaterów mogą być bliższe lub dalsze skojarzeniom czytelników, zawsze jednak pozostają istotnym punktem odniesienia do interpretacji napotykaných zdarzeń fabularnych. By rozstrzygnąć kwestię percepcji trzeba jeszcze wziąć pod uwagę jeden fakt:

nieuchronnie daje znać o sobie podstawowa reguła wyobraźni: to, co przedstawione jako przyszłe, jest przetworzeniem tego, co dostępne było w momencie pisania, zarówno jako już istniejące, jak i jedynie uświadamiane jako teoretycznie możliwe¹⁵⁵.

Banalnym przykładem mogą być poślednie filmy science-fiction, przykładowo z lat 80', w których ludzcy bohaterowie z odległych galaktyk mają modne w latach 80' fryzury. Ciąg dalszy cytatu to:

Dotyczy to zwłaszcza wszystkiego, co ma związek z techniką; ta zawsze stawia wyobraźni autora utworu science fiction „twarde” wymagania (...) w rzeczywistości jest taką dziedziną cywilizacji, w której zmiany następują niezwykle szybko, co skazuje literackie pomysły na szybką anachronizację¹⁵⁶.

Innymi słowy, środek ciężkości gatunku jest jego najbardziej newralgicznym punktem. Paradoxs, z którego wykaraskać się nie sposób. Lem jednak nie pokładał nadziei w grafikach, czy ilustratorach. Estetyka i wizja technologii jest u niego najlepiej zauważalna w powieściach groteskowych. Toporne, blaszane bryły, naszpikowane najzwyklejszymi nitami. Wyekstrapolowana masywność machin oraz niesamowite wartości liczbowe parametrów pojazdów to stały jej wyznacznik. Dalekie jest to do współczesnej wizji technologii, wysoce skondensowanej, lekkiej i zminiaturyzowanej. Lem prawdopodobnie wcielił w resztę swojego dorobku, przytoczone wcześniej, rozważania Golema:

Rzeczywistość *Edenu* właśnie przez swoją odmienność wyzwała w przybyszach także refleksję nad okolicznościami i warunkami jej poznawania¹⁵⁷.

Wszystkie właściwie domniemywania eksploratorów są przyłożeniem pewnych konstrukcji myślowych do zaistniałych sytuacji. Pasują? Mniej czy bardziej? Napięcie wynika tutaj z samej zagadki poznawalności i niepoznawalności obcego. Gdyby czytelnikowi dosłownie „opowiedzieć” obcą cywilizację w całej rozciągłości i z odpowiednim rozłożeniem akcentów, byłoby to może literacko eleganckie, ale fabularnie w najlepszym razie banalne. Z treści *Edenu* jasno wynika, że ludzkie pojmowanie jest całkowicie nieobiektywne w obliczu przedstawionych zagadek.

155 Tamże, s. 271-272.

156 Tamże, s. 272.

157 Tamże, s. 273.

Zwłaszcza, gdy spektrum domniemywań pozostaje szerokie nawet dla autora, zdolnego pisać różne szkice autointerpretacyjne.

Świadomość takich warunków poznania pozwala im zreflektować się w poszczególnych, nieraz bardzo dramatycznych sytuacjach, i powstrzymać się przed pochopnymi dalszymi działaniami¹⁵⁸.

Kibicując bohaterom powieści można by się cieszyć, że posiadają instynkt samozachowawczy. Pytanie – na ile on jest użyteczny – wciąż pozostaje otwarte, z zasady. Dlatego też problematyka związana z przedstawianiem tego co hipotetyczne lub nieznane raczej skupiać się może wokół kompetencji językowych, niż faktycznego prawdopodobieństwa. Być może „językowość” Stanisława Lema jest dzięki temu właśnie sporym atutem, jest to potwierdzone w przytaczanym artykule:

Aluzyjność i sugestywność, wykorzystane tak efektownie jak i efektywnie przez Lem, uzależniają semantykę utworu nie tylko od rozpoznania historycznego wzorca tego, co sugerowane, ale także od echa, jakie wywołują w czytelniku w jego czasie i w jego świecie¹⁵⁹.

Temu też wizje technologiczne pisarza nie starzeją się. Stanowią one o sobie poprzez posiadanie wspólnego mianownika, jakim jest charakterystyczny dlań język. To, że język wyrasta z dorobku kulturowego, jest nie do przeskoczenia dla żadnego pisarza. Znaczna większość newralgicznego punktu science fiction to przecież wykwyty niemal chwilowe. „Science” (ang. nauka) gna do przodu, a fiction (ang. fikcja) ledwo za nią nadąża. Można powiedzieć drugie jest bieżącym komentarzem pierwszego. Wyjście z tego błędnego koła, na dowolny sposób, zasługuje na uznanie. Oto potwierdzenie:

Wdając się w czytanie problemowe, w przedmiotową analizę tego, co przedstawione i w filozoficzny spór z autorem, opowiadamy na jego zaproszenie do współmyślenia¹⁶⁰

Mowa oczywiście o myśleniu niesymetrycznym względem tego, co autor nam proponuje. Gra intelektualna nie miałaby sensu, gdyby nie fakt, że później dochodzi do konfrontacji toków rozumowania pisarza, osobno bohaterów i czytelników. Na podstawie takowego generowane mogą być interpretacje, które to z kolei stymulują kulturowy dyskurs. Dzięki temu, po fakcie (odczytania i skomentowania wybranego dzieła), możemy natknąć się na takie cytaty, które rozszerzają pojmowanie tekstu. Michael Springer proponuje skupienie uwagi na takiej oto zależności, której rozumienie wpływa na proces interpretacji Lema:

158 Tamże, s. 274.

159 Tamże, s. 277.

160 A. Stoff, „Altruizyna” Stanisława Lema, czyli o potrzebie miłości..., [w:] tamże, s. 298.

Z marginesowej w *Summa technologiae* uwagi o niezdolności bioewolucji do wykorzystania energii jądrowej jako najskuteczniejszego źródła energii powstało najwidoczniej opowiadanie *Ciemność i pleśń*¹⁶¹.

Gra intelektualna nie jest przecież zjawiskiem hermetycznym. Można by się domyślać, czy cytowane twierdzenie jest prawdziwe, czy też nie. Autor jednak nie ma obowiązku spowiadania się z kulis. Mimo to, w rozdziale trzecim, postaram się skonfrontować krótkie wypowiedzi pisarza związane z poszczególnymi jego utworami. Czy więc teoretycy literatury zwykli definiować zjawiska literackie? Tylko po części. Skoro pojedyncza powieść może zawierać szereg odniesień intertekstualnych wynikających z zasobu kulturowego, jakim dysponuje w swej świadomości autor, a każdy interpretator ma swój zasób, to potencjał interpretacyjny danej powieści jest sumaryczny. Zależny oczywiście od kompetencji i zdolności doszukania się i sformułowania takich sugestii, jak wyżej. Czym jednak taka sieć zależności wyróżnia się u Stanisława Lema? Odpowiedzią jest wspomniana na początku Lemologia. To termin sumujący wszystkie wypracowane naukowo „sugestie” na temat rozszerzenia znaczeń w tekstach Lema. Większość wymienionych (też na początku) Lemologów to autorzy literatury przedmiotu. Teksty ich pojawiają się na stronie internetowej, na której niniejsza praca się koncentruje. Dzięki temu właśnie można będzie prześledzić jak dochodzi do tych gier intelektualnych w czasie niemalże realnym. Jak więc dochodzi do wytworzenia konstruktów zdolnych stymulować dyskurs? Michael Kandel stwierdza:

Każdy system dostatecznie złożony, by przejawiał się w nim umysł, będzie autonomiczny. Dla Lema jest to cecha człowieczeństwa¹⁶²

Cytat jest co prawda wyciągnięty z właściwego kontekstu, jednak posłużę się nim na zasadzie analogii. Podstawię pod system złożone struktury myślenia Lema odbite w jego tekstach, zakładając oczywiście, że czynnik emocjonalny i fascynacja jako taka nie przyćmiły trzeźwości w pojmowaniu rzeczy. Szczególnym przypadkiem jest, wspomniane już raz, wcielenie się w komputerowego geniusza, czyli *Golema XIV*. Kandel określa go tak:

Golem, geniusz komputerowy, przepowiada, że człowiek w końcu obróci naukę i technologię przeciwko sobie – a w istocie zaczął to już czynić – i weźmie swoją ewolucję we własne ręce. Zatem człowiek stworzy nowego człowieka¹⁶³.

Konieczność wcielenia się w rolę maszyny, która do tego jest superinteligentna i krytycznie

161 M. Springer, *Rozległość i różnorodność fantastycznego stylu*, [w:] J. Jarzębski, *Lem w oczach krytyki światowej*, Kraków 1989, s. 42.

162 M. Kandel, *Lem jako oświecony*, [w:] tamże, s. 44.

163 Tamże, s. 46.

nastawiona wobec ludzi nie jest łatwym zadaniem pisarskim. Reprezentowanie tworu w domyśle inteligentniejszego od siebie może narażać pisarza na śmieszność. Golem XIV jest jednak apokryfem, toteż charakterystyka głównej postaci jest tylko pretekstem do prezentowania bardzo śmiałych wywodów u Kandla. Nie są to jedyne takowe:

W swych esejach Lem formułuje ogólną teorię tworzenia, rozważa prawa mogące się odnosić do wszystkich typów tworzenia – a zwłaszcza w wypadku ewolucji wysuwa analogie: stale porównuje ze sobą historię literatury, historię nauki, biologiczne powstawanie gatunków¹⁶⁴.

Twierdzenia wyższego kalibru, wyższego rzędu lub po prostu bardziej ogólne były najwyraźniej kolejnym zainteresowaniem pisarza. Świat idei w pewien sposób modelował jego twórczość. Czy można mówić o modelu twórczości top-down (od ogółu do szczegółu) w warstwie ideowo-językowej? Zazwyczaj fantastyki używają go na potrzeby stworzenia świata przedstawionego, w którym podkreślone są role i ranga poszczególnych postaci. W twórczości pisarza większość postaci to specjaliści w grupach, równouprawnieni fabularnie ze względu na swoją profesyjną użyteczność. Pojedynczy bohaterowie zaś to osoby wszechstronnie uzdolnione. Skoro więc przestrzeń jako taka w przestrzeni kosmicznej Lema przestaje znaczyć, to znak – to jest język – zaczyna być przestrzenią znaczącą i to ze sporym znaczeniem dla utworu. Oto więc kolejny istotny wyróżnik autora. Nie jest to jednak „przestrzeń” tak idealna i shierarchizowana:

Lem powiada: Gdyby tylko człowiek mógł idealnie tworzyć swój świat; prawdziwie oryginalną ideę; prawdziwie oryginalne dzieło literackie; prawdziwie oryginalną jaźń. (...) Gdyby tylko człowiek mógł zetknąć się z innymi cywilizacjami. Dlaczego jest to tak pożądane? Bowiem mogą mieć nam coś nowego do powiedzenia. Nowość, która mogłaby nam dać potrzebną siłę w walce z ograniczającą rzeczywistością o zdobycie prawdziwej wolności. (...) ¹⁶⁵

Jak wynika z powyższego Lem zdawał sobie sprawę, że język sam w sobie nie wyczerpuje pełnego potencjału znaczeniowego idei doń przyporządkowanych. Wciąż pobrzmiewa tu wspomniany wcześniej eksploracyjny pęd. Był więc Lem konstruktorem świadomym swej nieidealności, przez co tym bardziej odważnym w swoich rokowaniach futurystycznych. Poważne zarzuty skierowane na przykład wobec religii nie zabrzmiały by poważnie, gdyby wypowiedział je ktoś absolutnie niekompetentny. Czym więc jest twórczość Stanisława Lema? To poważne zarzuty podparte fachową wiedzą celowane w różne dziedziny życia człowieka. Nie można obok nich przejść obojętnie, właśnie ze względu na skrupulatność i sumienność w tworzeniu możliwie realistycznych wizji przyszłości. Czy może wizje przyszłości są płaszczem, pod którym kryje się

164 Tamże, s. 48.

165 Tamże, s. 50.

znacznie więcej? Za tym przemawiałaby wypowiedź Dominique Sili:

(...) nowe rozdroże myśli wyrażone tu poprzez literature, a co szczególniejsze, kryjące się pod nieszkodliwą maską Science Fiction¹⁶⁶.

Czyżby stereotypowo science fiction było w swej malowniczości nieszkodliwe? Owszem literatura popularna, w której sci-fi jest usytuowane, zorientowana jest na rozrywkę, nie zaś na wysokiego kalibru gry intelektualne. Mimo to krótkie rozważanie o potencjale gatunku zostało już tutaj podjęte. O gatunku mówi Csicsery-Ronay:

Charakterystyczną cechą Science Fiction jest to, iż przekształca ona pomysły naukowe i techniczne w metafory, dzięki czemu pomysły te stają się istotne dla kultury¹⁶⁷.

Istnieje więc miejsce dla idei w tym gatunku. Kultura ma wpływ na naukę, a skoro pomysły literackie mają wpływ na kulturę, to i sami pisarze, w swej możliwie nieskrępowanej twórczości, wpływają na rozwój nauki. Nie można więc tego gatunku lekceważyć, zwłaszcza jeśli był dla pisarza jeno tylko narzędziem, nie zaś wyznawanym i niepodważalnym kanonem. Ponadto Csicsery-Ronay zaznacza równouprawnienie science fiction:

Lem często odżegnywał się od twierdzeń, iż przy ocenie Science Fiction powinno stosować się inne kryteria niż przy ocenie pozostałych gatunków literackich¹⁶⁸

Wartość pisarza nie może wynikać w żaden sposób z wartości reprezentowanej przez gatunek, w który został wpisany. Wartościowanie gatunku również jest czynnością zbędną. Po cóż narzucać autorowi łatkę „pisarz sci-fi”, która niesie za sobą skojarzenie „literatura popularna”, czyli praktycznie rzecz biorąc „nic wybitnego”? Csicsery-Ronay zauważa, że:

Solaris otwiera kilka równoległych, a nawet sprzecznych interpretacji. Można ją czytać jako Swiftiańską satyrę, tragiczny romans, egzystencjalną parabolę Kafki, metafikcyjną parodię hermeneutyki, ironiczną powieść rycerską Cervantesa i Kantowską medytacją nad naturą ludzkiej świadomości¹⁶⁹.

Jeden tylko utwór, plus kompetencje jednego interpretatora, dają nam już sześć potencjalnych wyników. Idąc dalej za wskazanym przykładem:

Solaryści nie są w stanie odnaleźć rzeczywistości, która byłaby podstawą porównania ludzkości i

166 D. Sili, *Stanisława Lema gry z wszechświatem*, [w:] tamże, s. 52.

167 I. Jr. Csicsery-Ronay, *Książka jest obcym: o pewnych i niepewnych interpretacjach „Solaris” Stanisława Lema*, tłum. Tadeusz Rachwał, [w:] tamże, s. 218.

168 Tamże, s. 220.

169 Tamże, s. 221.

oceanu-planety¹⁷⁰.

Oczywistością jest, że potencjalne inne cywilizacje powinny być inne. Różne cywilizacje to różne kody. Czy jednak może istnieć kod pośredniczący? W scenie Kontaktu z *Edenu* udało się takowy wypracować. Samo pytanie godzi jednak w trywialność multicywilizacyjnych uniwersów pisarzy, u których wszystkie stworzenia we wszechświecie mówią płynną angielszczyzną z amerykańskim akcentem. Jasno z tego wynika, że obcość i tajemnica trzymają czytelnika w napięciu, niezależnie od gatunku:

Czytając *Solaris* nigdy nie jesteśmy w stanie ustanowić hierarchii zjawisk czy znaczeń na tyle stabilnej, byśmy mogli interpretować wydarzenia w książce jednoznacznie¹⁷¹.

Oto definicja utworu wieloznacznego. Wciąż jednak istnieją granice, których żaden autor nie może przeskoczyć, właśnie ze względu na człowieczeństwo:

Lem nie może oczywiście stworzyć prawdziwie obcej istoty, by pokazać nam ów paradoks z zewnątrz ludzkiej świadomości¹⁷².

Tak można zarysować dwa bieguny literatury Lema. To potencjalne furtki jakie otwiera poprzez spekulacje i potencjalne granice, których nie może przekroczyć w sposób obiektywny. Wszystkie bowiem konstrukty myślowe (w tym literatura) jakkolwiek opowiadające o obiektywnym świecie, prawdziwym czy potencjalnym, wynikają z jego wcześniejszej percepcji i przetworzenia. Dlatego kompletność koncepcji futurologicznych Stanisława Lema podlega bieżącej redefinicji czytelników i w głównej mierze dokładności ich percepcji utworu. Nie można stwierdzić binarnie „ten utwór jest mało wiarygodny”, albo „ten utwór jest bardzo wiarygodny”. Jaki mamy punkt odniesienia? Kilka tysięcy lat historii kilku większych cywilizacji na naszej planecie. Oto prowokacja do zauważenia paradoksów poznawczych, o których Csicsery-Ronay pisał tak:

Lem wbudował w swój schemat *Solaris* obydwa literackie „systemy niedookreślenia”, hermetyczną wieloznaczność i wzajemne zniekształcanie struktur, po to, by przedstawić implikacje kulturowe współczesnych paradoksów poznawczych¹⁷³.

Pęd eksploracji u Lema staje się zatem wyzwaniem poznawalności jako takiej. Pytaniem nie był dlań estetycznie ukierunkowane „jak mogą wyglądać obce cywilizacje?”, tylko filozoficznie ukierunkowane „czy dalibyśmy radę je tak na prawdę poznać?”. Nabiera więc pęd ten

170 Tamże, s. 228.

171 Tamże, s. 233.

172 Tamże, s. 239.

173 Tamże, s. 246.

mechanizmów dywagacji o podłożu ideologicznym, nie zaś zwykłej ciekawości i gapiostwa.

Krytyczne nastawienie wobec gatunku „spoglądających w przyszłość” pobrzmiewa ujawnia się nawet w opracowaniach teoretycznych, w tym w dedykowanym Lemowi opracowaniu Piotra Krywaka:

Szeroki rozmach epicki nie wyszedł utworowi na dobre, jest on najwyraźniej przegadany, a próba prezentacji spojrzenia ludzi XXX wieku na „przeszłość” wywołać może u niejednego czytelnika ironiczny uśmiech. (...) łączące autora *Astronautów* z tradycją światowej *science fiction*, doprowadziło znów do uproszczenia sylwetek bohaterów, którzy jako garstka wybranców szczególnie predestynowanych do uczestnictwa w epokowym locie obdarzeni zostali kompleksem cech jak najlepszych i w efekcie rażącą sztucznością¹⁷⁴.

Mimo to nie da się odmówić pisarzowi, że wyposażał swoich bohaterów w przymioty funkcjonalne fabularnie. Prawo równouprawnienia fabularnego grupy wybrańców lepiej widoczne jest w *Edenie*, w którym to zamiast imion autor posługuje się nazwami profesji (np. Cybernetyk). Dzięki niemu zdarzenia możliwe są do ujęcia z konkretnych, łatwych do zdefiniowania perspektyw naukowych. Czytelnik posiadając więcej „świateł” o określonym wektorze może sobie wyrobić bardziej precyzyjną opinię na temat przebiegu niejednoznacznej fabuły.

7. Podsumowanie

- Stanisław Lem wychodził w kosmos by eksponować określone koncepcje, idee i zagadki.
- Idea była dlań ważniejsza od płaszcza wizualnego powieści.
- Wartość jego literatury wynika z interdyscyplinarnego spektrum skojarzeń.
- Obecne są weń tematy typowe dla science fiction: Kontakt, obcy i „trudna” technologia.
- Potencjał gatunku był dla pisarza tylko kolejnym narzędziem ekspresji.
- Językowość i niewzrokowość Lema definiują sedno jego potencjału.
- Gatunkowy rodowód pisarza jest tylko pretekstem do zadawania pytań trudniejszych.

Szczegółowe opracowanie, datowniki, ujęcia chronologiczne życiorysu i twórczości nie były jak widać konieczne do wskazania postulatów przemawiających „za” oryginalnością pisarza.

174 P. Krywak, *Stanisław Lem*, PWN, Kraków 1974, s. 7.

Większość treści w opracowaniach naukowych poświęconych temu pisarzowi powtarza się. Dzięki temu znacznie łatwiej wyłapać różnice, które to, jak się okazuje, są zbiorem najciekawszych refleksji na temat Lemowej literatury.

Obecność pisarza w świadomości czytelników funkcjonuje niezależnie od funkcjonujących wewnątrz i na zewnątrz gatunku mechanizmów, regulujących i rozliczających autorów z treści. Kiedy opracowywanie teoretycy zmieniają na przepracowywanie i rozpracowywanie pisarza, powstaje mnogość sprzecznych teorii na jego temat. Nie wartościując poszczególnych poglądów – ich ilość i rozstrzał świadczą o wartości utworów literackich Stanisława Lema. Wciąż jednak mnogość dziedzin, do których się odwołał, nastręcza trudności przy faktycznym i jednoznacznym rozliczeniu z wiarygodności przedstawianych potencjalnych problemów przyszłości. Na szczęście hipotezy, zwłaszcza te pesymistyczne, mają prawo pozostać wyłącznie teorią.

Ogólniki, dotyczące literatury Lema, można sformułować tak: „literatura ma przekaz”, „człowiek się rozwija”, „pisarz jest kreatywny”, „science fiction to jedna z form”, „ciekawość i krytyczność to cechy dobrego pisarza”, „dzieło s.f. jest zależne nie tylko od gatunku” oraz „przed pisaniem autor coś wiedział i myślał”. Istnieje jednak ciekawszy obraz pisarza, rozbieżny z naukowo domyślnym jego widzeniem. Ona to będzie istotna przy analizie tekstów, prezentowanych na stronie, Lema i Lemowi poświęconych.

Klasycznie Lem był przedstawiany w perspektywie naukowej (za pomocą opracowań) lub promocyjnej (za pomocą reklam dorobku). Wszystkie opracowania, z racji swojej naukowości, obfitują w istotne daty i fakty z życia^{175 176 177}.

Funkcjonowanie w sieci jest jednak diametralnie różne od funkcjonowania Lema w swoich, czy cudzych tekstach, co wynika z kształtu strony internetowej. Informacje nie są prezentowane w perspektywie chronologicznej¹⁷⁸, ani tematycznej¹⁷⁹. Osobą zgłębiającą materiały nie jest naukowiec, a „szary” internauta. Nawet pomimo faktu, że w znacznej mierze strona wypełniona została fragmentami prozy oraz tekstów naukowych. Poznanie Lema zostało wytrącone z okowów sztywnej koncepcji opracowania, które winno z definicji w sposób obiektywny wyczerpywać temat. Do tej pory ilość ujęć i perspektyw z jakich patrzono na literaturę Lema zależała od nadawców

175 E. Balcerzak, *Portrety współczesnych pisarzy polskich. Stanisław Lem*, Warszawa 1973, s. 175-178.

176 A. Smuszkiewicz, *Czytani dzisiaj. Stanisław Lem*, Poznań 1995, s. 7, 9, 16-25.

177 M. Oramus, *Bogowie Lema*, Poznań 2007, s. 7.

178 A. Smuszkiewicz, *Czytani dzisiaj. Stanisław Lem*, Poznań 1995.

179 J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, Kraków 2003, s. 5, 68, 298.

treści w obiegu tekstów fizycznych^{180 181 182 183}. Osoba odwiedzająca stronę sama eksploruje, a właściwie „wyczerpuje” zawartość, podług uznania. Ma zarazem możliwość wzbogacić witrynę o własne teksty. Fragmenty opracowań, przedmów, posłowi, recenzje, komentarze i nie tylko, są integralną częścią podstron poświęconych książkom Lema.

180 E. Balcerzak, *Portrety współczesnych pisarzy polskich. Stanisław Lem*, Warszawa 1973, s. 14, 27, 78, 108, 129.

181 A. Smuszkiewicz, *Czytani dzisiaj. Stanisław Lem*, Poznań 1995, s. 7, 26, 89.

182 J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, Kraków 2003, s. 10, 103, 230, 198.

183 M. Oramus, *Bogowie Lema*, Poznań 2007, s. 11, 18, 139, 175.

ROZDZIAŁ III

TWÓRCZOŚĆ LEMA NA STRONIE

Na podstawie wszystkich przykładów z działu strony, o beletrystyce Lema, będą tu wysnuwane wnioski na temat funkcjonowania twórczości Lema w sieci.

1. *Astronauta*

Astronauta to powieść, od której warto zacząć. Nie tylko dlatego, że jest na A w menu strony. Recenzja książki ze strony internetowej, o poniższej treści, zawiera w sobie cechy komentarza:

Astronauta to jedna z najsłynniejszych powieści Lema, wydana po raz pierwszy w r. 1951 — poddana więc była schematom socrealizmu i dlatego przez wiele lat skazana przez autora na zapomnienie. W tej pierwszej Lema powieści o podróży międzyplanetarnej jest jednak ładunek nieprzeciętnej wyobraźni i wiary w to, że mądrość weźmie w końcu górę nad politycznym szaleństwem. Obraz Wenus, gotującej się do ataku na Ziemię, ale zniszczonej wcześniej wskutek bratobójczej wojny, jest do dziś poruszającą wizją skutków, do jakich wiedzie prymitywny praktycyzm i żądza władzy¹⁸⁴.

Fragment zestawia literaturę science-fiction z kategoriami politycznymi. Lem, „egzystując” w kosmosie, był od polityki możliwie daleko. Nawet pomimo socrealistycznego zabarwienia tekstu. Lem roztrząsał idee, nie zaś konkretne sytuacje i zależności. Kontrast pomiędzy przestrzenią kosmiczną a przestrzenią „przy ziemi” jest nieodzowny literaturze science fiction. Pisarz sci-fi patrzy nie za okno, a w przyszłość. Dlatego ekstrapolacje zjawisk społecznych to tylko kolejny eksperyment teoretyczny, przetwarzany na konkretnych przykładach. Jest zasadnicza różnica między ideą a jej pojedynczą realizacją. Tak też to wygląda u Lema. Jak widać nadawanie konkretnych wartości po myśli „recenzenta” rzadko kiedy idzie w parze z faktycznym zamysłem pisarza. Oto komentarz Lema poświęcony *Astronautom*:

Dziś jestem zdania, że moje pierwsze powieści science fiction pozbawione są wszelkiej wartości (pomimo że doczekały się licznych wydań i zyskałem dzięki nim światowy rozgłos). Pisałem je – na przykład *Astronautów* wydanych w 1951 roku – z pobudek, które i dziś rozumiem, choć przedstawiony w nich świat zdecydowanie przeczy wszystkim moim życiowym doświadczeniom. Jakież to wszystko gładkie, wyważone w proporcjach, bo występuje tam i słodki Rosjanin, i cukrowy Chińczyk – zupełna naiwność preziera z kart tej książki. Jakaż to dziecinada, że w roku dwutysięcznym będzie taki piękny i wspaniały świat... Kiedy pisałem tę książkę, byłem jeszcze bardzo młodym człowiekiem i

184 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauta>, [dostęp: 2 lutego 2015].

przypominałem chyba trochę gąbkę wsysającą podsuwane postulaty. Nic innego tam nie robiłem, tylko upożytywniałem i upożytywniałem świat. W pewnym sensie samego siebie nabrałem, bo przecież pisałem tę książkę z jak najzaczniejszych pozycji. Dziś wywołuje ona we mnie tylko niesmak¹⁸⁵.

Wypowiedź ta jest jednoznacznie negatywna. Pisarz nie czuł się chyba ani trochę przywiązany do tego tytułu, jednocześnie bez odbierania sobie zaszczytów. Nostalgia, dystans i samokrytycyzm jest tym, co trwało w umyśle autora po debiucie. To tylko akapit. Jak się ma do posłowie opiewającego na niemal cztery strony formatu A4? Oto fragmenty:

Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych: Stanisław Lem boryka się z napisaną właśnie powieścią współczesną *Szpital przemienienia*: redakcja wydawnictwa co rusz zgłasza do książki nowe ideologiczne obiekcje. A to nie uwzględniono w niej pozytywnej roli partii komunistycznej w dziejach, a to wymowa nie dość optymistyczna... Autor więc na żądanie dopisuje nowe tomy i ma już tego serdecznie dosyć¹⁸⁶.

Otóż to. Zewnętrzne wymogi zawsze zaburzają proces tworzenia. Dla twórców dzieł liniowych zawsze jest to sporym dyskomfortem, a czasem nawet dyshonorem. Pomijając dalej aliterowane w opracowaniu przykłady aktywności literackiej pisarza, zajrzyjmy na koniec akapitu:

Tak Lem staje się najpoczytniejszym w Polsce autorem fantastyki naukowej¹⁸⁷.

Ewidentnie mowa więc o fantastyce naukowej, nie zaś o literaturze propagującej określone ugrupowania polityczne. Niemniej, jak *Astronauci* mają się do kontekstu, w którym się „ich” osadza? Jak mają się do, z wiadomych względów, przylepionej łatki powieści socrealistycznej?

Czym jednak *Astronauci* zasłużyli się czytelnikom w roku 1951? Dziś trudno to już pojąć, jeśli się nie zna kontekstu literackiego i kulturalnego tamtych lat. Był to czas apogeum socrealizmu, czas panowania powieści produkcyjnych, powielających do znudzenia ten sam schemat akcji i rozwiązań fabularnych¹⁸⁸.

Ideologia grupy kontra brak ideologii jednostki. Dyfuzja towarzysząca procesowi „produkcyjnemu” sprawiła, że utwór dostosowano do oficjalnie obowiązujących ram. Naiwność, o której wspominał Lem jest komentowana jako młodzieńczy ładunek twórczości, siła twórcza witalności samej w sobie niemalże. Z niej najwyraźniej wynikał pozytywny obraz prezentowany w powieści:

Porcję tej naiwności, wymaganej przez kanony epoki, zawiera z pewnością powieść Lema, która coraz

185 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauci/53-komentarz-astronauci>, [dostęp: 2 lutego 2015].

186 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauci/52-poslowie-astronauci>, [dostęp: 2 lutego 2015].

187 Tamże.

188 Tamże.

to obsuwa się w „pozytywne” deklaracje na temat posłannictwa ludzkości, pożądanych cech charakteru jednostek i zachowań społecznych itd¹⁸⁹.

Warto nadmienić, że w powieściach Lema, co będzie widoczne przy okazji *Edenu*, postaci drugoplanowe to przeważnie reprezentanci swoich pojedynczych cech pozytywnych. Naukowiec służący nauką, lekarz służący hospitacją, inżynier służący wiedzą techniczną i tak dalej. Wracając jednak do meritum, czyli do faktu, że *Astronauta* to powieść science fiction, co zresztą wynika z nazwy:

Ale treść tego traktatu, choć dzisiaj może wydać się banalna, na owe czasy wprowadzała w całkiem nowy, pełen niezwykłości świat. Czegóż tam nie ma: i meteoryt tunguski, i historia budowy rakiet, i podstawy kosmonautyki, a na tym tle — sensacyjny wątek znalezienia „listu z gwiazd”, który zresztą uczeni podejrzanie łatwo deszyfrują (w późniejszym o ponad dekadę Głosie Pana nie pójdzie już im jak z płatka)¹⁹⁰.

Oto jakość, z której można rozliczyć powieść science fiction. Innowacje, koncepcje technologiczne, aspekt eksploracji (czasem nawet o zabarwieniu marynistycznym), marzenia i rozważania snute na gruncie naukowym. Każdy wynalazca przecież zaczyna od pomysłu. Pomysły często czerpane są z literatury, w której to właśnie idee są najśmielsze. Naiwność staje się tu cechą na swój sposób pozytywną.

Bez ideologicznych naddatków książka ta nie mogłaby się ukazać. Ot, prowizja od zasięgu twórczości. W dzisiejszych czasach osoby nie znające kontekstu historycznego, mogą z powodzeniem ominąć wszystkie naddatki, uwarunkowane politycznie. Zostaje to, co w science fiction prawdziwe. Oto założenie. Ze względu na pewną nieszablonowość strony nie jest to jednak trop możliwy do zweryfikowania. Nie ma podrozdziału poświęconego temu, co o *Astronautach* sądzą internauci. Ponadto *Astronauta*, nie występują w sondzie dotyczącej najlepszych powieści Lema, także znajdującej się na stronie. Można więc sądzić, że powieść nie cieszy się szczególnym zainteresowaniem ani „odgórnym” ani „oddolnym”.

Mamy jednak jeszcze do dyspozycji dwie recenzje „odgórne”, które dzięki stronie możemy ze sobą zestawić. Obie z czasopisma „Nowa Kultura”. Obie także z roku 1951, czyli napisane zaraz po wydaniu utworu. Może więc warto zajrzeć do świeżej recepcji dzieła? Łatwiej wtedy będzie o wykucie obrazu recepcji dzieła „po latach”. Zwłaszcza, że administratorzy / autorzy strony wskazują właśnie na te teksty. Na te, a nie inne. Zofia Woźnicka pisała:

189 Tamże.

190 Tamże.

W wypadku naszego międzyplanetarnego konfliktu, na podstawie szkicu, nie sugerującego wartościami estetycznymi, łatwiej zorientować się w istocie pewnego wypaczenia książki Lema. Polega ono na przeniesieniu spraw tylko i wyłącznie między ludźmi zachodzących, na szersze tło. Przy zachowaniu humanistycznego, moralnego charakteru konfliktu – powstaje alegoria¹⁹¹.

Alegoria to zbyt naiwne określenie, jednak zauważony jest mechanizm, który pisarz stosuje. Mowa o przepracowywaniu modeli sytuacyjnych. Niezależnie więc od używanego języka da się u Lema wskazać konkretne zachowania. Trudności w różnicy języków zaś prawdopodobnie wynikną później, przy analizie komentarzy internautów. Podobnie jak internauci Zofia Woźnicka waloryzuje tekst, mimo oczywistych starań, subiektywnie:

jesteśmy zawiedzeni jak przy lekturze książki kryminalnej, gdy zamiast wyjaśnienia tajemniczych i sprzecznych poszlak dowiadujemy się, że śledztwo wstrzymano...¹⁹²

My? Czytelnik recenzji zakładam nie czytał jeszcze powieści. Recenzja w założeniu ma proponować lub odradzać. Niemniej puenta jest gatunkowo kunsztowna:

Astronauta – jest to utwór pisany z ogólnohumanistycznych pozycji, ale dlatego właśnie brak mu ostrości i nie sięga on głębi prawdziwego humanizmu¹⁹³.

Ludwik Grzeniewski, również z czasopisma „Nowa Kultura”, wskazuje na pozytywne aspekty zaistnienia powieści w obiegu literackim:

Interesuje mnie naukowa podbudowa dla fantastycznych pomysłów. Tutaj Lem jest najmocniejszy, widać u niego solidne przygotowanie, gruntowną znajomość nauk pozytywnych. O tym jak w *Astronautach* przedstawia się wyprowadzanie fantastycznych perspektyw z bazy naszego obecnego stanu nauki i techniki, jak ciekawie i ze znajomością rzeczy jest to zrobione – można by napisać cały artykuł...¹⁹⁴

...albo nawet opracowanie naukowe, patrz wyżej. Autor drugiej recenzji także powołuje się na swoją koleżankę z redakcji, używając słów:

Zofia Woźnicka trafnie uchwyciła błędne założenia, jakie tkwiły u podstaw autorskich koncepcji Lema¹⁹⁵

191 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauta/248-recenzja-astronauta-spor-o-filozofie>, [dostęp: 2 luty 2015].

192 Tamże.

193 Tamże.

194 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauta/250-recenzja-astronauta-niedotrzymana-obietnica>, [dostęp: 2 luty 2015].

195 Tamże.

Skoro więc istnieje potwierdzenie naukowe w opracowaniach teoretycznych, istnieje recenzja potwierdzająca to samo innym językiem, istnieje druga recenzja potwierdzająca poprzednią, to możemy uznać twierdzenie za słuszne.

Oto więc proste zestawienie różnych treści, znacznie ułatwione poprzez agregację tychże na jednej stronie internetowej. Pomimo zaniechanego tu czynnika interaktywnego, w postaci komentarzy internautów, zabieg kumulacji treści okazał się bardzo przydatny. Administrator strony zarządza modelem komunikacji wewnątrz strony, nie zaś treścią. Ani administrator, ani pisarz, nie mają prawa modyfikować treści artykułów, recenzji czy komentarzy. Dlatego też możemy mówić o źródle wiarygodnym. O ile każda z opublikowanych opinii może być subiektywna, o tyle zestawienie ich wspiera obiektywizm, którego pożąda internauta, rutynowo zbierający informacje z różnych źródeł. Różne źródła, jeden temat, jeden sztyl – oto idea portalu poświęconego pisarzowi.

2. *Cyberiada (i Bajki robotów)*

Na temat *Cyberiady* właściciele strony w miejsce oficjalnej recenzji wklejają akapit tekstu, powołujący się na samego Lema. Lakoniczna notka, przypominająca prasową zapowiedź, okraszona jest fragmentem wywiadu z pisarzem. Oto treść:

Cyberiada i Bajki robotów to zabawny melanz tradycyjnej baśni i literatury science fiction, z konstruktorami w roli czarowników i cudami, które są tam tylko niebywale rozwiniętą inżynierską sprawnością. Ale chciwi, okrutni, żądni władzy królowie przyszli już z naszej rzeczywistości. Tak samo jak pośród nas, żyją tam naiwni uzdrowiacze świata, którzy sądzą, że starczy jednego pomysłu, aby zbawić ludzkość. W państwach robotów nic z tego nie wychodzi; podobnie — powiada Lem — byłoby i u nas, bo zło, tak jak i (na szczęście) dobro, nie daje się ze świata wykorzenić. Dlatego też bajki będziemy sobie opowiadać zawsze¹⁹⁶.

Ot jeden z tekstowych „trailerów”, funkcjonujący jako opis tego, z czym mamy do czynienia. Zestawmy to z opinią pisarza:

W *Cyberiadzie* paradygmatyka *par excellence* wzięta z nauk fizycznych potraktowana jest złośliwie i żartobliwie. Widać to ładnie w opowiadaniu *Smoki prawdopodobieństwa*, gdzie wprowadzona została paradygmatyka mechaniki kwantowej.

Smoki, które są, smoki, których nie ma, smoki wirtualne – to są zabawy na tle całego aparatu pojęciowego współczesnej fizyki, która uważa, że nic takiego jak „nic” (to znaczy „próżnia”) nie istnieje, gdyż jest tam pełno cząstek wirtualnych. Jest to utwór, który zawsze sprawiał ogromną radość fizykom teoretycznym. Pewien polski fizyk przetłumaczył, jak umiał, to opowiadanie na angielski –

196 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada/>, [dostęp: 2 luty 2015].

były to lata, kiedy nie byłem jeszcze tak tłumaczony na Zachodzie – po to, aby demonstrować je swoim zagranicznym kolegom po fachu¹⁹⁷.

Pisarz wypowiedział się z perspektywy zakulisowej, warsztatowej. Tłumacząc zawily język; terminologia i proste regułki z fizyki potraktowane zostały celowo dosłownie, zostały przerysowane. Oto intencja autora, wspomniana we wcześniejszym rozdziale zabawa językiem. Zabawa o tyle intelektualna, że Lem wybrał konkretne języki, nie zaś ogólnonaukowy bełkot. Mechanika kwantowa jak i fizyka klasyczna / tradycyjna to konkretne działy nauki. Pomińmy jednak warstwę językową, pogrywanie z teoretycznymi modami to też sposób na intelektualną grę. Późniejsze pozytywne reakcje teoretyków na to dzieło udowadniają, że nie są *Bajki Robotów* (i *Cyberiada*) „tylko bajkami dla dzieci”. Zostały tu zrealizowane dwa założenia: gra językiem naukowym i gra teorią tejże nauki. Jak się do tego odnoszą „szarzy” czytelnicy / internauci? Zdawałoby się, że naiwnie. Nie jest to jednak regułą. Oto komentarz użytkowniczki Laureline:

Na jednym z wykładów rozmawialiśmy o przypadku. Prowadzący ów wykład profesor zapytał, czy możliwym jest aby na złomowisku w wyniku podmuchu wiatru powstał Boeing 787. Na sali zapanowała konsternacja. Zadawalającą odpowiedź na to pytanie można znaleźć właśnie w *Cyberiadzie*, gdzie wyrzucony z rakiety pęknięty garnek jest przyczyną pojawienia się świadomości. Czysty przypadek. To prześmiewczy punkt widzenia na celowość stworzenia, którego podmiot wszystkie swoje cechy postrzega jako idealne, zdeterminowane w procesie ewolucji do tego, żeby przyjęły obecny kształt. Nic bardziej mylnego! Tak więc autor pod przykrywką humorystycznego opowiadania podkreśla, że jesteśmy jedynie wypadkową wielu czynników, której istnienia ani obecnej formy nie dało się z góry przewidzieć („Bajka o trzech maszynach opowiadających króla Genialona”)¹⁹⁸.

Jak widać *Cyberiada* i *Bajki robotów* to dzieła, które czytać można nie tylko do poduszki. Zagadnienie prawdopodobieństwa i związanego z nim przypadku jest tym, co Lem eksploatował niemalże permanentnie. To jednak już zostało stwierdzone wcześniej. Ciekawym tropem jest tematyka „nieprzewidywalności zdarzeń”, z którą borykają się wszyscy pisarze science fiction. Wyjściowo prognozują, przewidują i generują potencjalne przyszłe losy świata. Tak też czyni Lem, jednak nie da się ukryć, że istnieje napięcie między zdarzeniami nieprzewidywalnymi, a dedukcją przyczyna-skutek. To napięcie najpewniej pcha do postępów w twórczości wszystkich pisarzy science fiction. Twierdzenie warte zapamiętania o tyle, że badacze literatury nie mówią o nim wprost. Wspomina się oczywiście o dwóch składowych tegoż twierdzenia: rozumowe podejścia Lema (łącznie z oświeceniem jako epoką literacką) i tematyka futurystycznej (łącznie z science

197 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada/59-komentarz-cyberiada>, [dostęp: 2 lutego 2015].

198 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada/40-cyberiada>, [dostęp: 2 lutego 2015].

fiction jako gatunkiem literackim). Nigdy jednak wprost. Drugi akapit to „wycieranie sobie ust” intertekstualnością i ponowne wskazywanie na zalety dzieła, pochodne wcześniej wymienionym. Dlatego też przejdźmy od razu do trzeciego akapitu komentarza:

Przy czym *Cyberiade* można odebrać na dwa sposoby. Po pierwsze można potraktować ją jako zbiór wesołych opowiadań, albo, wydaje mi się, zgodnie z zamierzeniem autora odczytywać je jako bajki z morałem, które pod płaszczykiem humoru przemycają wiele prawd o otaczającym nas świecie. W każdym razie gorąco polecam, spośród dzieł Lema *Cyberiada* to jedna z obowiązkowych pozycji do przeczytania¹⁹⁹.

Ostatni akapit jest zwyczajowo podsumowujący. Można sobie zadać pytanie jak wiele jest sposobów przedstawienia pojedynczego twierdzenia, czy idei. To jednak zadanie dla poetów. Bycie zgodnym z badaczami i teoretykami literatury wcale przecież nie musi być wtórnością, ani powieleniem. Co więcej szary użytkownik ma pełne prawo zgadzać się z profesjonalistami. Jedyne co może być niepokojące to czynnik ilościowy, który sprawia, że podobnych wypowiedzi w obrębie jednego zagadnienia może zostać opublikowanych bardzo dużo. Na szczęście strona zawiera proste mechanizmy głosowania, dzięki którym wyróżniane są co bardziej interesujące wypowiedzi komentujących. Czy to oznacza, że najciekawsze opinie o *Cyberiadzie* mamy już za sobą? Przeciwnie, oto wypowiedź użytkownika Q:

Fantastykę naukową cechuje gigantyzm. Statek kosmiczny Enterprise zagina czasoprzestrzeń z siłą zdolną wpędzić w kompleksy Augusta Mocnego. U Asimova i Lucasa ścierają się kosmiczne armady wielkich jak miasta statków. Sawyer każe swoim bohaterom uprawiać temporalną „żonglerkę” gwiazdami dla zatrzymania entropii Wszechświata. Van Vogt straszy potworem wielkim jak galaktyka²⁰⁰.

Jeden akapit zawiera aż pięć odwołań do kanonów kultury i popkultury. Mamy więc znowuż do czynienia z odbiorcą kompetentnym. Pierwsze twierdzenie jest na miarę prawdziwego znawcy. Jest wyjątkowo trafione. Wystarczy zajrzeć do Galerii strony solaris.lem.pl, by unaocznic sobie gigantyzm u Lema. Liczne interpretacje rysowników, malarzy i fotografów „jednogłośnie” wspierają domyslną konkretyzację dzieł Lema. Jest ona właśnie gigantyczna, niesamowite parametry liczbowe, ogromne przestrzenie, odległości i tak dalej. Tematyka skali jest właśnie jednym z czynników wyróżniających Lema spośród innych pisarzy science fiction. Współczesnym trendem estetycznym jest w sci-fi przezroczystość, smukłość i opływowość prezentowanej maszynery. Roboty Lema to częściej toporne, żelazne puszki. Ponownie pominiemy (tu przydługi)

199 Tamże.

200 Tamże.

środkowy akapit i przejdziemy to puenty jaką wystosowuje użytkownik:

Można więc czytać *Cyberiadę* (z *Bajkami robotów*, *Powtórką* etc.) dla ogromu jej wizji, można ją czytać, by po napawać się urodą lemowego stylu. Ale można i po to by poznać odpowiedź (brzmiącą często, że odpowiedzi... nie ma), na najtrudniejsze pytania²⁰¹.

Oto więc wizerunek pisarza, który pod płaszczem estetyki science fiction ukrywa w dziełach przepracowane zagadnienia teoretyczne. Użytkownik Q potwierdza więc tezy wyprowadzone ze stanu badań, oczywiście swoimi słowami.

Użytkownik NewTimes.pl (jego nazwa pochodzi od internetowego serwisu popularnonaukowego) wypowiada się znacznie krócej. Swój komentarz zatytułował „Nobel dla Lema!”. Jak brzmi zwięzła wypowiedź pasjonata nauk, poświęcona *Cyberiadzie*?

Lata temu ostatni raz tak się uśmiełem – cały dzień krztusiłem się i płakałem ze śmiechu! Mimo, że (fragmentaryczną) przygodę z Lemem zacząłem już ok. 40 lat temu, to dopiero teraz zdarzyło mi się przeczytać *Cyberiadę*. Coś niesamowitego, nieprawdopodobnego! Tego się po Mistrzu nie spodziewałem! To prawdziwa Megabomba Atomowa sarkazmu, super-inteligencji, dowcipu! Nazwy własne są ko(s)miczne! I to wszystko w jednym utworze... G-e-n-i-a-l-n-e. I jaka głębia myśli. Tym się można delectować do końca życia²⁰².

Mamy do czynienia z faktycznie subiektywną opinią, o zabarwieniu emocjonalnym. Jawny stosunek do komentowanego dzieła jest tu więcej wart, niż jałowe teoretyczne dywagacje. Dotychczas zaprezentowane wypowiedzi internautów były dywagacjami z puentą. Tutaj mamy do czynienia z prawdziwym, świeżym rezonansem recepcji dzieła.

Cyberiada może się więc podobać zarówno myślicielom jak i bardziej spontanicznym miłośnikom literatury. Oto właśnie bieguny recepcji literatury: biegun rozumowy, biegun emocjonalny. Jak się do dzieła ustosunkował sam Mistrz? Komentarz Lema to fragment przeklejony z listów Lema do Kandla, przyjrzyjmy się mu:

Pewne walory *Cyberiad*y biorą się ze zjawiska, które bym nazwał kontrapunktowością w języku umieszczonej — kontrapunktowością polegającą na przeciwstawianiu sobie różnych poziomów języka i różnych stylów. A więc: w wywodzie z lekka archaicznie podstylizowanym zjawiają się terminy stricte fizyczne, i to supernajświeższej daty (ujeżdżacze — ale trzymają w ręku lasery; lasery — ale mają kolby, etc). Styl się tedy słowom poniekąd sprzeciwia, słowa się archaicznemu otoczeniu dziwią; to jest w gruncie rzeczy zasada poetyckiej roboty („dziwiące się sobie słowa”). Chodzi bodaj o to, żeby „żadna

201 Tamże.

202 Tamże.

strona” nie mogła definitywnie zwyciężyć. żeby nie mogła się rzecz przeważać ani w kierunku fizyki, ani w kierunku archaiczności — w zdecydowany sposób, lecz żeby balans trwał, żeby trwała ta jakaś oscylacja. Powoduje to rodzaj „rozdrażnienia” czytelniczego, którego rezultaty winny być komizmem wyczuwanym, a nie, zapewne, irytacją...²⁰³

Ponownie wspomniany jest język *Cyberiady*. Wzorem na ten język jest ponoć tworzenie weń jakichś kontrapunktów. Gdyby podmienić ostatnie słowo na słowo „kontrast” mamy spójność gatunkową z groteską. Jest ona bowiem tworzona poprzez zestawianie przeciwnych sobie wartości. To też czyni Lem i do tego się przyznaje. Mamy więc do czynienia ze zgodnością pisarza, czytelników i teoretyków, co nie zawsze ma miejsce w literaturze. Dla dopełnienia obrazu rzeczy przedstawmy jeszcze wybrane fragmenty posłowania Jerzego Jarzębskiego. Tekst oczywiście też jest zamieszczony na stronie:

Gdyby ktoś chciał wskazać utwory najbardziej dla pisarstwa Lema charakterystyczne, stanowiące jego *specialité de la maison*, wybór padłby pewnie na *Cyberiade* wraz z wcześniejszymi *Bajkami robotów*²⁰⁴.

Słowa to tworzywo pisarza, słowa to wizytówka pisarza. Nic dodać, nic ująć. Jarzębski podług posłowania rozlicza Lema z uprzednich dokonań, możliwości i gatunku literackiego. To jednak nie wszystko:

Z cech głównych „pozytywnego bohatera” pozostała jedna: Lemowi kreatorzy z natury rzeczy stoją po stronie Dobra, pracują na rzecz pokoju, umiarkowania, powściągnięcia zgubnych namiętności²⁰⁵.

Typowy główny bohater Lema to reprezentant pojedynczej pozytywnej cechy i o tym już była mowa. Trudno jednak byłoby stawiać kreatora w świetle przechery. Sam przecież jest twórcą:

Głupota jakoś Lema fascynuje, dlatego w baśniach znajdziemy nieliczną galerię jej odmian. (...) Na antypodach głupstwa stoi tedy, jak się zdaje, kreacja i jej mistrz: konstruktor, ale czy i on uciec przed głupotą zdoła²⁰⁶?

Wskazana „głupota” zestawiona z „mądrym” językiem nauki to właśnie groteska. Rozumowość i dedukcjonizm Lema został przepracowany tak samo, jak Lem przepracował niejedną ideę tymi sposobami. Co jednak z głupotą? Tego typu pytania ogólne zawsze budują napięcie, wynikające z niedopowiedzenia. Przytoczony profil bohatera konstruktora to wciąż odpowiedź tymczasowa. To już jednak natura tworów literackich „o technologii”, są wyjątkowo

203 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada/59-komentarz-cyberiada>, [dostęp: 2 luty 2015].

204 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada/61-poslowie-cyberiada>, [dostęp: 2 luty 2015].

205 Tamże.

206 Tamże.

efemeryczne.

3. Człowiek z Marsa

Sztandarowy przykład Lemowskich laboratoryjnych przepracowań. Dostajemy przestrzeń roboczą dla idei pisarza. Przestrzenią jest tu jednak nie tyle sama książka jako medium, co jej treść. Oto recenzja, od której zaczyna się (?) nasza przygoda z *Człowiekiem z Marsa* na stronie solaris.lem.pl:

Człowiek z Marsa to pierwsza, na wiele lat zapomniana powieść Lema. Jej tematem jest toczona przez ludzi w hermetycznie zamkniętym laboratorium „wojna światów” z przybyłym z Marsa cyborgiem. W warstwie odnoszącej się do techniki i technologii, a także na płaszczyźnie literackiej autor nawiązuje do klasyków gatunku (m.in. do H.G. Wellsa). Książkę czyta się z prawdziwym zainteresowaniem — dociekliwi czytelnicy odkryją tu wątki, które Lem podejmie później w powieściach wieku dojrzałego²⁰⁷.

Jest to kolejna lakoniczna „recenzja”, która tak na prawdę pełni funkcję akapitu informacyjnego. Garść słów, służąca nowicjuszom do rozeznania. Powołanie się na Wellsa jednak to już zabieg podnoszący rangę dzieła Lema, zwłaszcza że wcześniej pada wywoławcze hasło „wojna światów”. Tak wygląda akapit formalnie konieczny. Tak mniejwięcej wygląda scena. Jak wyglądają kulisy? Lem wypowiada się zaskakująco:

Człowiek z Marsa został przeze mnie napisany wyłącznie w celach zarobkowych, „dla chleba”, powieść ukazywała się w odcinkach w katowickim czasopiśmie „Co tydzień powieść”. Pierwsze polskie książkowe wydanie opublikowano bez mojej wiedzy, nakładem jakiegoś fanzinu. Oczywiście utwór ten stał się, niezależnie od mojej woli i opinii o tej książce, pewnym faktem literackim – niestety autor nie może się wycofać z tego, co zostało raz napisane. Nie mogłem uniemożliwić niektórym wydań zagranicznych tej pozycji, ze względu na charakter zawartych przeze mnie umów, które dawały wydawcy możliwość publikacji wszystkich moich książek. Uznałem więc, że skoro rzecz ukazała się po niemiecku, dziwactwem byłoby odmawiać zgody na polskie wydanie, aczkolwiek uważam tę pozycję za wyjątkowo naiwną, ogromną słabiznę. Pierwociny pisarskie autor bardzo często chciałby na zawsze pogrzebać gdzieś „na cmentarzu ogólnej nieczytelności”²⁰⁸.

Jest to wypowiedź zgoła odmienna od frazesów i sloganów o zabarwieniu reklamowym. Lem jawnie przyznaje się do traktowania powieści przedmiotowo. Co jednak, gdy dodać do tych

207 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/czlowiek-z-marsa/41-wprowadzenie-czlowiek-z-marsa>, [dostęp: 2 luty 2015].

208 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/czlowiek-z-marsa/62-komentarz-czlowiek-z-marsa>, [dostęp: 2 luty 2015].

dwóch różnych kątów widzenia trzeci? Posłowie Jarzębskiego jak zwykle jest wnikliwym rozpracowaniem powieści, nawet tutaj pełnym konsekwencji w docenianiu jej:

Jest to pierwsza Lema „powieść o kontakcie” — i od razu ujawnia właściwą autorowi niewiarę w szanse porozumienia z kosmitami²⁰⁹.

Tematyka kontaktu wskazana była w stanie badań niniejszej pracy. Ten i podobne terminy literackie to asortyment, którym Jarzębski dysponuje i z którego się rozlicza. Nie ma więc mowy o przejawach subiektywnego stosunku do powieści. Zamiast tego skupia się na elementach, których chyba nawet sam autor nie pomyślałby o sobie:

Inny motyw powieści Lema zdaje się tu jednak ważniejszy: jest to mianowicie motyw połączenia myślącej plazmy z mechanicznym, perfekcyjnie działającym „ciałem” potwora. Jest w tym coś z przerażeń właściwych epoce i coś najściślej związanego z prywatnymi obsesjami samego autora²¹⁰.

Co autor miał na myśli? To przytoczone zostało wcześniej, pieniądz. Gdy jednak znawca przykłada do dzieła swój bagaż intelektualny mamy do czynienia ze zmianą, jak w kalejdoskopie. Podobnie dzieje się na samej stronie solaris.lem.pl, gdy w obrębie jednego tytułu zestawień trzy powyższe punkty widzenia. Są to opinie wyraźnie różniące się od siebie. Wzajemnie jednak oświeclają się, dzięki agregowaniu ich pod hasłem „Człowiek z Marsa”.

Co więcej spojrzenie z perspektywy czasu, i niejako z perspektywy całego dorobku, Jarzębski wskazuje na inne dzieła i tendencje pisarza. Odczytując posłowie za pomocą wiadomej strony internetowej możemy łatwo uzupełnić wiedzę o przytaczane tytuły:

Do motywu „zmechanizowania” istot żywych i myślenia Lem wraca w późniejszych książkach wielokrotnie. Może ono być „obiektywną koniecznością”, przed którą człowiek stanie w chwili, gdy jego protezy wspomagające działania mózgu i ciała staną się definitywnie doskonalsze od natury (tak jest w projektach *Summy technologiae* czy w *Golemie XIV*)²¹¹.

Mamy więc do czynienia nie tylko z różnymi punktami widzenia. Te punkty widzenia są również z różnych momentów w czasie. Niestety, poza recenzjami samych internautów, nie można stwierdzić które to dokładnie momenty. Gdyby taka możliwość istniała, uzyskalibyśmy niesamowicie precyzyjny obraz recepcji literackiej danego dzieła na przestrzeni czasu:

Najbliższa sądom wyrażanym w dojrzałej twórczości jest w *Człowieku z Marsa* refleksja nad szansami

209 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/czlowiek-z-marsa/64-poslowie-czlowiek-z-marsa>, [dostęp: 2 luty 2015].

210 Tamże.

211 Tamże.

porozumienia z innymi kosmicznymi cywilizacjami²¹².

Oto kolejny fragment posłowia, skorelowany z prawdopodobieństwem, o którym wspomniane było w stanie badań. Ten i pozostałe ogólne tropy, odnajdywalne w literaturze Lema to argumenty, na które internauci powołują się najczęściej. Nie jest to jednak żadna reguła, stąd konieczność analizy każdego przykładu osobno.

Niestety do dnia pozyskiwania materiałów ze strony, na potrzebę niniejszej pracy, żaden „szary” internauta nie opublikował recenzji. Stąd możliwość konfrontacji sceny, kulis i krytyki z widownią jest utrudnione. Wszyscy zainteresowani internauci komentują przecież dobrowolnie. W perspektywie skali strony cisza też jest komentarzem. Brak komentarzy oznacza najpewniej proporcjonalny brak zainteresowania. Istnieją przecież inne tytuły Lema, które znacznie lepiej skupiają uwagę czytelników. Jest tak, bowiem strona jest jedyną oficjalną i posiada ogromny zasób informacji. Nie ma więc mowy o braku ruchu / zainteresowania stroną jako taką.

Wprzód można założyć, że znacznie więcej zainteresowania budzić będzie *Solaris*. Niezależnie od opozycji tak / nie *Człowiek z Marsa* jest, jak Lem powiedział, faktem literackim. Dlatego też nie można go ignorować, a trzy zestawione wyżej ujęcia są i tak wystarczająco podstawne, by móc o utworze dowiedzieć się czegoś więcej.

4. *Dzienniki gwiazdowe*

Dzienniki gwiazdowe to cykl znacznie mniej poważny, stąd spodziewać się można w recenzjach użytkowników odrobiny humoru, dystansu, czy sentymentu. Zaczynając jednak od tego, co dane jako pierwsze, oto kolejna lakoniczna recenzja wprowadzająca, brzmi następująco:

Żaden z Lemowych cykli nie powstawał tak długo: trzydzieści lat dzieli bowiem pierwsze opowieści Dzienników gwiazdowych od ostatniej, Pożytku ze smoka. Pomysłowość autora w kreacji fantastycznych światów i niezwykłych fabuł nie zna tutaj granic. Bohater Dzienników, słynny gwiazdokrążca Ijon Tichy, jest postacią przypominającą z jednej strony barona Munchausena, z drugiej – Guliwera. Opowieści o jego podróżach przynoszą tyleż nieprawdopodobnych i zabawnych zmyśleń, co poważnych refleksji nad paradoksalną naturą świata, człowieka i jego, opartej na sprzecznościach, kultury²¹³.

Pierwsze, co rzuca się w oczy, to fakt powstawania dzieła. Dobrze informować czytelnika (tu: internautę) o podstawowych faktach. Jak to jednak mogło by wpłynąć na recepcję dzieła przed

²¹² Tamże.

²¹³ Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/42-wprowadzenie-dzienniki-gwiazdowe>, [dostęp: 2 lutego 2015].

lub po jego odczytaniu? Ponownie mamy do czynienia z odwołaniem to innych faktów / dzieł literackich. To intertekstualność, wynikająca jednak z kompetencji anonimowego autora akapitu. Intertekstualność witryny internetowej wygląda nieco inaczej. Oba te typy przeplatają się ze sobą i na tym całość zyskuje. Czytelnik strony solaris.lem.pl doświadcza niesamowicie skondensowanego oglądu literackiego.

Jak więc wyopowiadają się o powieści recenzenci-internauci? Użytkownik Mecenaz Finkelstein używa słów:

Zapnijcie pasy, wyruszamy na ekscytującą przejażdżkę w czasie i przestrzeni. Odwiedzimy przyszłość, cofniemy się aż do momentu Wielkiego Wybuchu, spenetrujemy najdalej wysunięte rubieże naukowego światopoglądu. Naszym przewodnikiem będzie Ijon Tichy, słynny gwiazdokrażca, łowca przygód, odkrywca nowych planet, obieżyświat i erudyta. Jego szkoleniowcami byli między innymi Odyseusz, Guliwer, baron Muenchausen oraz dzielny wojak Szwejk. (...) ²¹⁴

Domniemania literackie (o Odyseuszu, Guliwerze i Muenchausenie) są tu przedstawione jako fakt. Recenzja jednak została opublikowana, a do opinii recenzent ma prawo. Recenzji w recenzji tu niedużo. Ot, dwa akapity zajawki, zapowiadające lekturę, jako coś ze wszech miar pozytywnego. Wniosek jest następujący – każdy może publikować w sieci, dlatego też każdy powinien stosować zasadę ograniczonego zaufania, co do treści, które przyswaja. Niemniej, jest to według rankingu komentarz, który uzyskał najwięcej przychylnych głosów.

Strona solaris.lem.pl agreguje oczywiście mnóstwo konstruktywnych wypowiedzi, nie są one jednak selekcjonowane, toteż opinia opinii nierówna. Także wartościowanie opinii też jest czynnością z założenia nonsensowną. Dlatego właśnie trzeba zachować nieco rezerwy, gdy przychodzi nam do zetknięcia się z wielością wypowiedzi.

Użytkownik Q, który już wcześniej został przytoczony, pisze:

Na całym świecie od lat święci triumfy serial fantastycznonaukowy #Star Trek# (którego dość znanym miłośnikiem jestem). Ostatnimi laty niejake zamieszanie w kinach wywołał film #Matrix#. Mało kto jednak na świecie wie, że te ikony kultury popularnej poruszają tematykę, którą, ktoś, kiedyś zajął się wcześniej... i lepiej. (...) ²¹⁵

Oto formalnie prawidłowy komentarz. Zawiera opinię i wartościowanie, które są w pełni jawne. Zastanawiające są jednak hashtagi (znaki „#” przed słowem-hasłem). W założeniu tworzą

²¹⁴ Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/42-dzienniki-gwiazdowe>, [dostęp: 2 lutego 2015].

²¹⁵ Tamże.

automatyczne hiperłącze do większego zasobu treści, powiązanej ze słowem oznaczanym. Czy jest tak w istocie? Twórca strony nie przewiduje póki co takiego mechanizmu. Szkoda, bo mógłby dodatkowo zagęścić intertekstualność w obrębie strony. Użytkownik Q wieńczy swój komentarz słowami:

#Dzienniki...# to dobra książka, z jednej strony zdolna – jako wyborna rozrywka – pójść w zwycięskie zapasy z najpopularniejszymi dziełami zachodniej SF, z drugiej zaś zdolna zadumać i filozofa²¹⁶.

To przychylna opinia, której przytwierdziło 13 osób, a zaprzeczyły 2. Szafruje się tu dużymi kategoriami, to jednak dozwolone czytelnikowi, który nie jest fachowcem. Co z tego wynika? *Dzienniki gwiazdowe* cieszą się umiarkowanym zainteresowaniem. Pokrywa się to z wynikami interaktywnej sondy, zamieszczonej na stronie, pytającej o najlepszą powieść Lema.

Ciekawie, bo niestandardowo, wypowiada się użytkownik, który przedstawił się z imienia i nazwiska. Oto fragment recenzji Mateusza Fabianiaka:

Myślę, że pisanie recenzji jednej, konkretnej książki Stanisława Lema, jest pomysłem dziwnym, tym bardziej, jeżeli chodzi o konkurs na takowy tekst. Pisarz ten jest jedyny w swoim rodzaju i aby w pełni ukazać jego fenomen, uważam, że najlepiej jest mówić o jego twórczości, jako o całości, będącej niezwykle cennym wkładem w rozwój kultury – słowem, uświadamiającej nam w pełni, jakie jest życie...²¹⁷

Pomijając rozbuchaną puentę mamy do czynienia z bardzo ciekawym postulatem. Strona solaris.lem.pl z racji formalnej struktury zapewnia nam napisanie recenzji danego tytułu. Tak się *de facto* robi. Co jednak, gdy użytkownik witryny zechce wyjść poza ten schemat całkowicie? Jest zmuszony funkcjonować w obrębie strony. Konstrukcja strony oferuje sporo, mimo to jest strukturą o, z zasady, określonych granicach. Dlatego też kształt strony to zarówno jej potencjał, jak i ogranicznik. Przez kształt w tym wypadku rozumiem właśnie ustalone kanały publikowania treści.

Popularnym rozwiązaniem ogólnym w sieci jest tzw. „księga gości”. Pozwala na dodawanie dowolnej treści / wpisów użytkowników, w jednym miejscu. Takie rozwiązanie jest jednak nieskuteczne w perspektywie dużej ilości użytkowników, przekazu jest zbyt dużo w jednym miejscu, co zaburza jego czytelność. Do dyspozycji mamy co prawda forum i lemopedię (wariant wikipedii), są to jednak mechanizmy zewnętrzne względem samej strony. Dlatego też nie bierzemy ich pod uwagę podczas rozpatrywania strony jako takiej. Granica pomiędzy intertekstualnością

216 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/42-wprowadzenie-dzienniki-gwiazdowe>, [dostęp: 2 luty 2015].

217 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/42-dzienniki-gwiazdowe>, [dostęp: 2 luty 2015].

merytoryczną i formalną strony, a odnośnikami (hiperłączami) do stron tematycznie powiązanych, ale przy tym realnie zewnętrznych, jest z gruntu bardzo trudna do wyznaczenia. Tu dwie opcje są zauważalne jako zewnętrzne o tyle, że lemopedia to usługa Wikipedii, natomiast forum to usługa serwisu SimpleMachines.

Wracając do samej strony. Użytkownik porusza się w obrębie tego co mu dane, toteż wypowiedzianie się wewnątrz strony na temat, nie przewidziany przez jej architektów, musi zaistnieć ...w obrębie tego co użytkownikowi dane. Jeden recenzujący pośrednio to zauważył:

Aby jednak nie wprowadzać chaosu do ustalonego już porządku, postaram się oprzeć na jednym z dzieł tego niezwykłego erudyty i na jego przykładzie pokazać jak wielką wartość ma cała jego twórczość.²¹⁸

Zauważył to i wpisał się w ramy formalne ze swoim założeniem. Podobnie zachowuje się użytkownik klmn. Odwoływanie się do elementów powiązanych z pisarzem (innych dzieł, kanonów) jest najwyraźniej koniecznością:

Książki Stanisława Lema można, w przybliżeniu, podzielić na dwie grupy: utrzymane w konwencji „na serio” (m.in. *Solaris*, *Niezwykły*) i te bardziej humorystyczne (*Cyberiada*, *Wizja lokalna*), które przy tym zdecydowanie nie są niepoważnymi. *Dzienniki gwiazdowe* wpasowują się do tej drugiej kategorii²¹⁹.

Prosta opozycja to coś co można wskazać w dowolnym dziele literackim, bez większego trudu. Tu przykładowo, wystarczy wskazać kategorię „powaga”, i rozliczać z jej zaistnienia bądź braku. Takie krótkie wprowadzenie do opinii na temat książki buduje określone tło i jest właściwe ekspertom, a przynajmniej czytelnikom zaawansowanym. Najniższy uczestnik hierarchii zadań związanych ze stroną internetową wcale nie musi być najniżej usytuowany intelektualnie. Drugą opcją jest twierdzenie, że nawet „szary” internauta zainteresowany aktywnością na stronie solaris.lem.pl przejawia jakiś poziom, zauważalny w konstruktywnych wypowiedziach. Zaskakująca jest puenta:

Opis wszystkich zawirowań wydawniczych wykracza poza ramy tej recenzji²²⁰.

Pobieżne przytaczanie tła to nic niezwykłego. Wskazywanie jednak w ostatnim zdaniu na obszerność kwestii „kulis” wydawniczych jest czymś zgoła odmiennym. Jako internauci możemy uzupełnić wiedzę, za pomocą strony. Taki jest koncept. Mimo to jednak są tematy okołoliterackie,

218 Tamże.

219 Tamże.

220 Tamże.

których strona nie wyczerpuje. Wskazanie na takowe pozwala wszystkim aktywnym, zarówno twórcom jak i użytkownikom strony, na uzupełnienie treści. To bardzo prosty mechanizm, wręcz samoistnie powstały. Funkcjonuje on w myśl założenia „strona jest o Lemie i jego literaturze”. Dzięki sformalizowaniu tego zachowania na popularności zyskała internetowa encyklopedia – Wikipedia. Komentowanie każdego hasła generuje zbiorowe rozeznanie w kompletności opracowania i zapotrzebowaniu na uzupełnienia. Miejmy więc nadzieję, że brakujące klocki układanki wkrótce znajdą się na solaris.lem.pl.

Obszerna recenzja klmn zyskała bardzo podobną ilość przychylnych głosów co jednozdaniowa recenzja użytkownika A:

Zgromadzenie Ogólne OPZ (organizacji planet zjednoczonych) przypomina Galaktyczny Senat z nakręconej dużo później nowej gwiazdnej trylogii Lucasa²²¹

Ot, prosta uwaga. Jest jednak formalnie równorzędna z obszernymi recenzjami. Jeden użytkownik – jedna opinia – dowolna ilość wyrazów. Jak widać rozgraniczenie czynnika ilościowego od jakościowego zostało w gestii internautów. Czy dłuższa recenzja jest lepsza, czy może zwięzła? Pozycjonowane lepiej są te, które generują więcej zainteresowania. Szczególną pozycję w obrębie komentarzy *Dzienników gwiazdowych* ma oczywiście sam pisarz. Jego słowa na temat przegód Tichego brzmią następująco:

Stylizacja głównego bohatera *Dzienników*, Ijona Tichego, na barona Muenchausena, czy Guliwera, nie była świadomym zabiegiem pisarskim, mojej pracy nie poprzedzały żadne teoretyczne założenia, nie szukałem żadnych prefiguracji, wzorców, paradygmatów, tak jak rzeka nie antycypuje swojego koryta. Moje utwory pisały się same, byłem czym w rodzaju racjonalnie pracującego medium, ale nie przetwarzałem jakichkolwiek przedustawnie powziętych planów. Pewnych fragmentów tej książki nie publikowano w krajach byłego bloku sowieckiego ze względów cenzuralnych, nie przywiązywałem jednak do tego specjalnej wagi²²².

Już po pierwszym zdaniu widać, że fakt literacki „żyje swoim życiem”. Lem dementuje porównania bohatera do Guliwera i innych postaci. Ponownie wskazuje na rzemieślniczy charakter powstawania dzieła. Przypisywanie konkretnym utworom wyjątkowych walorów literacko-artystycznych jest domeną wielbicieli i fanów. Gdzie więc upatrywać wartości, która faktycznie zadecydowała o jakości dzieła? Najpewniej właśnie w solidnym warsztacie i zdroworozsądkowemu podejściu, które jak wykazane zostało w stanie badań, jest domeną Stanisława Lema.

221 Tamże.

222 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/65-komentarz-dzienniki-gwiazdowe>, [dostęp: 2 lutego 2015].

Po raz kolejny do dyspozycji mamy posłowie Jerzego Jarzębskiego. Zestawmy więc fragmenty z dotychczasowymi rezonansami Dzienników. Taką możliwość daje przecież strona. Już sam tytuł zawiera słowa „Guliwer” i „Munchhausen”. Oto fragment pierwszy:

Dzienniki gwiazdowe. Dziwne to dzienniki, bo autor i bohater tych zapisków w trakcie swych ciągnących się latami przygód nie starzeje się ani odrobinę, wciąż jest pełen sił i młodzieńczego wigoru. A przecie żaden z Lemowych cykli nie powstawał tak długo²²³!

Czas wewnątrz powieści a czas na zewnątrz powieści to dwie różne rzeczy. Mimo to istnieje, nawet u osoby kompetentnej, pewna doza domniemania w kwestii dzieła. Skoro zarówno Lem, czytelnicy jak i badacz wskazali na podobieństwo Tichego do innych bohaterów literackich, to jaki on właściwie jest?

Cechy charakteru? Człowiek czynu, raczej optymistą, ale też towarzyski, obyty w świecie, nie dziwiący się byle czemu, przy tym gaduła, bajarz, dbający przede wszystkim, by słuchaczy ubawić — nawet własnym kosztem²²⁴.

Oto zestaw cech, który można przypisać wielu bohaterom literackim. Posiłkując się oświadczeniem samego pisarza, można stwierdzić, że porównanie jego bohatera do innego bohatera wynika raczej z ulubionego dlań prawdopodobieństwa zdarzeń, niżli z faktycznych względów. Oto wnioski, których nie da się wysnuć bez zestawienia treści z tejże strony internetowej. Idąc dalej:

Alkofrybas, Guliwer, Münchhausen — dodać można równie dobrze Odysa z Itaki, Kandyda, nawet imię pana Paska i całe tuziny innych — obieżyświat, awanturnik i *causeur* w jednej osobie to bowiem jedna z najbardziej rozpowszechnionych w literaturze światowej postaci²²⁵.

Tak właśnie, pod przykrywką innych przykładowych realizacji znajdujemy archetyp obieżyświata awanturnika. Tak powinien być określany Tichy. Nie „jako Guliwer” a „jak Guliwer”. Nieścisłość wynikająca zapewne ze swobody językowej recenzentów została więc w obrębie strony wskazana i uściślona:

(...) Tichy-Guliwer: ten nie umie już kreślić swobodnie swych karykatur, coraz lepiej wie bowiem, że groteskowy absurd i nierozwiązywalne problemy wpisane są w ludzką kondycję od samego zarania²²⁶.

223 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/67-poslowie-dzienniki>, [dostęp: 2 lutego 2015].

224 Tamże.

225 Tamże.

226 Tamże.

Jeszcze jaśniej prezentując, bohater Dzienników gwiazdowy to ruchliwy jegomość, który wchodzi w przeróżne interakcje i snuje roważania na temat tego, co go otacza. Zachowanie właściwe chyba każdej istocie rozumnej, w tym samemu Stanisławowi Lemowi, oto jego słowa:

Dzienniki gwiazdowe kończą się na ruinach światopoglądu pozytywistycznego. Kult faktów i poznawczy kumulatywizm osadza nas w końcu — jak w *Profesorze A. Dońdzie* — na kupie informacyjnego śmiecia²²⁷

Oby nie było tak z serwisem solaris.lem.pl. Nieprzebrany nadmiar informacji, istna *Bomba megabitowa*, faktycznie byłby mało pożyteczny. Poruszanie się po stronie jest jednak czynnością dobrowolną. Stąd „oprowadzenie” po niej, podług niniejszej pracy, jest tak samo jak strona, podyktowane określonymi założeniami. Selektywne prezentowanie materiału jest konieczne, gdy trzeba dokonać... jego selekcji.

Podróże Ijona Tichego, rozpoczęte kiedyś w aurze beztroskiej zabawy literacką formą pikarejskiej opowieści, kończą się w domenę filozofii. Tak jak to z reguły u Lema bywa, fantastyczne i śmieszne historie podszyte są najpoważniejszą refleksją nad światem, człowiekiem i jego kulturą²²⁸.

Oto konkluzja z posłowia. Zbieżna ze stanem badań, zbieżna z komentarzami internautów i po części zbieżna z tym, co sądzi autor. Przejdźmy więc do następnego przykładu.

5. *Eden*

Jeden z lepiej przyjętych utworów Lema zawiera w sobie ogromny ładunek powagi, dotyczącej tematyki Kontaktu, a właściwie jego wątpliwego prawdopodobieństwa. W *Edenie* mamy do czynienia z ogromnymi przestrzeniami, z czynnikiem eksploracji, bliskim motywom marynistycznym. Tak wygląda tekst powitalny:

Napisany w 1958 roku *Eden* otwiera epokę dojrzałej twórczości science fiction u Lema. Cóż zatem sprawia, że nadal czyta się go z nie słabnącym zainteresowaniem? Z pewnością niezwykła wyobraźnia autora, który tworzy zmysłowe, bogate wizje planetarnej natury i kultury, a zarazem umiejętnie dozuje napięcie, pozwalając tajemnicom *Edenu* odsłaniać się stopniowo, z dramatycznym napięciem właściwym każdej rzeczywistej historii odkryć. Polityczne porządki na planecie musiały czytelnikom z lat pięćdziesiątych przypominać wizje Orwella, ale ważniejszy jest tam bodaj sceptycyzm co do szans wzajemnego poznania: już sama odmienność używanej technologii sprawia, że przybysze i miejscowi do końca nie potrafią się naprawdę porozumieć²²⁹.

227 Tamże.

228 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/67-poslowie-dzienniki>, [dostęp: 2 luty 2015].

229 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/eden/43-wprowadzenie-eden>, [dostęp: 2 luty 2015].

Jak do tego odniosą się internauci? Czy ponownie będą szafować wielkimi terminami, czy może na przekór wskażą elementy humorystyczne? Najlepiej oceniany jest komentarz internauty Jerzego Szydłowskiego:

Pierwszy raz *Eden* czytałem jak miałem 12 / 13 lat. Teraz mam 50. Wiele razy wracałem do tej książki. Cały czas mnie fascynuje. Z takim samym przejęciem śledzę perypetie bohaterów. Przyznam, że jest niewiele książek innych autorów sf, do których jeszcze nie raz będę wracał²³⁰.

Oto zwięzły komentarz prezentujący sentymentalne podejście czytelnika do utworu. Perspektywa badawcza o tyle ciekawa, że jest to kolejny czytelnik, który przyznaje, że jego stosunek do dzieła jest więcej osobisty i prywatny, niżli formalny i naukowy. Pamiętajmy, że na stronie wartość opinii nie zależy od jej długości, ani naukowości. Wszystkie są z założenia mechanizmu równe. Dopiero później poddane są permanentnie otwartemu głosowaniu. Według tegoż głosowania powyższy komentarz jest numerem jeden. Vox populi zdecydowało więc tutaj, że nadrzędną wartością dla *Edenu* jest sentyment do niego. Można to rzutować na pozostałe utwory, zważywszy że wypowiadający się internauci to osoby przynajmniej dorosłe. Przedstawiają się bowiem często z imienia i nazwiska. To zachowanie formalne właściwe osobom, które nie zostały do końca zaznajomione z internetowym kultem anonimowości i pseudonimów. Mamy więc bardzo konkretny wniosek, sentyment może stać się kategorią waloryzowania dzieła, ważniejszą od tych oficjalnych, przyjętych przez badaczy i teoretyków literatury. Strona, dzięki swojemu kształtowi, daje nam możliwość zweryfikowania tego założenia. Wystarczy przejrzeć inne komentarze pod innymi pozycjami. Zestawmy sentymentalny komentarz z refleksją świeżego czytelnika o pseudonimie Jazz:

Właśnie przeczytałem *Eden* poraz pierwszy. Końcówka odrobinę rozczarowuje, ma się to wrażenie, że napisana została w pośpiechu, byleby zamknąć temat. Całość czyta się oczywiście przyjemnie, szkoda tylko, że lwia część rozważań i przeżyć bohaterów przemyka nierozwinięta²³¹.

Ewidentnie wypowiedź nie zawiera sentymentu, jest dość krytyczna. Gdy więc odjąć ten czynnik, mamy zupełnie inny obraz dzieła. Najwyraźniej tolerancja na „nierówności” tekstu jest zależna w głównej mierze od tejże zależności. Na niejasności wskazuje również Marko, stwierdza jednak, że to coś pozytywnego:

Świetna powieść, jak zwykle u mistrza Lema pełna niedopowiedzeń i niejasności²³².

230 Tamże.

231 Tamże.

232 Tamże.

Kolejny użytkownik, Graf, to kolejny cenny punkt doświetlenia obiektu rozważań:

(...) Bardzo polecam z tego względu, że lektura pozostawia wiele do myślenia w kontekście relacji społecznych²³³.

Teza i argument, nic bardziej czytelnego. To co zwróciło uwagę użytkownika Graf to aspekt socjologiczny. Nie możemy jednak domniemywać, czy jest on w danej dziedzinie kompetentny, czy po prostu temat go zaciekał. Tu pojawia się granica tego, co użytkownik chce powiedzieć, a tego co zostawia dla siebie. Publikacji tych a nie innych słów to decyzja użytkownika. Musimy ją uszanować. Czy u pisarza, jako osoby publicznej, sytuacja wygląda inaczej? Oto słowa Lema:

Eden jest mi dzisiaj obojętny. Może być – taki sobie. Pisarsko to chyba niewypał, gdyż skażony jest schematyzmem bohaterów i płaskim widzeniem świata, choć jest to, powieść, którą się „czyta”. Jest to drugorzędna literatura, która w porównaniu z typową Science Fiction jest może nawet dobra, ale nie można przecież ustawić człowieka o normalnym wzroście wśród garbatych i twierdzić, że to właśnie Apollo²³⁴.

Zdawkowe przyzwolenie samemu sobie na takowe dzieło to przejaw zdrowej dozy autokrytycyzmu. Pisarz jest przecież w swych sądach niezależny od wrażenia, jakie dzieło może wywrzeć na czytelniku, który styka się z *Edenem*, jako z pewnym *novum*. Analogicznie jak muzyk nie słucha przeważnie swoich utworów, bo nie są dla niego w żaden sposób zaskakujące. Mamy więc ustawicznie zaskakiwanych czytelników, nigdy zaskoczonego pisarza i połowicznie zaintrygowanych badaczy. Ponownie posłowie to tekst J. Jarzębskiego:

Edenowi przypada w udziale szczególna rola — otwiera epokę dojrzałej twórczości *science fiction* u Lema²³⁵.

Komentarze badaczy zawsze pisane są z dystansem, tutaj przejawia się on w spojrzeniu na (prawie) całą twórczość, a więc w odstępie czasowym od premiery. Czy tak to widzą czytelnicy? Nie, wnioskując z wyżej przytoczonych komentarzy. Użytkownicy przeważnie piszą albo „na świeżo” po przeczytaniu pozycji, albo z perspektywy tak odległej, że aż w ich pamięci mgliste. Ponadto perspektywa użytkownika jest zawsze bardziej osobista, badacze są wręcz zobligowani do odwoływania się do funkcjonujących zasobów kulturowych:

Iście Orwellowska wizja stosunków na planecie (która musiała przypominać czytelnikom z lat pięćdziesiątych rządy doktryny i rozpanoszenie oficjalnego kłamstwa w stalinowskim imperium)

233 Tamże.

234 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/eden>, [dostęp: 2 luty 2015].

235 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/eden/70-poslowie-eden>, [dostęp: 2 luty 2015].

skłania zrazu przybyszów z Ziemi do interwencji w obronie obrażonego poczucia moralnego²³⁶

Tak łatwiej o uzyskanie formalnie obiektywnego stylu komentarza (tu w formie posłowania). Ukazane konotacje geopolityczne jednak to nie centrum zainteresowań Lema, ważniejsze są same koncepty i idee, jak wynikło ze stanu badań. Również to zauważa badacz:

Eden to jednak nie tylko przypowieść o grzechach polityków i o zasadzkach, które niesie zbyt ortodoksyjnie stosowana zasada walki „o wolność waszą i naszą”. Interesująca jest już sama wizja cywilizacji, która wybrała inną niż ziemską drogę rozwoju²³⁷.

Jak do tej pory internauci nie zauważyli tego. Recepcja dzieła, mniej czy bardziej obiektywna, zależna jest od kompetencji, prościej mówiąc od rozeznania w zasobach kulturowych. Ten czynnik determinuje jakość krytycznej analizy i jej stopień zaistnienia w recenzji utworu pisarza. Czy możemy obarczać winą zwykłego czytelnika za niekompetencję? Jest to co prawda często praktykowane w środowiskach inteligenckich, nie ma jednak z etycznego punktu widzenia racji bytu. Zwykły czytelnik ma prawo, a wręcz przywilej bycia zwykłym czytelnikiem. Spodziewajmy się więc, że recenzujący internauci będą wskazywać na rzeczy, które umykają formalnie zobowiązanym badaczom. Ponadto pojedyncze uwagi będą w formie pojedynczych zdań. Jak dotychczas to upraszcza analizę i zestawienie różnych punktów widzenia dotyczących tej i pozostałych książek Lema.

Powoli wyłania nam się obraz pisarza, obraz oczami czytelników. Jest on paradoksalnie pełniejszy od tego sztywnego, wynikłego z formalnych ram analizy strukturalnej, która, póki co, dominuje w pracach badawczych. Oczywiście jest tak również w drugą stronę, to jest, badacze zauważają coś czego nie zauważyli czytelnicy:

Odłot rakiety jest więc także sygnałem niezgody autora na literackie konwencje rządzące zazwyczaj spotkaniem z kosmitami w stereotypowej *science fiction*²³⁸.

Takie refleksje jednak uzyskały łatkę, pejratywnie zabarwione pytanie „Co autor miał na myśli?”. To, co autor miał na myśli, powiedział sam. Dzieło jako fakt literacki jednak pozostaje materiałem kulturowym, który jest „do przepracowania”.

Wracając do kwestii odbioru utworu w różnych odstępach czasowych, oto słowa Jarzębskiego:

236 Tamże.

237 Tamże.

238 Tamże.

Cóż tedy sprawia, że *Eden* czyta się po czterdziestu z górą latami z nie słabnącym zainteresowaniem? Z pewnością niezwykła wyobraźnia autora, który tworzy zmysłowe, bogate wizje planetarnej natury i kultury, a jednocześnie bardzo umiejętnie dozjuje napięcie, pozwalając tajemnicom *Edenu* odsłaniać się stopniowo, krok po kroku, z zachowaniem dramatyzmu właściwego każdej rzeczywistej historii odkryć²³⁹.

To prosta zależność; dobry pisarz piszący dobrą powieść. Woal naukowego języka owszem jest, ale nie przeszkadza w wyłuskaniu puenty. Puenty, którą internauci podają wprost. Oto więc sytuacja, w której różnymi językami mówi się o podobnych sprawach. Wciąż przecież wszyscy, na stronie, mówią o literaturze Lema.

6. *Fiasko*

Dla utrzymania konsekwencji analitycznej, po raz wtóry, na początek przytoczona będzie introdukcyjna recenzja-opis:

Ziemska wyprawa próbuje porozumieć się z cywilizacją odległej planety Kwinty, ale plany te palą na panewce, gdyż Kwintanie bronią się przed kontaktem wszelkimi siłami. Lem niezwykle pomysłowo wyposażył w technikę swych kosmonautów, ale nie pomogło im to w realizacji odwiecznych marzeń ludzkości o wymianie doświadczeń z braćmi w rozumie. Obcość pozostanie więc – jak zawsze u Lema – nieprzenikalna, a ludzie owinięci na wieczność w swoje mitologie. *Fiasko*, ostatnia jak dotąd powieść Lema, gorzka miejscami i pesymistyczna, podsumowuje najistotniejsze wątki jego pisarstwa²⁴⁰.

Brzmi zupełnie jak popularne dziś trailery do filmów. Zajawka, czy też zapowiedź, to gatunki, do których tego typu akapit jest najpodobniejszy. Mimo to autorzy strony zdecydowali się użyć sformułowania „recenzja”, być może ze względu na subiektywne fragmenty tego i pozostałych opisów. Ponownie mamy odwołania do kanonu i pozostałych dokonań Lema. Tak też czynią internauci. Przyczyna jest prozaiczna – nie sposób wyzbyć się tego zachowania, podczas formułowania opinii. To co jest wartością unikalną w recenzjach internautów to nie erudycja, a doza prywatności i wręcz intymnego rozumienia lektury. Użytkownik Wojciech Aniszewski zaczyna swoją recenzję słowami:

Mój egzemplarz „*Fiaska*” znalazłem kiedyś na półce w pewnym opuszczonym domu. Była zima, czytywałem w autobusach, przy białej poświacie świetlówek, mając za oknem ciemność. Od pierwszych stron pochłonięty opisem ultra-połarnych, ginących w mroku zakątków metanowego Lasu Birnam, nie ocknąłem się z tego snu aż do ostatnich stron. Czytając wyglądałem przez okna pojazdu jakby w nadziei, że wśród czerni dostrzegę maszynę kroczącą, w której zaginął legendarny komandor

239 Tamże.

240 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/fiasko/44-wprowadzenie-fiasko>, [dostęp: 2 lutego 2015].

Wgłąb opinii można zauważyć rozważania, wyobraźnię rozbudzoną dzięki książce. To właściwie cel literatów – rozbudzić wyobraźnię, poszerzyć horyzonty, stymulować rozwój. W komentarzu W. Aniszewskiego mamy tego najlepszy przykład. Nic dziwnego, że jest to recenzja najwyżej przez pozostałych oceniana. Kolejny komentarz, drugi na podium, jest autorstwa użytkownika Jan Justyna:

„*Fiasko*” czytałem już dość dawno, ale pamiętam dużo szczegółów, a przede wszystkim swoiście „Lemowski” klimat tej powieści. (...) Lem swoim zwyczajem w pewnym sensie sprowadza nas na ziemię i... chwała Mu za to²⁴²!

Klimat powieści Lema jest „Lemowski”. To tautologia. Jej podłoże jest paradoksalnie intrygujące. Skoro na literaturę Stanisława Lema nie ma innego słowa jak „Lemowska”, świadczy to o jej oryginalności i niepowtarzalności. Osobne określenie dedykowane jej to nobilitacja. Być może pojedyncza, jednak również wysoko notowana, tak więc mająca poparcie czytelników.

Kolejnym użytkownikiem, na którego pozostali zwrócili uwagę jest reversed. Jego wypowiedź jest o tyle interesująca, że odstaje od modelowego zachwalania pisarza:

Czytając „*Fiasko*” w kilku miejscach zwątpiłem w Mistrza do tego stopnia, że musiało upłynąć kilka-kilkanaście dni, zanim nad irytacją górę brała ciekawość i znowu parłem dalej²⁴³.

Zwyczajowe na witrynie jest nazywanie Lema Mistrzem. Wynika to z tematyki strony. Każdy kto ją odwiedza, jest przynajmniej odrobinę zainteresowany literaturą pisarza. Można więc uznać, że jest to językowa formalność, forma grzecznościowa, aktywnego funkcjonowania na stronie. Opinie użytkowników mianujących Mistrzem to jedno, sam Mistrz ponownie zaskakuje przewrotnością dystansu, jaki wykazuje:

Książka ta została w pewnym sensie napisana na zamówienie, w okresie, kiedy wyemigrowałem z Polski po wprowadzeniu stanu wojennego. Wydawnictwo Fisher złożyło mi niezwykle kuszącą propozycję: 100 000 marek zaliczki za nieistniejącą powieść. Był to jedyny wypadek w mojej karierze pisarskiej, kiedy pisałem „na zamówienie”: nie wiedziałem o czym będzie książka, zakładałem tylko, że ma ona opowiadać o wielkim, kosmicznym przedsięwzięciu²⁴⁴.

Chłodna ocena to to, czego możemy się spodziewać. Dobrze, że Mistrz nie oszczędza nam

241 Tamże.

242 Tamże.

243 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/fiasko/44-wprowadzenie-fiasko>, [dostęp: 2 luty 2015].

244 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/fiasko/71-komentarz-fiasko>, [dostęp: 2 luty 2015].

kulisów powstawania dzieła. Dzięki tej otwartości wychwalanie dzieł ulega znacznej weryfikacji, w obrębie strony oczywiście. Jaka jest więc realna wartość dzieła? Najpewniej, jak już było wspomniane, równoważna ówczesnej kondycji i warsztatowi Lema. W tym dokładnie miejscu wyjątkowo pomocne będzie posłowie. Krytyczny i sumiennie opisany obraz osoby trzeciej:

Fiasko jest chyba najbardziej ponurą powieścią Lema. Wystarczy powiedzieć, że jej główny bohater dwakroć w jej trakcie ginie, nie spełniwszy zresztą ani za pierwszym, ani za drugim razem swej misji²⁴⁵.

Po raz wtóry mamy do czynienia z konstrukcją opinii bazowaną na postulatach wyklarowanych w stanie badań. Badacz podejmuje wprawą polemikę z dziełem samym w sobie, ekstrapolując jej zagadnienia na grunty metafizyczne, religijne i oczywiście na inne kulturowe zasoby. To jednak rutynowe działanie. Kolejny fragment posłowania jest opinią o opinii:

Któryś z krytyków powiedział po ukazaniu się *Fiaska*, że jest to replika *Obłoku Magellana*, dokonana z perspektywy lat i rosnącego sceptycyzmu co do szans kosmicznego kontaktu²⁴⁶.

Dzieła tego samego pisarza mają prawo być podobne. Internauci przecież używają podobnych przymiotów do określania wszystkich dzieł Lema. To stwierdzenie jest więc proporcjonalnie odważne. Cóż jednak znaczy w perspektywie tego, co powiedział autor i tego co powiedzieli internauci? Jest jedną z propozycji rozumienia dzieła. Dzięki tejże perspektywie nawet praca o charakterze naukowym może zostać bez większego trudu zakwestionowana, przynajmniej częściowo. To istotny trop.

7. *Głos Pana*

Najprościej pytając, o czym jest *Głos Pana*? Taki wstęp ułatwia rozumienie później prezentowanych komentarzy różnych osób. Perspektywy te bowiem koniec końców respektują ogólne informacje, czyli to „o czym jest utwór”:

Uczeni odkrywają przypadkiem, że na Ziemię dociera z Kosmosu sygnał, który mógłby być komunikatem od rozumnych istot. Jak jednak odczytać to przesłanie, nie wiedząc nic o nadawcach – nawet: czy istnieją? *Głos Pana* jest książką nietypową: brak w niej awanturniczej akcji, ale zmagania z tajemnicą poruszają i przykuwają uwagę mocniej niż w niejednej powieści przygodowej, zwłaszcza że dotknięcie Nieznanego prowokuje do zadania elementarnych pytań o istotę świata, naturę człowieka i źródła defektów Bytu²⁴⁷.

245 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/fiasko/73-poslowie-fiasko>, [dostęp: 2 lutego 2015].

246 Tamże.

247 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/glos-pana/45-wprowadzenie-glos-pana>, [dostęp: 2 lutego 2015].

Wprost – tematyka Kontaktu, pośrednio – tematyka obcych, zauważalny plan idei, dzieło w perspektywie zasobu kultury. Tyle powiązań można wskazać, względem stanu badań niniejszej pracy. Po raz kolejny najbardziej wyróżnioną recenzją internauty jest ta, którą napisał użytkownik o pseudonimie Q:

Autor pięknie obala w nim różne mity i uproszczenia, którymi obrosła (nie tylko w SF lecz i w świadomości – nawet wykształconego – ogółu) „kontaktowa” tematyka i snuje wizję która gotowa się wręcz zrealizować, tak jest wiarygodna²⁴⁸.

Być może nie jest to powiedziane wprost tutaj, ale przytwierdzanie i obalanie stereotypów literackich wcale nie musi być intencjonalne. To jest, istnieje szansa, że pisarz miał do literackich wzorców ustosunkowanie nijakie. Niemniej, jeśli wskazuje się u Lema pogrywanie z kanonem, to jasne jest, że jest on stawiany na równi z tymże kanonem.

Podpisany inicjałami J.A.M. tytułuje swój komentarz „Arcydzieło Mistrza”, co już na wstępie sugeruje pozytywne przyjęcie *Głosu Pana*:

Mimo tego, że akcja książki jest stosunkowo statyczna (wszystko rozgrywa się w jednym ośrodku naukowym) Lem potrafi tchnąć w nią moc intelektualnego napięcia, nietuzinkowych bohaterów i zmusić czytelnika do oczekiwania na wynik zmagania ziemian z sygnałem z kosmosu²⁴⁹.

Kluczowe sformułowanie tutaj to „intelektualne napięcie”. Nie pojawiło się w żadnej postaci w pracach badaczy, podług tego co zostało zreferowane w poprzednim rozdziale. To wyjątkowo cenna opinia, zważywszy, że nikt wcześniej jej nie wystosował. Skontrastujmy ją z komentarzem anonimowego użytkownika:

Książka warta przemyślenia²⁵⁰.

Oto frazes, celowo wyeksponowany, by pokazać różnicę między opinią wybitnie pobieżną, a wcześniej przytoczoną wybitnie celną. Komentarz komentarzowi nierówny? Otóż właśnie komentarz komentarzowi równy. Takie są prawa funkcjonowania strony internetowej, tak je przynajmniej zaplanowano.

Pomiędzy tym co niskie, a tym co wysokie, sytuuje się kolejny przychylnie oceniany komentarz, autorstwa użytkownika darkys:

248 Tamże.

249 Tamże.

250 Tamże.

Rozczarowująca nastolatka oczekującego lekkości *Cyberiady*, rzucająca na kolana czytelnika w wieku dojrzałym²⁵¹.

Pomimo stereotypowej implikacji, że czytelnik młody jest naiwny / mało ambitny, to również fragment, któremu warto się przyjrzeć. Zazwyczaj bowiem komentarz, pojedyncze prezentowane stanowisko, dotyczy jednej osoby. Tu zaś, mimo że być może to tylko językowa forma, mamy do czynienia z próbą ujęcia oczekiwań różnych czytelników. Owszem jest to tylko jedno zdanie, ma jednak coś, czego brakuje pracom badaczy. Zawiera założenie, że książka (tu: *Cyberiada*) nie musi być ambitna, by zostać stosownie doceniona. Jest to wbrew manierze akademickiej, przez którą wartościowane są przeważnie utwory wysokich lotów.

Przykładowo wielokrotnie podkreślana jest wiarygodność sądów i prognoz Lema, beletrystyka jednak to wciąż literatura piękna, której głównym elementem jest fikcja literacka. Dlatego wartościowanie wyłącznie utworów wysokiej kondensacji jest zgubne. Dlatego też powyższy fragment jest wart uwagi nawet większej, niż teksty naukowe poświęcone pisarzowi. Do pisarza płynnie przechodząc, wypowiada się, właśnie w kontekście wiarygodności swoich sądów:

Człowiek powinien przyjąć lekcję skromności i pokory. Stajemy w obliczu pewnych zjawisk, których istoty nie jesteśmy w stanie rozszyfrować, nawet wyposażeni w najnowocześniejszy aparat naukowy i wiedzę nie potrafimy rozstrzygnąć choćby o ich przypadkowości lub celowości. Jak powiedział Newton, wobec Natury jesteśmy jak dziecko, które bawi się muszelkami na brzegu morza²⁵².

Tym razem mamy do czynienia nie z prezentacją kulis, a z ideologicznym podłożem tej i najpewniej innych powieści Lema. Zauważył, że całość jego metodologii naukowej, właściwej gatunkowi science fiction, całość jego warsztatu literackiego i aparatury językowej, są skuteczne „do momentu”. Efekty kompetencji pisarza, widoczne w jego dziełach, to wciąż tylko domniemywania na temat przyszłości, i autor doskonale o tym pamiętał. Dzięki tej świadomości najpewniej utrzymywał wysoką kondycję literacką przez cały czas swojej działalności artystycznej. Fikcja literacka bowiem, to coś w co czytelnik powinien „uwierzyć”, jednak sam autor powinien pozostać właśnie „niedowierający”.

Z obowiązku „niedowierający” jest autor posłowie, czyli wciąż J. Jarzębski. Obowiązek ten stawia badaczy nieco wyżej od szarego czytelnika, czy tutaj szarego internauty. Ponownie, tu nawet w tytule, odwołuje się do kanonów zewnętrznych samemu pisarzowi, tytuł bowiem to „Bóg, diabeł i list z kosmosu”. Oto fragment pierwszy:

251 Tamże.

252 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/glos-pana/80-komentarz-glos>, [dostęp: 2 lutego 2015].

O ile *Solaris* była wśród książek Lema najpopularniejsza i przysporzyła autorowi największej bodaj sławy, o tyle napisany niedługo potem *Głos Pana* zachwylił koneserów²⁵³.

Czy J. Jarzębski faktycznie rozmawiał z koneserami? Tego stwierdzić się nie da. Można więc sądzić, że to pewnego rodzaju językowa maniera, mająca na celu wskazanie bardziej poziomu literatury, niż faktycznej recepcji koneserów.

Opowiedziana przez profesora Hogartha historia badań nad tajemniczym neutrinowym sygnałem jest więc raczej traktatem filozoficznym niż fabułą²⁵⁴.

Fragment, ponownie z początku akapitu, również oscyluje wokół tego, co stwierdzają internauci. Posłowie powstało przed komentarzami internautów. Jest to chronologiczna zależność, nie możemy jednak zakładać z góry, że komentujący znają treść posłowia.

Po raz pierwszy mamy do czynienia z tak jasno przyznaną wątpliwością:

Wbrew pozorom trudno byłoby określić jednoznacznie, jaki jest temat *Głosu Pana*. (...) Jest jakaś tajemnica w *Głosie Pana*, którą nie od razu udało mi się sformułować — nawet dla siebie²⁵⁵.

Domyślić się można, że to po prostu wielowykładalność dzieła. Krytyk jednak na pewno zna taki trop i użyłby go, gdyby o niego chodziło. Mamy więc dzieło fabularne, a fabuła to z łacińskiego opowieść. Jak na ironię Jarzębski, jak twierdzi, nie mógł przez pewien czas opowiedzieć nawet samemu sobie *Głosu Pana*. Jest to oczywiście coś, co wyróżnia dzieło. Pozytywnie, czy negatywnie? Zakładając, że dzieła Lema są zbudowane wokół pewnego systematycznego rozumienia rzeczy, można waloryzować ten element pozytywnie. Analogiczna będzie tutaj dowolna łamigłówka. Im trudniejsza, tym większa satysfakcja jest z rozwikłania jej. Podobnie właśnie ten i inne, trudniejsze, utwory Lema. Czy tego poszukują badacze? Czy badacze poszukują, podług wartościowania, optymalnej łamigłówki? Tym chyba wyróżnia się właśnie czytelnik zaangażowany, na poziomie. Doznania estetyczne to zjawisko trudne do przedstawienia, zwłaszcza metodami strukturalnymi. Wyzwania intelektualne zaś są całkiem wymierne. Można je stopniować zależnie od poziomu skomplikowania właśnie. Problem jednak w tym, że Lem nie zakłada z góry żadnego rozwiązania, żadnej odpowiedzi. Stawia poważne pytania czytelnikowi, ale nie nakazuje mu jednoznacznej puenty. To elementarne zachowanie kultury w kulturze – pozostawić wnioski czytelnikowi.

253 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/glos-pana/82-poslowie-glos-pana>, [dostęp: 2 lutego 2015].

254 Tamże.

255 Tamże.

Wnioski internautów, jak do tej pory zostało wykazane, są przeważnie spójne z tym co prezentują badacze i przeważnie rozbieżne z tym co prezentuje autor. Nie zawsze jednak, i w tym cały potencjał naukowy niniejszej analizy. Kontynuując motyw sfery idei / abstrakcji:

Czym jest w *Głosie Pana* ten „rozumiejący” powrót ze sfery abstrakcji ku samemu sobie? (...) cała historia projektu Master’s Voice okazuje się podług zwierzeń profesora pretekstem, by ukazać dramat intelektu²⁵⁶.

Dramat intelektu to bardzo lotne stwierdzenie, w przełożeniu na praktykę jednak – wciąż mowa o literaturze. Wciąż mowa o przepracowywaniu idei podług fabuły. Nic dziwnego jednak, że o podobnych rzeczach wiele osób mówi wieloma językami. Oby strona nie stała się Lemowską wieżą Babel. Nadzieja w tym, że większość elementów strony podlega głosowaniu, toteż te które (w jakikolwiek sposób) przemawiają najlepiej do większości, będą zawsze lepiej pozycjonowane.

Ciekawe jest sformułowanie samej intencji badawczej, jako takiej:

Uczony (...) zachowuje się jak tresowany słoń, którego poganiacz ustawia czołem do przeszkody. Posługuje się siłą rozumu, jak słoń — siłą mięśni, to znaczy na zlecenie; jest to niezwykle wygodne (...) ²⁵⁷

Wewnątrz utworów Lema uczony to często jednostka gloryfikowana. Na zewnątrz utworu jest najwyraźniej odwrotnie. Przykładając to do samej treści posłowie – badacz, tak samo jak autor, też ma „temat do przepracowania”. Mechaniczność ta nie jest jednak tożsama w żaden sposób z science fiction. Chłodne spojrzenie to jednak to, czego brakuje internautom, toteż wszystkie wypowiedzi na stronie wzajemnie się oświetlają. Wreszcie dopatrujemy się słów: „*Pozostaje spytać, co o tym sądzi sam pisarz.*”, to jednak już zostało zrobione.

8. *Katar*

Łatwo mówić o tym co Lem działał na polu literatury science fiction. Był w Polsce jednym z protoplastów gatunku. Jak się mają jednak aparatura badawcza, i opinie czytelników wobec tytułów odbiegających od tego gatunku?

Katar to powieść jak gdyby „kryminalna” — bo chodzi w niej o rozwiązanie zagadki serii tajemniczych zgonów, które przydarzają się klientom neapolitańskich zakładów kąpielowych. Bohater książki, amerykański kosmonauta na przedwczesnej, z powodu alergii, emeryturze, próbuje rozwikłać dyLemat. Wplątuje się w szereg niezwykłych przygód, ale na koniec okazuje się, że najważniejsza z nich to

²⁵⁶ Tamże.

²⁵⁷ Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/glos-pana/82-poslowie-glos-pana>, [dostęp: 2 lutego 2015].

przygoda poznającego umysłu, który musi wytyczyć sobie drogę w chaosie tysięcy zdarzeń dzisiejszego świata²⁵⁸.

Znowuż plan ideowy osadzony w konkretnym kontekście fabularnym. Tyle można rozumieć samorzutnie. Recenzji internautów nie jest dużo. W dzień zebrania materiałów to dosłownie jedna sztuka. Jest to miernik zainteresowania, ilość „odpowiedzi” recenzentów. Oto co pisze użytkownik dreg:

Nie ma w tej książce bujania w kosmicznych obłokach. Jest za to jeden z często poruszanych przez Lema tematów: jak nieprawdopodobne rzeczy mogą się zdarzyć, a raczej ILE RAZY mogą się zdarzyć. Jedno jest pewne – przypomnicie sobie słowa tej książki za każdym razem gdy zobaczycie padający deszcz²⁵⁹.

Oto celna uwaga na temat zagadnienia prawdopodobieństwa w literaturze Lema. Najwyraźniej nawet odbieganie od gatunku rządzi się u pisarza pewnymi prawidłowościami. Bez rozwodzenia się nad tą kwestią przejdźmy do autokomentarza Lema:

Śledztwo nie kontentuje mnie w pełni, chociaż jest całkiem przyzwoicie napisane i stwarza spore napięcie. Po prostu zakończenie jest złamaniem wzorca gatunkowego i wdrapaniem się na wysokiego konia, gdyż dorobiona jest tam relatywizująca filozofijka, pokazująca, że mogło być tak, ale mogło też być inaczej. *Katar* jest lepszy, bo wiarygodny. Sam jestem mu gotów dać wiarę. Nawet w kategoriach naturalizmu i wiarygodności naiwnej jest to lepiej zrobione. A moje przywiązanie do tego pomysłu bierze się po prostu stąd, że zawsze miałem maniakałny stosunek do tego, co potrafi zdziałać przypadek, koincydencja, ślepy traf czy Los²⁶⁰.

Ostatnie słowa wprost definiują samoświadomość pisarza. Obiegowe opinie, w mniej lub bardziej naukowych źródłach, miewają więc przełożenie na to „co autor miał na myśli”. Warto przypomnieć, że garść słów od Stanisława Lema poświęcona każdemu opisywanemu na stronie tytułowi jest wypowiedzią dedykowaną. Oznacza to, że strona została świadomie wzbogacona o ten czynnik. Prościej zestawiając: komentowane posłowania są przeważnie przepisane z fizycznych wydań książek, dwie pozostałe składowe to właściwości i korzyści wynikające z funkcjonowania solaris.lem.pl.

Mimo to, że element dodawania posłowania nie jest w żaden sposób innowacyjny, ma też swój wpływ na całokształt prezentowanych na stronie treści. Wartością dodaną jest tutaj nie tyle treść, co natychmiastowa dostępność samego materiału. Jasne jest, że zestawienie dwóch podobnych

258 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/katar/84-wprowadzenie-katar>, [dostęp: 2 lutego 2015].

259 Tamże.

260 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/katar/85-komentarz-katar>, [dostęp: 2 lutego 2015].

towarów na jednej półce to wzgląd na wygodę i porządek. Agregacyjny charakter strony to dobra cecha każdej większej witryny tematycznej. To, co jest „towarem” strony to przecież treści poświęcone literaturze i samemu Stanisławowi Lemowi. Oto pierwsze zdanie z posłowie do *Kataru*:

Katar jest jedną z późniejszych powieści Lema — pochodzi z 1975 roku — sam autor uznaje go za ulepszoną i poprawioną wersję wcześniejszego *Śledztwa*²⁶¹.

Powołanie się na twierdzenie autora nie jest tu jednak zasługą powstania strony. Najpierw przecież napisano posłowie do wydania fizycznego, dopiero potem umieszczono je na solaris.lem.pl. Dlatego też autokomentarz Lema został jasno zweryfikowany. Takiej weryfikacji ulegają wszystkie produkowane i pozyskiwane przez internautów treści w obrębie strony.

Kontynuując merytoryczny aspekt cytatu, Jarzębski rozwija tą myśl, a następnie przytwarza kolejnemu fragmentowi opinii pisarza o jego dziele:

Ale *Śledztwo* różni się od *Kataru* dość zasadniczo charakterem występującej w nim zagadki (...) *Katar* jest powieścią zrobioną „zgrabnie”, dziełem dojrzałego pisarza, starego wygi, który umie z maestrią uwić intrygę, splątać misternie literackie wątki i doprowadzić dzieło do efektownego rozwiązania²⁶².

Jak się jednak okazuje nawet ów wywód jest pisany z perspektywy czasu:

Myśląc teraz — po dwudziestu paru latach od powstania książki — o tym, co opisał Lem, dochodzę do wniosku, że zanotował on pierwsze symptomy zjawiska, które dziś przyjęło się nazywać „globalizacją”²⁶³

Dlatego też względy chronologiczne na stronie unikają częściowej dewaluacji. Jest na stronie co prawda biografia Lema, ale to daty liczone w latach, a nie minutach. Mamy też dokładnie datowane publikacje komentarzy, co do minuty właśnie. Poza tym, data publikacji nie zawsze jest równa pierwotnej dacie utworzenia komunikatu. Musimy więc przyjmować wszystkie treści strony jako równorzędne. Oto przykład tego, jak inaczej „zagrać” może tekst, w perspektywie innych tekstów z zestawienia:

Ale i na tym nie koniec, bo komplikacja obecna w makroświecie schodzi też w dziedzinę mikrocząsteczek: tylko biochemik wie, jak niezmiernie skomplikowane są zasady oddziaływania związków chemicznych na żywe organizmy i jak decydująco wpływać mogą śladowe ilości pewnych

261 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/katar/87-poslowie-katar>, [dostęp: 2 luty 2015].

262 Tamże.

263 Tamże.

substancji na właściwe ludziom odczucia, zachowania czy fizjologiczne procesy²⁶⁴.

Tak samo wyłącznie informatyk / architekt / webmaster / administrator strony tak na prawdę wie jak funkcjonuje obracanie treścią wewnątrz strony. Jako użytkownicy mamy dane proste rozumienie strony. Wiemy gdzie wpisać treść komentarza na temat danej książki, wiemy gdzie nacisnąć kursorem, by opublikować komentarz. Informatyczne zasady mechaniki strony to jednak zagadnienie zgoła odległe od zasad badania literatury. Tu też pojawia się problem następujący: czy przyłożenie do wielowarstwowej struktury strony kategorii literackich ma jakikolwiek sens? Oczywiście możemy to zrobić na zasadzie eksperymentu konfrontacji kategorii poznawczych. Nie da się jednak przewidzieć efektu, *de facto* byłby to eksperyment. Dlatego też posługiwanie się określeniami komentarz / tekst / opinia jest w niniejszej pracy sprowadzone do dowolnych publikowanych treści. Szczegółowe typologie są zbędne, mogłyby być po prostu mylące.

Na to pytanie odpowiada znów — statystyka, która w swych zastosowaniach wyższego stopnia przestaje być po prostu prymitywną arytmetyką szans, a próbuje się zmierzyć z czymś tak tajemniczym i dziwnym, jak ziszczenie się rzeczy na pozór niemożliwych do ziszczenia²⁶⁵.

Nie ma jednak sensu bezgranicznie ufać statystyce, w perspektywie literatury. Jak się mają cyfry do liter? Litery są znacznie bliżej niejasności i rzeczy tajemniczych:

Lem zdaje się — mimo wszystko — myśleć inaczej, bo przecież literatura nie tylko mówi, jaki jest świat, ale też próbuje odpowiadać na pytanie: „jak żyć?”²⁶⁶

Przedstawianie napięć tekstu w ten sposób jest dość wyświechtane. Do każdego utworu literackiego można przyłożyć wielkie pytania. Jest to więc właściwość literatury, tekstu, a właściwie Tekstu, nie zaś samego pisarza. Czy pisarz odpowiada na pytanie „jak żyć” pisząc? Czy po prostu pisze, by żyć? Oto wypowiedź Stanisława Lema w kontekście *Kataru*:

Katar jest lepszą, bo bardziej wiarygodną wersją *Śledztwa*. Sam jestem mu gotów dać wiarę. Nawet w kategoriach naturalizmu i wiarygodności naiwnej jest to lepiej zrobione. A moje przywiązanie do tego pomysłu bierze się po prostu stąd, że zawsze miałem maniakalny stosunek do tego, co potrafi zdziałać przypadek, koincydencja, ślepy traf czy Los. (...) ²⁶⁷

Pisarz pisze, by żyć. Profesją pisarza jest pisanie. Powyższa wypowiedź Lema to rozliczenie z własną kompetencją, warsztatem. Rzemieślnicza sumienność w „produkowaniu” utworów to coś,

264 Tamże.

265 Tamże.

266 Tamże.

267 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/katar/85-komentarz-katar>, [dostęp: 2 luty 2015].

czego brakuje sezonowym artystom. Wirtuozeria i stawianie wielkich pytań mają swoje miejsce w literaturze, ale to solidne fundamenty decydują o jakiegokolwiek zauważalności utworu.

Wróćmy do posłowia. Ciekawostki prywatne, kulisy powstawania utworów i tym podobne, to coś, czego spodziewać się można w wywiadach. Też tutaj mamy do czynienia z nawiązaniem do prywatnej sfery życia Lema. Rzutuje ono oczywiście bezpośrednio na jego literaturę, i w takim kontekście jest przytoczone:

Ten, kto zna tryb życia Lema, jego niechęć do podróży, domatorstwo, oddanie raczej sprawom intelektu niż fizycznym ćwiczeniom, uśmiechnie się na myśl o kompensacyjnym charakterze tych literackich marzeń²⁶⁸.

Oto jednak zostaje nastąpiona subtelna granica, między tym co stosowne do opublikowania, a tym co powinno zostać prywatne. Gdzie dokładnie przebiega? Trudno powiedzieć. Wiadomo jednak, że narzędzie, jakim jest strona internetowa, zbiera niemal automatycznie wszelakie informacje na dany temat.

9. Kongres futurologiczny

Mniej poważny utwór Lema, powierzchownie postrzegając. „Pod powierzchnią” jednak kryje się nieco więcej. Nawet pisarz na to wskazuje treścią samego utworu. Jak wyglądają ogóły?

Kongres futurologiczny to jedna z najbardziej brawurowo opowiedzianych przygód Ijona Tichego. Zaproszony na zjazd futurologów we wstrząsanej rewolucją latynoamerykańskiej republice, Tichy przenosi się na koniec w świat, gdzie w groteskowym splocie zrealizowały się naraz — utopijna i antyutopijna wersja historii przyszłości. Kpina z futurologii podszyta jest — jak zawsze u Lema — refleksją serio o skłonności człowieka do „rozbratu z rzeczywistością”²⁶⁹.

Występuje w niej jeden z istotniejszych bohaterów Lema, pojawia się także w *Wizji lokalnej*, *Dziennikach gwiazdowych* i *Pokoju na Ziemi*. Tichy, a właściwie „Cichy” – jak jest rozpatrywany? Czy może w ogóle zostanie zignorowany przez internautów na rzecz warstwy problematycznej utworu? Fragment komentarza numer jeden, użytkownika dreg, brzmi następująco:

(...) „*Kongres futurologiczny*” można uznać za pamflet na czasy PRL-u. (...) ²⁷⁰

Odniesienie do kontekstu historycznego ówczesności autora (nie zaś powieści) to

268 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/katar/87-poslowie-katar>, [dostęp: 2 luty 2015].

269 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/kongres-futurologiczny/90-wprowadzenie-kongres-futurologiczny>, [dostęp: 2 luty 2015].

270 Tamże.

standardowe zachowanie, wręcz analityczna konieczność. Całość komentarza powołuje się na warstwę ideowo-problemową utworu, ten fragment jednak warto wyróżnić. Właśnie dlatego, że typowy jest dla każdego odbiorcy zaangażowanego przynajmniej trochę w literaturę. Stąd też można sądzić, że czytelnik, który stawia się wyżej od laika naśladuje w pewien sposób badaczy zajmujący się literaturą profesjonalnie. Świadomie bądź nie, intencjonalnie bądź nie, pewne zachowania recepcyjne są po prostu użyteczne, dlatego też są powielane. Temu też, poza przytoczonymi i wyróżnionymi fragmentami wypowiedzi, zamieszczane na solaris.lem.pl są do siebie stosunkowo podobne, nie tylko ze względu na temat.

Użytkownik SemTex wystosował komentarz na około jedną stronę formatu A4. To znacznie więcej, niż komentarz Lema składający się z dwóch akapitów, o których dalej. Konteksty historii najnowszej, kultury, popkultury – nie ma powodu przytaczać całości. Oto pojedyncze fragmenty:

Aleć zawsze bawi, co jest zasługą specyficznego poczucia czarnego humoru Lema. Właściwie, co kawałek krztuszę się ze śmiechu, choć czytam tę opowieść bodaj piąty raz²⁷¹.

Groteska, niepoważność, takie przymioty już nadawano Lemowi. Określenie „czarny humor” u Lema jest na swój sposób niebywałe. Poważniejszy aspekt powieści, eksploatowany w sci-fi nagminnie, to rzeczywistości wirtualne / świat w świetle:

Kończąc po raz drugi muszę dodać, że Wachowscy Brothers, ze swym Matrixem, zaciągali potężny, a niespłacony dług u pana Lema²⁷².

Podobnie ma się relacja z filmem Incepcja. Oba jednak pojawiły się znacznie później i w zupełnie innym rejonie kulturowym, toteż trudno mówić o bezpośredniej inspiracji. Mimo to współczesny odbiorca gałęzi sci-fi bez problemu wskaże referencję właśnie z dziś popularnymi dziełami / wytworami pop-kultury. Odbiorca o tyle tożsamy z internautą odwiedzającym stronę o Lemie, że data utworzenia strony jest wyjątkowo blisko daty popularyzacji wskazanych filmów.

Komentarz tytułowany „Genialność w pigułce” napisany przez Marx jest ...również w pigułce:

To absolutnie jedna z najlepszych pozycji mistrza Lema. Wizja makabrycznej przyszłości na wesoło. Jest w tym opowiadaniu wszystko – akcja, humor, lekkość, dystans. Aż żal bierze że nie doczekaliśmy się porządnej, wysokobudżetowej adaptacji filmowej²⁷³.

271 Tamże.

272 Tamże.

273 Tamże.

„Makabra na wesoło” to właśnie groteska, zestawienie przeciwstawnych wartości estetycznych. Wy tłumaczenie braku wysokobudżetowej adaptacji jest najpewniej podyktowane powstaniem dwóch ww. filmów. Sam Lem nie pozostawiał tej kwestii bez odpowiedzi:

(...) Wajda nosił się przez jakiś czas z myślą o ekranizacji *Kongresu*. Bardzo go to fascynowało w tym okresie – wyobrażał sobie jakiś wielki hotel, w którym mógłby umieścić akcję... nawet taki odnalazł. Ale to też się w końcu rozbiło na pieniądzech, bo okazało się za drogie. Mogłoby być ciekawie, przez ten wspaniały świat zaczyna przeziierać drugi, koszmarny. Prawda? W dalszym ciągu twierdzę, że to mogłoby być bardzo interesujące, ale musiałbym do tego znaleźć jakiegoś Kubricka, by zaistniało duchowe pokrewieństwo między autorem scenariusza a reżyserem²⁷⁴.

De facto reżyser *Odysei Kosmicznej* 2001 na pewno bardziej by pasował do ekranizacji *Kongresu futurologicznego*. Zaniechanie komentarza warstwy ideowej to zapewne jej oczywistość. Pomysł fantastycznonaukowy, rzucony na duży ekran. Co z tego wynika w kontekście literaturoznawczym? Nie wszystkie powieści mają potencjał ekranizacyjny. Język filmu i język literatury to dwie różne rzeczy, które nie muszą się ze sobą pokrywać. Pośród powieści Lema (i innych więc pomysłów na ekranizacje należy upatrywać raczej w prostych konstrukcjach fabularnych. Takich, które są do opowiedzenia w około dwie godziny.

Proste sytuowanie powieści w kontekście wybranej dziedziny życia to jedno. Fachowe osadzenie powieści w szczegółowo zdefiniowanych kontekstach wymaga warsztatu profesjonalisty. Oto więc posłowie, które powinno być faktograficznym uzupełnieniem, niezależnie od aspektu publicystycznego:

Kongres futurologiczny nosi datę powstania: listopad 1970. Dla futurologii były to piękne czasy: uczeni doszli mianowicie do wniosku, że przepowiadanie przyszłości z rąk wróżek przejść powinno w ręce ludzi z fachowym przygotowaniem, rocznikami statystycznymi w ręku i komputerami karmionymi pożywną strawą danych. Ekstrapolacja stała się boginią (...) Oto kontekst, w jakim pojawia się tragikomiczna groteska Lema²⁷⁵.

Tego typu tendencje intelektualne nie są jednak całkowicie innowacyjne. Pomysły literackie same w sobie bowiem, poddane analizie, brzmią następująco:

Opowieść o przyszłości jest tematem od wieków zakorzenionym w literaturze — podobnie jak opowieść o „świecie idealnym” i „świecie koszmaru” (...) ²⁷⁶

274 Tamże.

275 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/kongres-futurologiczny/93-poslowie-kongres-futurologiczny>, [dostęp: 2 lutego 2015].

276 Tamże.

Opowieść to wciąż tylko opowieść, zawiera fikcję literacką, która mimochodem naśladuje rzeczywistość. Postawmy jednak kluczowe pytanie. Pytanie, które rozsądzi o tym, czy warto było utworzyć stronę, a na niej podrozdział dedykowany powieści:

Na czym więc polega oryginalność opowieści Lema? Oczywiście na tym, że obydwa typy utopijnych światów zrealizował naraz, w tym samym miejscu²⁷⁷.

Po Heglowsku ujmując – teza i antyteza dające syntezę. Gdy odgrodzić przeciwność samą w sobie mamy odpowiedź – wizję polemizującą z utopią. Coś wyjątkowo stosownego w beletrystyce, zawierającej z zasady fikcję literacką.

6. Niezwyciężony

Oto więc powieść z potencjałem ekranizacji. Mnóstwo maszyn, pościgi, wybuchy, szczęk stali, wyjątkowo obrazowa lektura:

Niezwyciężony to wymarzony scenariusz wielkiego batalistycznego filmu, poświęconego starciu ludzi z powstałą samorzutnie na odległej planecie populacją mikroautomatów niszczących wszelkie myślenie. Ale właśnie mechaniczne urządzenia — także te przez człowieka stworzone — nastawione są tam na odruchową walkę aż do samozatraty. To do istoty myślącej należy zrozumieć obcość i wyzwolić się z fatalizmu zniszczenia²⁷⁸.

Takie utwory najłatwiej trafiają do czytelnika z prostej przyczyny. Człowiek czytający odruchowo konkretyzuje to co czyta, unaocznia sobie to jakoś, oczami wyobraźni oczywiście. W jaki sposób docenią ją aktywni internauci? Jerzy Szydlowski pisze tak oto:

Wartka, trzymająca w napięciu od początku do końca akcja. Bardzo prawdopodobny scenariusz. Czytałem wiele razy. I będę do „*Niezwyciężonego*” na pewno wracał²⁷⁹.

Deklaracja powracania, też chęci powracania, do danej lektury to oczywiście forma uznania. Dość lakoniczna wypowiedź, jednak figuruje najwyżej jako ta najbardziej domyślna. W dwóch słowach – komentarz uśredniony. Przejdźmy dalej, dreg pisze:

Jak zostać dozgonnym wielbicielem Lema? Przeczytać „*Niezwyciężonego*” w wieku 11 lat. Tak. Od tej książki wszystko się zaczęło. Ma ona w sobie dosłownie niesamowity... magnetyzm. (...) ²⁸⁰

²⁷⁷ Tamże.

²⁷⁸ Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/niezwyciezony/94-wprowadzenie-niezwyciezony>, [dostęp: 2 luty 2015].

²⁷⁹ Tamże.

²⁸⁰ Tamże.

Recepta godna zauważenia. Sposób polecania lektury, jego – nazwijmy to – finezja, to też wskaźnik zainteresowania. Tak sytuacja wygląda podług wszystkich komentarzy na stronie. Im wyżej jest ceniony tytuł, tym kunsztowniejsze i tym bardziej otwarte wypowiedzi idące za oceną:

Daleko wcześniej, zanim jeszcze zobaczyłem w katowickim spodku lorda Vadera i Luka Skywalkera, miałem okazję ukraść kuzynce opasłe tomisko z wielkim nazwiskiem na okładce: LEM²⁸¹.

„Moja historia z...”, różne formy gloryfikacji tytułu, poruszanie kwestii ekranizacji, a nawet liczne wykrzyknienia – tak się rozpoznaje po komentarzach dzieło budzące zainteresowanie: *Arcydzieło ! (...) (tak, tak: sumienie!) podpowiada! Wielka szkoda, że już Cię nie ma wśród nas Mistrzu!* Kwestia ekranizacji wraca jak bumerang, użytkownik Marx także wspomina: *Dlaczego nie zrobili z tego filmu ? Niepojęte.* Ostatnia „moja historia z...”, napisana przez Maniac, brzmi zaś:

Ok 30 lat (świeżych:-)) temu w radiu moje uszy pochwyciły słuchowisko „*Niezwyciężony*”. Wrażenie atmosfery było niesamowite, książkę przeczytałem kilka miesięcy później, a potem jeszcze raz i raz... Teraz w wieku słusznym i roztropnym przeczytałem znowu, dla mnie nadal „astrogator” oznacza kogoś kim chcemy być, albo kogoś takiego znać²⁸².

Jest to luźne nawiązanie, ale dzięki odczytaniu komentarza, możemy zdać sobie sprawę, że faktycznie powstało takie słuchowisko. Rzecz banalna, jednak to tutaj internauci mają przewagę nad badaczami. Nie są ograniczeni formalną strukturą publikacji naukowej. Mogą więc, podług uznania, zdradzać tego typu drobiazgi, ku ucieście pozostałych. Ot, wymiana zdań. Zostaje jednak upubliczniona na stronie, zostaje więc tekstem zarchiwizowanym. Staje się częścią większego Tekstu, jakim jest strona internetowa solaris.lem.pl, jako całość. Istnienie zbioru takiego i innych ma więc po części wspominkowy charakter. Zrezygnowanie z pewnych ograniczeń formalnych jest tutaj po prostu korzyścią. Jak sam Lem wspominał *Niezwyciężonego*?

Jest to zupełnie przyzwoicie wykonana „maszynka” narracyjna osnuta na niefikcyjnym problemie. Zwłaszcza ostatni rozdział, gdzie Rohan pojawia się wśród martwoty, spełnia wszystkie kanony wiarygodności i realizmu. Tyle bym powiedział. W porównaniu z *Solaris* książka to nieco skromniejsza, bo nie ma już tej lotności²⁸³.

Mamy więc odniesienie do innego dzieła, *Solaris*. Jest ono o tyle istotne, że jest uznane (również w komentarzach) za *opus magnum* Stanisława Lema. Jeśli więc mamy do czynienia z maszynką narracyjną, to poza spełnieniem kryteriów komercyjnych, trudno rozliczać powieść. Spełnia swoje zadanie, cóż więcej? Ani słowa o ideowych fundamentach powieści. Do podziału

281 Tamże.

282 Tamże.

283 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/niezwyciezony>, [dostęp: 2 luty 2015].

dział Lema na „poważne” / „niepoważne” można by więc dodać trzecią kategorię – „filmowe”. J. Jarzębski w posłowie pisze:

Uderzającą cechą pisarstwa Lema jest jego metaliterackość: kosmiczne historie to nie tyle snuta z niezmaconą powagą prognoza przyszłego rozwoju ludzkości, ile pewien rodzaj gry z wcześniej usadowionymi w ramach fantastyki (i nie tylko) wzorcami pisania i wzorcami literackich światów, jakie produkuje nieustrudzenie gatunek²⁸⁴.

Porównując do filmowości, konkretnie wspomnianej Incepcji, jest to właśnie coś w jej rodzaju – piłka w piłce, fabuła w fabule, temat w temacie, literackość w literackości lub tutaj konkretniej literackość NAD (meta) literackością.

Tak jest właśnie w *Niezwykłym*, który — zdecydowanie bardziej niż inne książki Lema — nawiązuje do batalistycznego, a więc poniekąd najmniej ambitnego nurtu tzw. *hard science fiction*²⁸⁵.

Waloryzowanie właściwe badaczom. Literatura mało ambitna jest według tego wysokiej adaptabilności kinowej. Czy obrazowość jednak jest cechą ujemną, czy jednak dodatnią? Internauci oceniają ją przeważnie dodatnio. Krytyka najwyraźniej jest w tym miejscu rozbieżna z powszechnym rozumieniem utworów Lema, jak i literatury w ogóle:

Sam kosmos przypomina w *Niezwykłym* jakąś ziemską Polinezję: całe mnóstwo wysp-planet, gdzieśgdzie żyją „krajowcy”, a po morzu pływają uzbrojone po zęby europejskie okręty, utrzymując cały ten świat w ryzach²⁸⁶.

Przypomina owszem, ale badaczowi. Tyle na pewno. Granica obiektywizmu jest płynna. Wciąż mówimy o recepcji badacza na temat fikcji tworzonej przez pisarza. Zasadniczo tego typu zdania formułować mogą użytkownicy, bez żadnych specjalnych uprawnień, ani wykształcenia.

Granica między gronem użytkowników, a gronem administracyjnym, jest tylko formalnie wyraźna. Podczas poddawania analizie literacko-merytorycznej ulega zatarciu. Czy więc aparatura / optyka jest nieestosowna? Jest, jednak do tego właśnie momentu. Waloryzowanie poziomów wypowiedzi i opinii jest po prostu tą granicą, której nie warto przekraczać. Wracając do samej „kinowej” estetyki powieści:

Ludzie przywożą na Regis superbronie niemal żywcem wyjęte z dziecięcych snów o potędze: wielkie, wyspecjalizowane mastodonty, zaopatrzone w skomplikowane systemy obrony i rażenia, wydajne elektromózgi itd.²⁸⁷

284 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/niezwykly/96-poslowie-niezwykly>, [dostęp: 2 luty 2015].

285 Tamże.

286 Tamże.

287 Tamże.

Faktycznie, określone kształty to to, co jest kluczowe w aspekcie wizualnym. Taki trudno wartościować literacko, toteż jedyne czego uraczyliśmy w komentarzach, to poklask. Czytelnik nie musi mieć przecież kompetencji ze sztuk wizualnych, zwłaszcza że do ekranizacji nie doszło. *No i cóż z tym począć?*

Niewyciężony zaczyna się od symfonii granej przez maszyny — służki człowieka. W miarę jednak nadchodzących klęsk cały ten złom odsunięty zostaje na bok — pozostają jedynie dramaty ludzi postawionych wobec nieznanego²⁸⁸

Postęp fabularny, akcentowany poprzez gradacyjną metamorfozę środowiska głównego bohatera to z pewnością bardzo kinowe rozwiązanie. Jak jednak przedstawić ten drugi aspekt, ten mniej wizualny? Maszyna jaka jest, każdy widzi. Dramat jednostki głównego bohatera jednak to zgoła odmienna problematyka. To już zadanie dla ambitnego aktora – zobrazować dramaturgię wewnątrz bohatera, możliwie naocznie.

10. *Obłok Magellana*

Dziś już nieco zapomniana powieść, co wskazuje tylko jeden opublikowany komentarz. Pochylmy się więc nad oceną tego dzieła, jako czegoś, co potocznie mówiąc „przeszło bez echa”. Ogólny opis brzmi tak:

Obłok Magellana – główne dzieło fantastyki naukowej pierwszej połowy lat pięćdziesiątych – przez wiele lat nie był przez autora wznawiany, choć z punktu widzenia polityki nie tak wiele można mu dziś zarzucić. Jeśli darujemy mu obowiązkowy dydaktyzm, pozostanie dziś jeszcze lekturą budzącą żywe zainteresowanie, jako pierwsza tak szczegółowo (od strony techniki, a też i psychologii członków załogi) obmyślana historia kosmicznej eksploracji i przygody Kontaktu²⁸⁹.

Już w tym lakonicznym opisie zauważalna jest nutka niepewności co do jakości utworu. Użytkownik reversed, komentujący również inne powieści, poświęcił na wypowiedź cztery akapity. W perspektywie pozostałych jest to komentarz średniej wielkości. Internauta odsłania jednak to, czego anonimowi współautorzy strony uniknęli. Jest przecież powyższy cytat czymś w rodzaju zajawki. Komentarz użytkownika jest znacznie bardziej dosłowny:

Nie uważam „*Obłoku*” za coś pod lepszej jakości czy zgoła miernego. Takie wartościowanie jest w znacznej mierze wtórne po Mistrzu, którego prawem albo też obowiązkiem jak się dość powszechnie

288 Tamże.

289 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/oblok-magellana/104-wprowadzenie-oblok-magellana>, [dostęp: 2 luty 2015].

uznaje, jest samokrytyczny osąd własnych dzieł (...) ²⁹⁰

Póki mistrz jest zdolny dokonać samokrytycznego osądu nie jest (jeszcze) Mistrzem. Z perspektywy czytelnika jednak jest nim ewidentnie. Pomimo, że sam utwór jest stawiany pod znakiem zapytania już w pierwszych słowach wypowiedzi widać kwestionowanie jego jakości.

To nie był mój pierwszy pochłonięty Lem, a raczej świadomy wybór, żeby w końcu dopaść tego, co mi tak skrzętnie Mistrz odradzał (...) ²⁹¹

To pierwszy trop, który może wskazywać na zależność chronologiczną posługiwania się stroną. Jest szansa, że użytkownik najpierw przeczytał autokomentarz Lema, dopiero potem wystosował recenzję. Wypowiedzi Lema publikowane wyłącznie na stronie nie są oczywiście jego jedynymi, niemniej trop pozostaje tropem – istnieje taka możliwość. Strona, formalnie, nie ma początku, ani końca. Klucz z menu jest podyktowany podziałem tematycznym, nie zaś kolejnością. Witryna jest więc achronologiczna; nie da się jej przeczytać podług, z góry narzuconej, ustalonej kolejności.

Osobliwy jest fakt, że czytelnik nie zgadza się z autorem co do jakości dzieła. Jawnie. Po prostu stwierdza, że autor się myli, gdy waloryzuje dzieło ujemnie:

Może sobie tam Mistrz kontestować „*Obłok*” jak chce, może też udawać, że go nie napisał. (...) To ja stałem przed dioklesowym tłumem wznosząc blokadę automatów nad głową, to ja penetrowałem zamaznięty sztuczny księżyc Atlantydwów, to ja w końcu byłem Ametą w agonii i to w końcu na moich rękach umierał Zorin tak daleko od Ziemi ²⁹².

Mamy do czynienia niewątpliwie z osobą zaangażowaną w literaturę. Zaangażowaną do tego stopnia, że po pierwsze pojawia się na stronie, po drugie publikuje mnogość komentarzy, po trzecie przyznaje się do niezgody z autorem w kwestii utworów, a także po czwarte przyznaje się do bardzo personalnego doświadczenia dzieła (celowo podkreślone „to ja”). Komentarz jedyny, a i tak przytwierdzono mu aż 12 razy.

Skoro więc powyższe słowa są tak odbiegające od konstatacji autora i ”tego co miał na myśli”, jak się on sam wypowiada? Fakt literacki został popełniony, rozliczenie również:

Obłok Magellana uważam za utwór dosyć słaby, szczególnie ze względu na swoją warstwę językową.

Pamiętam, że w czasie pisania tej książki chodziłem z zeszytem, w którym zapisywałem kwiecie

290 Tamże.

291 Tamże.

292 Tamże.

stylistyczne, które właśnie wymyśliłem i bałem się zapomnieć. Byłem wtedy pod znacznym wpływem Rilkego, więc moja stylistyka była jakby dziesiątą wodą po tym poecie. Jeśli nałożymy to dodatkowo na przesłodzoną fabułę, uzyskujemy ekstrakt socrealistycznego czasu. Są co prawda ludzie, którzy mówią, że nie można tak zżymać się na tę książkę, bo to jest utopia baśniowa, że w mojej niechęci do tej pozycji sporą rolę odgrywają urazy²⁹³.

Ujemne wartościowanie, kulisy warsztatu, inspiracje, punkty krytyczne. Trzeźwe, analityczne spojrzenie. Jak można się z tym nie zgodzić? Można, prawo do posiadania własnej opinii to podstawa wypowiedzi, a na pewno tekstów o tekstach, zebranych w jedno miejsce.

W posłowie, co osobliwe, również mamy do czynienia z prywatną recepcją dzieła. Zaczyna się ono od słów:

Z Obłokiem Magellana, drugą wydaną w formie książkowej powieścią Stanisława Lema, łączy mnie związek osobisty. W roku 1954, jako siedmioletni malec, natrafiłem na nią w numerach „Przekroju” (...)²⁹⁴

Oto introdukcja do trzech stron komentarza fachowego znawcy, kolejny raz jest to J. Jarzębski. Najwyraźniej formalne ramy, o których wcześniej było podług pracy wspomniane, są tylko umowne. Każdy z publikujących to człowiek i mało kiedy, nawet wśród badaczy, zetknięcie się z lekturą ma charakter absolutnie oficjalny. Książki czytamy osobiście. Jaki jest werdykt?

Bo też *Obłok Magellana* jest, jako całość, książką zdecydowanie optymistyczną²⁹⁵.

Krótko ujmując *Obłok Magellana* jest optymistyczny. Po prostu. Jest to oczywiście jedno zdanie, wyciągnięte z większego tekstu, jednak tak klarowna ocena rzadko się zdarza. Biorąc pod uwagę, że pisarzowi przypisuje się czasem chłodny pesymizm (co było wspomniane w stanie badań), to jest *Obłok* nawet jakimś (pozytywnym) ewenementem.

Jeśli więc *Obłok Magellana* może dziś nieco denerwować, to raczej nie z powodu grzechów natury politycznej, ale dosyć nieznośnej skłonności autora do okraszania swych historii okrągłymi sentencjami natury ogólnej (najczęściej moralnej)²⁹⁶.

Trafnie wskazane jest, że pisarz nijak się odnosi do polityki, bardziej zaś do warstwy ideowej opisywanych rzeczy. To jednak jak połączy się element dzieła z dowolnym elementem zewnętrznym dzieła, zależy wyłącznie od łączącego. Intencjonalnie, czy nie – połączenia mogą być

293 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/oblok-magellana>, [dostęp: 2 luty 2015].

294 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/oblok-magellana/107-poslowie-oblok-magellana>, [dostęp: 2 luty 2015].

295 Tamże.

296 Tamże.

losowe, niezależnie od trafności.

To, czego brakuje komentarzom internautów, to właśnie obszar "stanu badań" i zakresu konotacji. Małe jest prawdopodobieństwo usłyszeć od amatora recenzowania taką kombinację tropów kulturowych:

(...) jeśli Zdzisław B. Kępiński nazwał kiedyś *Głos Pana* „anty-Astronautami”, to „anty-Obłokiem” nazwać trzeba z kolei ostatnią z powieści Lema — *Fiasko*²⁹⁷.

Jawne odmawianie racji autorowi na temat powieści to coś, czego trudno szukać u badaczy. Ponownie więc potwierdzić można wzajemne oświeclanie się prezentowanych stanowisk.

11. *Opowieści o pilocie Pirxie*

Kolejna powieść o podróżującym w przestrzeni everymanie. Tak można by pejoratywnie zabarwić niniejszy tekst wprowadzający:

Opowieści o pilocie Pirxie, jedna z najbardziej lubianych książek Lema, to seria przygód sympatycznego pilota-kosmonauty. Pirx dojrzewa na naszych oczach, a wraz z nim dojrzewają problemy, z którymi się boryka — pilot musi bowiem dowieść wartości niedoskonałego człowieczeństwa w konfrontacji ze światem maszyn i maszynowego myślenia²⁹⁸.

Przygody są raczej pojedynczymi opowiadankami, niżli jednym ciągiem zdarzeń. Czy internauci zwrócą na to uwagę? Jest to „lekki” zbiór, pomimo objętości książki samej w sobie. Coś czego potocznie po prostu nie da się nie lubić, użytkownik Jacek pisze:

(...) Nie sposób po jednym przeczytaniu skorzystać z całego bogactwa myśli, zawartego w *Opowieściach*... (...) Polecam po stokroć²⁹⁹.

To zachęta do sięgnięcia po powieść. Czy ktoś jednak potrafiłby filuternym opowiadankom nieco utrzyć nosa? Komentarzy jest więcej:

„Dobre książki są zawsze prawdziwe, nawet gdyby opisywały rzeczy, które nigdy nie wydarzyły się i nie wydarzą”. (...) Czytelnik (...) podążając za rozważaniami Mistrza dochodzi do pytań fundamentalnych: kim jest człowiek? i czym właściwie jest człowieczeństwo³⁰⁰?

Oto doskonały przykład recepcji na poziomie ideowym. Pozycje tak konstruowane mają

297 Tamże.

298 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pirx/109-wprowadzenie-pirx>, [dostęp: 2 luty 2015].

299 Tamże.

300 Tamże.

swoją przewagę poprzez uniwersalność właśnie. Często niestety naddaje się takowym wielkie pytania, właśnie ze względu pozytywnych wrażeń, jakie niesie dany tytuł. Zawsze jednak recenzja spontaniczna, pozytywna, ma w sobie pewien naddatek twierdzeń komplementujących. Zwłaszcza, gdy ktoś poświęca czas by sformułować i opublikować tą opinię.

Użytkownik J.A.M., który również udziela się mnogość razy, poświęcił Dziennikom cztery akapity odzewu. Również wpisuje się w ducha rozumienia przygód Pirxa i modelowe rozumienie literatury Lema, wynikłe ze stanu badań:

Opowieści o Pirxie to nie tylko zmagania niesfornego, nieprzeciętnego pilota z wytworami ludzkiej technologii – robotami. (...) Wyszukując granicę, jaka dzieli człowieka od jego dzieła Lem ukazuje dylematy człowieczeństwa i definiuje je bardzo dyskretnie, wplatając jego kruchy szkielet w fabułę pełną przygód, niesamowitych zjawisk i rozterek odkrywcy. (...) ³⁰¹

Zdawałoby się kolejne przełożenie problematyki tekstu na warstwę meta, ogólniejszą. Puente jednak jest przewrotna i to ona buduje komentarz, jako całość:

(...) postęp nie jest u Lema obiektem bałwochwalczego kultu, lecz kolejnym wadliwym wynalazkiem człowieka ³⁰².

Oto właściwa refleksja nad dziełem science fiction. Zbytnie odbieganie od formuły gatunku może prowadzić do nadinterpretacji, tu jednak w ostatnim zdaniu J.A.M. wraca do tego, czym na prawdę jest książka sci-fi. Tematyka postępu jest zarówno tożsama z warstwą ideową jak i formułą gatunku.

Użytkowniczka Monika formułuje podobnej objętości komentarz, robi to jednak znacznie bardziej swobodnie i spontanicznie. Wirtualny pomnik pisarza jakim jest witryna to przecież nie bryła żelaza:

Cieszę się, że wśród pozycji Lema odnajdziemy także i takie, które z powodzeniem można zaproponować najmłodszym czytelnikom. Taką właśnie intelektualną rozrywkę dla młodych (...) ³⁰³

Czytelnicy, a tym bardziej koneserzy, mają w zwyczaju klasyfikować dzieła. Najbardziej prozaiczną przyczyną jest fakt, że książki trzeba jakoś ułożyć na półce. Komentarz w całości brzmi bardziej jak reklama, nie ma jednak problemu ze wskazaniem kluczowych tez:

301 Tamże.

302 Tamże.

303 Tamże.

Różnorodność misji, komizm sytuacyjny, opisy miejsc oraz prawdopodobieństwo zdarzeń to zdecydowane atuty tych opowiadań. Gorąco polecam (...) ³⁰⁴

Jak do tej pory nie mieliśmy ani jednej ujemnej opinii na temat tego utworu. Co więc Stanisław Lem o nim powiedział? Jako autor na pewno ustosunkował się bardziej krytyczny, omijając element zauroczenia tekstem:

Z wyjątkiem dwóch, trzech opowiadań jest to zbiór niezbyt szczęśliwy. Pierwszą przyczynę tej słabości stanowi jego wtórność wobec Bildungsroman, czyli powieści o dojrzewaniu i procesie kształcenia. Bildungsroman jednak musi być powieścią o epickim oddechu i szeroko naszkicowanym tle historyczno-socjalnym, podczas kiedy opowiadki o dzielnym Pirxie posiadają zawężoną perspektywę, on zaś pojawia się w izolacji, bez rodziny i bliskich. Wynika to stąd, że zamierzałem napisać jedno, najwyżej dwa opowiadania, a tymczasem rzecz niespodziewanie dla mnie samego nagle się rozrosła. Nie było więc już możliwości poszerzenia wspomnianego tła, gdyż skąd nagle na głowę Pirxa miałyby spaść rodzina. To więc, co jest naturalne w opowiadaniu, w cyklu musi już zdradzać pewną nienaturalność. Właściwie tylko dwa fragmenty mi się do dzisiaj podobają: *Ananke* i *Terminus* ³⁰⁵.

Zbiór niezbyt szczęśliwy? Wtórność wobec bildungsroman? Tylko dwa fragmenty ciekawe? To niemal całkowita odwrotność recepcji czytelników. Być może czytelnicy nie mieli styczności z bildungsroman jako takim, stąd zachwyty i element zauroczenia. Niemniej takie właśnie kontrasty są sednem niniejszej pracy.

Nadawca i odbiorca to dwie role, obserwator komunikacji to trzecia. Słowa Jarzębskiego brzmią tu: „*przygody Pirxa mają miejsce w kosmosie maksymalnie oswojonym*” ³⁰⁶ ”.

Oto kilka słów bardzo ciekawego tropu, którego internauci jak dotąd nie wskazali. Przestrzeń kosmiczna w science fiction to miejsce akcji i jedna z najważniejszych kategorii estetycznych. Kosmos jednak nie musi być przedstawiany jako, z nazwy, uporządkowany. Mimo to w pirxowskiej wersji jest on taki właśnie. Przestrzeń w domyśle nieograniczona może być przedstawiona na mnogość sposobów i tą mnogością opcji właśnie interesują się pisarze, badacze i miłośnicy sci-fi.

A literatura? Nie z *ratio* przecie wyrasta, ale na odwrót: z potknięć rozumu (...) porządku (...) przygody, poznania, dojrzewania — właśnie tak, jak jest w Lema *Opowieściach o pilocie Pirxie* ³⁰⁷.

Przygoda, poznanie, dojrzewanie (bohatera); można te elementy przypisać większości

304 Tamże.

305 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pirx>, [dostęp: 2 luty 2015].

306 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pirx/112-poslowie-pirx>, [dostęp: 2 luty 2015].

307 Tamże.

utworów prozatorskich. Mimo lakoniczności tezy, sam fakt jej wystosowania to hołd złożony autorowi. To przytwierdzenie, że sprostął podjętemu zadaniu. Niezależnie od tego jak sam, by później kwestionował jego wykonanie.

9. Pamiętnik znaleziony w wannie

Zagadkowy utwór? Najbardziej zagadkowy utwór? Wygodniej powiedzieć „jeden z”. To fraza często powielana na stronie i nie tylko tam. Ogóły, a w zasadzie ogólniki, brzmią następująco:

Pamiętnik znaleziony w wannie to jedna z najbardziej zagadkowych książek Lema. Z pozoru zabawna satyra na przeżarty wiarołomstwem świat nowoczesnego wywiadu, w rzeczywistości jest tekstem — jak wszystkie w świecie szpiegów — szyfrowanym. Uważny czytelnik odkryje tu krytykę totalitarnego państwa, ale też paraboliczną przypowieść o sytuacji człowieka zagubionego w kosmosie znaków, które dlań produkuje społeczeństwo, kultura, literatura, świat fizyczny i biologia. I tak groteska i drwina przemieniają się niepostrzeżenie — w filozofię³⁰⁸.

Oto co najbliższe literaturze – kosmos znaków. Można by rzec – galaktyka Gutenberga³⁰⁹. Groteska i drwina autora nie są przecież bezpodstawne. Science fiction ze zmarginalizowaną technologią to właśnie to co możemy odnaleźć w *Pamiętniku*. Użytkowniczka Laureline, pisze następująco: „*Dziwna to książka, znowu, co typowe dla Lema, z podwójnym dnem. (...)*”³¹⁰.

Nieraz już wspomniane było wcześniej o warstwie ideowej utworu, o utworze jako laboratorium przetwarzania tezy. Podwójne dno to określenie bliskoznaczne. Można więc powiedzieć, że innymi słowami użytkowniczka wyraziła to samo.

Łatwo też odgadnąć czym są „papyr”, „Ammer-Ku” czy „bóstwo Kap-Eh-Thaal”³¹¹

Skłonności słowotwórcze Lema również były wskazane, jako warstwa językowa lżejszych dzieł, (takich jak *Cyberiada* i *Bajki Robotów*). Jak na razie więc komentarz na trzy akapity nie odbiega zasadniczo od tez ze stanu badań.

A nasz bohater? Cóż, mimo zagubienia w murach Gmachu nie traci rezonu i stara się dopiąć swego, przez co wzbudza sympatię czytelnika³¹².

Oto wizerunek protagonisty, wyrażony pośrednio. Ostatnie zdanie wypowiedzi jest, co

308 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pamietnik/99-wprowadzenie-pamietnik-znaleziony-w-wannie>, [dostęp: 2 lutego 2015].

309 Mowa o najpopularniejszej pracy Herberta Marshalla McLuhana pt. *Galaktyka Gutenberga*.

310 Tamże.

311 Tamże.

312 Tamże.

można przewidzieć, najważniejsze:

Krótko mówiąc, polecam ją jako moją ulubioną spośród dzieł tego autora³¹³.

Pamiętnik znaleziony w wannie stosunkowo mocno odbiega od estetycznego kanonu science fiction. Jest oczywiście na wskroś Lemowski, jednak Lem jest przecież jednym z najważniejszych reprezentantów science fiction. Gdzie więc brakująca nawałnica technologii? Najwyraźniej niektórym czytelnikom jest zbędna. Nie każdy przecież kto pojawił się na stronie musi być zagorzałym fanem gatunku, czy pisarza. Wypowiadający się już wcześniej użytkownik J.A.M. ponownie poświęca dwa spore akapity na swoją opinię o *Pamiętniku*:

Dobra powieść to taka powieść, która ma drugie dno. Co jeśli powieść ma także trzecie, czwarte i piąte itd.³¹⁴?

Argument „za” o drugim dnie już został wspomniany. Daty publikacji recenzji to jedno, ich zestawienie rankingowe to drugie. Niniejsza praca referuje komentarze w kluczu rankingowym, toteż chronologia nie ma tu miejsca. Nie możemy zakładać zależności między komentującymi. Kolejne dna to to, co było już wspomniane wspomniane:

Czytając *#Pamiętnik znaleziony w wannie#* możemy odczuć trochę klimatu z *#Procesu#* Kafki, *#Ferdynand#* Gombrowicza – sam zaś tytuł zdaje się nawiązywać do powieści Jana Potockiego z końca XVIII wieku. Młodszemu czytelnikowi na pewno przejdzie przez myśl skojarzenie z *#Matriksem#*³¹⁵.

Gmach to miejsce akcji odmienne od, również wspomnianej, przestrzeni kosmicznej. *Matrix* i *Incepcja* to zaś wysokobudżetowe filmy stawiane obok siebie. Konotacje ze szkolną lekturą *Ferdynanda* są najpewniej wynikiem z wrażenia chaosu symboli, będącego lepiszczem świata przedstawionego. W efekcie użytkownik utożsamia się z treścią utworu, co jest sukcesem (?) autora:

Kto choć na chwilę z głównym bohaterem wejdzie do wszechwiedzącego (a może właśnie nie nieogarniającego?) Gmachu tajnych służb, ten już wraz z narratorem nigdy stamtąd nie wyjdzie – wzięcie tej książki do ręki skazuje człowieka na wieczne poszukiwania kolejnego dna tej historii – własnej historii³¹⁶.

„Wszechwiedzący-nic-nieogarniający” Gmach zatem jest utożsamiony z kulturą jako taką.

313 Tamże.

314 Tamże.

315 Tamże.

316 Tamże.

Użytkowniczka Monika pisze o *Pamiętniku* z równie personalnej perspektywy, *de facto* wypowiada się w swoim prywatnym imieniu i za jego pomocą:

W „*Pamiętniku znalezionym w wannie*” znajdziemy zarówno orwellowskiego Wielkiego Brata, kafkowskiego Józefa K., jak i gombrowiczowskiego Józia z Ferdurke w jednej postaci bohatera tej powieści, który jest zarazem autorem tytułowego pamiętnika. (...) Powieścią rządzi chaos, nic nie jest przewidywalne (...) Sztuka dla sztuki czy też arcydzieło? Mnie się podobało³¹⁷.

Ponownie Gombrowicz, Kafka, dodatkowo Orwell, takie są referencje z nazwiskami. Potwierdza się postulat o przestrzeni, którą rządzi chaos. Stawianie wielkiego pytania o sztukę kontra prywatna opinia. To właśnie „sprowadzenie na ziemię” czytelnika recenzji. Owszem wielkie pytania można zadawać, a jak wynika z ostatniego zdania – można je też ignorować i dobrze się przy tym bawić.

Imponującego rozmiaru komentarz sformułował użytkownik Ambrose, niemal półtorej strony tekstu. Zaczyna się od wskazania elementów biografii daleko przed karierą pisarską Lema:

Stanisław Lem (...) Jako młody chłopiec, syn Samuela Lema, okazał się jednym z najgenialniejszych dzieciaków w południowej Polsce. (...) Jednym z etapów jego dziecięcych lat, była obsesja na punkcie własnoręcznie wytwarzanych legitymacji. (...) Jeśli (...) weźmiemy do ręki książki „*Pamiętnik znaleziony w wannie*” (...) okaże się, że legitymacyjny moloch Lema wcale nie zdematerializował się tak całkowicie z wyobraźni genialnego pisarza. Chociaż sam twórca wzbrania się przed taką trywializacją sprawy (...) ³¹⁸

Tło kariery literackiej to coś, czego prędzej można się spodziewać po pracy badawczej. Wskazanie konkretnego faktu z dzieciństwa Lema powiązanego z napisaniem utworu to ujęcie antropologiczne. Teza niestety nie ma potwierdzenia u autora.

Kolejną kwestią do rozpatrzenia jest czynnik losowy. „Wszechwiedzący-nic-nieogarniający” Gmach przecież jest kolejnym laboratorium problemowym, które Stanisław Lem tak sobie upodobał. Oto opinia jasna i z zaznaczeniem indywidualności stanowiska: „*lubię odczytywać go jako wielką metaforę naszego życia*”³¹⁹. Łatwo w toku wypowiedzi utożsamić interpretację formułowaną z ogółem funkcjonujących interpretacji. Prywatne preferencje czytelnicze to coś, co zaznaczyć winien nawet formalnie obiektywny badacz. Dzięki temu łatwiej odbiorcy recenzji odseparować stanowisko od argumentów samych w sobie.

317 Tamże.

318 Tamże.

319 Tamże.

Opinie to oczywiście to, co zamieszcza się jako komentarz. Użytkowniczka Blanka postanowiła jednak użyć tego medium nieco inaczej:

Piszę pracę magisterką związaną z tą pozycją Lema. Czy ktoś z Was mógłby poradzić mi, być może podać tytuły książek, w których badacze „rozprawiają się” z „pamiętnikiem zanalezionym w wannie”?
(...)³²⁰

Wypowiedź opublikowana, fakt dokonany. Forma strony sugeruje domyślne zastosowanie, które jest ...tylko domyślne. Drugą osobą, która skorzystała z formy strony nieco wspak, to użytkownik ZS. Zamiast recenzji opublikował tropy poszerzające rozumienie dzieła. Jest to prowizoryczny / nieformalny sposób na zaistnienie intertekstualności:

artykuł Marcina Wołka na temat intertekstów „*Pamiętnika*” można znaleźć w antologii „Stanisław Lem pisarz, myśliciel, człowiek”: <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/summa-Lemologiae>

Sporo też pisze na temat „*Pamiętnika*” Prof. Jarzębski. Sam Lem obszernie komentuje tę książkę w korespondencji z Michaelem Kandlem:

<http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/prace-dyplomowe/wojciech-zemek>³²¹

Tak dokładnie wygląda cały komentarz. Na koniec przytoczymy trzyzdaniową opinie użytkownika Marek:

To chyba jedna z najbardziej zakręconych powieści Lema. Świat absurdalny i groteskowy, z podsłuchami, prowokacjami i dziwnymi osobnikami. Nie ma tu tej lekkości i genialności jak np. w *Kongresie*, ale czyta się świetnie, podobnie zresztą jak wszystkie dzieła mistrza³²².

Potocznie – zakręcony, precyzyjnie – chaotyczny. Absurd, groteska, nonsens – wszystkie aspekty dzieła zauważone i nazwane pojedynczymi słowami. Nie wszyscy czytelnicy recenzji internautów muszą być zainteresowani obszernymi tekstami rodem z fachowych czasopism. Dlatego też komentarze krótkie i zwięzłe mają swoją podaż i swój popyt na stronie.

Do źródła, jak pisarz widzi swoją powieść? Widzi ją przecież zupełnie jak dekorację „od tyłu”, taką jaką ona jest faktycznie zbudowana:

W tej książce (...) Spotykamy się w niej z totalizacją pojęcia intencjonalności. Zostało to przeprowadzone z dość wyraźną, może nawet upiorną konsekwencją (...) To mi się wydaje istotne w tej książce i jej błęd – bo jest to wizja paranoiczna (...) W tej książce panuje ponadto szczęśliwe

320 Tamże.

321 Tamże.

322 Tamże.

połączenie ponurej upiorności z humorem. Dzisiaj ta ponura humorystyka to dla mnie genius temporis i signum temporis. Wciąż jeszcze! Nic nie wskazuje na to, aby miało zmierzchać³²³.

Wypowiedź była znacznie dłuższa, jednak pominięte zostały względy satyryczne w kontekście polityki jako takiej. Upiorność i humor to, jak było wspomniane, zestawienie przeciwnych wartości, dające groteskę. Stanisław Lem był najwyraźniej pisarzem science fiction, który używa groteski stosunkowo często. Ponadto wskazał, że jest dlań powyższe formą geniuszu. Temu też przyklaskują internetowi recenzenci.

J. Jarzębski, jak do tej pory wynika jest najważniejszą osobą komentującą dzieło z perspektywy badawczej. Posłowie to znowuż około trzy strony tekstu. Co jest zeń najważniejsze, w świetle komentarzy?

Esencją przepełniającą *Pamiętnik znaleziony w wannie* jest tajemnica, organizującą go zasadą — podróż w głąb³²⁴

Można by przytoczyć *Jądro ciemności*, zważywszy na obłęd i paranoiczną wizję świata przedstawionego. Nie jest to jednak główna referencja:

Tytuł książki w oczywisty sposób odsyła do klasycznego dzieła Jana Potockiego³²⁵

Podobnie jak *Rękopis znaleziony w smoczej jaskini*, nawiązuje do *Rękopisu znalezionego w Saragossie*. Połączenie tytułu z innym tytułem bądź dowolnym kodem kulturowym jest zazwyczaj intencjonalne, to jest, autor tak zdecydował. Nie ma więc mowy o przypadkowej interpretacji.

W powieści Lema istnieje więc jedynie „przestrzeń służbowa” i „służbowy czas”³²⁶

Gdy świat przedstawiony jest ideowym wycinkiem realnego świata, kończy się realizm, a zaczyna parabola. Parabola bliska jest wspomnianej wcześniej modzie naukowej – ekstrapolacji. Dziś ekstrapolacja jest zabiegiem literackim przypisywanym twórcom science fiction, zwłaszcza w kwestii postępu technologii.

Manierą oficjalnych publikacji jest, że zawierają bazowy / wyczerpujący zestaw informacji na dany temat. Jest to formalna konieczność, podyktowana niesprecyzowanym odbiorcą. Internauci

323 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pamietnik/100-komentarz-pamietnik-znaleziony-w-wannie>, [dostęp: 2 luty 2015].

324 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pamietnik/102-poslowie-pamietnik-znaleziony-w-wannie>, [dostęp: 2 luty 2015].

325 Tamże.

326 Tamże.

omijają tę barierę, piszą często bezpośrednio „do samych siebie”. To okazuje się być plusem, nie powielają zbyt często informacji dostępnych na stronie. Oto wizja wirtualnej biblioteki Lema – jego strony internetowej. W miarę możliwości, przeciętnego użytkownika, twierdzenia się nie powielają. To wpływa na ekonomię zużytego miejsca (na serwerach). To być może zbyt techniczne kulisy. Niemniej, jak by wyglądała dowolna biblioteka o charakterze informacyjnym, gdyby ją ogołocić ze zbędnie powielanych informacji? Właśnie tak, jak strona WWW. Jest na stronie odrobinę nieładu, jednak szkielet strony to zestaw formuł, który jest, z konieczności, respektowany przez internautów.

Wracając jednak do tradycyjnie formułowanej analizy Jarzębskiego i przestrzeni, ale literackiej, świata przedstawionego:

Czymże więc jest lub może być Gmach jako metafora? Jest najpierw Tekstem, czymś w rodzaju (nieświętej) Księgi-mitu, palimpsestem oferującym — zawsze złudne — odsłonięcie struktury uniwersum i zagadki egzystencji³²⁷.

Cóż, najwyraźniej wielkie pytania, to coś czego nie unikniemy w (tu proporcjonalnie) wielkich analizach. Określenie Tekst, z dużej litery, to oczywiście wskazanie na funkcjonowanie tegoż komunikatu w kulturze. Od kultury do natury przechodząc:

Jako świat zamknięty i zarazem semantycznie niewyczerpywalny, przypomina więc także Gmach — Naturę³²⁸.

Oto oryginalny punkt widzenia. Maksymalnie sformalizowana struktura urzędowo-wywiadowcza porównana do czegoś zgoła odwrotnego to jak porównanie czerni do bieli. Faktem jest jednak, że choćby prawa fizyki natury nie omijają. Dlatego też zarówno w Gmachu (jako Tekście kultury), jak i w naturze – istnieje pewna struktura rozumowo poznawalna. Banalnie rzecz ujmując, zdania mają sens, układają się w akapity, całość w powieść. Zanim jednak negowany przez Lema strukturalizm weźmie tu górę nad jego dziełem, przytoczmy drugie podobieństwo. Jest ono przeciwne pierwszemu – zarówno natura jak i Gmach-kultura są chaotyczne i przez to niepoznawalne.

Jaki jest Gmach? Wyjątkowo chaotyczny, czy wyjątkowo uporządkowany? ...a jaki jest Lem? Obie te cechy przypisuje się zarówno lekturze jak i pisarzowi, różnych słów i kontekstów używając. Także internauci-recenzenci są skłonni przytwierdzić obu wariantom. Skoro chaos jest przeciwieństwem kosmosu (tu: porządku), to pozostaje nam słowo „wyjątkowo”. Lem to pisarz

³²⁷ Tamże.

³²⁸ Tamże.

wyjatkowy, temu nie przeczy żadna osoba na stronie.

Ponownie nawiązując do warstwy ideowej dzieła – plan idei. Jest on wręcz odruchowo konotowany z pokrewnymi jemu dziedzinami nauk:

Jesteśmy tu znów gdzieś blisko teologii, ale widzianej od innej strony. (...) Książd proponuje bohaterowi spisak nie będący kamuflażem i grą, spisak „potwierdzony w sercu”, a zatem „autentyczny” (...) niczym człowiek Gombrowiczowski, choć, co dziwne, to raczej książd Orfini, wabiąc go do spisku, używa interakcyjnej terminologii autora *Ferdydurke*³²⁹.

Od teologii spowrotem do literatury. Ponowne nawiązania do groteskowej dziwności *Ferdydurke*, wyprowadzone bezpośrednio z fabuły. Jaki jest tego efekt?

Byłżeby więc *Pamiętnik znaleziony w wannie* filozoficznym traktatem o Bycie, Człowieku i Transcendencji, ucharakteryzowanym tylko z grubsza na powieść? I tak, i nie³³⁰.

Znowuż podobny do opozycji chaos-kosmos. Jeszcze jeden cytat będzie potrzebny, by wyprowadzić finalną puentę na temat *Pamiętnika*:

Pamiętnik znaleziony w wannie opalizuje zatem wieloma znaczeniami. Cóż zresztą dziwnego, skoro jest tekstem o nieskończonej — jak wszystkie w Gmachu — liczbie wykładni³³¹.

Tekst ma ograniczoną liczbę znaków, mimo to przypisuje mu się, jako pewnemu wzorowi percepcji, nieskończoność wyników / rozwiązań. Tak działa właśnie ekstrapolacja. Jej efekt to spektrum możliwych komentarzy.

Realizacje tego spektrum zostały zaprezentowane oczywiście wyżej, jak i w całej pracy. Komfort percepcyjny jest taki, że literalnie ujmując, wszystko jest w jednym miejscu. Orientacyjnie materiału ze strony jest około 400 stron A4. Indeksowanie strony nie jest jednak „skończone” jak fizyczny nośnik, czyli książka. Dzięki temu Gmach, ale jako nieskończoność sensów właśnie, nie istnieje w książce, a na stronie właśnie. Staje się realny. Cokolwiek da się powiedzieć o literaturze Lema – było jest lub będzie powiedziane – w pierwszej kolejności na stronie. Czy można się w tym pogubić, jak bohater *Pamiętnika*? Niniejsza praca to próba uporządkowania „momentu z życia” strony.

12. Pokój na Ziemi

329 Tamże.

330 Tamże.

331 Tamże.

Tichy (czyt. „tichy”, nie „tiszi”) jest bohaterem także tej powieści. Wrzucenie go w sam środek politycznej intrygi na ogromną skalę to zabieg przypominający nieco filmy z Bondem – pomysł „wysokobudżetowy”, a zrealizowany całkiem zwyczajnie, rzemieślniczo:

Ostatnia obszerna książka z serii przygód Ijona Tichego. Rzecz dzieje się w nieodległej przyszłości, kiedy ziemskie mocarstwa postanowiły wyeksponować swe arsenały i fabryki nowej broni na Księżyc, aby tam ewoluowały samopas, pozostawiając Ziemię w stanie pokoju i dobrobytu. Lęk przed tym, co się z owych arsenałów urodziło, popycha jednak organizacje międzynarodowe do wysłania Ijona Tichego w supertajnej misji, aby dowiedział się, co na bezludnym globie zaszło. Bohaterowi zdarza się tam osobliwy wypadek: rozcięcie wielkiego spoidła łączącego półkule mózgowe, co sprawia, że staje się — psychicznie rozdwojony — sam dla siebie i dla otoczenia intrygującą zagadką, a zarazem nosicielem tajemnicy, której nie jest świadom, ale na którą dybią wszystkie ziemskie wywiady³³².

Taki jest telegraficzny skrót. Spektakularność tych założeń zapewne wygeneruje recenzje internautów wyrażające zachwyt ispektakularność ponownie. Przyjrzyjmy się im bliżej. Ambrose już się wcześniej wypowiadał/a, oto opinia na temat Pokoju na Ziemi:

„*Pokój na Ziemi*” to niezwykle dzieło Stanisława Lema (...) Główny bohater Ijon Tichy, ten sam egoman, ekscentryk i gwiazdny podróżnik, którego doskonale znamy z poprzednich powieści (...)³³³

Jest więc Tichy bohaterem zauważalnym, godnym polubienia. Człowiek przecież lubi to co zna. Upřednio poznany bohater plus nowa powieść to przepis na kolejną dobrą powieść. Na pewno nie jedyny, ale w przypadku Pokoju – najwyraźniej trafiony. Oto zaś komentarz użytkownika Unitrak:

„*Pokój na Ziemi*” to pierwsza książka Lema którą przeczytałem. To właśnie ta książka pokazała bardzo ciekawy świat przyszłości z interesującym tłem (...)³³⁴

Lakoniczny do granic możliwości – książka ciekawa i interesująca. Nie jest to jednak odzew bezwartościowy. Powstał, został opublikowany, a także jednocześnie włączony do zasobu strony jako pozytywny. Ten (i podobne) pełni więc bardziej swą rolę w statystyce, niż jako wyróżniony.

Poza światłem na bohatera i ogólnie pozytywnym wydźwiękiem – nie powiedziano niczego konstruktywnego. Lem natomiast rozpisuje się na trzy spore akapity, co sądzi o swojej powieści?

Fabula *Pokoju na Ziemi* nie była inspirowana ówczesną sytuacją polityczną (...) Nie zajmowałem się

332 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pokoj-na-ziemi/114-wprowadzenie-pokoj-na-ziemi>, [dostęp: 2 lutego 2015].

333 Tamże.

334 Tamże.

nigdy przekształcaniem realnej historii w fabułę moich utworów (...) przewidywanie zjawisk politycznych (...) nie jest zasadniczo możliwe. Zarzewiem tej książki była raczej próba wyobrażenia sobie i fabularnego przedstawienia sytuacji psychicznej człowieka po rozcięciu tak zwanego wielkiego spoidła, (...) Pisanie poprzedziły długie studia nad fachową literaturą (...) w osiemdziesięciu procentach moje rozważania były oparte na literaturze fachowej (...)³³⁵.

Faktycznie odejmując, zbędnego powieści, kontekstu politycznego Stanisław Lem wypowiedział takie właśnie słowa. Prognozy kontekstów politycznych, według Lema, jest zasadniczo niemożliwa. Jako motor napędowy powstania książki wskazał problem głównego bohatera. Za zjawiskiem naukowym idzie u niego rozeznanie, naukowe oczywiście. Ponownie więc mamy do czynienia z przepracowywaniem problematyki podług utworu.

Jak wygląda spojrzenie „z zewnątrz”, z perspektywy badacza? Zamiast przytoczenia kontekstu globalnego przytoczony został ten bardziej lokalny, familiarny, bliżej osoby badacza i w domyśle szarego czytelnika:

Na zachodzie Europy karierę rynkową robił chyba wtedy mały komputer ZX Spectrum, a może już nieco większy — Commodore? A komputerowe wirusy? Czy były już problemem? Chyba miały dopiero charakter zabawy profesjonalistów — nie nazbyt poważnej i nie stanowiącej powszechnego zagrożenia. W maju 1986 pojechałem na sesję na uniwersytet w Glasgow i tam pokazywano mi z dumą oprogramowanie zwane Word Processor, pozwalające (słuchajcie! słuchajcie!) używać komputera jak maszyny do pisania. W trzynaste lat później moje dwie stare „Eriki” obrastają kurzem w kącie, a pomyśl, by na nich wystukiwać choćby najprostszy tekst, wydaje mi się prawdziwie egzotyczny. Stąd pewne zaskoczenie, gdy w powieści czytam, że Ijon Tichy wybiera się do sklepu po maszynę do pisania³³⁶.

Commodore, ZX Spectrum, Word Processor, to ówczesne nowinki ze świata informatyki, które u znawców mogą budzić nostalgię i posmak pierwszych fascynacji. Są na pewno znacznie bliżej fantastyki naukowej Lema, niż polityka jako taka. Niniejsza praca, jak i strona internetowa, tworzona jest oczywiście na komputerze. Słowo zostało przeniesione na ekrany komputerów. Na nich się „rozgościło” i zostało podniesiono do kwadratu. Właśnie za pomocą witryn tematycznych, takich jak solaris.lem.pl. Tak ówczesne fascynacje mają się dzisiaj, w realiach, podług tematu pracy.

Co było w zamyśle powieści Lema pierwsze? Kallotomia czy przewidywania dotyczące zbrojeń i światowej polityki? Kiedy przypominam sobie rozmowy, jakie z autorem toczyłem przed wydaniem książki, wydaje mi się, że tuż przed premierą powieści przeważała w nim fascynacja problemem

335 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pokoj-na-ziemi/115-komentarz-pokoj-na-ziemi>, [dostęp: 2 lutego 2015].

336 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pokoj-na-ziemi/117-poslowie-pokoj-na-ziemi>, [dostęp: 2 lutego 2015].

kallotomii³³⁷.

Potwierdzone jest to w przytoczonej już wypowiedzi pisarza. Potwierdzone też jest, że polityka w tej powieści nigdy nie była „druga”, ani nawet „trzecia”. Słowem – *Pokój na Ziemi* nie jest o pokoju na Ziemi, jest o kallotomii.

Lema fascynowały zawsze sytuacje, w których nabywana wiedza empiryczna zmusza do modyfikacji przeświadczeń natury filozoficznej czy metafizycznej³³⁸.

Oto twierdzenie, które nie wynikło ani ze stanu badań, ani z opinii internautów. Jaki jest więc umysł samego pisarza? Brawurowy, o czym też wcześniej wspomniano. Zdolność do drastycznych konfrontacji koncepcji intelektualnych to coś, co znajduje ujście właśnie w postaci laboratoriów problemowych.

Zakończenie *Pokoju na Ziemi* przypomina finał wcześniejszego *Profesora A. Dońdy*, znaleźć też tu można odwołania do *Pamiętnika znalezionej w wannie* i *Niezwykłego*³³⁹

Referencja do *Pamiętnika* wynika z groteski kallotomii, referencja do *Niezwykłego* zaś wynika z spektakularności eksponowania technologii w ruchu samobieżnym. Badacz buduje więc pojedyncze konotacje na podstawie pojedynczych cech bliźniaczych.

Pokój na Ziemi jest jedną z tych powieści Lema, w których sensacyjna akcja zatrzymuje się co chwila, aby pisarzowi pozwolić na popularny wykład o tym, co akurat go fascynuje³⁴⁰

Oto twierdzenie przeciwne koncepcji książek, jako „laboratoriów problemowych”. Są one przecież zespolone z tematami utworów, nie zaś separowane od nich. Zatrzymywanie się podobne jest filmowym stopklatkom, łamiącym czwartą ścianę. Lem natomiast nie łamie czwartej ściany, nie zwraca się do czytelnika bezpośrednio. Dlatego ten argument jest sprzeczny ze stanem badań.

13. Powrót z gwiazd

Podróże w czasie to stały motyw science fiction. Możliwe że dzięki kilku kasowym filmom, oklepany nawet. To jednak dziś, jak kilkadziesiąt lat wstecz radził sobie z problematyką autor?

Powrót z gwiazd to historia astronauty, który na skutek paradoksu czasowego Einsteina powrócił z wyprawy w Kosmos na Ziemię, gdzie tymczasem minęło półtora stulecia. Astronauta próbuje

337 Tamże.

338 Tamże.

339 Tamże.

340 Tamże.

zrozumieć i zaakceptować ziemską cywilizację, która zrezygnowała z podejmowania ryzyka na rzecz bezpieczeństwa i dostatku. Fascynująca wizja Ziemi jako „obcej planety”, na której – by żyć tam dalej – trzeba na nowo doświadczyć na sobie problemów sensu egzystencji, dobra i zła, swobody i zniewolenia, agresji i miłości³⁴¹.

Hal Bregg, bo tak nazywa się główny bohater, jest typowym everyman'em. W perspektywie obcej sobie Ziemi, jest niemal przezroczysty. Czy może jednak czytelnicy zapamiętali go, jak Pirxa? Readaptacja w „tym samym”, ale do granic innym środowisku, to temat natury socjologicznej. Jak więc wygląda jego przepracowanie na tle estetyki science fiction? Dreg pisze:

„*Powrót z gwiazd*” jest jedną z niewielu książek, w których Lem opisuje relacje damsko-męskie. (...) Mnie te postacie wprost denerwowały (...) Moim zdaniem ta książka byłaby dobrą pozycją w „Bibliotece XXI wieku” (...) jest w nim chyba najciekawsze – opis (...) postawy głównego bohatera wobec nieznanej rzeczywistości (...) Podsumowując – jeśli potrzebujesz książki na piknik (...) „*Powrót z gwiazd*” jest również wart rozważenia³⁴².

Bohater został więc zauważony, ale wcale nie pozytywnie. Zbudowany ponoć infantylnie i naiwnie. Więcej warta jest, według użytkownika, sama reakcja bohatera. Cała powieść podsumowana jako „książka na piknik”. Taka jest recenzja. Co innego jednak wynika już z samego wstępu J.A.M.:

Aby dobrze przeżyć „*Powrót z gwiazd*” najlepiej będzie by Czytelnik nie czytał wcześniej żadnej recenzji (...) Choć sam Lem nie przepadał za tą powieścią, nie warto wsłuchiwać się tę opinię Autora. (...) Chyba nigdzie indziej nie spotykamy u Lema tak namacalnych uczuć międzyludzkich: damsko-męskiej miłości, męskiej przyjaźni, lojalności i zaufania. A może bardziej niż niedociągnięcia naukowego Autor wstydzi się tego, że odkrył fragment swojej intymnej osobowości³⁴³?

Komentarz przeciwny jest poprzedniemu. Przeciwny też sądom Lema, które dopiero poznamy. Domniemanie intencji autora to coś, czego nie mogą się wyzbyć ani formalnie zobowiązani badacze, ani snujący domysły szarzy czytelnicy. Odrobinę jednak wybieleni, dzięki jawności swoich opublikowanych opinii. Mamy więc przeciwne punkty widzenia, do skonfrontowania w obrębie zaledwie dwóch komentarzy.

Następny, użytkownika marti, jest „o samotności, o człowieczeństwie”:

Do tego niesamowita wizja miasta przyszłości – chciałbym zobaczyć film na jej podstawie – ale taki

341 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/powrot-z-gwiazd/119-wprowadzenie-powrot-z-gwiazd>, [dostęp: 2 luty 2015].

342 Tamże.

343 Tamże.

wysokobudżetowy... Powiem szczerze, watek miłosny zupełnie nie przeszkadza... a jako facet.. chętnie poznałbym taka Nais.. :)³⁴⁴

Jeśli wątek miłosny „zupełnie nie przeszkadza”, to w domyśle – przeszkadzać może. Kwestia wysokobudżetowej ekranizacji to postulat, mający miejsce przy okazji każdego dzieła Lema, mającego potencjał wizualny. Lem oczywiście konstruował utwory językowo, co wynika ze stanu badań, jednak, jak już wskazano wcześniej, transkrypcja transmedialna jest niełatwa, ale możliwa. Pewne sceny z książki po prostu łatwiej sobie wyobrazić, niż inne. Tak samo z książkami Stanisława Lema, między nimi.

Użytkownik Ambrose zaś, ponownie ma do wystawienia, na ogląd publiczny, kilka akapitów. Co z nich jest warte wskazania?

(...) „*Powrót z gwiazd*” to dzieło niekonwencjonalne, mimo, że nie ma w nim ani słowa o obcych cywilizacjach, wydaje się, że książka uwidacznia sceptycyzm Lema w kwestii porozumienia z „Innymi”. Jak bowiem możemy nawiązać kontakt z diametralnie obcymi nam istotami, skoro mamy tak niesamowite problemy z porozumieniem się z przyszłymi pokoleniami³⁴⁵?

Oto teza, której nie powstydziliby się badacz. Tematyka Kontakt z Obcymi była wskazywana wielokrotnie, nigdy jeszcze w kontekście Kontakt wewnątrz cywilizacji. To zagadnienie, o płaszczy science fiction, paradoksalnie wykraczające poza gatunek. Gatunek bowiem dryfuje w kosmos, a Lem dokonuje tutaj czynności odwrotnej – dokonuje oglądu kondycji zdolności poznawczych człowieka.

Użytkownik vega, ewidentnie zaangażowany, znalazł w powieści techniczną nieścisłość. Trzy osoby przytwierdziły tej opinii, cztery są przeciwko. Oto cały komentarz:

Wyprawa opisana w tej powieści Lema odbywa się niby do konstelacji Fomalhout. Ale my wiemy, że Fomalhout jest główną gwiazdą w konstelacji Ryby Południowej. Sama zresztą nazwa na to wskazuje: Fomalhout znaczy „usta ryby (południowej)”. Główny bohater powieści, Hal, opisuje w jednej ze swoich relacji, że raz znaleźli się oni w pobliżu Arktura. Jednakże, to musi być pomyłka, albowiem Fomalhout jest oddalona od Arktura o 57 lat świetlnych, odległość kątowa pomiędzy nimi (jako widoma z Ziemi) wynosi 134 stopnie (czyli są położone omalże w przeciwnych kierunkach!), a 57 lat świetlnych to odległość większa niż ta z Ziemi do Fomalhout (25 l.ś.) albo do Arktura (37 l.ś.) Jakże więc pogodzić aż taką rozbieżność docelowej wizyty³⁴⁶?

344 Tamże.

345 Tamże.

346 Tamże.

Niesamowita precyzja, wymagająca fachowej wiedzy. Czy taką dysponują profesjonalni badacze? W kontekście literatury tak, nie zaś w kontekście tego co Lema fascynuje – nauki, na której bazuje. To opinia wykraczająca poza percepcję literaturoznawców, trudno ją w kontekście literatury wartościować, możemy być jednak pewni, że nie brak Lemowi zaangażowanych czytelników, którzy są skłonni go sumiennie rozliczyć z prawdopodobieństwa treści dzieła.

Gregshow pisze:

(...) Niemalże każdy dialog jest powodem do rozważań. Więc wszystkim przy jej czytaniu życzę spokoju i mimo wszystko polecam ją jako jedną z pierwszych książek Stanisława Lema do przeczytania³⁴⁷.

„Mimo wszystko” to również w domyśle jakieś niedociągnięcie. Czytelnicy jednak, co wynika z przytaczanych treści, zdają sobie sprawę z potencjału środkowych jakościowo dzieł Lema. Trudniej przecież zacząć przygodę z literaturą ważnego pisarza oddzieł trudniejszych.

Wielokrotnie już wypowiadający się reversed pisze:

„Powrót” zirytował mnie oportunistą Hala. Tradycyjna koszula i prujący się sweter uznałem za graniczące z infantylizmem, (...) Później jednak byłem z Halem całym sercem, a ci asekuranci zwyczajnie mnie wkurzali. (...) 127 lat to szmat czasu (...) Hal to wie, ale z maniackalnym uporem stara się tłumaczyć nowe społeczeństwo na stare (...)”³⁴⁸

Otóż to, zestawianie nowości z tym, co się zna. Identyczne zachowanie popełnia każdy recenzujący internauta, każdy badacz literatury i każdy jej czytelnik najzwyczajniejszy. Przed nami jednak jeszcze trzy jego komentarze, to jednak dalej. Teraz czas na komentarz Grzeg McDziew:

A ja widzę jeszcze jedną ścieżkę interpretacji „Powrotu z gwiazd”. (...) Czy to nie może być parabola Lema dla Polski powojennej? (...)”³⁴⁹

Konteksty polityczne zostały wykluczone z literatury Lema, wracają jednak jako „wielkie tematy”, do których po prostu łatwo jest nawiązać. Ogólne twierdzenie to pojemne twierdzenie. Wreszcie mamy do czynienia z dyskusją w komentarzach, reversed odpisuje, najpewniej użytkownikowi Grzeg McDziew. Sens wiadomości, której reversed odpowiada, zawarty jest w odpowiedzi:

Robocia samoświadomość u niektórych jeszcze nieprzetopionych jednostek powiadasz? Nie, nie widzę

347 Tamże.

348 Tamże.

349 Tamże.

tu śladu zniewolenia, a raczej odbicie nas samych takie jak przypadek Terminusa czy komputera stutysięcznika Ananke. (...) Dla betryzowanego społeczeństwa ten problem nie istnieje (...) Jednakowoż nie ma w tym Świecie tyranii, bo nie ma tyrana. (...) ³⁵⁰

Dyskusja dotyczy więc kształtu przedstawionego społeczeństwa, pozbawionego agresji. Na ile realistyczna jest to wizja? Jest stosunkowo detalizczna? Na ile detaliczność wpływa tu na realizm? Użytkownik Marx, niezaangażowany w dyskusję stwierdza jednorazowo:

Mam wobec tej książki mieszane uczucia. (...) Moim zdaniem bardziej naturalne byłoby gdyby Hal z Olafem pozabijali wszystkich, a potem wysadzili się w powietrze albo polecili w kosmos i wrócili za kolejne 150 lat ³⁵¹.

To dość drastyczna wypowiedź, bez wątpienia ujemnie wartościująca wizję społeczeństwa, przedstawioną przez pisarza. Kształt wypowiedzi to wartość dodana do niej, na którą badacze nie mogą sobie pozwolić. Wreszcie, Lem:

Razi mnie sentymentalizm tej książki, krzepa bohaterów, papierowość bohaterki. Coś mi tam załatuje Remarkiem z jego Trzech towarzyszy. Jest w tym jakieś gówniarstwo. A mówiąc spokojniej – autorowi nie wolno robić bohaterom przyjemności dlatego, bo im sprzyja. Romans w końcu mógł się skończyć jak w powieści, ale warunkiem koniecznym byłaby osobowość tej ukochanej narratora, a w istocie jest ona pustym miejscem. Co prawda sam problem betryzacji uważam nadal za sensowny, ale jego realizację zbytnio uprościłem. Ten świat jest zbyt płaski, jednowymiarowy. Mój obojnaczy stosunek do tej książki najlepiej widać po tym, że jednak pozwalałem ją tłumaczyć ³⁵².

Papierowi bohaterowie i obraz przedstawiony w naiwnym uproszczeniu. Problem nie został więc do końca przepracowany. Mimo to, fakt literacki dokonany, toteż i tłumaczenia nie są dziwne. Pomysł zużyty częściowo to zawsze wydawniczo więcej, niż pomysł nie zużyty w ogóle. Przejdźmy do posłowia:

Wskutek znanego paradoksu czasowego Einsteina Hal Bregg postarzał się o niewiele lat, na Ziemi natomiast minęło ich aż 127 ³⁵³.

Oto podstawa naukowa utworu, wspomniana mimochodem, przez reversed. Jak już zostało powiedziane – zależności chronologicznych i przyczynowo skutkowych między tekstami na stronie nie możemy wskazać, jako pewników. Jedyne, co tu zostaje, to potwierdzenie faktu i kompetencji obu mówców.

350 Tamże.

351 Tamże.

352 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/powrot-z-gwiazd>, [dostęp: 2 luty 2015].

353 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/powrot-z-gwiazd/122-poslowie-powrot-z-gwiazd>, [dostęp: 2 luty 2015].

Znany Lema sceptycyzm co do szans i sensu porozumienia z kosmitami zyskuje tu paradoksalne rozszerzenie: bo już nie tylko z kosmitami porozumieć się nie możemy, ale z braćmi z Ziemi³⁵⁴

Zostało to stwierdzone podług niniejszej pracy, przed dotarciem to tejże frazy. Mamy więc kolejną weryfikację trafności twierdzeń. Idąc za tropem, w miejsce Obcego, a właściwie Miejsce Obcego, wstawiona jest Ziemia. I to ma swoje potwierdzenie w posłowiu:

Powrót z gwiazd jest więc także opowieścią o Ziemi jako „obcej planecie”. Jej obcość wynika nie tylko z oddalenia w czasie³⁵⁵.

Czas na kolejną referencję do podobnych zasobów kulturowych. Nie sposób pominąć takowe, zwłaszcza młodszym użytkownikom strony, zwłaszcza w nowszych komentarzach. Ten sam element analizy obecny jest również w pracy badawczej Jerzego Jarzębskiego:

Patrzymy na te „dzieci-kwiaty” trochę jak na łagodnych Eloj z Wellsowskiego *Wehikułu czasu* (...) ³⁵⁶

Proste porównanie jednej grupy do innej grupy. Biorąc pod uwagę, że użytkownicy zdolni są do generowania takich konotacji. Porównania do Wellsa koegzystują tu z częstym, binarnym, modelem rozumienia Lemowskiej literatury:

(...) temat „ulepszania społeczeństwa” wracał u Lema — raz żartem, raz znów całkiem serio³⁵⁷.

Ulepszanie – czy precyzyjniej mówiąc – modernizacja to jeden z tematów science fiction. Modernizacja nierozzerwalna jest z postępem, toteż nie inicjowanie takich wątków nie jest cechą Lema, a pisarzy science fiction w ogóle.

Czy opisywanie faktografii życia Lema właściwa jest „zobowiązany” badaczom, czy też internautom? Ci drudzy nie mają przeto formalnych ograniczeń, mogących zniekształcić obraz rzeczy. Mogą zniekształcić ten obraz rzeczy swoją, co bądź bardziej naiwną, subiektywnością. Niemniej, jaki obraz rzeczy konstatuje badacz?

Jaki więc mechanizm rządzi w końcu wyborami Bregga? Zaryzykowałbym, że przyszedł on z literatury. *Powrót z gwiazd* jest przecie nie tylko powieścią o eksploracji i zarazem przyszłościową (anty)utopią, ale też romansem (...) ³⁵⁸

Dopatrywanie się mechanizmów działania postaci, ich modelu psychologicznego to kolejny

354 Tamże.

355 Tamże.

356 Tamże.

357 Tamże.

358 Tamże.

trop z zakresu prawdopodobieństwa zdarzeń z powieści. Dlatego też, na tą chwilę, wiele jest kontekstów, wiele jest języków, wnioski zaś są przeważnie podobne.

14. *Przekładaniec*

Przekładaniec to nie powieść, to książka, a właściwie zbiór, tom. Przez Lema został skomentowany jako całość, toteż tak będzie on potraktowany.

Przekładaniec to tom zawierający utwory sceniczne oraz scenariusze filmowe i telewizyjne Stanisława Lema. Dwa spośród nich – adaptacje filmowe [Pamiętnika znalezione w wannie](#) i [Kataru](#) – zostały dokonane przy współpracy Jana Józefa Szczepańskiego. Widowiska – szczególnie te z serii o profesorze Tarantodze – to utwory pełne groteskowego humoru, podobnie jest z brawurowym tytułowym *Przekładaniem*, który posłużył za scenariusz świetnego filmu Andrzeja Wajdy. Czytelnik będzie mógł ocenić nadzwyczajną „filmowość” utworów Lema, ale dla reżyserów autor to zdradliwy – może dlatego tak niewiele jego dzieł umiano do dziś przedstawić na ekranie³⁵⁹.

Opis wyróżnia się spośród innych, zawiera hiperłącze, a nawet dwa. Obydwa dzieła, do których są odwołania, były już komentowane wcześniej. Istnieje w tym akapicie jednak coś literacko istotnego. Zawarta jest presupozycja, że utwory Lema są „filmowe”. W domyśle „wszystkie utwory Lema”. Jak już zostało rozsądzone – zaledwie ich część nadaje się do ekranizacji, bez uszczerbku na jakości. Zastosowano tu kwantyfikator, uogólnienie, domniemanie. To oczywiście tylko lakoniczny opis, ale trzeba na to zwrócić uwagę, bo bardzo prawdopodobne, że użytkownicy, tak samo jak i wcześniej, mogą kwestię ekranizacji wskazywać.

Nie wskazują jednak, nie ma komentarzy, ani jednego. To wyznacznik braku zainteresowania powieścią, bądź po prostu większego zainteresowania pozostałymi. Przejdźmy więc do autokomentarza Lema:

Kiedy ostatnio, parę lat temu, wyraziłem zgodę na produkcję w telewizji zachodnioniemieckiej widowiska, opartego na *Wyprawie profesora Tarantogi*, wówczas zażądałem bardzo wysokiego honorarium. Było ono tak ogromne, iż oni protestowali, wyjaśniając mi, że nie ma w ogóle takiej stawki. Odpowiedziałem im wtedy, że to nie jest żadna stawka, tylko nawiązka za ból, bo wiedziałem, że potwornie to sknoć. I wie Pan, co zrobili? Potwornie sknócili!

fragment z książki [Tako rzecze... Lem](#)³⁶⁰

Jak widać również Lem nie poświęcił za dużo uwagi zbiorowi. Fragment wklejono z

359 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/przekladaniec/506-wprowadzenie-przekladaniec>, [dostęp: 2 lutego 2015].

360 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/przekladaniec>, [dostęp: 2 lutego 2015].

istniejącej już fizycznej publikacji. Jako odbiorcy strony mamy komfort o tyle, że ktoś ten fragment wybrał i przytoczył w wiadomym kontekście.

Posłowie, tytułowane „rzeczy nienarracyjne Stanisława Lema” opiewa oczywiście na trzy strony A4. Wybierzmy jednak elementy istotne dla pracy:

Trudno przychodzi nazwać jakimś zbiorczym terminem teksty zamieszczone w tym tomie³⁶¹.

Otóż właśnie nic konstruktywnego nie da się powiedzieć w kwestii utworu, który jest jeno rezonansem, transkrypcją innych. Czytelnicy czytają, a czytanie cokolwiek drugi raz, w nieco „sprofanowanej” formie to przywilej. Skłonność pisarza do prozy jest rzeczą wręcz naturalną.

Trudno się dziwić tej praktyce: Lem jest pisarzem, którego żywiołem jest intelektualna refleksja. (...) Tajemnica leży zapewne w wielowarstwowości tych tekstów, z których każdy ma swą stronę „przygodową”, gdzie toczy się pełna emocji akcja, i stronę refleksji filozoficznej, interpretującej zdarzenia na sposób odległy często od stereotypów potocznego myślenia. (...) W cyklu utworów o profesorze Tarantodze Lem opracowuje kilka tematów, które gościły też w jego prozie. Pojawia się tam motyw bezowocności kontaktu z Obcymi, żarty z człowieka jako ubocznego produktu kosmicznych katastrof i defektów („przypalona słonecznica”), także absurdalny motyw podróży wstecz strumienia czasu po to, by ludzkości *ex post* wszczepić potrzebnych dla jej rozwoju geniuszy³⁶².

Przygoda, myślenie, myślenie przygodą, wszystko już było wspomniane, w stanie badań i pośrednio w wypowiedziach internautów. To jednak ogół dotyczący całej literatury Lema, nie zaś tego jednego woluminu. Jest jednak fraza, która z racji jedyności, wyróżnia tom:

Groteskowy komizm sytuacyjny *Przekładańca* wyparty tam bowiem zostaje przez egzystencjalną niepewność i cierpienie wynikające z nieustalonej do końca tożsamości³⁶³.

Dotychczas na groteskowym komiżmie sytuacyjnym zdanie się kończyło. Tutaj dodana zostaje dość ogólna niepewność rzeczy. Jest to argument, którego nie wskazali na nie ani internauci (z racji większego zainteresowania innymi powieściami), ani badacze Lema (z racji sprzeczności z konkluzją). Nie waloryzując go, ani nawet nie kategoryzując – jest jedno zdanie, które stanowi o wartości utworu. Tylko jedno i aż jedno.

15. *Solaris*

Zreferowanie sytuacji *Przekładańca* było ciszą przed burzą. *Solaris*, jako *opus magnum*

361 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/przekladaniec/505-poslowie-przekladaniec>, [dostęp: 2 lutego 2015].

362 Tamże.

363 Tamże.

Lema, zasługuje i uzyskuje najwięcej uwagi internautów. Zanim jednak będziemy mieć do czynienia z opisem wstępnym, należy zwrócić uwagę na komercyjne hiperłącze poprzedzające ten opis. Wygląda ono następująco:

Solaris już od 16.51 zł w UpolujEbooka.pl³⁶⁴

Przytoczona strona (upolujebooka.pl) zawiera cyfrowe wersje książek, które dzięki braku konieczności wydawania ich na papierze, są tańsze, co też widać. Strona jako całość, z natury swojego funkcjonowania w sieci, zawiera hiperłącza, odnoszące się do innych witryn, na jej zewnątrz. Komercyjne uwarunkowania i mechanizmy takowych są niemożliwe do przeanalizowania w kontekście literatury. Można tylko zaznaczyć, że jest to najpewniej podyktowane popularnością utworu. Wróćmy do opisu:

Solaris jest najsłynniejszą spośród powieści Lema, doczekała się niezliczonej ilości omówień w wielu krajach i językach, należy — jak może żadne inne dzieło literatury polskiej — do ścisłego kanonu swego gatunku: powieści o kontakcie z kosmitami, co oznacza, że żadne kompendium omawiające dzieje światowej fantastyki nie może jej pominąć i zlekceważyć. Dlaczego ona właśnie? Może dlatego, iż udało się tutaj nie tylko stworzyć najoryginalniejszą wizję Innego, jaką zna światowa science fiction, ale też najciekawiej, w sposób najbardziej emocjonujący, przedstawić dramat poznania i jego uwikłanie w literaturę, w nieodłączne dla ludzkiej kultury snucie opowieści³⁶⁵.

Wielokrotnie tłumaczona, wielokrotnie doceniana. Najbardziej oryginalna wizja Obcego i samotnego eksplorowania tajemniczej przestrzeni jednocześnie. Na te fakty najpewniej zwrócą uwagę internauci. Najlepiej oceniany jest komentarz Wojciecha Aniszewskiego (26 za, 4 przeciw). To dwa duże akapity, przytoczone zostaną fragmenty:

Recenzja jest tekstem w jakimś sensie przedstawiającym „*Solaris*”, zachęcając do zapoznania się z tą powieścią. (...) niezdolny do przypomnienia sobie co mnie do zapoznania się z tą książką skłoniło, jak to było „przedtem” (...) Chris Kelvin nie wiedział. Tak jak ja spotykam Ciebie, i on spotkał kogoś, ale pojął rychło, że znajduje się w obliczu zagadki o zgoła innym rzędzie trudności – a o tym, jak ją rozwiązać, i czy w ogóle jest to możliwe, nie miał pojęcia. Spotkał „jego” – Ocean. Nikt „go” nie rozumiał, Chris nie był wyjątkiem. (...) Może i Ty wątpisz już, czy rozumiesz, o czym czytasz? Przekonaj się sam. ..., „*Solaris*” Lema to arcydzieło skończone³⁶⁶.

Mamy więc odwołanie komentarza do recenzji wprowadzającej. Mamy też wskazanie na niepoznawalność (całkowicie) Obcego; „żywego” oceanu. Odnoszenie się do czytelnika

364 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/solaris>, [dostęp: 2 luty 2015].

365 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/solaris/28-wprowadzenie-solaris>, [dostęp: 2 luty 2015].

366 Tamże.

komentarza i powoływanie się na głównego bohatera zamykają się w definicji tekstu publicystycznego. Ostatnie zdanie może budzić zastanowienie. Twierdzenie o arcydziele skończonym w domyśle zakłada istnienie arcydzieła nieskończonego. Jest to najpewniej jakaś referencja, zostawmy ją jednak na razie.

Następny w kolejności użytkownik o docenianej wypowiedzi to Mateusz Fabianiak. Pierwszy akapit to zreferowanie fabuły, drugi zawiera literalne nawiązanie do buddyzmu:

Jednak sama treść – niezwykle oryginalny pomysł ukazania obcej formy życia, zdaje się przede wszystkim prowokować do medytacji nad prawdziwie ważnym zagadnieniem, jakim jest ludzki umysł³⁶⁷.

Kategoria umysłu i medytacji to dla buddyzmu zagadnienia centralne. Trzeci akapit zaś nawiązuje do ekranizacji i słów samego pisarza, oto cały fragment:

„*Solaris*” kilkakrotnie próbowano zekranizować. Piszę „próbowano”, gdyż powstałe już adaptacje filmowe nie są, moim zdaniem, tak przekonujące jak pierwowzór. I wiem, że nie jest to tylko moja opinia, bo nawet jak powiedział sam mistrz: „To, co potrafi wyrazić dzieło językowe, nie może być oddane żadnym innym sposobem...”³⁶⁸

Mamy więc pierwszy negatywny komentarz dotyczący wątpliwej jakości ekranizacji tego, co oczywiste, istotnego utworu Lema. To wszystko jednak ogólne sądy, które mogą się powtarzać. Kolejny użytkownik, dreg, pisze:

„*Solaris*” nie jest książką od której powinno się zaczynać przygodę z s-f. „*Solaris*” nie jest również książką do której wraca się z radością po latach. (...) z uwagi na ryzyko niedocenienia tego dzieła. Do „*Solaris*” nie wraca się po latach, bo nie ma takiej konieczności – ta książka zmienia człowieka raz na zawsze, skutecznie³⁶⁹.

Oto słowo, które nie daje o sobie zapomnieć. Konstrukcja wypowiedzi jest celowa. Celowo również pominięte zostało (tutaj) meritum. Dwie tezy jako introdukcja i dwa tych tez rozwiązania jako puenta. Komentarz zyskał 14 przychylnych głosów. To dużo, zważywszy, że nie zawiera żadnych lakonicznych elementów, takich jak przytoczenie sytuacji głównego bohatera, fabuły, retrospekcji, nostalgicznych wspomnień, ani nawet oznak prostych emocji, związanych z odbiorem. Komentarz zawiera czystą opinię, bez nadmiaru zbędnych informacji i bez nadmiaru zbędnych emocji.

367 Tamże.

368 Tamże.

369 Tamże.

Kolejnym „docenionym” jest J.A.M., 25 głosów za i tylko jeden głos przeciw:

Tym co jest piorunującym atutem książki jest jej klimat. Klimat nieskończonej tajemniczości wyzierającej zewsząd i w każdej chwili. (...) Perfidny Lem żadnej z tych tajemnic nie wyjaśnia. (...) Także w #„*Solaris*”# odnajdujemy jakże charakterystyczne dla Lema rozważania naukowe (...). Autor odkrywa jednak rąbki tajemnic na tyle, byśmy nie mogli zasnąć spokojnie i wciąż szukali odpowiedzi³⁷⁰.

Atmosfera tajemnicy i setek niedopowiedzeń faktycznie jest tym, co definiuje jakość tej książki. To co w niej unikalne, jest właśnie tym, co niedopowiedziane i tajemnicze. Powieść jest wyjątkowo stymulująca intelektualnie, co jest spełnieniem „się” tej książki, jako książki w ogóle. Nie rozwodząc się za długo nad jednym fragmentem, przejdźmy do komentarza pt. „Paszkwil”, autorstwa „trurlowatego”. Mamy do czynienia z kolejną recepcją, przedstawioną z prywatnej perspektywy, a właściwie z prywatnych perspektyw:

(...) Kiedy miałem 12 lat, „*Solaris*” była dla mnie dziwną, odstającą od ulubionej normy science fiction (...) Czytałem nocą, pod koldrą i z latarką, w starym domu na skraju wsi w Europie Środkowej. (...) Potem, osłupiały, czytałem „*Solaris*” w warszawskim akademiku. Nadal zdarzało się, że opuszczałem wirtuozerskie opisy (...) Jako tako świadomie przeczytałem tę książkę po kolejnych latach. To prawda: „mrówki też mogą skorzystać ze spotkania z filozofem; pod warunkiem, że filozof będzie martwy”. „*Solaris*” jest książką mądrą i piękną. Odarta z maskujących siatek „*Solaris*” jest mądrym traktatem o obelżywym Milczeniu Wszechświata. Lem kpi: Kontakt? A o czym niby, i jak, mieliby ze sobą debatować trawa i filozof? (...) Lem drwi zatem, że nim się weźmiemy za gwiazdy, musimy poradzić sobie z własnym ciałem.(...) Mądra i piękna książka³⁷¹.

Samo powatazanie hasła „mądra i piękna książka” jest, przy sporej objętości komentarza, tropem. *Solaris* „trurlowaty” czytał więc trzy razy, wracał do tej powieści. Najwyraźniej reakcje na wyjątkowość tej pozycji mogą być bardzo rozbieżne, biorąc pod uwagę poprzednie komentarze. Temu komentarzowi przytwierdza aż 40 osób. Porównując to do pojedynczych „za”, przy innych lekturach, ruch na podstronie jest około 10x większy. Od komentarzy obszernych i zyskujących poparcie do jednego, wyjątkowo odważnego twierdzenia użytkownika darkys:

Solaris jest najważniejszą powieścią fantastyczną i filozoficzną w całej historii literatury. 50 lat od jej napisania wnioski i obserwacje w niej zawarte nie zmieniły się ani na jotę. (...) ³⁷²

Może i perspektywa półwiecza nie jest nazbyt konstytutywnym argumentem „za”, zwłaszcza

370 Tamże.

371 Tamże.

372 Tamże.

w perspektywie wieków historii literatury. Niemniej słowo zostało wypowiedziane i opublikowane. Można więc sądzić, że tajemnica w czystej postaci ma sporo wspólnego z *opus magnum*, w ogóle. Najwyraźniej czytelnicy-intelektualiści żądają niesamowicie złożonej zagadki, czegoś na kształt (blisko) nieskończonej kostki rubika.

Użytkownik olbers z kolei wspomina o ekranizacjach (co mniej oryginalne) i wskazuje na spektrum hipotez na temat Obcego (co bardziej oryginalne). Mowa oczywiście o tytułowym oceanie-planecie *Solaris*:

(...) Hipotezy solarystyki np. idea „ślepego Boga”, (...), pytanie a raczej diagnoza u zarania astronautyki o pierwotny imperatyw który każe nam wyruszać w Kosmos – to wszystko powoduje że niejeden reżyser polegnie jeszcze próbując zekranizować tę powieść. (...) ³⁷³

Oto naukowe pytania, które łatwiej oddać słowem, niż obrazem. Stąd zapewne trudności w zekranizowaniu Lema w ogóle. Językowość pisarza, jego kompetencje literackie nie są przecież tożsame z kompetencjami reżysera. Shoshonah, to użytkownik, który wcześniej nie publikował. Jego komentarz jednak nie zawiera żadnych istotnych tropów, jest jedynie zreferowaniem fabuły po krótko. Przejdźmy do wypowiedzi Marcina Szerenosa:

(...) Dlaczego Bóg stworzył tak wiele, tak różnych ras, których porozumienie jest nikłe lub wręcz niemożliwe? A może tak objawia się geniusz Stworzenia? (...) dlaczego tak jest? Wynikiem są Kontakt, *Solaris*, Odyseja Kosmiczna. (...) opowiada nie o kontakcie z Obcą cywilizacją, ale z Obcym Bytem. (...) Czy w Kosmosie istnieją podobne Byty? (...) Carl Sagan, podobnie, jak Stanisław Lem i Arthur C. Clarke, w swoich powieściach (Kontakt, *Solaris*, Odyseja kosmiczna), nie opisują istot pozaziemskich, jak czynią to popularni autorzy science fiction. Raczej unikają tego. Przez to stają się zauważalni (...) ³⁷⁴

Zestawienie z innymi pisarzami science fiction światowej sławy to jedna kwestia. Druga to mnożące się pytania, wynikające z zagadki, jaką / jakim jest *Solaris*. Wyróżnienie się pisarza na tle innych często przesądza o jego ...zauważalności. Do tego stopnia, że można go (Lema) zauważyć w innych dziełach innych twórców. Oto fragment komentarza użytkownika „Kuba”:

Twórcy „Barbarelli” też chyba czerpali z Lema, kreując Matmos ³⁷⁵.

Tyle intertekstualności. Przejdźmy do tego co najważniejsze, do autokomentarza Stanisława Lema:

³⁷³ Tamże.

³⁷⁴ Tamże.

³⁷⁵ Tamże.

Kiedy wprowadziłem Kelvina na stację solaryjską i kazałem mu zobaczyć przestraszonego i pijanego Snauta, sam jeszcze nie wiedziałem, co go przerażało, nie miałem zielonego pojęcia, dlaczego Snaut zląkł się zwyczajnego przybysza. W tym momencie nie wiedziałem, ale wkrótce się miałem dowiedzieć, bo przecież pisałem dalej.

(...) Ta pozycja wydaje mi się zupełnie przyzwoita. Mogę tylko dodać, że właśnie ona okazała się soczystym żerem dla krytyków. Czytałem jej omówienia tak uczone, że mało, co z nich sam rozumiałem. Zaczynając oczywiście od wykładni czysto freudowskiej, przy czym ów amerykański krytyk, anglista, dość paskudnie wpadł, bo wyławiał psychoanalitycznie pewne diagnozy z angielskiego tekstu, nie wiedząc o tym, że w polskim odmienna idiomatyka upoważnień do takiego diagnozowania nie daje³⁷⁶.

Proces twórczy jest tak indywidualną kwestią, że zawsze chyba będzie znajdować się poza sztywnymi, podręcznikowymi definicjami. Podkreślone, na potrzeby niniejszej pracy, zostało najważniejsze zdanie. Dodanie ciekawostki związanej z zagadnieniem językowości na pewno wzbogaca rozumienie ...właśnie językowości Lema. Jest przecież, jako pisarz, osadzony w konkretnym zasobie (własnych) doświadczeń kulturowych.

Oto najważniejsze fragmenty posłowia:

Solaris to najsłynniejsza powieść Lema – od niej pochodzi jego światowy rozgłos³⁷⁷.

Takie twierdzenie skupia wokół siebie większość innych, tych „za”. Także dlatego najpewniej ruch na stronie wygląda tak, a nie inaczej. Dlatego najpewniej *Solaris* jest w pewien sposób centralne, w Galaktyce ...Lema. Oczywiście stało się takie jeszcze przed powstaniem strony, jednak strona jest wyjątkowo szczegółowym rezonansem recepcji jego utworów.

Amerykański badacz, Istvan Csicsery-Ronay, powiada, iż „*Solaris* otwiera kilka równoległych, a nawet sprzecznych interpretacji. (...) Historia Kriśa i Harey jest więc fabułą produkującą najrozmaitsze morały (...) *Solaris* opisuje więc doświadczenie transgresji: z porządku ludzkiego ku nieludzkiemu. (...)”³⁷⁸

Oto spektrum, o którym wspomniane było wcześniej. Suma sprzeczności jednak wynika bardziej z różnych sposobów odczytania, niżli z wewnętrznej niespójności dzieła. Zależność wewnątrz utworu, wskazana transgresją, to próba pozostawiona pod znakiem zapytania. Chodzi o paradoks próby pisarskiej opisanego, ludzkiego odczytania tego co w założeniu nieludzkie. Mowa o tytułowym *Solaris* i jego właściwościach.

376 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/solaris/29-komentarz-solaris>, [dostęp: 2 lutego 2015].

377 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/solaris/30-poslowie-solaris>, [dostęp: 2 lutego 2015].

378 Tamże.

Pod koniec, w odróżnieniu od pozostałych opracowań opublikowanych na stronie, mamy do czynienia z przypisami. Formalność w pracach dyplomowych, na stronie ewenement:

1. Csicsery-Ronay, Jr., Książka jest Obcym: O pewnych i niepewnych interpretacjach *Solaris* Stanisława Lema, tłum. T. Rachwał, w zbiorze: Lem w oczach krytyki światowej, wybór i oprac. J. Jarzębski, Kraków 1989, s. 221. (...) ³⁷⁹

Ten typ intertekstualności na stronach zostaje bowiem zastąpiony hiperłączami bezpośrednio odnoszącymi do wskazanych tekstów. Problem jednak w tym, że nie wszystkie teksty wydane fizycznie są w sieci, tak jak nie wszystkie teksty w sieci są wydawane fizycznie. Sumując więc – strona dysponuje narzędziami właściwymi technologii, jaka umożliwia jej powstanie, a także, metodami wcześniej już funkcjonującymi. Jedyne więc czego nie można przenieść z tekstu fizycznego w przestrzeń wirtualną jest jego niewirtualność, to jest fizyczna forma wydania.

16. *Szpital przemienienia*

Pierwsza, ale czy najważniejsza powieść Lema? Sporo wpływów na jej kształt było z „zewnątrz” procesu twórczego. W centrum uwagi są tu migracje umysłów między ciałami, w praktyce:

Od *Szpitala przemienienia* zaczyna się droga pisarska Lema. Powieść to inna niż pozostałe, bo współczesna, a nawet „wojenna”. A przecież udało się w niej autorowi — na małej przestrzeni odciętego od świata szpitala psychiatrycznego — zainscenizować dramat człowieka jako istoty rozdartej dziwnie między umysł i ciało, a przy tym desperacko poszukującej sensu egzystencji i próbującej ocalić swój etyczny instynkt w obliczu nowego europejskiego nihilizmu, atakującego od zewnątrz i także od środka — pod postacią choroby duszy. Wbrew pozorom, najważniejsze książki fantastyczne Lema tu, w *Szpitalu przemienienia*, mają swoje korzenie³⁸⁰.

„Wbrew pozorom” oznacza tyle, że na pierwszy rzut oka, czyli w domyśle, jest to książka proporcjonalnie mało istotna. Takiej presupozycji można się więc będzie spodziewać po internautach. Na czas zebrania materiałów ze strony jednak tylko jeden z nich zechciał się wypowiedzieć, Wojciech Aniszewski. Nie uzyskał ani głosów za, ani głosów przeciw, co świadczy oczywiście o mniejszym zainteresowaniu czytelników tą pozycją:

„*Szpital przemienienia*” przeczytałem ... dzisiaj. Piszę więc jak najbardziej „na gorąco”. (...) Ta pierwsza, realistyczna, powieść Lema zastanawia jednak podobieństwem do książek późniejszych,

³⁷⁹ Tamże.

³⁸⁰ Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/szpital-przemienienia/124-wprowadzenie-szpital-przemienienia>, [dostęp: 2 lutego 2015].

sytuowanych w realiach futurystycznych. Głównie ze względu na bogatą galerię osobowości, jako żywo przypominających załogantów statków kosmicznych czy orbitalnych stacji z „Opowiadań o Pirxie”, „Solaris” czy „Fiaska”. (...) Wszyscy oni za sprawą Lema stają się wyrazicielami pewnych postaw i światopoglądów, toczy się między nimi dyskurs, jeśli nie dosłowny, to za sprawą oceniającego ich Stefana, który jest przecież niczym innym, niż alter ego dojrzewającego pisarza³⁸¹.

Zwrócenie uwagi na bohaterów Lema podobnych do ...bohaterów Lema, wynika z tego, że pisarz korzysta z różnych gatunków, a podobnie się w nich realizuje. Argument o głównym bohaterze jako alter ego pisarza jest bezpodstawny. Jest to porównanie odruchowe i często z domniemaniem prawidłowości. Czy pisarz przyznał się do tego?

Jeździłem co kilka tygodni do Warszawy, najtańszą klasą siedzącą, bo byłem wtedy ubogi, nocnym pociągiem na nie kończące się konferencje do „Książki i Wiedzy”, gdzie maglowano mój *Szpital przemienienia*, gdzie obrastał rozmaitymi recenzjami wewnętrznymi, które objawiały jego dekadencję i kontrrewolucyjność. Była tego cała góra papieru i mnóstwo zmarnowanego czasu. Ale kiedy się ma dwadzieścia lat i pogodne usposobienie, to wiele można wytrzymać. (...) Sądząc, iż książkę uda się uratować, pisałem ją w nieskończoność, aż wyduszono ze mnie coś, czego wcale napisać nie miałem zamiaru. (...) ³⁸²

O relacji autor-bohater ani słowa, wskazane jednak zostają okoliczności powstania utworu. Najwyraźniej to one okazały się najważniejsze dla kształtu powieści. Nie spodziewajmy się więc po niej szczególnie wielu cech właściwych autorowi. Złazcza, że posłowie zaczyna się od lakonicznej frazy, która później rozwinięta jest w konkluzję, na temat kształtu efektu końcowego:

Szpital przemienienia to jedna z najdziwniejszych książek Lema. (...) Młody pisarz dał się przekonać i dopisywał, dopisywał — a jego mentorom wciąż było mało — aż w końcu powstała olbrzymia, trzyczęściowa powieść, której literackie walory obniżają się stopniowo, w miarę jak autor coraz udatniej imituje styl i problematykę socrealizmu³⁸³.

Wskazana zostaje pierwsza referencja, dość odległa, biorąc pod uwagę, że obracamy się w tematyce literatury science fiction. Powiązanie bowiem jest wskazane z prozą inną od fantastycznej, mowa o „Czarodziejskiej górze” Manna. Następnie mamy do czynienia z kolejnym argumentem, wynikłym wcześniej ze stanu badań:

jeżeli przyjrzymy się bliżej paradoksom Sekułowskiego: jego wywody o przypadkowości i niecelowości bytu wyglądają bowiem, jakby je kto wyjął z później napisanych traktatów samego Lema.

381 Tamże.

382 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/szpital-przemienienia/125-komentarz-szpital-przemienienia>, [dostęp: 2 lutego 2015].

383 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/szpital-przemienienia/127-poslowie-szpital-przemienienia>, [dostęp: 2 lutego 2015].

(...) Czy warto się więc zajmować utworami tak posłusznymi nakazom socrealistycznej poetyki? Moim zdaniem tak, bo ów socrealizm przykrywa dalszy ciąg rozważań nad problemami „zadanymi” bohaterom przez ducha Sekułowskiego (...) u Sekułowskiego „ja” roztopia się w materii³⁸⁴

Tyle wskazania na „jednego z najważniejszych” bohaterów tejże powieści. Konotacje z dostępnym badaczowi i / lub pisarzowi kontekstem kulturowym, konotacje z sytuacją geopolityczną. Tyle referowania. Do czego zmierzają te dywagacje? Otóż do tego, co zostało ustalone w stanie badań:

Lem nigdy już potem do tak rozumianego realizmu nie powrócił, wybierając rzeczywistość inną: wytyczone starannie pole myślowego eksperymentu. Tam właśnie — aż po kres literackiej twórczości — rozgrywały się wszystkie przygody jego bohaterów³⁸⁵.

Oto właściwe powiązanie z gatunkiem, a w zasadzie jego brak. Mowa o przestrzeni świata przedstawionego, która jest tłem dla problematyki utworu. To ona wyróżnia dzieło wskazane od pozostałych utworów Lema. Przypadek? Najpewniej.

17. *Śledztwo*

Szpital przemienienia nie jest jedyną powieścią Stanisława Lema, odbiegającą od „jego” gatunku. *Śledztwo* natomiast zawiera co prawda sporo suspensu, i w tym upatruje się Lemowskiej maniery, jednak śledztwo, jako typ powieści, zawiera tajemnicę z zasady:

Śledztwo to powieść na pozór staroświecka, w tradycyjnym, angielskim stylu. Im dalej jednak zagłębiamy się w zagadkę, tym bardziej odległe zdaje się jej rozwiązanie, a przy tym świat powieści — z pocziwej dekoracji do konwencjonalnego „przestępstwa” — przemienia się w nowoczesną wizję świata-chaosu, świata przepełnionego, w którego labiryncie szukać sobie musimy nowych, nie zawsze godnych zaufania przewodników³⁸⁶.

Sam opis zawiera już nutkę niepewności, toteż warto będzie wnikliwie przeczytać komentarze użytkowników, konkretnie użytkowników J.A.M. i R.E.M.. J.A.M. pisze:

Z początku w tej książce trudno poznać rękę Stanisława Lema. Klasyczny anglosaski kryminał na peryferiach Londynu (...) Z każdym kolejnym etapem śledztwa Autor pozbawia nas kryminału częstując za to fantastyką naukową lub też... swoją filozofią przypadku! (...) Wypominano Lemowi błędy w

384 Tamże.

385 Tamże.

386 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/sledztwo/131-wprowadzenie-sledztwo>, [dostęp: 2 lutego 2015].

„Śledztwie” – że Londyn ma niewłaściwą topografię, że metro źle funkcjonuje, że pogoda tam taka szablonowa... (...) Nawet jeśli zakończenie przynosi pewien zawód, to jednak pozostawia w głowie mętlik – taki sam jaki ogarnia świat według Lema³⁸⁷.

Czy świat według Lema ogarnia mętlik? To twierdzenie na wyrost, jednak filozofia przypadku (być może nawet z dużej litery) i porównanie do anglosaskich kryminałów zasadniczo podsumowują sedno powieści. Generowanie wspomnianego suspensu niedopowiedzeniami to, jest szansa, odruch wynikający z ...przypadku. Czy na pewno? Dowiemy się tego zapewne od pisarza, jednak najpierw zerknijmy na słowa R.E.M.:

„Śledztwo [...] jest całkiem przyzwoicie napisane i stwarza spore napięcie”. Stwierdził mistrz. I recenzuj je tu teraz. Kiedy już Roma locuta! Albo zachęcaj (lub zniechęcaj) nieobeznanego Czytelnika. Zwłaszcza po znakomitym eseju J. Jarzębskiego (obok). Jakby było jeszcze coś do dodania³⁸⁸.

Jak widać recenzent jest tutaj świadom pozostałych dwóch składowych obrazu powieści, jaki wynika ze struktury strony. Jak więc, jako odbiorca, zachęci bądź zniechęci swojego odbiorcę? Również przez suspens, a przynajmniej poprzez jego wskazanie:

grając konwencją detektywistyczną Lem już na dzień dobry wywraca kota ogonem (...) I co to w ogóle za postawienie na wstępie pytania, że „nie: kto zabił, a przeciwnie?” Hm... Może właśnie w tym „negatywie” powieści detektywistycznej (patrz J. Jarzębski) tkwi klucz do całej tej makabrycznej historyjki. (...) No, chyba że tego porządku nie ma³⁸⁹.

Znowóż przebieranie w możliwych konkretyzacjach i rozumieniach utworu. Recenzent-amator jest tego w pełni świadom. Z tego samego też powodu trudno jakkolwiek wartościować tę powieść, zwłaszcza, że jest poza gatunkiem rodzimym pisarzowi.

Same tylko może, może i może... I – niestety – nic więcej. Ale może nie należy liczyć na nic więcej? Po prostu. Ars longa... et cetera³⁹⁰.

Nonsens, suspens, negatunkowość, niekonkluzyjność. Jak o tym wszystkim opowie nam pisarz, którego tę właśnie wypowiedź powyższy użytkownik uprzednio przeczytał?

Śledztwo nie kontentuje mnie w pełni, chociaż jest całkiem przyzwoicie napisane i stwarza spore napięcie. (...) dorobiona jest tam relatywizująca filozofijka, pokazująca, że mogło być tak, ale mogło też być inaczej. *Katar* jest lepszy, bo wiarygodny. (...) ³⁹¹

387 Tamże.

388 Tamże.

389 Tamże.

390 Tamże.

391 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/sledztwo>, [dostęp: 2 lutego 2015].

Relatywność to słowo, które doskonale może podsumować efekty wszelkich dywagacji nad dziełem, dowolnym. Jest to oczywiście ten sam fragment tekstu, który został przytoczony przy okazji *Kataru*. Nie jest jednak tym samym tekstem posłowie, oczywiście autorstwa Jerzego Jarzębskiego. Które fragmenty warto przytoczyć w ww. kontekście? Oto wszystkie:

Ucharakteryzowane na klasyczny „angielski” kryminał, *Śledztwo* jest w istocie swoistym negatywem detektywistycznego romansu w stylu Conan Doyle’a. (...) *Śledztwo*, udając „kryminał”, jest właściwie książką o dylematach nauki (...) „czy jest możliwa opowieść w świecie przepełnionym”. (...) *Śledztwo*, a potem *Katar* dowodzą, że również Lemowi, patrzącemu na problem od strony nauki, kwestia ta ukazała się z całym dramatyzmem³⁹².

Mamy więc płaszcz wizualny science fiction zastąpiony płaszczem wizualnym kryminału. Zadajmy sobie jednak przytoczone pytanie – czy opowieść w świecie przepełnionym jest możliwa? Podstawmy za świat witrynę solaris.lem.pl, pod opowieść zaś (w rozumieniu zreferowania zasobu kulturowego) podstawmy niniejszą pracę. Owszem – jest możliwe, ale częściowo. Tekst internetowy jest zdecentralizowany. Próżno więc w nim szukać początku i końca, by później wydzielać w referacie rozdziały, akapity i tak dalej. Niniejsza praca „opowiada” fragment z życia strony i do tego okrojony do kwestii dyskusowania beletrystyki Lema (wraz z samym pisarzem). Co więcej zaniechane wyjściowo zostały domysły zależności chronologicznych, o czym również była mowa. Dramatyzm to kwestia beletrystyki, nie zaś pracy naukowej. Dlatego też tutaj odpowiedź brzmi – tak, jest to możliwe, ale wymaga czasu, selekcji materiału, pracy i zaangażowania.

18. *Wizja lokalna*

Brak zebranych recenzji użytkowników. Czy może internauci zbyt zajęci są czytaniem? Trzymajmy się konsekwentnie założenia, że brak komentarzy równy jest brakowi zainteresowania. Jest to uogólnienie, potrzebne do uzyskania klarownej wizji. Jaka jest z kolei *Wizja*?

Wizja lokalna to jedna z najoryginalniejszych powieści Lema: z pozoru satyra polityczna (...) w istocie (...) próbą skonstruowania modelu przyszłej cywilizacji. (...) ³⁹³

Pomijając wielkie ogóły i wielkie pytania mamy dwie wizje *Wizji*. Pierwsza jest usytuowana politycznie, od czego Stanisław Lem wielokrotnie się odżegnywał. Druga to próba intelektualna, próba stworzenia modelu cywilizacyjnego. Takie próby podejmowano już w antyku, a może i wcześniej. Dodając jednak zasób gatunkowy science fiction mamy zupełnie inną przestrzeń

392 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/sledztwo/128-poslowie-sledztwo>, [dostęp: 2 lutego 2015].

393 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wizja-lokalna/134-wprowadzenie-wizja-lokalna>, [dostęp: 2 lutego 2015].

literacką do poznania. Model, idea, jest owszem w *Wizji* obecny, nie jest on jednak jedyną warstwą tejże. Często, podług fabuły, wskazywane są jej (cywilizacji) bardzo prozaiczne elementy. Koegzystencja członków cywilizacji jest przedstawiona nadwyraz „z bliska”. Nie jest to ani do końca poważne, ani do końca satyryczne. Takie wnioski można wysnuć czytając autokomentarz pisarza:

Wiedziałem, że obdarzając czytelnika pewną porcją humorystyki postawię go przed wysiłkiem takim, jak gdyby chciał odtworzyć dzieje europejskie przy pomocy relacji chińskich, stalinowskich, amerykańskich i hitlerowskich. Chciałem więc, aby nie można było dotrzeć do rdzenia wypadków, gdyż zbyt wiele jest optyk interpretacyjnych, które dodatkowo potęgowane są zmyśleniami autorów. Celem było dotarcie do zupełnego koszmaru niejednoznaczności, uzyskanie wielkiego palimpsestu³⁹⁴.

Celem było uzyskanie palimpsestu. Czy nie jest nim wiadoma strona internetowa? Zasadniczo internauci mogą po publikacji edytować swoje wypowiedzi. Bliżej więc idei palimpsestu do współcześnie funkcjonujących nośników fizycznych, w postaci płyty CD / DVD wielokrotnego nagrywania. Blisko, ale nie identycznie. Oto fragmenty posłowia:

Wizja lokalna jest jedną z najdziwniejszych książek Lema (...) „Metadyskurs” poświęcony Encji tyleż więc odsłania, co zakłamuje, i w swej kakofoniczności naśladuje dobrze zbiory ziemskich opisów rzeczywistości ludzkiej. (...) Tworzenie parodii ziemskiej nauki i ideologii nie jest jednak głównym celem Lema. Autor *Wizji lokalnej* próbuje spełnić to, co postulował w *Fantastyce i futurologii* (...) Zestawmy *Wizję lokalną* z wcześniejszym *Golemem XIV*, a okaże się, że obie książki, mimo różnic, mają pewien wspólny mianownik. Nad Luzanią także przecie polatuje „czysty, bezludny Rozum” (...) Bóg Encjan rządzić ma „najlepszym ze światów”, nie obiecując wyznawcom niczego, co — jak chrześcijańskie Niebo i Piekło (...) Czytając *Wizję lokalną*, trudno uwolnić się od pytania, jaka jest osobista opcja samego pisarza (...) Jako taka jest *Wizja lokalna* zapewne najbliższa Lemowemu ideałowi literatury³⁹⁵

Raz wtóry mamy do czynienia z „jedną z książek Lema”. Jasne jest, że Lem, blisko „science”, podchodził sceptycznie do kwestii religijnych. Wizje alternatywne religii to coś więcej, niż zwykłe oponowanie. Oferować coś wzamian, nawet choćby zarys, to bardzo dużo, przy kwestionowaniu jakiegokolwiek status quo. *Wizja religii encjańskiej* jest oczywiście tylko fantazją pisarza.

Do całości cywilizacji wracając, faktycznie jest to model do przepracowania. Badacze Lema ponownie trafili. Trudno też się dziwić, zważywszy, że J. Jarzębski nie zmienia, jak widać, poglądów, zależnie od medium, jakim są jego poglądy nadawane. Tyle jednak zestawiania efektów

394 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wizja-lokalna>, [dostęp: 2 luty 2015].

395 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wizja-lokalna/137-poslowie-wizja-lokalna>, [dostęp: 2 luty 2015].

badan z ...efektem badan. Wciaz wazne jest odniesienie do dwuch pozostalych rozpatrywanych elementow – komentarzy internautow i autokomentarza Lema. Z nimi wypowiedz jest zgodna, nie ma miejsca na dywagacje. Mozna sie jedynie spodziewac, ze powyzsze fragmenty beda mialy odzwierciedlenie w komentarzach, dotyczacych innych pozycji.

19. *Wysoki zamek*

Oto pozycja odbiegajaca chyba najbardziej od kanonu. Specyfika tego ewenementu wyglada nastepujaco:

(...) Jest autoportretem pisarza z okresu dzieciństwa, dociekliwą, nie oszczędzającą siebie, ale też pełną humoru historią o rodzeniu się i kształtowaniu jego osobowości, inteligencji i wyobraźni. (...) ³⁹⁶

Dzieciństwo, co dodać można, miał Lem we Lwowie. Jak się do tej retrospektywnej autobiografii odnoszą internauci? Oto słowa użytkownika „piekarnik”:

świetna książka, uświadomiła mi że wiele rzeczy z mojego dzieciństwa które uważałem za tylko swoje dziwactwa jest wspólnych dla dorastających dzieci ³⁹⁷

Z racji „intymności” dzieła zaistniało tu odniesienie do własnej przestrzeni prywatnej, dziecięcej. Zero głosów za, zero głosów przeciw, jedyny komentarz. Cóż, najwyraźniej i to dzieło Lema jest jakby na marginesie jego twórczości. Lem, po latach, mówi:

Nie jest to żadna powieść, co niejednokrotnie powtarzała krytyka. (...) całą tą historią z „państwem legitymacyjnym”, które szczególnie jawiło się krytykom jako zmyślenie, jest od początku do końca autentyczna (...) bez wątplenia w książce tej opisałem wszystko możliwie wiernie (...) Widocznie byłem naturą od początku dosyć samotniczą. A że dziecko nie ma możliwości dokonania takiego porównania, więc dziś dopiero widzę, że nie było to całkiem zwyczajne dzieciństwo ³⁹⁸.

Kim są owi krytycy? Którzy to? Niestety do tego hiperłącz nie posiadamy. Może ze względu na ograniczenia prawa autorskich, a może przez zwyczajną grzeczność. Granica strony internetowej została więc wyznaczona – godność innych osób. Przestrzeń nieograniczona podlega bowiem prawu, w tym autorskiemu i poszanowania mienia. Dlatego też, przynajmniej oficjalne, elementy strony będą conajwyżej „pół-nieskończone”. Posłowie zasadniczo potwierdza słowa pisarza i (tylko) jednego internauty:

396 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wysoki-zamek/139-wprowadzenie-wysoki-zamek>, [dostęp: 2 luty 2015].

397 Tamże.

398 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wysoki-zamek/140-komentarz-wysoki-zamek>, [dostęp: 2 luty 2015].

(...) *Wysoki zamek* jest w dużej mierze książką o pamięci — jeśli dojrzymy w tej władzy umysłu tajemniczy pomost wiążący wielość naszych „wczoraj” z naszym „dzisiaj”. (...) Bo też po co zagląda się w dzieciństwo? Najpierw z przyczyn sentymentalnych i dla rekonstrukcji minionego świata³⁹⁹.

Sentymentalność, rekonstrukcja, zagłębienie w przeszłość, zrozumienie siebie, sięganie pamięcią. Tak wygląda *Wysoki zamek* w słowach-kluczach (zwanych w sieci hashtagami, oznaczanych symbolem #). Propozycja jaka wyziera z tropów jest dość oczywista – istnieje możliwość zestawienia tego właśnie dzieła Lema z pozostałymi. Tedy można odjąć warsztat i aparaturę science fiction, zostanie sam Stanisław Lem. Taka analiza porównawcza pozwala na odjęcie tego co gatunkowe, od tego co właściwe pisarzowi.

20. Zagadka

Tytuł... zagadkowy. Jest to zbiór: między innymi zawierający teksty z *Inwazji z Aldebarana*, *Maski*, a nawet z *Dzienników gwiazdowych*:

Zagadka zawiera te spośród opowiadań Lema, które nie należą do żadnych uporządkowanych cykli. (...) Pytania zadawane w tych opowieściach — o naturę Bytu i świadomości — to pytania fundamentalne, na które każdy z nas musi próbować odpowiedzieć, jeśli chce żyć autentycznie, rozumieć siebie i świat⁴⁰⁰.

Dodawanie wielkich pytań ogólnych jest tu całkowicie zbędne. Ponadto brak skonstruowanych recenzji świadczy o... większym zainteresowaniu pozostałymi utworami. Od razu do słów Lema przejdźmy:

W *Non serviam* wypowiedziałem żartobliwie i ryzykownie tezę, która zafascynowała amerykańskich specjalistów od komputerów i sztucznej inteligencji, że świadomość jest efektem ogromnych napięć i sprzeczności (...) To bardzo zuchwała hipoteza⁴⁰¹.

Oto więc mamy do czynienia z tym, co według pisarza najciekawsze w zbiorze, bez konieczności zagłębienia do niego. Niestety w posłowie nie ma nic, co dałoby się skonfrontować z powyższymi perspektywami. Nihil novi sub sole.

399 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wysoki-zamek/142-poslowie-wysoki-zamek>, [dostęp: 2 luty 2015].

400 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/zagadka/144-wprowadzenie-zagadka>, [dostęp: 2 luty 2015].

401 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/zagadka>, [dostęp: 2 luty 2015].

ROZDZIAŁ IV

PODSUMOWANIE

1. Spełniona promocyjna rola serwisu

Na stronie funkcjonują trzy główne perspektywy interpretacyjne: komentarze internautów, autokomentarz Lema, komentarz badacza. Stanowią one znaczną i istotną część serwisu. Z tych trzech punktów widzenia opisana jest większość popularnych utworów Lema. Wzajemnie oświeclające się opinie zawierają elementy ze sobą nietożsame, to jest – sprzeczne opinie, dodatkowe informacje, nietypowe propozycje interpretacyjne. Z tego wynika generujący się na stronie dyskurs, między użytkownikami. Formalnie pominięty został aspekt głosowania dot. oceny utworów (w skali 1-5 gwiazdek). Niniejsza praca ma charakter analizy literaturoznawczej, nie zaś budowania statystyki.

Trzy perspektywy to więcej niż jedna, choćby i bardzo szczegółowo przedstawiona. Płynie z tego konkretna refleksja kulturowa. Zwyczajowo internauta, zainteresowany jakkolwiek literaturą Lema, znajduje stronę i pozyskuje z niej atrakcyjne dlań informacje i ciekawostki. Suma tropów składa się ową skonkretyzowaną, dookreśloną o indywidualne preferencje, refleksję. Takowa znowuż to może zasilić sumę treści na stronie, poprzez sformułowanie i opublikowanie kolejnej wypowiedzi. Przez to mamy do czynienia dosłownie ze zlepkiem tropów i komunikatów, których wartość merytoryczna może być bardzo różna. Gustów nie sposób wartościować, mowa jednak o czymś innym. Wypowiedź, czytana jest przez inną osobę, również posiadającą opinię. Z tej konfrontacji wynika kolejna opinia, mniej lub bardziej uwarunkowana merytorycznie. Wskazywane były przykłady recenzji mocno stylizowanych i fabularyzowanych. Dlatego też bezkształtność serwisu nie tylko stanowi o jego „anarchicznym obiektywizmie”, ale też o konieczności odnalezienia się w ulepionym bezkształcie semantycznym. Ponadto chronologiczne przedstawienie takich zależności jest możliwe tylko, gdyby skonstruować osobny algorytm, pobierający wszystkie informacje (o datach publikacji komentarzy głównie) ze strony. Tego typu bezkierunkowe zachowania, popularne „surfowanie” po Internecie, bliskie są modelowi „sandbox” (ang. piaskownica). Model sandbox, popularny w grach komputerowych, zakłada istnienie określonej przestrzeni swobodnej interakcji. Taką też przestrzenią, przypominającą piaskownicę, jest strona Lema. Istnieją pewne formalne założenia, wynikłe ze struktury strony, użytkownik nie ma jednak narzuconego zestawu powinności. Dla wyjaskrawienia – czytelnik dowolnego utworu

prozatorskiego w domyśle musi śledzić tekst od jego początku do końca, od pierwszej do ostatniej strony. Jest to, można powiedzieć, powinność czytelnika jako takiego. Internauta natomiast nie musi. Może przeglądać różne fragmenty strony, przebierać w nich, ripostować, głosować na określone leksje, i tak dalej. Można więc określić stronę mianem przestrzeni interaktywnej, mimo jej dwuwymiarowości i tekstualności. Tekst tutaj istnieje jako przestrzeń, a nie przestrzeń jako tekst.

Stanisław Lem, co zostało wspomniane, posiadał określone miejsce na stronie. Jest to miejsce nie podlegające anarchii piaskownicy. Autokomentarze pisarza są wyeksponowane i to da się zauważyć. Co więcej, sformułowane są one raz i nieodwracalnie. Utwór opatrzony akapitem tekstu pozostaje przedstawiony właśnie tak. Dlatego też, pomimo, że Lem funkcjonuje w dyskursie internautów-recenzentów, to oni nie istnieją w jego dyskursie, ponieważ on wystosował komunikat jednokierunkowy. Innymisłowy, dyskurs na stronie jest zależny od słów Lema, ale Lem pozostaje niezależny od słów dyskursu. Nie bierze on udziału w wymianie komentarzy. Tutaj wytyczona zostaje granica, między tym co jest agregacją informacji, a tym co ma właściwości promocyjne. Oczywiście żaden z komentarzy Lema nie może być potraktowany jako mniej lub bardziej promocyjny. Rzecz w tym, że Lem zyskał dzięki stronie na możliwości wpływania na dyskurs, natomiast uczestnicy dyskursu nie uzyskali możliwości wpływania na Lema. To paradoksalne, zważywszy, że to użytkownicy dostają szereg możliwości, gdy wchodzi w interakcję ze stroną.

W efekcie mamy więc narzędzie promocyjne, które nie tyle wpływa na percepcję czytelników, co sumuje poszczególne wypowiedzi i stawia w proporcji 1:1 względem pojedynczego akapitu autokomentarza Lema. Naturalnym zjawiskiem w sieci jest rzecz pozycjonowania określonych treści jako ważniejszych lub mniej. Mimo to sposób wpływania na dyskurs jest jasny. Użytkownicy mogą się odosić do wypowiedzi Lema, nawet mogą ją swobodnie kwestionować, są jednak skazani na bycie pozycjonowanym niżej (dosłownie). Czcionka jest mniejsza, a komentarze są właśnie niżej, czyli siłą rzeczy, najpierw widzi się to co o danej książce oficjalnie powiedziane.

Obiegowe opinie, zestawione w ten sposób, tworzą nową jakość. Nie wynika ona jednak tylko z sumy tego, co przedstawione. Nowa jakość wynika również z tego, że każdy publikujący na stronie treść zawierał w komentarzu nieco więcej, niż zamierzał. Wynikało to najczęściej z formy komentarza, której szczególne przypadki były wcześniej przytaczane i komentowane. Lem, pisząc utwór z głównym bohaterem astronautą mężczyzną, nie spodziewał się interpretacji o gruncie feministycznym. Tak samo o komentujących, to jest o czytelnikach Lema, też można dzięki dyskursowi na stronie powiedzieć. Łatwo oczywiście o nadinterpretację. Niemniej, operując na tak obszernym zasobie treści, można wyróżnić kilka cech czytelnika. By uniknąć wartościowania, nie

zostaną one tutaj przytoczone. By wysnuć wnioski, wystarczy ponownie zajrzeć do rozdziału analizującego komentarze użytkowników i autokomentarze Lema. Dyskusja z Lemem o Lemie jest więc modelowana przezeń, o tyle jednak tylko, że raz wystosowane opinie na temat minionych elementów jego działalności literackiej, są po prostu dobrze pozycjonowane, przez co brane pod uwagę. Komentarze nie są jakkolwiek moderowane, mogą więc zawierać dowolną opinię. Zestawienie opinii różnorodnych i nawet sprzecznych na taką skalę daje nowemu użytkownikowi strony na precyzyjny ogląd: literatury Lema, opinii Lema o jego literaturze, opinii czytelników o jego literaturze i oczywiście sumy dyskursu.

Poszczególne działy strony internetowej, w tym najważniejsze wspomniane, to suma większa od dyskursu, jednak stosunkowo do niej zbliżona. Materiałów jest objętościowo więcej, niż wypowiedzi. Dlatego wspomniany nowy użytkownik, nawet jeśli jest pierwszym, może podjąć rozmowę już z pewnego pułapu. Podobną funkcję w druku pełni opracowania literackie. Rzecz w tym jednak, że najczęściej trzeba je kupić, lub przynajmniej wypożyczyć. Dostęp do sieci to ułatwienie dla zainteresowanych podobnymi informacjami. Medium jest tu tylko nośnikiem przekazu, toteż mówić można o pewnym paradoksie. Za zgodą Lema powstała strona internetowa, dostarczająca podobne treści co opracowania, tyle że udostępnia je bezpłatnie i w znacznie bardziej komfortowy sposób. Słowem, inicjatywa pośredniczenia w dyskursie, co więcej, dostarczania gruntu takowemu, jest pomysłem przynajmniej interesującym. Możliwe jest dzięki temu monitorowanie określonych trendów, poprzez generowane przez panel administracyjny witryny statystyki. Praktyka podobna robieniu rozeznania rynkowego. Jak wiemy pisarz nie był zależny jakkolwiek od tejże witryny, tworząc utwory zanim powstała. Zapewne podczas jej funkcjonowania również. Mimo to partycypowanie kulturze czytelniczej to coś, czego uprzednio autorzy nie mogli się spodziewać po materiałach o charakterze promocyjnym.

Każde ze wskazanych w pracy zjawisk to element, który wpływa na całokształt strony, przypominającą Golema XIV – przypomina maszynę wszech-wiedzącą-nic-nie-wiedzącą w czystej postaci. Mimo iż treść strony jest tworzona przez ludzi, to zbiór treści pozostaje, może nawet dzięki temu właśnie, całkowicie bezosobowy. Jeśli jest bezosobowy to jest nie-subiektywny, czyli w pewnym sensie obiektywny. Oczywiście subiektywna jest refleksja, poprzedzana wejściem na stronę i efektami poruszania się po niej. Sam twór jednak pozostaje bezosobowy. Nawet biorąc pod uwagę fakt, że treści publikowane z ramienia administracji i pisarza są pozycjonowane jako ważniejsze. Dowolny subjekt wciąż ma prawo wartościować te treści w dowolny sposób.

2. Wnioski

Z prześledzenia tego w jaki sposób buduje się opinia o Lemie można wysnuć kilka następujących wniosków. Strona jest medium, które uwzględnia zarówno względy promocyjne jak i krytyczne. Możliwości tego medium wynikają z rozbudowanego bezkształtu, nie ma narzuconej formuły jakkolwiek ograniczającej którąkolwiek z osób publikujących nań dowolne treści. Mowa więc o paradoksie strony jako medium, które z jednej strony jest zależne, z drugiej zaś niezależne. Witryna utworzona została za zgodą pisarza, zgodzie tej nie podlegają jednak komentarze użytkowników. Użytkownik jest zawsze jakoś zależny od wszystkich treści publikujących na stronie, zakładając jednak że wszystkie przeczyta. Mają więc te treści wpływ na użytkownika, ale tylko taki, na jaki ów zainteresowany pozwoli. Jeśli jednak pojedyncze odwiedziny będą rozmaitego zapytania, to jednocześnie zrealizowane mogą być: funkcja reklamowa, funkcja uczestniczenia w dyskursie i funkcja zbierania informacji. Dlatego też portal internetowy, jako medium, jest bardzo kompromisowy. Garść mechanizmów, składająca się na funkcjonowanie strony, generuje przecież różne opcje, różne możliwe drogi. Wielość i wielorakość pojedynczych wizyt wynika właśnie z konstrukcji strony oraz z obszerności prezentowanych materiałów (jako sumy). Jest też oczywiście medium plastycznym dla pisarza science fiction, skoro materią są skrypty programistyczne, które wykonuje maszyna (tu: serwer i po części komputer użytkownika).

Beletrystyka jest w centrum zainteresowania użytkowników. Wizyty na stronie, co odbija się w komentarzach, poprzedzone są zazwyczaj znajomością pojedynczych utworów beletrystycznych. Zostało to wykazane na przykładach. Trzeba jednak dodać, że analizowany był tutaj moment z życia strony. Nie uwzględnione zostało to jak strona rozwija się przez lata, od czasu jej powstania. Być może na początku lub później, było więcej ruchu na stronie w obrębie trudniejszych utworów. We wczesnym i późnym stadium przecież najwięcej zainteresowania wąską kategorią tematyczną wykazują koneserzy właśnie. Kategoria tematyczna jest wąska, bowiem obiektem zainteresowania jest Lem i jego literatura, ale pośród innych pisarzy i ich utworów.

Oto właśnie prawdziwa perspektywa zasobu. Dotychczas, podług pracy, rozpatrywane były aspekty i proporcje witryny oraz funkcjonowania Lema w jej obrębie. Teraz zwrócić uwagę trzeba na nieporównywalnie szerszy kontekst. Lem ze swoimi utworami, opiniami i fanami, to jedna z wielu osób aktywnych literacko, które zdecydowały się na „zabieg” utworzenia dedykowanej witryny. Nie jest tematem pracy zestawiać solaris.lem.pl z innymi witrynami. Nie jest to też możliwe bez znajomości sposobów w jaki może funkcjonować pojedyncza strona. To zaś wymaga kompetencji informatycznych. Trzeba tylko zaznaczyć, że strona jest dziś wizytówką pisarza, która nie wymaga nakładów finansowych, by wykonać nakłady druku. Utrzymywanie witryny to koszty

nieporównywalnie niższe. Możliwe, że czynnik finansowy, który do tej pory w niniejszej refleksji był marginalizowany, jest tym kluczowym. Narzędzia promocyjne, jakkolwiek formę przybiorą, nie są raczej wytwarzane z intencją utworzenia kolejnego artefaktu do czyjejs kolekcji opatrzonej pieczęcią „ex libris”.

3. Moment z „życia” strony

Pojedyncze odwiedziny to sekwencja odczytań leksji i migracji między podstronami, w celu doboru tychże leksji. Wielorakość odwiedzin jest więc niepoliczalna już wewnątrz strony. Jest jednak niemal pewne, że każdy z użytkowników odwiedzających stronę czytał książki inne, niż te autorstwa Lema. Dlatego interakcje ze stroną nie są zależne wyłącznie od zasobu treści prezentowanych na stronie. Da się przecież zauważyć, że część zawartości to hiperłącza na zewnątrz lub teksty „przeklejone” z zewnątrz. Wprost ujmując, to oczywiste, że czytelnicy Lema to osoby ogólnie czytające. Dlatego też dyskursu, którego przejawem jest ruch na stronie, nie zasadza się tylko w jej obrębie. Dlatego też moderowanie treści jest tu zaniechane.

Niniejsza praca była próbą zrekonstruowania momentu z funkcjonowania dyskursu na temat Lema, w obrębie strony. Nie jest to jednak całość zjawiska. Wypowiedzi Lema i na temat Lema to nie tylko wypowiedzi opublikowane na stronie i o tym należy pamiętać.

Utworzenie takiego agregatora ma najpewniej na celu zebranie wszystkich możliwych wypowiedzi, jednak realnie graniczy to z cudem. To z czym mamy do czynienia, to możliwie daleka realizacja tego zamiaru. O tyle trafna, że do sieci ma dostęp większość czytających ludzi, choćby poprzez komputery dostępne w bibliotekach publicznych. Nie można zakładać, że każdy kto zajrzy na stronę chętnie się wypowie. Nie można też zakładać, że każdy kto chętnie się wypowie zajrzy na stronę. Mimo to efektem jest ilość materiału bliska 400 stronom A4.

Od czasu zebrania materiału badawczego do niniejszej pracy minęło dość czasu, by objętość zawartości strony, jakkolwiek mierzona, zdążyła się zwiększyć. Zasadnicze elementy konstrukcji jednak nie zmieniły się. Wciąż aktualny jest podział tematyczny strony, którym podyktowany został obszar badawczy.

Osoba Stanisława Lema, zarejestrowana została w postaci autokomentarzy i nie tylko. Na stronie są również wywiady, należą one jednak do materiałów „przeklejonych”, głównie z gazet. Dlatego autokomentarze, będące meritum tej pracy, są dedykowane witrynie. Można sądzić, że przygotowane specjalnie na potrzeby witryny. Pojawiło się kilka przypadków, gdzie autor jawnie

odmówił swojemu dziełu jakiegokolwiek wyższej wartości. Było tak w opozycji do czytelników, którzy siłą rzeczy chwalili sobie dzieło. To już jednak sfera przypuszczeń, pomijając fakt, że owe wypowiedzi domyślnie wnoszą coś do powszechnego odbioru dzieła. Najpewniej dlatego przytoczenia były warte wszystkie autokomentarze Lema, w przeciwieństwie do komentarzy użytkowników. Zostało powiedziane, że lakoniczne „świetna książka” pojawia się, jak wszędzie gdzie można komentować. To oczywiście, w ogólniejszej perspektywie, statystyka. Pomijając jednak ten czynnik, na stronie pojawiały się również treści nic nie wnoszące do dyskursu. Wypowiedzi, jakiegokolwiek, recenzentowi (tu: użytkownikowi) nie można zabronić. Zwłaszcza jeśli forma jakkolwiek spełnia względy grzecznościowe. Dlatego, i też biorąc pod uwagę brak moderacji tekstów, podlegają ocenie dopiero kolejnych (tu: odczytujących recenzje) użytkowników. Treści oficjalne natomiast, budują już określoną przestrzeń reklamową. Czy to powołując się na autorytet gazety, czy to na kasowość produkcji filmowej, czy to (w autokomentarzach właśnie) na prywatne refleksje wiadomego autora. Istnieje więc nieznaczny rozrzut między tekstami oficjalnymi a informacją zwrotną w postaci aktywności internautów na stronie. Te pierwsze są lepiej pozycjonowane, bardziej widoczne, pisane większą czcionką, tych drugich jest zaś porównywalna ilość.

Czytelnik Lema to, wnioskując z przeanalizowanych komentarzy, osoba kulturalna, odcytana, potrafiąca się odnaleźć w sytuacji komunikacyjnej, potrafiąca podjąć dyskusję o konkretnej tematyce, potrafiący zachować poziom. Po internetowej anonimowości spodziewać by się można anarchicznego nieładu i braku wzajemnego szacunku, jednak zaglądający na solaris.lem.pl są z zasady zainteresowani treścią, są jej z zasady przychylni. Są oczywiście komentarze negatywne, przykładowo wyrażające krytyczny stosunek do powszechnego rozumienia dzieła, czy nawet rozumienia dzieła przez samego pisarza. To jednak wliczone jest w kształt dyskusji jako formy komunikacji.

Komunikacja tutaj to nie tylko porozumienie się jednego użytkownika z drugim. Odwiedzający witrynę komunikuje się też z samą stroną, na zasadach ustalonych przez jej konstrukcję. Przykładowo sonda, zadająca pytanie „Jaki Twój ulubiony utwór Lema?”, wyświetla wyniki dopiero po udzieleniu odpowiedzi na nią. Można też zaniechać odpowiedzi i od razu przejść do wyników. To jeden z mechanizmów, które umożliwiają pojedyncze interakcje na stronie. Suma tych interakcji to właśnie komunikacja ze stroną, a w efekcie ślad aktywności na niej. Dzięki temu, i innym rozwiązaniom technicznym, użytkownicy są zachęceni do zostawiania śladów, zauważalnych dla pozostałych. Taki sposób ośmielania „publiczności” sprawiał, że telewizyjne

show były para-interaktywne. W pełnej okazałości proces ośmielania zauważalny jest dopiero na stronach internetowych, takich jak ta. Ograniczony jest jedynie pomysłowością programistów, którzy i tak nie muszą być zatrudnieni jako administracja serwisu. Skrypty takie jak sonda, czy wspomniane też wcześniej forum, są darmowe i ogólnodostępne, wystarczy je włączyć do struktury zarządzanej strony. Tak też jest w przypadku solaris.lem.pl. Najlepiej widać to na przykładzie modułu komentarzy użytkowników, któremu poświęcona została znaczna część tej pracy. Jest on gotowym modulem, który jest dosłownie „wklejony”, przez co nieco odstaje od właściwego szablonu strony. Tego typu implementacje dziś popularnie nazywane są apletami (ang. apply – załączyć). Szereg dodatkowych skryptów to jedna strona medalu. Drugą jest, co widać na przykładzie autokomentarzy Lema, statyczność dodawanego tekstu. W każdej chwili można go co prawda edytować, jednak w tej formie domyślnym przeznaczeniem jest „dodać i zapomnieć”. Zapomnieć w tym sensie, że wersja dodana jest finalną, nie podlegającą aktualizacjom. Autokomentarze Lema i większość odgórnie opublikowanych treści stanowią właśnie treści, które nie podlegają aktualizacji. Przykładem może być przeklejona przedmowa do pojedynczego utworu beletrystycznego. Nie zostanie zmieniona, bowiem w takiej formie, w jakiej została dodana, była uprzednio wydrukowana. Są więc na stronie treści statyczne i treści interaktywne. To formalne rozgraniczenie działa tylko w obrębie formalnej struktury. Merytoryczna zawartość tekstu statycznego jest bez problemu włączana do interaktywnej wymiany opinii. Aktywny użytkownik może przeczytać wstęp, posłowie i fragmenty z książki, a następnie ją skomentować. Zakładając oczywiście, że ją przeczytał, choć i uprzednio jest to też możliwe.

Przede wszystkim, co merytoryczne i formalne, jest właśnie aktywność poszczególnych osób. Zawartość strony to w znacznej mierze materiały tekstowe. Nawet te wizualne (wideoklipy, galerie) potraktowane zostały jako Tekst, jako nośnik treści kulturowej. Pomijając zbędną analizę tych materiałów dodatkowych, zaznaczyć tylko trzeba że współtworzą odbiór dzieła. To jednak, jak ilustracja może wpłynąć na odbiór dzieła jest rzeczą konkretyzacji. Jest więc rzeczą zbyt subiektywną i indywidualną, by ją jakkolwiek analizować.

Właściwą materią strony solaris.lem.pl są więc treści kulturowe: także tropy, odwołania, cytaty. Pojawiały się o tyle, o ile wypowiedzi były autorstwa osób czytanych, to jest – stosunkowo często. Każda z co bardziej złożonych wypowiedzi to właśnie garść odniesień kulturowych, które trzeba przynajmniej kojarzyć, by zrozumieć wypowiedź. Nie ma oczywiście mowy o nadmiarze erudycji, gdy wspólnie oceniany utwór jest proporcjonalnie wąskim zagadnieniem. Utwór jest jeden, autor jest jeden, gatunek jest jeden, góra dwa-trzy. Ten poziom konstruowania wypowiedzi

jest możliwe, dzięki stronie, podyktowany tym, że sam pisarz wypowiada się podobnie, to jest posługując się szeregiem odniesień kulturowych. Najwyraźniej pod wypowiedzią (cytuje) Mistrza, komentarz o treści „fajne” odstawałby w powszechnym odczuciu.

Zauważalne jest też, że aktywni czytelnicy to osoby powyżej określonego wieku, jednak bez górnej granicy. Mimo to, część osób powołuje się na utwory Lema jako te, z którymi miała styczność we wczesnej młodości. „Pierwsze wrażenia”, pojawiły się różne, jednak, jak było widać, wszystkie poskutkowały zainteresowaniem. Bardzo personalne traktowanie tych pierwocin zainteresowania literaturą jako taką sugeruje szczególną pasję czytelników, roznieconą właśnie dzięki utworom Lema. Pisarz, co wspomniane było, bierze w dyskusji udział „jednostronny”. Mimo to treści wystosowane w temacie poszczególnych utworów, zdają się jeszcze bardziej intrygować i momentami prowokować, do aktywności intelektualnej oczywiście.

Czym jest więc strona poświęcona Lemowi? Prowokacją? Bardzo możliwe, biorąc pod uwagę, że mechanizmy interaktywne prowokują swoją formą do podejmowania interakcji. Także czynnik ilościowy prezentowanych treści, także czynnik ilościowy możliwych typów interakcji (formalnych ze stroną i merytorycznych z innymi użytkownikami). Także to jak są skonstruowane i jakie treści zawierają autokomentarze Lema. Także aktywność pozostałych użytkowników, przykładowo gdy wywiąże się pojedyncza dyskusja. Całościowo więc solaris.lem.pl, skłania do podjęcia interakcji, do włączenia swoich rozważań w zasób już istniejących. Prowokacja to słowo na wyrost, jednak daleko witrynie do statycznych stron-„wizytówek”, zawierających pakiet najważniejszych informacji o autorze.

Pakiet najważniejszych informacji oczywiście jest na stronie zawarty. Względy chronologiczne są na stronie uwzględnione. Było wspomniane, że takiej ilości materiału nie sposób ułożyć w stricte chronologiczną całość, niemniej mowa nie tylko o funkcjonowaniu strony, a funkcjonowaniu wszystkie go co ją poprzedza, i co ją zasila. Ważny jest fakt, że powstanie strony poprzedza w zasadzie cała działalność literacka, cały dorobek życiowy Stanisława Lema.

4. Środek „ciężkości” strony

Jako, że strona internetowa nie ma jasnego początku ani końca, nie może ona zostać pokazana przekrojowo, wzdłuż jakiegokolwiek osi. Dlatego właśnie wybrane zostały miejsca budzące największe zainteresowanie internautów. Co istotne dla podsumowania pracy, najbardziej interesujące okazały się właśnie te niewielkie, bo raptem akapitowe, autokomentarze Stanisława Lema. To one okazały się merytorycznie najcenniejszym miejscem na stronie. Publikowanie

materiałów już uprzednio oficjalnych i dostępnych (tu: tych „przeklejanych”) to jedno, a dedykowana wartość dodana to drugie. Ślady obecności pisarza na stronie są jej najciekawszym, najistotniejszym i najbardziej interesującym czytelników aspektem. Zaglądając na solaris.lem.pl, jako materiał promocyjny, nie można spodziewać się utworów w całości. Logiczne więc, że można się spodziewać kulis powstawania tych utworów, lub szeregu materiałów podobnych. Autokomentarze Lema są na stronie najważniejszym punktem, i proporcjonalnie do obszerności strony, dosłownie punktem. Wokół nich jednak można wskazać najwięcej tropów jakiegokolwiek zainteresowania. Pomijając oczywiście forum, które jest literalnie osobnym mechanizmem.

Zatem na stronie o Lemie najważniejsze jest to co powiedział Lem. Zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że czytelnik, chcący poszerzyć swoją wiedzę na temat Lema, zagląda właśnie odruchowo za kulisy powstawania utworów. To one, a nie hermetycznie wyprodukowane teorie, są w stanie zaspokoić zaciekawienie Lemem czytelnika Lema. Być może to bardziej ogólna prawidłowość. Argumentem za jest fakt, że recenzujący internauci powoływali się na teksty i fakty dotyczące innych pisarzy, nie zaś opracowania teoretyczne. Te ostatnie, przykładane do literatury Lema, dają oczywiście zaskakujące efekty. Sam pisarz wspomniał, że czytał tak uczzone opracowania swojej twórczości, że sam mało co z nich rozumiał. Jest więc bardzo prawdopodobne, że nadprodukcja teorii jest (co w toku pracy zostało wspomniane) podyktowana niedoborem wiedzy. Dzięki agregacji treści na stronie solaris.lem.pl jest ów potencjalny niedobór możliwie zredukowany, literalnie dzięki postępowi technologii. Człowiek, eksplorujący witrynę, dostaje skondensowaną dawkę treści, której pozyskanie tradycyjnymi metodami jest tak samo osiągalne, jednak po prostu dłużej trwa.

Potencjalnym zagrożeniem dla tak uformowanego serwisu jest zatrącenie jego czytelności. Struktura strony co prawda nie załamie się pod ciężarem ilości, jednak stracić może na czytelności właśnie. Zadaniem administratorów takiej i podobnych stron jest właśnie utrzymywanie porządku, podobnego indeksowaniu haseł w encyklopediach. Jeśli ilość materiału jest dźwigana przez sprawną strukturę, łatwiej o przejrzystość tekstu. Podobnie z „doczepianymi” algorytmami, które same w sobie są pomocne i wewnętrznie optymalne, w dużym skupisku mogą być po prostu chaotycznym bezładem, zbieraniną mechanizmów. To jednak jest ograniczone zasobami merytorycznymi strony, tak jak sonda na temat ulubionego utworu czytelników bazuje na istnieniu utworów Lema.

Ulubionym zajęciem Lema, jak można wnioskować ze stanu badań i tego co powyżej zostało powiedziane o stronie, było skłaniać do aktywności intelektualnej swoich czytelników. To

określona intencja, która przyświeca, gdy docelowym odbiorcą jest właśnie osoba inteligentna. Intencja ta, czego dowodzą analizy z poprzednich rozdziałów, została spełniona. Merytorycznie więc twór jakim jest solaris.lem.pl spełnił swoje zadanie. Spełnił wtórnie względem samej literatury co prawda, niemniej to właśnie możliwości interaktywne pozwoliły unaocznnić ogółowi faktyczną recepcję utworów. Pośrednicy w postaci teoretyków, krytyków, recenzentów, wydawców, dziennikarzy, eseistów i tak dalej, zawsze patrzą przez pryzmat swojego rozeznania. Tutaj, pozbywszy się pośredników, mowa o możliwie bezpośrednim „dialogu”. Co naturalne, dotychczas pośrednikiem były same utwory, dyskusja o utworach, pozornie wtórna, stała się bardziej bezpośrednia. Przykładowym zachowaniem może być, gdy czytelnik zapoznał się z utworem X, przeczytał autokomentarz o tym utworze, przeczytał wcześniej opublikowane opinie i jest skłonny wystosować własną. Wtedy właśnie ma bezpośredni dostęp do tego co Lem miał do powiedzenia.

5. Efekt uproszczenia komunikacji

Ten akt skrócenia dystansu między nadawcą a odbiorcą komunikatu (treści utworów prozatorskich) można nazwać postępem technologicznym w praktyce. Materiały promocyjne, do momentu popularyzacji Internetu i podobnych wynalazków, były bardziej jednokierunkowe, jak sam komunikat o postaci książki. Fragmenty książek, również dostępne internautom, okazały się być tu nie tylko promocyjnymi demonstracjami. Zostały wskazane jako „te do opublikowania”. Są też pozycjonowane jak autokomentarze Lema, czy posłowania Jarzębskiego. Dlatego istnieje spore prawdopodobieństwo, że to właśnie te fragmenty utworów oraz równorzędnie potraktowane treści skorelowane, stymulują lub dyktują nawet kształt dyskursu. Działanie podobne cytowaniu. Jeśli cytat jest przytoczony, to jest on wyodrębniony z utworu jako ważniejsza jego część. Tak samo fragmenty i inne wymienione materiały. Taki właśnie sposób, pozycjonowanie, może modelować dyskurs, bez konieczności faktycznej ingerencji. Pozycjonowanie treści, jako ważniejszej lub bardziej zauważalnej, jednoznacznie dyktuje hierarchię leksji. Rozwiązanie dość banalne, gdy sobie je uzmysłowić. Tekst taki ma po prostu większą czcionkę i jest wyżej / wcześniej zaprezentowany, w obrębie podstrony poświęconej danemu utworowi literackiemu.

Biorąc pod uwagę wielokrotnie wspomniany ogrom treści i wspomnianą też proporcjonalnie niewielką objętościowo wartość dodaną, w postaci autokomentarzy Lema, łatwo zauważyć kontrast między tym co zebrane, tym co jest recepcją i tym co jest nowe i unikalne merytorycznie. Nie mamy więc do czynienia z absolutnie nową jakością, a jedynie z akumulacją, agregacją wcześniej funkcjonujących. Rzecz w tym, że to co zostało dodane jako *novum*, okazało się najważniejszą częścią strony. Przytaczanie kulis powstawania utworu zawsze wiąże się z anegdotkami, które same

w sobie mogą być ciekawe. Funkcjonowanie Lema w sieci jest więc paradoksalnie łatwe do opracowania. Wszystkie autokomentarze zostały przytoczone w pracy. To, co jest efektem funkcjonowania Lema w sieci natomiast, czyli odzew czytelników, to proporcjonalnie szersze zagadnienie, ze względów ilościowych głównie. Również zostało opracowane, a wynikająca z tego zależność jest prosta, wygląda następująco: skoro Lem był cenionym pisarzem światowego zasięgu, to siłą rzeczy pojedynczy akapit autorefleksji pozwala na wzbudzenie zainteresowania w proporcjonalnej grupie odbiorców.

6. Suma interakcji

Mając wymodelowanego odbiorcę, ustaloną rolę pisarza na stronie, ogólny zarys szeregu interaktywnych sytuacji komunikacyjnych, relację między względami komercyjnymi a niekomercyjnymi, można precyzyjnie określić merytoryczny aspekt sumy interakcji, na przykładzie.

Załóżmy, że czytelnik sięga po *Solaris*, czyta je, a potem wita na stronie, szukając *de facto* jakichś dodatkowych treści poświęconych tej powieści. Znajduje trzy najważniejsze (wskazane wcześniej) elementy, znajduje też możliwość wypowiedzenia się, możliwość zarejestrowania się na forum, możliwość odpowiedzi na wspomnianą sondę, oceniania gwiazdkami niemal wszystkich leksji podstrony strony. Może użyć mechanizmu popularnego medium społecznościowego, by podzielić się określonymi treściami, podług posiadanych w tym medium kontaktów. Wszystko to aktywności, których przejaw można później zobaczyć na stronie. Opublikowana recenzja choćby będzie po prostu widoczna. Serwis korzysta również z popularnej technologii dostosowywania się strony do kolejnych wizyt tego samego użytkownika. Oto treść komunikatu:

Serwis lem.pl używa informacji zapisanych za pomocą cookies (tzw. „ciasteczek”) w celach statystycznych oraz w celu dostosowania do indywidualnych potrzeb użytkowników. Ustawienia dotyczące cookies można zmienić w Twojej przeglądarce internetowej. Korzystanie z niniejszego serwisu bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zapisane w pamięci końcowego urządzenia. Pliki cookies stanowią dane informatyczne, w szczególności pliki tekstowe, które przechowywane są w urządzeniu końcowym Użytkownika i przeznaczone są do korzystania z serwisu lem.pl⁴⁰²

Technologia cookies może być różnego stopnia personalizacji, jednak na stronie o tak skonkretyzowanym temacie, trudno o dalszą personalizację tematyczną. Dlatego jest prawdopodobne, że drugi wymieniony aspekt, czyli statystyka, funkcjonuje lepiej. Wspomniane

402 Źródło: <http://solaris.lem.pl/>, [dostęp: 2 luty 2015].

było, że aktywność użytkowników generuje statystyki. Oto sposób tego generowania.

Gdy już przykładowy gość dokona przykładowego oglądu tematu, który go interesował, wciąż w obrębie ekranu ma mnóstwo treści podobnych, które siłą rzeczy mogą go zainteresować. Taką funkcję spełniają przyboczne menu (pionowe i poziome). Może więc poświęcić jeszcze chwilę, by zajrzeć gdziekolwiek, na którąkolwiek podstronę. Dowiedzieć się może, przykładowo oczywiście, że:

Powieść *Człowiek z Marsa* napisałem przed *Szpitałem Przemienienia*. Wynika z tego, że mój [Lema] zwrot w kierunku literatury science-fiction nie był tylko i wyłącznie próbą ominięcia PRL-owskiej cenzury, aczkolwiek ten właśnie gatunek literacki pozwalał pisarzowi na dużo większą swobodę działania.⁴⁰³

Potwierdza to obiegowe opinie, wynikające z treści komentarzy internautów, a także słów pisarza w kontekście konkretnych utworów. Mamy więc prawo sądzić, że tak zweryfikowane wiadomości są informacjami. Zwłaszcza, gdyby istniały jakiegokolwiek wątpliwości, co do treści komentarzy internautów.

Możemy też trafić na treści zgoła odwołujące do materiałów, których nawet na stronie nie ma, na podstronie o książkach innych autorów poświęconych Lemowi:

Dlaczego Philip K. Dick napisał na Lema donos do FBI?⁴⁰⁴

Oto fragment reklamy książki pt. „Co to są sepulki?”, autorstwa Wojciecha Orlińskiego. P. K. Dick zaś to równie popularny pisarz science fiction. Następnie zawitać może do galerii, gdzie zobaczy rysunki Lema i wybierze z nich którykolwiek:

Ilustracja nr 7



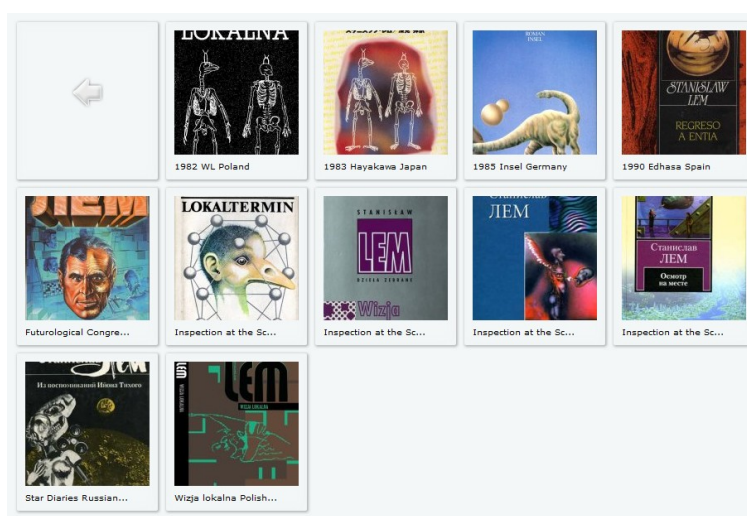
Szkicowy wizerunek pismaczka-przedrzeźniaczka widnieje również na tylnej okładce

⁴⁰³ Źródło: <http://solaris.lem.pl/>, [dostęp: 2 luty 2015].

⁴⁰⁴ Źródło: <http://solaris.lem.pl/o-lemie/ksiazki-o-lemie/wojciech-orkinski>, [dostęp: 2 luty 2015].

nowszego wydania powieści *Eden*, opublikowanego przez wydawnictwo Gazety Wyborczej. Użytkownik już teraz może się domyślać, jak Lem się zapatrywał na krytykę literacką, dziennikarstwo, także recenzentów. Być może dlatego właśnie Lem nie brał bezpośredniego udziału w dyskusjach na temat jego utworów. Są to oczywiście domniemania na temat przykładowej wizyty na stronie, szybkiego „przeskoczenia” między kilkoma stronami. Mimo to, dają pewien obraz potencjału, jaki tkwi w zestawieniu w jednym miejscu dobranych tematycznie materiałów. Tak właśnie „podróżując”, może nawet „błąkając się” po stronie, każdy odwiedzający może zacząć snuć domniemania, dalej weryfikować je, zestawiać ze sobą kolejne tropy, wciąż jednak pozostając w obrębie jednej kategorii tematycznej, którą jest zainteresowany. Jeśli można przedstawić tę zależność na dosłownie jednym przykładzie, są to zbiory różnych okładek powieści Lema, widniejące na stronie. Stronę dalej zamieszczony jest zrzut ekranu z galerii okładek *Wizji Lokalnej*.

Jest proporcjonalnie nieduży, porównując go na przykład do zbioru okładek sztandarowego *Solaris*. Mimo to, jak każdy zbiór, daje pewien całkowity ogląd. Tutaj; daje ogląd sumy potencjalnych konkretyzacji ogólnego odbioru estetyki dzieła. Artystyczne interpretacje projektantów okładek mogą oczywiście być rozbieżne z tym, jak utwór konkretyzuje czytelnik. Mimo to, pierwszym co widzi czytelnik jest właśnie okładka, więc siłą rzeczy zbiór tych okładek daje ogląd na temat estetyki dzieła. Podobnymi tropami są wszystkie tropy, treści, leksje, przedstawiane na stronie. Biorąc pod uwagę cztery powyżej przedstawione, a nawet nie mając wcześniej styczności z literaturą Lema, można już wysnuć pewne założenia, z czym ma się styczność. Literatura, science fiction, powieściopisarstwo, pisarz sławy międzynarodowej, takie tropy wynikają z tych zaledwie kilku przykładów.



Ilustracja nr 8

Idąc dalej za finalnym dowodem-przykładem, zajrzeć można do wyników wspominanej

sondy. W rankingu, zaraz po *Solaris*, jest *Cyberiada*. Można kliknąć w tą nazwę i znaleźć się na podstronie o *Cyberiadzie*. Zauważymy, dzięki komentarzowi, że:

nazwa „Cyberiady” czytelnie odsyła nas do Homera⁴⁰⁵

W tym momencie już sama strona nie wystarczy, mimo ogromu zasobów. By potwierdzić tę referencję kulturową trzeba skorzystać z materiałów poświęconych twórczości Homera. Dlatego hiperłącza odsyłające do dowolnego adresu są z zasady właściwym rozwiązaniem. Dlatego strona zawiera takowe, wychodzące na jej zewnątrz. Ta zasada funkcjonowania hipertekstu pozwala na zasilanie zbioru zewnętrznymi, bardziej weryfikowalnymi (niż wypowiedź internauty) tekstami. Możemy zajrzeć do encyklopedii, możemy zajrzeć na inne strony internetowe. Dzięki temu też pośrednio możliwe jest odsianie tego, co jest materiałem promocyjnym od tego co nim nie jest. Zakładając oczywiście, że jasny podział jest w ogóle możliwy. Gdy strona z samej zasady funkcjonowania odsyła na zewnątrz, wtedy znacznie łatwiej zweryfikować dowolny trop na niej. Stąd teza celowej selekcji materiałów, przez administratorów, jest błędna i trzeba ją porzucić.

7. Potencjał strony

Szereg wymienionych możliwości, to na nim opiera się potencjał tego i podobnych serwisów. Do tego sprowadza się szablon strony, dodane skrypty, moduły i sama treść. Warunkiem dostępu do strony jest bycie zainteresowanym treścią. Jeśli internauta, co się tutaj zakłada, jest zainteresowany tematyką strony, to siłą rzeczy dociera do zbioru treści, które mogą go interesować. Analogicznie, gdy czytelnik interesuje się literaturą, idzie do biblioteki. Identyczna zależność, podobne mechanizmy „obsługi”.

Przedstawiony został przykład interakcji powierzchniowej, pobieżnej, pośpiesznej. Przykład interakcji „głębokiej” byłby tyleż niewykonalny, co niepotrzebny. Oddźwięk „głębokiego” rozumienia leksji (tutaj: Tekstu), jest zauważalny w komentarzach i to było wielokrotnie wskazywane. Erudycja jest być może słowem zbyt na wyrost, jednak czytelnicy Lema są przeważnie odcytani, a przynajmniej kulturalni.

Objętość strony (na wskazany we wprowadzeniu dzień) sięga kilkuset stron wydruku, toteż nie sposób wskazać takie „głębokie” interakcje w całości. Można wykazać tylko ich efekty, w postaci komentarzy. Dlatego ważniejsze pytania to – jak się prezentuje literatura Lema na stronie? Jak odbierany jest pisarz? Co zyskał dzięki formie strony? Na pierwsze pytanie trzeba sobie samemu

405 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada/40-wprowadzenie-cyberiada>, [dostęp: 23 sierpień 2016].

odpowiedzieć, zestawiając literaturę Stanisława Lema z treścią strony. Odpowiedzi na dwa pozostałe również wyniknąć mogą z tego zestawienia. Strona to oficjalne dla autora medium, wspierane treściami odbiorców tej twórczości. Treści odbiorców są pozycjonowane, zależnie od popularności i ogólnej aprobaty. Dzięki temu prostemu mechanizmowi bardziej zauważalne stają się jakkolwiek wartościowe wypowiedzi. Znaczna większość takowych przytoczona została w pracy. Recenzje bardziej aprobowane przez pozostałych użytkowników, mają prawo widnieć na stronie bliżej autokomentarza Lema. Jest to nobilitacja związana z pozycjonowaniem tekstu. Rozmieszczenie treści, wynikłe z tego pozycjonowania, funkcjonuje podobnie jak w prasie. Na pierwszej stronie widnieją treści budzące potencjalnie największe zainteresowanie, na przedostatnich stronach – najmniejsze.

Treści będące osią pracy nie są jednak jedynymi. Z nich również można wyprowadzić twierdzenia, istotne dla ogółu pracy. Mowa o wywiadach „przeklejonych” z zewnątrz, z prasy. Skoro autokomentarze Lema prowokują proporcjonalnie najwięcej odzewu internautów, to podobnej wartości będą pojedyncze wywiady z pisarzem. Wywiady *Drapieżna małpa* i *Małpa w podróży* są tekstami drukowanymi pierwotnie w Gazecie Wyborczej. Na stronie opatrzone zostały regularnymi przypisami:

Drapieżna małpa, ze Stanisławem Lemem rozmawia
Jacek Żakowski [w:] „Gazeta Wyborcza” 1994/42,
s. 10.⁴⁰⁶

Małpa w podróży, ze Stanisławem Lemem rozmawia
Jacek Żakowski [w:] „Gazeta Wyborcza”
2000/105, s. 8.⁴⁰⁷

Także w obu tekstach powtórzyła się fraza brzmiąca następująco:

Tekst pochodzi z Internetowego Archiwum Gazety Wyborczej. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie i rozpowszechnianie w jakiegokolwiek formie bez odrębnej zgody Wydawcy zabronione.⁴⁰⁸

Nie wszystkie publikowane wywiady jednak są tak szczegółowo opisane. Część opisana wyłącznie nazwiskiem, bądź datą. Kwestia standardyzacji formalnego opisu każdego tekstu nie posiada więc sztywnych ram, czy norm. Ta niekonsekwencja w praktyce jest podyktowana kształtem formularza, służącego do tworzenia wpisu na stronę. Formularz taki wymaga przede wszystkim tytułu i treści. Tytuł jest domyślnie tożsamy z kształtem hiperłącza, odnoszącego się do wskazanej treści. Tytuł plus tekst to całość programistycznej koncepcji pojedynczego wpisu. Opcjonalnie pod nazwą widnieć może data publikowanego wpisu, nie jest to jednak data

⁴⁰⁶ Źródło: <http://solaris.lem.pl/home/wywiady/55-wywiady/204-drapiezna-malpa>, [dostęp: 2 lutego 2015].

⁴⁰⁷ Źródło: <http://solaris.lem.pl/home/wywiady/55-wywiady/205-malpa-w-podry>, [dostęp: 2 lutego 2015].

⁴⁰⁸ Tamże.

opublikowania danej treści w ogóle. Nie jest też wymagane stosowanie restrykcyjnego systemu przypisów, a *tworzeniem, gromadzeniem [i] adiustacją*⁴⁰⁹ zajmują się administratorzy stron, według uznania. Może się to zdawać nieco chaotyczne, ostatecznie jednak kształt wpisu tytuł-plus-treść podyktowany jest *zapewnieniem czytelnej i łatwej nawigacji*⁴¹⁰, a w pierwszej kolejności czystością kodu. Ta przekłada się na szybkość, płynność i optymalne funkcjonowanie strony.

Hipertekst operuje na hiperłączach, czyli na odnośnikach do innych tekstów na stronie. W wywiadach jest to widoczne w następujący sposób: gdy pada weń nazwa jakiejś powieści, staje się ona hiperłączem odnoszącym się do podstrony, poświęconej temu właśnie tytułowi. Najpewniej to frazy manualnie podlinkowane (przy okazji tworzenia danego wpisu) do pozostałych treści na stronie.

Wracając jednak do zasadności przytoczenia kwestii wywiadów. W gazetach zapewne zajmowały minimum dwie strony. Jako teksty gotowe i opracowane, finalnie zatytułowane, miały określoną intencję. Tytuł pasujący do wywiadu pokazuje jego motyw przewodni, a tym samym kierunek reżyserii tegoż wywiadu jako tekstu. Skoro więc proporcjonalnie duże teksty (leksje) mają jasną intencję i formułę, o tyle drobniejsze wypowiedzi niekoniecznie muszą. W obrębie strony działa rzecz następująco. Zestawienie tekstów z różnych źródeł pozwala na swobodne poruszanie się po nich w dowolny sposób i wysnuwanie własnych wniosków. Internauta dozuje sobie treść, a hiperłącza pozwalają mu na szerszy ogląd wskazanego pojęcia. W efekcie zredukowana zostaje intencja autora pojedynczego tekstu (wskazana w wywiadzie i jego tytule), wzrasta zaś istotność intencji samego internauty. Wzrasta intencja i tendencja interpretacyjna internauty, jako czytelnik.

O ile czytelnik prasy ma gotowy tekst do przyswojenia, o tyle właściwości gotowego tekstu tracą na znaczeniu i stają się drugorzędne względem tego, co internauta chce na stronie znaleźć. Istnieje oczywiście ryzyko domniemywania, co określone treści znaczą, jednak to już rzecz prawa do interpretacji. Dlatego też wywiady, które pojawiają się na stronie merytorycznie niezmiennie, mogą być zinterpretowane inaczej. Jest tak właśnie ze względu na zwyczajowe „skakanie” (ang. zapping) po stronach, zwane też swojego czasu surfowaniem po Internecie.

Drugą kwestią do rozpatrzenia jest fakt, że zarówno autokomentarze jak i odpowiedzi z wywiadów to słowa Lema. Skoro to te słowa budzą najczęściej zainteresowania, to zaraz po dedykowanych autokomentarzach, powinny znaleźć się wywiady. Nie zostały poddane interpretacji ze względu na wtórność ich prezentowania na stronie, są „przeklejone”.

409 Źródło: <http://wiki.joomla.pl/Administrator>, [dostęp: 2 luty 2015].

410 Tamże.

Pytanie brzmi – skoro te i inne teksty ze strony publikowane były wcześniej w innych mediach – czemu wywiady miałyby stanowić o Lemie w jakikolwiek sposób inaczej / więcej / lepiej, niż tam gdzie były pierwotnie zamieszczone?

Publikowane niezależnie od autora były sygnowane nazwiskiem, przykładowo osoby przeprowadzającej wywiad. To determinowało zależność, w której wywiad redaktor reprezentujący gazetę przeprowadza z kimś znanym, by przyciągnąć uwagę czytelnika gazety. Czytelnika mniej lub bardziej sprofilowanego, ale razem z gazetą, niezależnego od kanałów promocyjno-dystrybucyjnych wydawnictw pisarza. Stąd jeśli autokomentarze Lema są wartością dodaną dla strony solaris.lem.pl, to wywiady są wartością „doklejoną”, o zewnętrznej weryfikacji. Korektorzy, adjustatorzy, dziennikarz, redaktor, to osoby które zaakceptowały kształt i merytorykę danego wywiadu niezależnie od intencji promocyjnych, jakimi podyktowane zostało prawdopodobnie utworzenie strony. Dlatego treści, uznane jako wtórne i „przeklejone”, mogą być równie wartościowym materiałem, właśnie ze względu na istnienie tej zewnętrznej weryfikacji, niezależnej od sprawy strony internetowej. O celowości i intencji wywiadu, wspomniała Małgorzata Kita, w opracowaniu Wywiad Prasowy:

konsekwencją publicznego przeznaczenia wywiadu jest jego celowość⁴¹¹

W efekcie materiały promocyjne-mniej zostały zestawione z promocyjnymi-bardziej. Celem nadrzędnym jest przecież agregacja treści o określonym temacie. Dlatego właśnie wywiad, jak każdy inny tekst prasowy, może uzyskać nowe znaczenie, gdy zmienić jego przeznaczenie, tu z rozrywkowego na promocyjne. Różnica jest subtelna, ale skutki już interaktywne.

Konkretnym przykładem niech będzie opinia Stanisława Lema na temat ekranizacji *Solaris*. Autor wypowiada się o doświadczeniach względem tej i innych adaptacji w różnych tekstach zawartych na stronie. W wywiadzie *Święty Spokój* wyróżniony został cytat:

Pochodzę z pokolenia, dla którego film powinien być przeżyciem. Dzisiaj przeżyciem jest bubel. Masowa widownia akceptuje wyłącznie filmy klasy B, albo nawet C. Ilość nie przechodzi automatycznie w jakość. Zwycięża duch czasu – genius temporis, a więc komercyjność, „spłyciarstwo”. A Amerykanie to najwięksi „spłyciarze”⁴¹².

Wypowiedź odnosi się bezpośrednio do ekranizacji *Solaris*, w wykonaniu Andrieja Tarkowskiego. Adaptacja tegoż reżysera została podług całego wywiadu skrytykowana na różne

411 M. Kita, *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*, Katowice 1998, s. 187.

412 Źródło: <http://solaris.lem.pl/home/wywiady/55-wywiady/319-swiety-spokoj>, [dostęp: 26 sierpień 2016].

sposoby. Hiperłącza pozostają aktywne, toteż w artykule „Stacja Solaris” Lem⁴¹³ wypowiada się również nieco ironicznie o tejże trefnej ekranizacji.

Drugim przykładem będzie zauważalny związek między tytułami *Małpa w podróży* oraz *Drapieżna małpa*. Oba wywiady opublikowane były wcześniej w Gazecie Wyborczej, dlatego nie o samym powinowactwie nazw mowa. Redaktorzy wywiadów chcieli uchwycić punkt widzenia pisarza, to zrozumiałe. Są jednak właśnie zewnątrzni, względem samego pisarza. Pierwsze pytanie i odpowiedź z *Małpa w podróży* brzmią następująco:

Jacek Żakowski: Czy ja się mylę, czy z tego, co Pan napisał w „Okamgnieniu”, wynika, że Stanisław Lem, entuzjasta i piewca technologicznego rozwoju, zniechęcił się do świata realizującego jego własne wizje?

Stanisław Lem: – Raczej się pan nie myli. Konfrontacja moich futurologicznych wyobrażeń z rzeczywistością trochę przypomina kraksę⁴¹⁴.

Cały wywiad ukierunkowany jest na konkluzję, że wizje, które snuł pisarz w praktyce wyglądają inaczej. Ponadto, jeśli strona jest agregatorem tych futurologicznych wyobrażeń, to być może internauta „surfując” nieustannie dokonuje takich właśnie kraks, a przynajmniej krytycznych zestawień? W *Przyziemności stworów naziemnych* opinia wygląda podobnie:

Pewne fragmenty pańskiego Okamgnienia sugerują, że cała kosmonautyka dostarcza dziś sporych rozczarowań.

- Wyszło na jaw, że jesteśmy stwory naziemne i nic na to nie można poradzić. Z samych praw fizyki wynika, co zresztą banalne, że na wszelkich pojazdach kosmicznych wszyscy muszą przede wszystkim zdejmować buciki, bo można niechcący kopnąć kogoś w oko. I trzeba cały czas funkcjonować w skarpetkach⁴¹⁵..

Czymże byłyby jednak wszystkie te wywiady osobno? Czytelnik gazety nie ma obowiązku, ani konieczności posiadania różnych numerów, w których to akurat pojawiają się wywiady z pisarzem. Co więcej prasa to przecież nie jedyne medium, w którym Lem się udzielał, i z którego właściciele strony czerpali. Oto idea magazynowania treści, podobna idei biblioteki.

Aby przybliżyć tą ostatnią analogię, wskazać trzeba konkretne powody posłużenia się nią. Po pierwsze, co już oczywiste, mamy do czynienia ze zbiorem. Nie jest to zbiór ksiąg, a leksji. Jest

413 Źródło: <http://solaris.lem.pl/home/czytelnia/artykuly/233-stacja-solaris>, [dostęp: 25 sierpień 2016].

414 Źródło: <http://solaris.lem.pl/home/wywiady/55-wywiady/205-malpa-w-podry>, [dostęp: 2 luty 2015].

415 Źródło: <http://solaris.lem.pl/home/wywiady/55-wywiady/206-przyziemnosc-stworow-naziemnych>, [dostęp: 26 sierpień 2016].

ten zbiór różnego pochodzenia, różnych źródeł, różnych autorów. Jest różnorodny. Wypełnia możliwie wyczerpująco określoną kategorię tematyczną.

Odwiedzający bibliotekę są na miejscu przeważnie z konkretnej potrzeby. Chcą pozyskać określone treści. Jest możliwa rejestracja konta. To różnice jednak unaoczniają właściwy potencjał strony jako medium, jako narzędzia. Po pierwsze, na stronie nie ma nałożonych limitów pozyskiwanych treści. Internauta przegląda stronę ile chce bądź ile jest w stanie. Struktura hiperłącza nie spowalnia go jakkolwiek w tym przeglądaniu. Dostępność zbioru, to jest jego odległość, jest zależna od wyposażenia domu internauty, nie zaś infrastruktury jego miasta. Tak najłatwiej można przedstawić zależności, jakimi rządzi się solaris.lem.pl i najpewniej każda inna tematyczna strona internetowa.

Strona, jak większość mediów elektronicznych, posiada interfejs. Wspomniane menu poziome i pionowe (zawierające hiperłącza) oraz hiperłącza jako takie pozwalają nawigować po stronie. Interfejs jest określonej złożoności, docelowo możliwie jak najprostszy w obsłudze. Wystarczy *de facto* kliknąć myszką na interesujący link. To wszystko. Co ważne jednak to proporcja między zasięgiem tego interfejsu a zasobem samej strony internetowej. Zasadniczo indeksowanie leksji za pomocą menu i hiperłącza służy uporządkowaniu strony, podobne jest do katalogowania treści we wspomnianych bibliotekach. Szablon strony jest jednak ustalany na początku. Edycja takowego później jest znacznie trudniejsza, toteż raz nadane główne kategorie pozostają w tym przypadku jako niezmiennie. W efekcie, im bardziej szczegółowej treści się doszukujemy, tym trudniej jest ją znaleźć. Na szczęście istnieje wyszukiwarka, która pozwala dotrzeć do treści, z tego względu, trudno dostępnych. To zagadnienie dla użytkownika praktycznie marginalne, rysuje jednak zasadniczo możliwości tego i podobnych mediów. Jest ono tym ważniejsze, im większy jest zasób treści, „obsługiwanych” przez użytkownika za pomocą interfejsu właśnie. Ponadto, odkąd interfejsem w bibliotece stała się szczegółowa wyszukiwarka, zainstalowana na komputerach, można stwierdzić, że interfejs strony internetowej jest bardzo podobny lub nawet prostszy. Widać jednak, że interfejs biblioteki jest bardziej złożony właśnie ze względu na nieporównywalnie pokaźniejszy obsługiwany zasób treści. Finalnie, im strona bardziej się będzie rozrastać, tym bardziej złożonego interfejsu możemy się spodziewać. To już jednak zagadnienie informatyczne, a dla refleksji teoretycznoliterackiej konkluzja ma się następująco: uwarunkowania techniczne wpływają bezpośrednio na odbiór treści, o tyle o ile technologia jest zaangażowana w zapewnienie treści stosownego nośnika. Przykładowo, przychylniej odbiera się tą samą powieść wzbogaconą ilustracjami wysokiej jakości. Tak też na stronie istnieje galeria, która

pomaga unaoczniać literackie wizje Lema. Tak też forma całej strony internetowej, jej szablon, deseń i wszystkie pozostałe graficzne (jak i też strukturalne) elementy jest dostosowana do treści. Identycznie jak dostosowuje się opakowanie do produktu.

Zestawienie tekstów z różnych źródeł, dokonywanie (wcześniej wspomnianych) kraks, pozwala na swobodne poruszanie się po nich w dowolny sposób i wysnuwanie własnych wniosków. Internauta dozuje sobie treść, a hiperłącza pozwalają mu na szerszy ogląd wskazanego pojęcia. Zredukowana zostaje intencja autora pojedynczego tekstu, wzrasta zaś istotność intencji samego internauty.

8. Przykładowa wizyta na stronie

Oto przypadek wart osobnego omówienia. Do tej pory rozpatrywane były sytuacje, w których użytkownik poszukuje określonych treści. Co jednak gdy zacznie swobodnie przeglądać stronę? Czego się może doszukać? Zasób materiałów nie zmieni się co prawda, ale intencja (a wraz z nią określone mechanizmy personalizacyjne, tj. wspomniane cookies) uformuje pojedynczą wizytę na stronie. Intencja internauty może być uświadomiona albo nie. Zwłaszcza w sytuacji swobodnego przeglądania treści, bez konieczności bądź chęci pozyskania określonych materiałów.

Mamy więc sytuację, w której internauta zagląda na stronę „od tak”. Internauta taki nie ma jakkolwiek określonych preferencji. Wita główną stronę i domyślnie zaczyna przeglądać środkową kolumnę strony, poświęconą na mechanizm blogowy tj. na nowości. Skoro strona jest o pisarzu, to może kliknąć w podstronę „Książki”. Tam losowa treść to krótka wzmianka o tekście *Lem w oczach krytyki światowej*:

Tom gromadzi eseje i rozprawy poświęcone najważniejszym problemom twórczości S. Lema. Teksty w nim zawarte stanowią drobny wprawdzie, ale dosyć reprezentatywny odprysk światowej eseistyki poświęconej twórczości naszego wybitnego pisarza. Obok wyraźnie anegdotycznych (Rottensteiner) pojawiają się wnikliwe analizy wykorzystujące (jak u Geiera) aspekty krytyki strukturalno-semiotycznej bądź psychoanalitycznej. Są też prace porównawcze lokujące (jak u Rothforka) pisarstwo Lema w kontekście fenomenologii czy filozofii Zen⁴¹⁶.

Skoro strona jest poświęcona pisarzowi science fiction, przyłożenie tekstów do filozofii Zen może się zdawać, na pierwszy rzut oka, przynajmniej niecodzienne. Nauka owszem często koresponduje z filozofią, proporcjonalnie zachodni pisarz zestawiony z zasadniczo wschodnią

416 Źródło: <http://solaris.lem.pl/o-lemie/ksiazki-o-lemie/krytyka-swiatowa/275-lem-w-oczach-krytyki-swiatowej>, [dostęp: 23 sierpień 2016].

filozofią to zabieg conajmniej interesujący. W tym momencie, gdy internauta zostanie zainteresowany pojedynczą kwestią, następuje zwrot z nieukierunkowanej i frywolnej wręcz wizyty do zainteresowania możliwościami interpretacyjnymi pisarza. Czy wynika to z klasy Stanisława Lema? Czy wynika to ze zręczności interpretatora, a może ze specjalizacji interpretatora nie wykraczającej daleko poza filozofię Zen? Jedno twierdzenie, pierwsze zauważone, budzące zainteresowanie, modeluje już jakoś pojedynczą wizytę. Równolegle – link został kliknięty. Załóżmy, że to pierwszy trop jakim skłonny jest podążać internauta. Na głównej stronie jest wyszukiwarka, w której można wpisać hasło „Zen”:

Łącznie: 57 znalezionych pozycji.⁴¹⁷

Niestety część wyników to litery „zen” wpisane w zwykłe wyrazy, takie jak „wprowadzenie”. Internauta może więc skorygować zainteresowanie „Zen” Lema do odnotowania rzeczy incydentalnej. Po wpisaniu hasła skorelowanego „wschód” efekty są już bardziej konkretne. Oto fragment z pracy dyplomowej absolwentki Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, o tytule *Różne oblicza spotkania z Obcym w twórczości Stanisława Lema*, opublikowanej na stronie:

Przykłady potwierdzające tę tezę każdy może zaobserwować na co dzień. Jednak najwyraźniejsze i najdobitniejsze piętno zauważyć można w postkolonialnej spuściźnie dzielącej Euroazję na wschód i zachód. Różnice kulturowe, religijne i obyczajowe okazały się zbyt duże, aby była możliwość rozpoczęcia równoważnego dialogu. Jednak zachód nie potrafił budować swojej tożsamości w inny sposób niż porównując się do kogoś zupełnie innego. W tej sytuacji Obcy może być zupełnie niezrozumiały i gorszy, ale jednocześnie całkowicie konieczny⁴¹⁸.

Po chwili mamy więc względne pojęcie jaka jest relacja literatury Lema i filozofii dalekiego wschodu. Internauta może więc spodziewać się więcej podobnych tropów. Może ich poszukiwać, może tego poszukiwania zaniechać, może też znaleźć tropy jakkolwiek przeciwstawne (takie jak stosunek Lema do filozofii i wierzeń zachodnich).

Kolejny, przykładowy trop, powiązany tematycznie z pierwszym zainteresowaniem anonimowego użytkownika:

bezosobowy przemysł USA wchłonął pozycyjne mądrości Wschodu i Zachodu, uczynił z okowów średniowiecznych pasy niecnoty, zaprzął sztukę do projektowania spółkowców, seksariów, magnopenów, megaklitów, waginetek, pornotek, puścił w ruch wysterylizowane konweje, z których

⁴¹⁷ Źródło: <http://solaris.lem.pl/component/search/?searchword=zen&searchphrase=all&Itemid=28>, [dostęp: 23 sierpień 2016].

⁴¹⁸ Źródło: <http://solaris.lem.pl/o-lemie/teksty-o-lemie/prace-dyplomowe>, [dostęp: 23 sierpień 2016].

schodzić poczęły sadowobile, kohabitory, domowe sodomniki i publiczne gomorkady, a zarazem uruchomił badawcze instytuty naukowe, żeby podjęły walkę o wyzwolenie płci od służb podtrzymania rodzaju⁴¹⁹.

Oto fragment opatrzone przypisem bibliograficznym. Widnieje on na końcu wpisu. Cytat zaciągnięty jest z *Biblioteki XXI wieku*, czyli zbioru tekstów Lema, konkretnie recenzji fikcyjnych utworów. O tym utworze można się ze strony dowiedzieć, że są na świecie kolekcjonerzy, którzy utrzymują, że mają w posiadaniu nieistniejące książki. Tropem przewodnim tej przykładowej wizyty jest jednak „Wschód” w kontekście literatury Lema. Internauta dowiaduje się więc, że Lem krytycznie ocenia efekty funkcjonowania przemysłu (najpewniej rozrywkowego), zarzuca mu degradację zasobów kulturowych ocenianych przezeń w domyśle lepiej. Rzecz samej genezy *Biblioteki XXI wieku* po prostu ignoruje.

Jest to trop o tyle ciekawy, że mowa o pisarzu science fiction, który ponoć włada technologią, w obrębie swoich utworów oczywiście. Wprawny czytelnik jednak już może stwierdzić „Lem pisze o technologii, ale nie musi jej wyłącznie gloryfikować”.

Nawet w toku komentowania takich przykładowych odwiedzin widać pewne elipsy, kalki semantyczne, stereotypowe myślenie. Jest to celowe, bowiem operujący pobieżnie internauta „tropi” bardziej powierzchownie, to nie ulega wątpliwości. Skoro *Biblioteka XXI wieku* to apokryf, i istnieje w nim odniesienie do „Wschodu”, to może pozostałe apokryfy (widoczne w poziomym menu, nad artykułem) będą również zawierać ten trop?

W autokomentarzu Lema dotyczącym Golema XIV istnieje fragment zbliżony tematycznie do podjętego tematu:

Golem twierdzi, iż należy odrzucić całkowicie życie uczuciowe człowieka, wraz z zasadami Ewangelii. Ja oczywiście tak nie uważam⁴²⁰.

Oto kolejna zagadka, zważywszy, że „Wschód” jest traktowany tutaj jako kontekst religijno-kulturowo-filozoficzny. Można by przytaczać kolejne fragmenty do wyczerpania materiału, nie to jednak jest celem ich przytoczenia w ogóle.

Była to przykładowa wizyta na stronie, uwzględniająca domyślny, dość szablonowy sposób rozumowania, jaki powziąć może internauta. Rzecz w tym, że podejmując jakikolwiek trop konsekwentnie, internauta idzie „po nitce do kłębka”. To po pierwsze, jednocześnie sam zaczyna z

419 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/apokryfy/biblioteka21wieku/152-sexplosion>, [dostęp: 23 sierpień 2016].

420 Źródło: <http://solaris.lem.pl/ksiazki/apokryfy/golem14/155-komentarz-golem14>, [dostęp: 23 sierpień 2016].

tej „nitki” więc własny „klębek”. Słowem, uzyskuje ze strony internetowej to, co go interesuje. Taki przejaw zainteresowania jest rzeczą naturalną. Sedno jakości strony internetowej jako medium to fakt, że układ strony jest dopasowany do treści. Przeszukiwanie tradycyjnej biblioteki to operowanie na znacznie większych zasobach – całych książkach. Kondensacja materiału w postaci leksji i sukcesywne łączenie tych leksji hiperłączami gwarantuje. Prędzej czy później, co widać na przykładzie, dostatecznie dociekliwy odbiorca dotrze do autokomentarzy Lema, które przynajmniej zahaczają o większość treści zamieszczonych na stronie.

9. Podsumowanie

Puenta brzmi następująco: niezależnie od stopnia zainteresowania i rozeznania w literaturze Lema, istnieje spore prawdopodobieństwo, że internauta prędzej czy później dotrze do przejawów i efektów funkcjonowania Stanisława Lema w obrębie strony solaris.lem.pl. Jest to podyktowane wąsko określonym tematem strony, lecz także znajdywalnością i oczywiście strukturą strony, która jest sprofilowana pod potrzeby nawigacyjne użytkowników.

Tym, który zna prawdziwy stan rzeczy jest webmaster (twórca kodu strony). Wiedza informatyczna pozwala zrozumieć automatykę zarządzania treścią strony internetowej. Ona to determinuje zależności, w jakich tkwią dziś teksty kulturowe.

Użytkownik zaś, który po raz pierwszy styka się ze stroną, jest jak solarysta na planecie Solaris. Wita ogrom znaków i znaczeń, by zacząć z niego snuć najpierw domysły, potem teorie, następnie twierdzenia.

SUMMARY

The work is about how writer Stanislaw Lem is perceived by readers via solaris.lem.pl website. The main sector of the site is analyzed here. Comments of users, auto-comments of Lem and commentary of researchers are collationed here to form conclusion about writer's activity, also about readers reception and feedback in the Internet.

Praca jest o tym jak pisarz Stanisław Lem jest postrzegany przez czytelników, za pośrednictwem strony internetowej solaris.lem.pl. Przeanalizowana jest tutaj główna część strony. Komentarze użytkowników, autokomentarze Lema i komentarze badaczy są zestawione tutaj, by uformować konkluzję na temat aktywności pisarza, a także na temat recepcji czytelników (Lema) w Internecie.

LITERATURA PODMIOTU

1. S. Lem, *Astronauci*, Czytelnik, Warszawa 1995.
2. S. Lem, *Bajki robotów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.
3. S. Lem, *Bomba Megabitowa*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999.
4. S. Lem, *Cyberiada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965.
5. S. Lem, *Człowiek z Marsa*, Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA, Warszawa 1994.
6. S. Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.
7. S. Lem, *Eden*, Iskry, Warszawa 1973.
8. S. Lem, *Fantastyka i futurologia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973., t. 1-2.
9. S. Lem, *Fiasko*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987.
10. S. Lem, *Filozofia przypadku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988, t. 1-2.
11. S. Lem, *Głos Pana*, Czytelnik, Warszawa 1968.
12. S. Lem, *Golem XIV*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981.
13. S. Lem, *Inwazja z Aldebarana*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959.
14. S. Lem, *Katar*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976.
15. S. Lem, *Kongres futurologiczny ; Maska*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983.
16. S. Lem, *Niezwyciężony*, Agora, Warszawa 2008.
17. S. Lem, *Obłok Magellana*, Kraków 1970.
18. S. Lem, *Opowieści o pilocie Pirxie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968.
19. S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie*, Kraków 1961.
20. S. Lem, *Pokój na Ziemi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987.

21. S. Lem, *Powrót z gwiazd*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985.
22. S. Lem, *Summa technologiae*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964.
23. S. Lem, *Szpital Przemienienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965.
24. S. Lem, *Śledztwo*, Wyd. MON, Łódź 1959.
25. S. Lem, *Tako rzeczy Lem...*, rozm. S. Bereś, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.
26. S. Lem, *Wizja lokalna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.
27. S. Lem, *Wysoki zamek*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.

LITERATURA PRZEDMIOTU

1. Balcerzak Ewa, *Portrety współczesnych pisarzy polskich. Stanisław Lem*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973.
2. Bauer Zbigniew, *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 2000.
3. *Badania nad krytyką literacką. Z dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*, red. Stefania Adamczakowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974.
4. *Biblioteka. Książka. Informacja. Internet.*, red. Zbigniew Osiński i Renata Malesa, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2013.
5. Castells Manuel, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Dom Wydawniczy REBIS, przeł. Tomasz Hornowski, Poznań 2003.
6. Dawson Alexander, *Ponadczasowe strony internetowe*, tłum. Rafał Jońca, Helion SA, Gliwice 2012.
7. Dobrowolski Zdzisław, *Internet i biblioteka*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 1998.
8. *Gatunki Literackie. Tradycja a współczesne przemiany*, red. Danuta Ossowska i Zbigniew Chojnowski, Wydawnictwo WSP, Olsztyn 1996.
9. Gingerich Owen, *Książka, której nikt nie przeczytał*, Wydawnictwo AMBER, przeł. Jarosław Włodarczyk, Warszawa 2004.
10. *Liternet: literatura i Internet*, red. Piotr Marecki, Rabid, Kraków 2002.
11. Jarzębski Jerzy, *Lem w oczach krytyki światowej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989.
12. Jarzębski Jerzy, *Wszechświat Lema*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.
13. Keen Andrew, *Kult amatora. jak Internet niszczy kulturę*, Warszawa 2007.
14. Kita Małgorzata, *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998.
15. Krywak Piotr, *Stanisław Lem*, PWN, Kraków 1974.
16. *Liberatura, e-literatura i... Remiksy, remediacje, redefinicje*, red. Monika Górską-Olesińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2012.
17. Janusiewicz Małgorzata, *Literatura doby Internetu. Interaktywność i multimedialność tekstu*, TAIWPN UNIVERSITAS, Kraków 2013.
18. *Oblicza Internetu*, red. Marek Sokołowski, Wydawnictwo PWSZ, Elbląg 2014.
19. Oramus Marek, *Bogowie Lema*, Wydawnictwo KURPISZ, Poznań 2007.

20. *Polska literatura fantastyczna*, red. Andrzej Stoff i Dariusz Brzostek, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005.
21. *Prasowe gatunki dziennikarskie*, red. Ewa Skuza, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2014.
22. Smuszkiewicz Antoni, *Czytani dzisiaj. Stanisław Lem*, REBIS, Poznań 1995.
23. *Stanisław Lem : pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski i A. Sulikowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.
24. Stepowicz Marek, *Cechy formalne czasopism internetowych*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2000.
25. Stoff Andrzej, *Lem i inni : szkice o polskiej science fiction*, Pomorze, Bydgoszcz 1990.
26. Stoff Andrzej, *O interpretowaniu utworów fantastycznonaukowych*, [w:] *Polska Literatura Fantastyczna. Interpretacje*, red. A. Stoff, Wydawnictwo UMK, Toruń 2005.
27. Stoff Andrzej, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*, PWN, Kraków 1983.

LINKOGRAFIA PRZEDMIOTU

1. Maryl Maciej, *Konwergencja i komunikacja: gatunki wypowiedzi na stronach internetowych pisarzy*, źródło: <http://docplayer.pl/1616119-Konwergencja-i-komunikacja-gatunki-wypowiedzi-na-stronach-internetowych-pisarzy.html> [dostęp: 03 czerwiec 2016].
2. Maryl Maciej, *Blog jako „dziennik elektroniczny”. Analiza genologiczna blogów pisarzy*, źródło: <http://maryl.org/wp-content/uploads/2015/09/Maryl-2013-Blog-jako-dziennik-elektroniczny.-Analiza-genologiczna-blog%C3%B3w-pisarzy-web.pdf> [dostęp: 03 czerwiec 2016].

SPIS ILUSTRACJI

1. Źródło: <http://solaris.lem.pl/>, [dostęp: 23 sierpień 2016].
2. Źródło: <http://solaris.lem.pl/>, [dostęp: 23 sierpień 2016].
3. Źródło: <http://solaris.lem.pl/>, [dostęp: 23 sierpień 2016].
4. Źródło: <http://forum.lem.pl/>, [dostęp: 23 sierpień 2016].
5. Źródło: http://lem.pl/lemopedia/The_Lem_Encyclopedia, [dostęp: 23 sierpień 2016].
6. Maryl Maciej, *Konwergencja i komunikacja: gatunki wypowiedzi na stronach internetowych pisarzy*, źródło: <http://docplayer.pl/1616119-Konwergencja-i-komunikacja-gatunki-wypowiedzi-na-stronach-internetowych-pisarzy.html> [dostęp: 23 sierpień 2016].
7. Źródło: <http://solaris.lem.pl/galeria/rysunki-lemma>, [dostęp: 23 sierpień 2016].
8. Źródło: <http://solaris.lem.pl/galeria/okladki/category/47-wizjalokalna>, [dostęp: 23 sierpień 2016].

LINKOGRAFIA PODMIOTU

DZIAŁ „GŁÓWNA”

- <http://solaris.lem.pl/home/biografia>
- <http://solaris.lem.pl/home/wywiady>
 - <http://solaris.lem.pl/home/wywiady/55-wywiady/336-nie-wiecie-wszystkiego-o-lemie>
 - <http://solaris.lem.pl/home/wywiady/55-wywiady/319-swiety-spokoj>
 - <http://solaris.lem.pl/home/wywiady/55-wywiady/205-malpa-w-podry>
 - <http://solaris.lem.pl/home/wywiady/55-wywiady/206-przyziemnosc-stworow-naziemnych>
 - <http://solaris.lem.pl/home/wywiady/55-wywiady/204-drapieżna-malpa>
- <http://solaris.lem.pl/home/artykuly>
- <http://solaris.lem.pl/home/artykuly/81-rozne/372-stanislaw-Lem-o-zjawiskach-pozazmyslowych>
 - <http://solaris.lem.pl/home/artykuly/81-rozne/343-zludzenia-science-fiction>
 - <http://solaris.lem.pl/home/artykuly/66-odra/240-rozwaiania-sylwiczne25>
 - <http://solaris.lem.pl/home/artykuly/66-odra/239-rozwazania-sylwiczne18>
 - <http://solaris.lem.pl/home/artykuly/61-tygodnik-powszechny/233-stacja-solaris>
- <http://solaris.lem.pl/home/biblioteczka>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada/227?task=view>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/fantastyka-i-futurologia/164?task=view>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/apokryfy/biblioteka21wieku/152?task=view>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pirx/111?task=view>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/66?task=view>
- <http://solaris.lem.pl/home/aktualia>

DZIAŁ „KSIĄŻKI” (szczegółowo rozpatrywany w tej pracy)

- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauci>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauci/248-recenzja-astronauci-spor-o-filozofie>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauci/250-recenzja-astronauci-niedotrzymana-obietnica>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauci/52-poslowie-astronauci>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauci/53-komentarz-astronauci>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauci/58-bolid-syberyjski>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada/40-cyberiada>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada/59-komentarz-cyberiada>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada/437-trurl-i-klapaucjusz>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/cyberiada/61-poslowie-cyberiada>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/czlowiek-z-marsa>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/czlowiek-z-marsa/451-kolekcja-wyborczej-czlowiek-z-marsa>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/czlowiek-z-marsa/62-komentarz-czlowiek-z-marsa>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/czlowiek-z-marsa/63-fragment-czlowiek>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/czlowiek-z-marsa/64-poslowie-mars?start=1>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/42-dzienniki-gwiazdowe>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/65-komentarz-dzienniki-gwiazdowe>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/66-tragedia-pralnicza>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/dzienniki-gwiazdowe/67-poslowie-dzienniki>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/eden>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/eden/69-fragment-eden>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/eden/70-poslowie-eden>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/fiasko>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/fiasko/72-seti>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/fiasko/73-poslowie-fiasko>

- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/glos-pana>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/glos-pana/81-fragment-glos>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/glos-pana/82-poslowie-glos>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/katar>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/katar/86-fragment-katar>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/katar/87-poslowie-katar>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/kongres-futurologiczny>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/kongres-futurologiczny/90-wprowadzenie-kongres-futurologiczny>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/kongres-futurologiczny/91-komentarz-kongres-futurologiczny>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/kongres-futurologiczny/93-poslowie-kongres-futurologiczny>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/niezwyciezony>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/niezwyciezony/96-poslowie-niezwyciezony>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/niezwyciezony/97-fragment-niezwyciezony>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/oblok-magellana>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/oblok-magellana/106-fragment-oblok>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/oblok-magellana/107-poslowie-oblok>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pamietnik>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pamietnik/100-komentarz-pamietnik>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pamietnik/101-fragment-pamietnik>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pamietnik/102-poslowie-pamietnik>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pirx>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pirx/111-terminus>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pirx/112-poslowie-pirx>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pokoj-na-ziemi>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pokoj-na-ziemi/115-komentarz-pokoj>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pokoj-na-ziemi/116-fragment-pokoj>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/pokoj-na-ziemi/117-poslowie-pokoj>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/powrot-z-gwiazd>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/powrot-z-gwiazd/121-fragment-powrot>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/powrot-z-gwiazd/122-poslowie-powrot>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/przekladaniec>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/przekladaniec/505-rzeczy-nienarracyjne-stanislaw-Lema>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/przekladaniec/508-wyprawa-profesora-tarantogi>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/sledztwo>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/sledztwo/128-poslowie-sledztwo>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/sledztwo/129-fragment-sledztwo>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/solaris>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/solaris/29-solaris-komentarz>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/solaris/30-poslowie-solaris>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/solaris/31-fragment-solaris>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/szpital-przemienienia>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/szpital-przemienienia/125-komentarz-szpital>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/szpital-przemienienia/126-fragment-szpital>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/szpital-przemienienia/127-poslowie-szpital>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wizja-lokalna>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wizja-lokalna/136-appendix>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wizja-lokalna/137-poslowie-wizja>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wysoki-zamek>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wysoki-zamek/140-komentarz-zamek>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wysoki-zamek/141-fragment-zamek>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/wysoki-zamek/142-poslowie-wysoki-zamek>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/zagadka>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/zagadka/144-wprowadzenie-zagadka>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/zagadka/147-poslowie-zagadka>

- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/nawosci>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/apokryfy>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/apokryfy/biblioteka21wieku>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/apokryfy/biblioteka21wieku/151-komentarz-apokryfy>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/apokryfy/biblioteka21wieku/153-poslowie-apokryfy>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/apokryfy/golem14>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/apokryfy/golem14/155-komentarz-golem14>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/dialogi>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/dialogi/159-komentarz-dialogi>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/dialogi/160-fragment-dialogi>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/dialogi/161-poslowie-dialogi>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/fantastyka-i-futurologia>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/fantastyka-i-futurologia/163-komentarz-ff>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/fantastyka-i-futurologia/164-fragment-ff>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/fantastyka-i-futurologia/165-poslowie-ff>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/filozofia-przypadku>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/filozofia-przypadku/167-komentarz-fp>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/filozofia-przypadku/168-kariera-falsyfikatu>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/filozofia-przypadku/169-poslowie-fp>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/moloch>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/moloch/174-eksformacja>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/moloch/175-poslowie-moloch>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/poglad-na-literature>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/poglad-na-literature/177-sf-beznadziejny-przypadek>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/poglad-na-literature/178-poslowie-poglad>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/sex-wars>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/sex-wars/179-poslowie-sex-wars>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/sex-wars/181-podroze-rosja>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/summa-technologiae>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/wejscie-okamgnienie>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/eseje/wejscie-okamgnienie/495-kolekcja-wyborczej-wejscie-okamgnienie>
- <http://solaris.lem.pl/ksiazki/inne>
 - <http://solaris.lem.pl/ksiazki/inne/tako-rzeczy-Lem>

DZIAŁ „GALERIA”

- <http://solaris.lem.pl/galeria/wszystko>
- <http://solaris.lem.pl/galeria/rysunki-mroza>
- <http://solaris.lem.pl/galeria/rysunki-Lema>
- <http://solaris.lem.pl/galeria/album-domowy>
- <http://solaris.lem.pl/galeria/okladki>

DZIAŁ „O LEMIE”

- <http://solaris.lem.pl/o-lemie>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/jerzy-jarzebski>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/tomasz-Lem>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/pawel-majewski>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/wojciech-michera>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/pawel-okolowski>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/wojciech-orlinski>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/maciej-plaza>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/andrzej-stoff>

- <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/malgorzata-szpakowska>
- <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/krytyka-swiatowa>
- <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/summa-Lemologiae>
- <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/Lem-tlumacze>
- <http://solaris.lem.pl/o-lemie/prace/prace-dyplomowe>
- <http://solaris.lem.pl/o-lemie/recenzje>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/recenzje/71-astronauta/249-niedotrzymana-obietnica>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/recenzje/71-astronauta/247-woznicka-recenzja>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/recenzje/87-cyberiada/350-jaki-smieszny-Lem>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/recenzje/86-solaris/345-nad-solaris>
- <http://solaris.lem.pl/o-lemie/artykuly>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/artykuly/lukasz-oliwkowski>
- <http://solaris.lem.pl/o-lemie/poslowia>
- <http://solaris.lem.pl/o-lemie/adaptacje>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/adaptacje/soderbergh>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/adaptacje/tarkowski>
 - <http://solaris.lem.pl/o-lemie/adaptacje/sparrow>
- <http://solaris.lem.pl/o-lemie/doodle>